

Oprawa XII 1974 r. Stanodruk

Korespondencja
Stefana Pawlickiego

1

Illustre Professore e Carissimo Amico

La ringrazio della gentilissima e cordiale lettera sua: La ringrazio delle pratiche fatte per me e di quelle che sarà per fare. Glie ne serberò gratissima memoria. Giacchè, come Ella giustamente osserva, non sarebbe facile ottenere un Diploma di filosofia, sono egualmente onorato e contento di avere il Diploma di Teologia; quindi commetto ogni cosa alla prudenza e saggezza di Lei. Ella mi indichi ciò che io avrei da fare ai Componenti di cotesta Facoltà Teologica quando mi sarà spedito il Diploma. La ringrazio pure del favorevole giudizio che ha portato del mio lavoro - Le Origini del Cristianesimo etc. Ora preparo la 2.a Parte; già se n'è pub

blicato il 1° articolo, e nel mese prossimo ne pubblicherò un 2°. Vorrei fare anche più presto; ma le occupazioni burocratiche mi crescono ogni dì più. Permetta ora che io Le faccia i miei sincerissimi rallegramenti pel gran bene che Ella fa costà alla gioventù studiosa, e per la grande stima che si ha alla sua dotta ed egregia persona. Le auguro vigorosa salute, affinchè possa continuare con sempre maggior lena nella intrapresa carriera. Dio La consolerà, e gli uomini di buona volontà Le saranno grati.

Mi creda sempre

Suo Affmo Amico
Salv. Talamo

Roma Piazza Montedoro
N° 93 16/1887

Lundi 3

Mon Révérend Père

Les nouvelles sont un peu moins mauvaises et il ne souffre pas grâce à Dieu —

Mon mari arrive demain matin et j'enverrai demain si vous le permettez la réponse à la question du dîner — Je vous remercie beaucoup d'y avoir pensé — et vous prie d'agréer l'expression de mon plus profond respect.

z Branickich Tarnowska

Wny Ojciec

Pawlicki

4



Karta korespondencyjna

Galicja

Wgo Pan

Pawlicki

Busk

Bardzo dziękujemy
Wujowi i Panu
Kormianowi za
łaskawą pamięć
i życzenia
najlepsze się spełniają
bo mój mąż jest bez-
[illegible] zupełnie lepiej
niż poprzedniego roku

31.VIII.1908



106923 Wydaw Bazaru Tow-handl-przemysł w Tarnobrzegu. Naśladow-zastrzeżone.

Tarnobrzeg Klasztor O. O. Dominikanów.

Daj Boże lepsze
wiadomości o Adasiu
wyobrażam sobie niepokój
rodziców a cóż Wandzi!
St Tarnowska

Jagnowski Hieronim

Telegrams: "HAXELL," LONDON. Telephone: 3735 P.O. CENTRAL.



MRS. F. L. VINES,
ALFRED VINES, } Proprietors.

Londyn 15/X 09

Wielebny i Kochany Ojcze!

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale nie moja w tem wina, list Ojca szukał mnie po szerokim świecie między Wacławówką a Londynem i dopiero trzy dni temu go dostałem. Proszę Ojca przyjąć serdeczne podziękowanie za pamięć o mnie, za życzenia a zwłaszcza za łaskawe, a tak

gorące słowa, którymi Ojciec wskazuje mi moje przyszłe obowiązki. W tym też celu tu jestem, chodzę na London School of economic and political Science i słucham przeważnie wykładów, odnoszących się do konstytucji angielskiej, samorządu lokalnego oraz instytucyj społecznych.
Niestety nigdzie tak dobrze jak tu nie widać jacy my strasznie biedni, jak niezaradni i ile lat i ile pracy nam trzeba, żeby coś znaczyć i czemuś być na świecie.

Telegrams: "HAXELL," LONDON. Telephone: 3735 P.O. CENTRAL.



MRS. F. L. VINES,
ALFRED VINES, } Proprietors.

Oprócz tego zwiedzam naturalnie Londyn, który pomimo swoich wspaniałości jest brzydki z powodu massy domów-dochodowych, które wyglądają jak koszary, podobne do siebie, jak dwie krople wody, a ciągną się przez całe ulice. Wśród tego

przepyszne rzeczy pod względem

kościołów, pałaców, budynków

publicznych, ale ogólne wrażenie,

zwłaszcza na pierwszy rzut oka

robi kondycyę bogatego miasta.

Powtarzając serdeczne podziękowania

za tyle dobroci, proszę, żeby Ojciec

zechciał przyjąć odemnie wyrazy

najgłębszej czci.

Hr. Tarnowski

Hr. Tarnowski

Tarnowski S.

7

Kraków 22/12 86r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Z prawdziwą i wielką wdzięcznością odebrałem list Pana i przysłaną nam łaskawie pracę. Od czasu jak nasz Przegląd istnieje oglądamy się za taką któraby na polu wrogiej nauki dzisiaj dowiodła że twierdzenia materialistów nie są prawdą w obec umiejętności: ale dotąd szukaliśmy na darmo. Potrzeba tymczasem stawała się coraz naglejszą, a rzeczy pisane ze stanowiska religijnego lub sentymentalnie ubolewającego, zaradzić na nią nie mogły. Wielkie ~~to~~ szczęście

że znajdują się przecież odpowiedź która
bierze się do tych teorji w jedyny sposób
dobry, to jest, przeważają podstawy i dowo-
dzą że w tej podstawie może być co kto
chce ale nauki, umiejętnej prawdy nie ma.
Wielki też zaszczyt i chluba dla Pisma
którem Pan zaskarbia przez swoją przy-
sytem, że będzie mógł to w tej walce stanąć
po dobrej stronie, i to jeszcze w sposób tak
zręczny. Zasługi w tem nie będzie,
ale wielu przynajmniej będzie podawać jak
się kto sam bić nie może, i przyczynić
się w zakresie możności do tego żeby
padł strzał tak potrzebny. W imieniu

mego i własnem i moich Kolegów składam Panu najgorętsze dzięki. Z wielką radością widzę że jeden z dalszych oddziałów poświęcony jest Bukl'owi który u nas ogromnie głośny przewrocil. W ogóle dalszego ciągu wszyscy z wielką niecierpliwością, dla ogólnego i samolubnie dla własnego dobra, a zatem osobno odbity oczekiwany do wszystkich znaczniejszych księgarni polskich.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy wdzięczności i uszanowania jakiem jestem dla Pana przejęty, a zostaję

pozwolić żebym się łaskawej życzli-
wości Jego mile polecił.

Sługa

St. Tarnowski.

9

Lwów 21/IX. 87 r.

Wielebny Ojcze Dobrodzieju!

Proszę darować że tak późno odpowiadam na łaskawe Jego słowa. Zdaleka bo aż z Lekszyny przyjechałem tu do Lwowa gdzie list Ojca zastałem, a w pierwszych dniach zajęć szkolnych nie miałem ani chwili wolnego czasu.

Za tak chlubne świadectwo oddane mojemu artykułowi gorąco i z wielką pociechą dziękuję. Jeżeli się przydało to chwała Bogu: ale zasługa, jeżeli jaka będzie, to

w wielkiej części spadnie nie na mnie ale na kogoś kto Twego Ojca i całe zgromadzenie daleko bliżej obchodzi, bo na księdza Kalinkę. On poddał myśl, on na mnie wymógł, sam się wziął do pisania, zebrał materyały, tło nakreślił szczegóły, wytykał kierunek artykułu, który tym sposobem należy do niego prawie tyle co do mnie. Nie pierwszy to raz, że gdzie się co dobrego zrobi lub przynajmniej chce zrobić, tam się znajdzie zmartwychwstańskie ręce.

Co się tyczy odbitków, dwa razy już ich odemnie żądano. Jest to nie mało żądanie a doprawdy i nie było słuszne, żeby Pismo samo sobie szkodziło dla tego że może być czasem pożytecznem. „Przeczże może nam służyć, więc podkopujmy go „odbitkami", tak szczególnie w panowie Poznańczycy! Ale ustąpiłem chociaż z żalem i przekonaniem że źle robię, (bo prawdziwie pod pewnemi warunkami o których pisałem że służy) – i pewnie pewnie że do tego czasu już się to wszystkie odbitki robią

Niech Ojciec przyjmie łaska-
wie wraz z serdecznem podzię-
kowaniem i za ostatni list i
za wszystkie dawniejsze dowody
dobroci dla Brzeżan i jego sedan-
klasztoru, prośbę o zachowanie mnie
w życzliwej pamięci i wyrazy
najgłębszego uszanowania z ja-
kiem jestem Ojca

najpokorniejszym sługą

A. Tarnowska

Kraków na Blichu
3/II. 79

Wielebny i Łaskawy Ojcze!

Najserdeczniej naprzód dziękuję i za przyjazną pamięć, i za Hozyusza który jest bardzo zajmujący i pełen charakteru, i za dobre życzenia, i za wezwanie do udziału w audyencyi, którą wyznaję ze wstydem, że uszła mojej uwagi. Rozumie się że „akcedujemy" z całego serca, prosimy tylko żeby ktoś zarazem podpisał nas na adresie, i za nas na audyencyi stanął: bo jechać umyślnie do Rzymu, bez

oczywistej z wielkiej potrzeby, na to
żaden z nas ani Czasu ani pie-
niędzy nie ma. Czy Ojciec raczyłby
przyjąć tam zastępowanie pisma
którem tak życzliwie z [illegible]
dopomagał? Jeżeli charakter zakon-
ny temu się nie sprzeciwia, to
dla nas byłoby to i najzaszczytniej-
sze i najmilsze: jeżeli zaś nie mo-
żna, to może Pan Józef Popiel który
pewnie wstąpi tam jako ambasa-
dor Czasu, raczyłby pism z Przeglądu
annexować? Jeżeli nie on, to
każdy kogo Ojciec na to upatrzy

12

i wszystko będzie przez nas wdzię-
cznie przyjętym.
Zeszyty z ostatniego roku zaraz
każę oprawić, ale zdaje mi się że
nie bogato, tylko porządnie i sta-
rannie. Bo biedny Przegląd na li-
chym papierze źle drukowany, w
paradnej oprawie wyglądałby jak
dziad w purpurze. Myślę że parga-
minowa skóra z jakiemi znakami,
nie wyciskanemi wystarczy? Proszę
tylko o łaskawe i wczesne uwia-
domienie, czy na pierwszej karcie
ma być jaka dedykacja, i czy
pisana czy drukowana? po polsku

czy po łacinie? i czy na oprawie
powinny być herby Papieża?
Jak tylko to będzie gotowe zaraz
na ręce Ojca wyprawię, tak żeby
przed terminem było wręczone.

Gorzej jest z offertą pieniężną.
W składce lada kto frankowo
wyjdzie bo zniknie, ale osobno nie
wypada dać śmiesznie mało: a
dużo, a przynajmniej przyzwoicie,
ktoś ma dać? czy Przegląd do
którego się grubo dopłaca? czy
ja który dopłacam, a mam przez
tego tyle koniecznych wydatków
dla ludzi którym pomagać jestem

obowiązanej, że doprawdy ledwo mogę z biedą koniec połączyć? Do tego jeszcze wisi nad nami składka na dziennik we Lwowie. Słowem, jest to dla mnie kłopot nie mały. Jeżeli wszystkie dzienniki dają takie składy, nie chciałbym oczywiście aby Przegląd jeden odróżniał się mało-rysznie: ale niech Ojciec raczy mnie uwiadomić jaka jest suma którą przyzwoicie przesłać można? A nawet czy w ogólności to jest konieczne? czy nie lepiej użyć tych pieniędzy na książki umiejętnik na przykład lub na jakie pe-

dobry od miejscowy, któremu
mały datek może się przecież wszy-
lej przydać?[2]

Niech Ojciec raczy oświecić
mnie w tej mierze, a zarazem
przyjmij wraz z serdecznem po-
dziękowaniem, życzenia najpo-
myślniejszego roku i wszelkiego
najlepszego urzędowania dla
Siebie i całego Zgromadzenia
od przywiązanego sługi

Ks. Tarnowski

14

Kraków na Szlaku
1. Lutego 79.

ielebny i Kochany Ojcze!

Spodziewamy się że przesyłka dziś
ozesłana zajdzie do Rzymu dużo
przed 20tym? Równocześnie bowiem
ozprawiamy cztery kwartały Przeglądu
prawniczego jak się wskazówki dało
najpotrzebniej. Ale dziękujemy Ojcu serd:
ecznie za Tuskanie a dla nas tak
as wszystko obiecane wystąpienie na
audyencyi w imieniu Przeglądu, nie
emy jeszcze między Ojca prośbami.
Bo żaden z nas nie wie jak się do
Papieża pisze: oprócz Beatissime
Pater nie znamy żadnej wstępnej

formy. Dla tego nie napisaliśmy
dedykacyi, żeby nie strzelić jakiego
byka, i tylko kładziemy podpisy, a
prosimy najpokorniej żeby Ojciec albo
ktoś z jego pozycji raczył napisać co
potrzeba. Jeżeli zaś dedykacja nie
potrzebna, to niech raczy Ojciec jak wy-
ciąć kartkę z podpisami (jest w pierw-
wszym kwartale).
Z załączonych 800 franków, trzysta
jest na Sto Piotra, które niech Ojciec
raczy złożyć. Bardzo mało, ale dali
bóg że i to nam nie łatwo. Pozostałe
500 na Collegium, z tysiącznemi
przeproszeniami dla ks. Zbyszewskiego

15

Że tak późno dotrzymujemy obietnicy. Powód był ten że ciężko stawały nam na przeszkodzie, wydatki tak konieczne (a nie zbytkowe ani wolne) że trzeba było o nich myśleć najpierwej.

Na końcu chciałbym prosić jeszcze o jedno. Czy mógłbym otrzymać błogosławieństwo Ojca Św. dla mojej żony która na wiosnę spodziewa się słabości. Zawsze to straszne, i zdrowie może ponieść szkodę, a dziecko może być nieszczęśliwe albo umrzeć. Otóż: jakoś byłbym pewniejszy pomocy boskiej dla nich obojga

gdyby ich Pegieri na to pozwolili
przeznaczać. Jeżeli to dla niego, i
dla Pana nie jest utrudzeniem,
to bardzobym prosił o wyjednanie
tej łaski.

W końcu polecam się łasce i
przyjaźni Kochanego Ojca, a jeszcze
raz dziękuję, i wszystkim
kto mnie pamięta uszanowanie
przesyłając, zostaję z wysoką czcią
i przywiązaniem Wielebnego Ojca

sługa

St. Tarnowski

16.

Kraków 25/III. 93

Wielebny Ojcze!

Z wielkim wstydem tak późno odpowiadam na łaskawy list Ojca, i dziękuję za wszystko, artykuł, reprezentowanie Prezydencji. Ale jestem bez wymówki: po powrocie z Poznania musiałem jeździć na odczyt do Bochni(!), inny znowu przygotowywać do Krakowa, w domu miałem słabych, w mieście chorych których musiałem odwiedzać, i to wszystko zabierało mi

czas.

List Ojca nabawił mnie pewnej niespokojności. Jest w nim mowa o pocztowych przesyłkach, ale żadnej o pieniądzach. Czyżby te nie doszły? Był to weksel na 800 franków z których 200 na św. Piotra a 500 na kollegium. Jeżeli zaginął to proszę mi donieść, bo trzeba reklamować.

Co się tyczy błogosławieństwa Papieskiego, to wyznaję że byłoby mi bardzo miło mieć je na pro-

Ma nas, dziecko, i bliższych)

Śmierć, i z odpustem in articulo
mortis, jak trzeba, i o takiem wy-
jściem. Ale jeżeli to trudno, to
trzeba się obejść: albo może udać
się pod protekcyę Adama Czackiego,
który jako wielką figurą, a przytem
krewny i mojej żony i mój, mógłby
to jakoś załatwić wyjednać. Byli-
byśmy doprawdy bardzo szczęśliwy
i wdzięczny gdybyśmy to przed
czasem mogli odebrać.

Przepraszam iż Ojca jeszcze raz tą prośbą nudzę, i polecam się Jego Łasce i przyjaźni jako z najgłębszem uszanowaniem

przywiązany sługa

St. Tarnowski.

18.

Kraków 7 IV. 73

Szanowny i kochany Ojcze!

Tysiączne dzięki za pamięć i za wszystkie dobre życzenia które biorę bez pytania jak lecz nie się należały chociaż na prawdzie nie mam teraz prawa bo jestem kostka — i za dobrą opinię, chociaż tej sumienie nie zasłużona w przeszłości i nie ze wszystkiem zasłużona. Ile razy coś takiego wyczytam albo usłyszę zawsze się boję że mi na takiego świętego powiedzą: „accepisti mercedem tuam". Co mi przeszkadza że jestem serdecznie wdzięczny

i dzielności kiedy nikt tak
przestrzega jak ojciec (być nie ładna
kto).
A teraz do interesu. Pytam ojca czy
byłoby nie mógł coś zrobić żeby ludzi przy-
prowadzić do przytomności na punk-
cie Kraszewskiego? Ale: i mam prze-
konanie że cokolwiek by się zrobiło
żeby go pokazać jakim jest (a mam
go za jednego z najbardziej demoralizu-
jących przykładów człowieka i pisarza)
sprowadziłoby tylko skutek przeciwny,
wywołałoby straszną burzę na żeżycz-
ców, a jego podniosło, i cały owacyi
nadałoby charakter męczeństwa prze-
gorszy. Na koło wszyscy nie na

Mnóstwo ludzi – Tłoczno kłopotów –
przychodzi i przyjeżdża na jutrzejszy
obchód Św. Stanisława. Nowy Biskup
wszedł 2 kwietnia

rady: a kto ważniejsze jest. U nas
najmniejsza: u nas na prawdę
mało kto bierze go na serio, nawet
dziennikarstwo lwowskie wzywając jego
i jego obchodzi za narzędzie, ale
w gruncie śmieją się z niego jak
mogą. Ale w Warszawie wszyscy
kładą w najlepszej wierze ukanono-
wałaby każdego ktoby śmiał powie-
dzieć że Ks. nie jest wielkim ge-
niuszem Polaków i charakterem.
bo Ojciec patrzy na to jak na Lutosła-
wskiego, Augusta Cieszkowskiego, Kocha-
Krasińskiego, wierzy w niego, i tak

kochanego ojca, a wszystkiem innym
znajomym uszanowanie przesyłam
przywiązany sługa A. Tarnowski

go Ademiczyją że chcą choć wszędzie z
domu się nie ruszać na tem obcho-
dzie przyjechać mocht on wf. Coż
po tem dziwię się fotografii albo
sługom. Przekonał mnie na siły ludzkiej
można tylko rozdrażnić, z sprowadzić
manifestacyj rewolucyjnej, z z gorącym dale-
ko charakterem.
Co już zaś bardzo komplikuje, to zamierzony
przyjazd Moskali. Przez redakcyę Ateneum
zapytywali jak byłby przyjęty. Cyblikiewicz
odpowiedział dość dyplomatycznie, że
o ile może odpowiadać za siebie i za
brata to prawomyślności może nie unik-
ną, o tyle wobec takich wspomnień i
krzywd nie może ręczyć czy w takim

Za obiecane błogosławieństwo Papieskie
dziękuję serdecznie, i polecam się
wam w pamięci i modlitwach ko-

[illegible]

mnóstwie ludzi nie znajdzie się taki co
o tych prawach zapomni. Czy potem
przyjadę nie wiem, nie było jeszcze innych
wiadomości. Ale jeżeli przyjadę, to dla
tego żeby sobie też z Cesarzem albo innym
nie urządzić demonstracyę panslawi-
styczną. My zaś na ten przypadek przy-
gotujemy się na demonstracyę anty[illegible]-
[illegible], toastów i wiwaty dla Franz Jo-
sepha takie żeby im aż uszy puchły.
Ja osobiście, myślę się tak zachować
że jeżeli będę w Krakowie lub gdzie
nie daleko to przyjadę na obiad, bo wszakże
nieobecność była by uważana i przeci-
wnie wizyta w Warszawie, gdzie nie
mieliśmy sposobu obrony. Ale do niego

go odeszli ... chciał choć wszędy z
domu się nie ruszać na tem obchod

przyzwyczaić się nie mogły. A jeśliby ja
miał dobry pozór do wyjazdu, to bym
z niego skorzystał.
Za recenzję o Panu Ksawerym bardzo
Ojcu dziękuję. Trochę przeraziłem się
bo sądziłem jego też o nim pisze, chociaż
go z Ołtarzem zmieszał, odwiedziłem
Stanowisko i dowiedziałem, głównie dla
tego że on tylko łatanieckie, a jeden
sposób też aby go od złego tego powstrzymać
jest nigdy nie wspominać o tem co on
robi. Po tej odmowie, kiedy w mojej
nieobecności wyszła recenzja w Przeglą-
dzie, przestraszyłem się trochę. Ale dobrze
się stało. Ojciec przez delikatność
nie wziąłeś jego nazwiska, a najbar-

gdyby mogła wymyśleć mi coś jeszcze
dziej wyrafinowana złośliwość nie

Za obiecane błogosławieństwo Papieskie
dziękuję serdecznie, i polecam się
Wam w pamięci i modlitwach ko-

Kraków 21/V. 79.

Zacny i Kochany Ojcze!

Podpisani składają najserdeczniejsze podziękowania od nas obojga za wyjednane i przysłane błogosławieństwo, które oby nam dopomogło do szczęśliwego przebycia tej ciężkiej przeprawy jaka nas czeka. Niech Ojciec także teraz łaskawie czasem o nas wspomnieć przy mszy.

Co będzie z rocznicą Kochanowskiego nie wiemy, ale to pewna że restauracyą biskupiego pałacu obchodzić jej nie będziemy, bo zdaje

się że ona do tego czasu potrzebną
nie będzie. Przed postanowił sprze-
dać boczną część pałacu, a za te
pieniądze wyrestaurować główną. Pa-
łacu (Klub Artystyczny) już był prawie
zrobił układ, kiedy pani Potocka
dowiedziawszy się kupiła tę część
pałacu zaraz, na to także się biskupo-
wi czy biskupstwu ofiarować. Jest
więc fundusz na naprawę głównej
części, a jak sobie poradzę z tą
drugą daleko gorzej zniszczoną tego
nie wiem. Może też konsekra-
cyja nie się odbędzie tego Czerwca, ale

mnie się zdaje że to jakoś strasznie
prędko.
Pan Ksawery Branicki wyczytał
w Przeglądzie recenzyję swego Kol-
kosa, i wysłał mi list, w którym
mówi że Dr. P. wyjąłem z jedzie zab-
jęży dziwi się mocno, że go czcić sta-
łem, to oczyma Polakiem który nam
pietro w głowie jest on sam w swojej
osobie, i wkrótce żądam żebym ten
list drukował jako odpowiedź skrzy-
wdzonego i bolesnego też autora czy
tłumacza. Odmówiłem: a teraz
przesyłam kilka listów, bombar-

dołożenia, na które zapewne odpowie-
dzi nie będzie. Bardzo to zaszczytnie
być następcą czy zastępcą Mistrza
Czeskiego i konduktorem, które
od niego może tej pracy odciągnie,
ale i bardzo nudne, a sposób pracy
nie uważam i nie odpowiadam.
Ja głównie o to obrażony że Dr. P.
wymienił niemieckiego Tomasza
jakiegoś Grunwalda, a polskiego
nie.
Polecam się przyjaźni i przychylności
Kochanego Ojca, z głębokiem usza-
nowaniem przychylny i wdzięczny
sługa
St. Tarnowski

15/XI. 75.

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Doprawdy że to zbytek dobroci, tak pamiętać i tak kogoś psuć: ale jest on mi tak miłym, że choć bym miał wziąć na sumienie zepsuć to dziecko, nie mógłbym się go wyrzekać, tylko dziękuję najserdeczniej za psucie, proszę o jeszcze. A żebym się najbardziej zepsuł, to przynajmniej jedno dobre uczucie mam nadzieję zawsze we mnie zostanie: wdzięczność dla tych którzy mi łaskawie dają swoją życzliwość i przyjaźń.

Miałem w tych dniach wielką

przyjemność, i wielką przykrość,
obie z tego samego powodu. Przyje-
mnością było spotkanie ks. Seme-
nenki (po osiemnastu latach) który
nas tak często odwiedził. A przykrością,
że w pierwszych dniach po moim
powrocie z Paryża nie miałem czasu
być u niego, dalekom już wyjechał, i
raz tylko mogłem go widzieć, ostat-
niego dnia mego pobytu. Znalazłem
go fizycznie bardzo zmienionym,
otyłym z bardzo chudego z czasu
go słyszę — albo może nie zupełnie
go pamiętałem? Moralnie zaś
milszym, łagodniejszym niż wtedy

kiedy (zapewne przez głupstwo młodego chłopaka) bałam się go potrzebnie i wyobrażałam sobie straszne nieszczęścia. Dziś mnie wrażenie jakie on robi dobroci i życzliwości góruje nad wszystkiem, nawet nad wrażeniem potężnego rozumu.

Od wczoraj mamy tu w domu ks. Kalinkę który przyjechał odbierać spuściznę po Kłobassie — (że ci księża mają za sobą, to jest coś okropnego, kryją się w złości!) — jeżeli sam nic do tego listu nie doda, to w każdym razie zapytam przed wyjazdem czy nie ma czego do powiedzenia.

Z pomnikiem Piusa IX mamy kłopot.

Przesyłam z Wilna pokwitowanie zaraz posłane[?].

Magistrat pod pozorem policyjno budowniczemu[?] odmawia pozwolenia. Mamy wprawdzie otwartą drogę rekursu do Rady Miejskiej i Wydziału Krajowego, ale zwycięstwo tam nie pewne, a dyskusyja o Papieżu zawsze niepotrzebna. Z tego powodu zdecydowaliśmy się (nie bez rady Biskupa) pomnik kończyć, nie ustępować, ale na teraz nowych kroków zaniechać. Ks. Kalinka także pochwalał tę taktykę.

Jeszcze raz dziękując, polecam się Tam[?] i modlitwom kochanego Ojca. Z najgłębszem uszanowaniem

sługa

St. Tarnowski

25

Kraków 22/VIII 80

Wielebny Ojcze!

Najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe słowa z życzenia, za przyjacielską o mnie pamięć, za obietnicę relacyi o Skrochowskim, za wszystko: Bóg zapłać. Nawet za wiadomość o nowszym polskim artyście, o którym wyznaję żem nie wiedział, a czytałem z wielką radością. Daj Boże żeby się raz skończyło panowa-

mię tych latach które Józiowstwo
z Brodzkim dobrze z Marunieu,
a która zrobiona z wszelkim lub
porzelany w rozproszeniu
okazji wszystkich mortadum
i były na swojem miejscu.
Nie mogę odpisać Ojcu
jakbym chciała i dopisać Ciocię
Stefcię, bo mam dodatki po mojego.
Z polecenia tejże Akademii
dobić ankietę(?) w sprawie
gimnazyum, z jest nad kilka

naszą którzyśmy się zebrali
do dostrzeżenia wszystkich
świata tej stajni Augiasza: a
dał Bóg lepszego już wziąść
chaos w czystość. Ale kto duszę
zajęła przyczyną, że ojcem
łaski żadnej. Dlatego i teraz
kończę bo spieszę do wyjazdu
na klasy VI które zreferowałam
trzeba 2 kolan. Tylko jeszcze
raz dziękuję, i polecam się
łasce przyjaznej i modlitwom

Kochanego Ojca

przywiązany sługa

St. Łaszowski

Wszystkim na imię Łaska

wzięta od Ojca Jenerała pocz-

wszy mianowanie!

27

9/VI. 87.

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Tydzień temu, przed samym moim wyjazdem na wieś gdzie do jutra zostaję, korzystając z Świąt, wezwał mnie Ks. Biskup Janiszewski i mówił o tym samym interesie, który mi Ojciec teraz w liście swoim poleca. Szujski był wtedy w Wiedniu, więc mówić z nim nie mogłem: ztąd tak samo, więc nie wiem dotąd co

on wyjeżdża. Ale natychmiast
po odebraniu listu Ojca mego
pisałem do niego z gorącą prośbą
i namową żeby wiersz taki
wrócił. Po powrocie też do
Krakowa będę przypominał
ustnie Szujskiemu: zresztą nie
wątpię żeby się opierał.

Mówił mi Książę Biskup
że cały ten projekt Chodkiewicza
ma być trzymany w wielkim
sekrecie. W parę dni później

mnie łaskawie pamiętać
mocno uszanowanie przesyłam
przywiązany sługa
St. Tarnowski

wyczytałem go w gazetach; kto
rozgadał? nie wiem, ale dalibóg
nie ja; i dbam o to bardzo żeby-
ście mnie Panowie o długi język
nie posądzili.

Skąd warunkowo wybierałem się
do Krynicy. To znaczy, że dorzuciłem
już jak wiele zależy na tem czy
nas tam było dosyć, pojadę jeśli
ochotni koło zgłosi się mało,
przez panią namówię. Ale jeśli
będzie tak przyzwoita liczba,
to zostanę w domu, bo się okro-

polecam się wielmi przyjaźni
z modlitwą kochanego Ojca
a O. Jenerałowi z którym o

pnie bożej upatrzono i febrę. Ale
to też co za męki musiały Olivia
wypłakać tych biednych Marz-
tych w kanikuły, kiedy było do
wyboru dwanaście miesięcy a
365 dni. Szczęściem że chociaż
chciał i mógł pojechać na
pozwolę, bo z jego zdrowiem ta-
kie zmęczenie i gorąco mogłoby
być zabójcze.
Będę więc mogła już do wrócenia
wakacji: a jeżeli tak to z góry
zamawiam sobie taśkę i jeszcze
dużo ojca do rzeczy których
za moich czasów jeszcze nie
było (potem Cezarowstwo). Niech
się więc ojciec modli żeby nie
przyjechał. A u Karczew zaś

29

Kraków 14/VII. 81.

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Przedwczoraj wieczór wróciłem
do domu, a wczoraj dano byłem
już u Szujskiego żeby się rozmó-
wić o potrzebnej mi sprawie, która,
niech Ojciec wierzy, obchodzi mnie
jak własna. Jak na złość spó-
źniłem się trochę: podług przepi-
sów mamy dwie lekcyje <u>decida-
tów</u>, jedną na której każdy za-
powiada wnioski jakie chce i
drugą na której je uzasadnia w-

chwała. Otóż to pierwsza od-
była się kiedy byłem w Krzymieniu
a na drugi nikt nie może wyra-
widzieć wniosku którą na pier-
wszej zapowiedzianym nie był.
Ale nie ma w tem nieszczęścia,
nie nawet szkody: nie było prawie
wypadku żeby Ministerium zawo-
łało kiedy uważy na to <u>desi-</u>
<u>data</u>, a zdarzało się przecież
czasem że zrobiło to co się
w innym toku osobno prosiło.

Musimy zatem czekać nowego kursu, że jest Pośrednika, i wtedy, odwołując się do owej dawniejszej propozycji, a opierając się na tem że filozofia jedną katedrą objąć się nie może, że z Skrochowski odchodzi do Lwowa, ponowić wniosek z roku 1877 czy 78. Przez wzgląd zaś u [illegible] Ministra finansowo żeby nie stawiał trudności, do czego gdyby była potrzeba udamy się pod opiekę i wpływy Biskupa. Z [illegible] z [illegible]

Zrobimy co się tylko da, tego ojciec
może być pewien, a w niektórych
kolegach znajdziemy i pewnemu
poparcie, i może Bóg da że prze-
łamiemy opór innych.

Dziękuję jeszcze wszystkim,
a Łaskawemu Ojcu zwłaszcza
za cały ten pobyt w Krzynie, któ-
rego wspomnienia teraz mamy
myśl żeby czemprędzej wrócić się
do artykułu: chcę nie wiem
jak i pełnego napisać, bo za parę
dni mamy jechać do morza, do
Zoppot. Polecam się przyjaźni
i modlitwom Kochanego Ojca.
Wszystkim uszanowanie i który
sługa St. Tarnowski

Lwów 10/X. 81.

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Kazałeś mi Ojciec pisać o
całym reżymie, a nawet łaskawie
wskazałeś co mam pisać: otóż
dowód, żem posłuchał ściślej:
mniej jeżeli mi dobrze wskazo=
wał: W załączeniu posyłam
kilka egzemplarzy etykiety,
które miał Ojciec zatrzymywałby
jedną dla siebie, resztę dorę=
czyć z najszczerszymi życzeniami ode=
mnie ukłonami OO. jenerałowi;
Zbyszewskiemu, Brodzkiemu,
Konst. Czerbie, a resztę według

uznania swego wszystkich — (Dla
ks. Kardynała i Mgra Mor-
sztyńskiego posyła osobno).
Za dwa tygodnie najdalej
Sejm będzie skończony, i oba
z Szujskim wrócimy do milszych
zajęć uniwersyteckich, a wtedy
będzie i wolniejszy czas do zaję-
cia się projektem kochanego
Ojca, na który po moim przy-
jeździe z Krakowa było jeszcze za
późno. Czy tym razem przyj-
dzie szczęśliwszy jak przeszłe-
mu Ruskiemu dziejowi, bo nawet

osobno już posłane są exem-
plarze — Przepraszam za wtrącanie
się w sprawy i przesyłam Ojcu naj-
głębszego uszanowania wyrazy R. Tarn

dawali między tymi którzy się tą
Słowiańską kwestią zajmują —
Do Hr. Wojnowicza i do Czech

Szefer wzdziało się dzięki pomocy.
ale żeś my oba zrobimy co się
tylko da, to za to ręczę Pułaskiej.
Zobowiązuję ks. Kalinkę na
budowę domu oddaję się za
przyjdzie przez Szefera: on tak
już prawie gotowy i układa się.
jechać do Wiednia. To co dotąd
zrobił jest już do podziwienia.
Obecne umieszczenie chłopców i
księży ciasne, kaplica maleńka
ale to co budują i co prawie już
pod dach dochodzi jest duże,
i zrozumie trudno jak on po-

trafiło tam bez z piastkiem wszy-
stkiem.
Pisałbym chętnie dłużej gdybym
nie był tak zajęty i drożnie [illegible] oprócz
tych zajęcia. Niech Ojciec Drogi
łaskawie przyjąć to wspomnie-
nie dnia, który jest zawsze dobrze
wspominam będzie, a mnie za-
chować swej przyjaźni, któryj
się wielce polecam

przywiązany sługa

St. Tarnowski

Otrzymałem na dodatek kartę
słów z tej podać Wielebnemu
Ojcu myśl że może byłoby dobrze
posłać z tych egzemplarzy Bisku-
pom Słowiańskim którzy wczo-
raj byli w Pilgrzymce i Ojcom
Misyi Bulgarskiej – żeby je tam roz-

19/I. 82.

Łaskawy i Kochany Ojcze! Naprzód tysiączne i pełne skruchy i wstydu przeproszenia za odpowiedź tak późną, a co gorsza że na list dawniejszy, list przedobry, i za wszystkie te miłe przyjacielskie słowa i życzenia nie odpowiedziałem. Doprawdy to nie moja wina tylko tego pana od Baneru[?]; jakimś sposobem to zawsze pokonam[?], a tymczasem za wszystko hurtem dziękuję, a na wzajem wszystkiego dobrego życzę z całego serca. A że między temi życzeniami mieszczę i przesiedlenie się Ojca do Krakowa, to nie-że[?] egoistycznie ale tylko do wzbogacenia.

Sprawę tę prowadził ks. Biskup, i
zdaje mi się że bardzo uczciwie tyra-
bunę: ale że o niej nie mówi więc
nie wiem naprawdę jak ona w tej
chwili stoi.
Bardzo mnie pogłaskało po sercu
że się Ojciec, i to jeszcze Stanisławo-
wi mój Stasiek podobał. Żałuję
tylko żem nie wiedział, a raczej za-
pomniał, że Ojciec Stanisława wodzem:
choć może lepiej się stało żem o tem
nie wspomniał, bo ta emigracya w
Chiny to jeden dowód więcej jak ten
żywioł polski ustępuje wszędzie nie-
mieckiemu.
Gladiator przyszedł, i mnie zachęca

się, i nie tylko mnie ale wszystkich
co mają trochę zmysłu dla tych rzeczy.
Feuilletonu Sokołowskiego w Czasie
myślę że Ojcu dogodzi: ja nie pisałam
o Gladiatorze dla tego, że o obrazie jego
[illegible] jako tako blagować może każdy
ale o rzeźbie bez specyjalnych wiado-
mości i gruntownego znawstwa nie
nawet na pół rozumnego napisać nie
można. Ja nie mam i nauki i smaku
dość. Zresztą podobał mi się Gladia-
tor bardzo, i grupa. Ja, nie widziawszy
żadnych fotografii, wyobrażałam
sobie gladiatora Rzymianina i chrze-
ścijanina, męczennika: coś jak

Apoxiomenos ochrzczony i idący
na Paucri. Przygotowany na
kształty i na wzrok idealnie szla-
chetne, musiałem to wszystko wyto-
nić na kawałki płótna, a potem
dopiero zgodził się na to coś zoba-
czyć i do tego przystał. Ale przysta-
łem, i prędko, i łatwo, i szczerze.
Prawda, że o tem już nie wątpię
że żaden polak nigdy takiej rzeźby
nie zrobił, ale cała nowoczesna
rzeźba nie zrobiła ta równie nic, co
nowoczesnem będzie (podług mnie
może trochę za nadto) być tem pe-
nie z tą wiarą i szlachetnością.
<u>Le Courage Militaire</u> na pomniku

Zamówienia moje, gdyby nie były tak
widocznie natchnione Przeznaczeniem.
A te naśladowania w niczem ani
krzty, a pomimo nowoczesności
znać Dzięki Bogu wpływ antyków
i w pewnej mierze Michała Anioła.
Staram się jak mogę żeby Towarzy-
stwo Sztuk Pięknych nabyło Gladia-
tora żeby w Polsce został: a Ducha
Sgo proszę żeby oświecił sędziów kon-
kursowych pomnika Mickiewicza
i naprowadził ich na wybór proj-
ektu pana Welońskiego, bo uczy-
nić żaden współzawodnik nam nie
tak dobrego założę się nie może.
Teraz co do Journal de Rome.

Jak się wiedzie pod jesienną szarugą
Zawiszów, zawsze wszystko naprzód
o bieżącej akcji: bez skutku, i dla
prawdy nie dziwnego, nawet ze
strony dziennikarstwa, bo przegląd nie
bywa jak goły, a Czas mając zwalić
Reformę musiał grubo tłuc do
kierunku swoich właścicieli. Abo-
nentów też jeśli tu znajdzie, to
bardzo mało. Korrespondentów
tak: tylko nie wiem czy szukać
płatnego lub za darmo, a od tego
zależy wybór osoby. Z ks. Adamem
Sapiehą który się tą sprawą zgoła
żywo odczuwanego zajmuje, układamy

się tak że korrespondent lwowski
wziąłby wiadomości kościelne z
Rusi, galicyjskiej i zakordonowej
(o ileby mógł), a krakowski z Kró-
lestwa i z Litwy przez Królestwo.
Otóż dopóki to wszystko nie było
jasnem, nie miałem co pisać, i dla
tego nie odpowiadałem na chęt-
nie p. Dr Barwina. Gdyby przy spo-
sobności Ojciec dorzucił mi wszystką
materyę, i powiedział że korrespon-
dentów mieć będzie, byłbym bardzo
wdzięczny.
Ale jest jeszcze jedna rzecz która
tutejszych katolików nabiera tą

modlitwom. Do widzenia, daj Boże
w tym roku, i do stałego
przywiązany sługa St. Tarnowski

4) polecenia się jego przyjaciół z
rochanemu pierwej podziękowanie

kich mnożących jak Pojiet
ożywia dla Journal de Rome.
Myślę ono, że utrzymuję w ścisłej,
iż tam jest pewne działanie polskie
ale nie dobre, pana Orzechowskiego
mianowicie. Gdybyż tak było to isto-
tnie lepiej trzymać się zdaleka, bo
to kręci Narodowców na katolickim
smaku. Korrespondencyje swoją
drogą posyłać żeby miała dobre
informacyje, ale na tem poprzestań.
Zresztą to wszystkie uprzedzenia, te
niech Ojciec zawsze dzisiaj nie
to żebym ich uzyskał pod tym
względem. W końcu serdecznie
ściskam dla wszystkich, a Ojcu

37

9/IV. 82.

Łaskawy i kochany Ojcze!

Równie serdecznem życzeniom odpowiadam na miły i dobry list Ojca, a na interesa w papierku i w krótkości odpowiadam co następuje:

O Journal de Rome ktoś pisujący się tak, że wszystkie wiadomości lwowskie miały dochodzić ze Lwowa, jako z pierwszego źródła, i to wziął na siebie ksiądz Sadok z profesorem Pilatem. Czy jakie pisali? nie wiem. Dla Krako-

nie zostały te wiadomości które
przychodzą z Warszawy, częścią
Królestwo z Litwą z rozporządzenia
lub prosy Rządowe. - Nie mogąc
dotąd wyszukać stałego korrespon-
denta, wyjątkowo tylko doniosłem w
listach przysłanych do Ojca Ks.
cobym otrzymał: a nie pisałem
dla tego że oprócz jednego, to jest
przeniesienia instancyj dla
nawróconych unitów Podlaskich
od gubernatorów na Synod
(skutek pobytu Pobiedonoscewa

w Królestwie) o wiecznie której
nie wiedziałem. To też było już
w gazetach, więc nie wspomniałam
osobnej korrespondencji. Myślę
że jak przyjedzie ks. Skrochowski
to też takową stałą korrespondencję
urządzi, a tymczasem zwerbowałam
tam ośmiu abonentów — pięciu
zapłaciło, trzech obiecało, a czy
dotrzymają nie wiem.

Za podanie Senatu o powołanie
Ojca na katedrę dotąd nie ma
odpowiedzi to mnie bynajmniej
nie dziwi. Wszak ten Rzeczyca

po ausztryjacku, i będę kon-
tent jeżeli przed rozpoczęciem roku
Szkolnego Ministerium wyko-
na się z swoim dekretem.
Przyśpieszaniu w urzędzie nie
przydałoby się na nic, dopóki
kolej nie przyjdzie na tego kan-
dydata, choć drogą mogę
probować przyśpieszyć. Ale
ostateczny rezultat dobry wy-
daje mi się nie wątpliwym: bo
dotąd przynajmniej nie było wy-
padku żeby odpowiedziano od-
mownie. Wypadek z Stra-

39

Szczęśliwy był i inny, bo propono-
wano dwóch profesorowi z Wie-
pensyą. Daj Boże żeby Ojciec
dostał się do naszego Uniwersy-
tetu od którego jeżeli Bóg nie
odwróci najczulszego ciosu jaki
go spotkać może to może bardzo
podnieść, na dobrym duchu i
na zdrowiu, na naukowej i
na polskiej wartości. Wszystkim
mu jest dobrze: modlimy się
tam i bardzo żeby nam go
Bóg zachował; może tam
się jemu Przytobliwie z naszej
szczególną łaską w niebie, to

mieli cię proszę.

Do widzenia Ojcze Kochany polecam się Tobie przyjaźnie z modlitwą

przywiązany sługa

(S. Tarnowski

wszystkim ukłony.

10

Kraków 16/XII.82

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Ledwo dwa dni jakeśmy się widzieli a niespodzianie wypada mi potrzeba trudzenia Ojca prośbą o łaskawe pośrednictwo w sprawie pilnej i ważnej. Tyczy się ona pana Welońskiego, ale nie znając go, ani wiedząc gdzie mieszka, nie mogę poradzić sobie inaczej jak niniejszą prośbą o udzielenie mi tego listu.

Rzecz jest taka:

12go września ma się obchodzić pamiątka bitwy pod Wiedniem. Rada miejska wyznaczyła komisyę (do której należę) mającą obmyśleć co na uczczenie tej rocznicy zrobić by można. Komisya wiedząc że o pomniku nie ma co myśleć, bo i czasu mało i miasto nie może dać tyle pieniędzy ile na to trzeba,

ceny dowiadała się już na prostą tablicę
spiżową, z napisem, która miałaby
być umieszczoną w wieży zatarasowanej,
od strony południowej, w tej wysokości,
w tych rozmiarach, i w tym kształcie
jak są po trzech innych stronach wieży
okna pierwszego piętra. Cały zaś ten
bok wieży, dziś goły i obdarty, miałby
być tak wyłożony kamieniem i
ciosowany, jak są tamte trzy. Re-
stauracyja ta nie kosztowna mo-
głaby się zrobić w tym roku (bo jest
kosztowna) ale musiałaby być zrobio-
ną do wysokości brązowej tablicy
którąby już w ogólny plan restaura-
cyi i ornamentacyi wchodziła.
Ten rodzaj kwadratowego wzgórka
który jest z tej strony przed wieżą

opatrzony balustradą z schodami
wszystko żadny kamiennemi, stanowiłby
podest z wyjściem.
Z tym planem udaliśmy się do Ma
tejki po radę i zdanie. Pochwalił
on i myśl pamiątkowej tablicy, i
umieszczenie jej w wieży, ale powie
dział że tablica sama, to jest sam
napis, to za mało, bo uwagi nie zwra
ca: że gdyby to tablica mogła być
płaskorzeźbą wyobrażającą czy grupę
z paru osób czy Sobieskiego samego
to w takim razie z jego to, wieża
sama stałaby się tym jego pomnikiem
którego wtedy dziś nie ma, a zamiast
zimnej tablicy zrobiłoby się przecież
coś godnego tej pamięci którą się chce
uczcić. Na zrobienie zaś i odlanie
podług Matejki mogłoby prędzej być
dość czasu.

Komisyja zapaliła się do tej myśli niesłychanie, z uznaniem: a mnie kazała natychmiast napisać z zapytaniem czy Pan Weloński chciałby i czyby mógł podjąć się wykonania, bo dopiero gdyby on odmówił szukalibyśmy innych.
Prócz tego ojciec zaraz kazał zapytać:
1. Czy byłby skłonnym podjąć się tej roboty?
2. Czy mógłby ją wykonać tak żeby około 20 Lipca <u>koniecznie</u> już odlana była w Krakowie, bo wmurowanie i roboty kamieniarskie około obmurowania będą potrzebowały czasu?
3. Ile w przybliżeniu wyniosłyby koszta.

Dotyczaco rozmiaru okna (czyli
rozmiaru projektowanej tablicy),
jej kształtu, i wysokości w której
miałaby być umieszczoną.
Dodaję jeszcze iż napis mógłby być
umieszczony na tablicy innej, tj.
na mniejszém obłoczku mozajki, a
umocowanej bezpośrednio pod nią.
Są na wieży płaszczyzny pod okna
nie na to jak stworzone.
Dotyczaco także fotografii wieży:
strona w której tablica miałaby być
umieszczoną nie jest fotografowaną,
ale musiałaby być ozdobioną jak
inne, a tablica byłaby w niej umie-
szczoną tam gdzie na fotografii
jest okno pierwszego piętra. Obja-
śniając to dodam iż okna północnej

z południowej strony wieży.

Do wszystkich innych objekcyj jakie pan Łepkowski zrobił może jest i ta, że ornamentacyja wieży gotycka z trzech stron, musi być gotycką i z czwartej. Sobieski, któremu nie można odejmować jego własnego charakteru i charakteru epoki, nie byłby z tego otoczenia być w dysharmonii? Ale wszyscy tem przyznając uprzednio tego typu argumentem, że jest to najpoważniejsze miejsce jakie w całem mieście dla pomnika Sobieskiego znaleźć możemy, innego nie ma: że lepiej umieścić ten pomnik choćby w otoczeniu niezupełnie odpowiedniem ornamentów niż na nieodpowied-

niemu miejscu.

A teraz jedna jeszcze prośba, do Kochanego Ojca jak do pana Wielowskiego, o odpowiedź jak może być najprędzej. Aby to żeby nas mogło być na czas gotowe, musimy przecie wejść z wnioskiem do Rady Miejskiej i otrzymać jej uchwałę, a wiec się nie możemy dopóki nie wiemy 1. czy nas jest możliwe, i 2. jaki fundusz na tę uchwałę wyjednać.

Przepraszam najmocniej i najpokorniej że Ojcu czas zabieram i kradnę go z krótkich chwil, przeznaczonych na Krym, i jeszcze o podjęcie nalegam: przepraszam i pana Wielowskiego że tak nalega-

czynię udaję się do niego z tą uwagą
bez tego, prawie jakiś może mnie
znajomy. Ale przepraszając nie
przestaję prosić, a rozmawiam się
dobrotliwie, i gorącej chęci uczczenia
go wszystkich godzin.
Niech Ojciec mój biorąc mnie za złe
li go tak ciemno trudzę, i niech
dzięki przyjmie z serdecznem uwie-
lbieniem życzenia dobrych Świąt
i dobrego roku dla siebie i dla całe-
go zgromadzenia, a uszanowanie
i ukłony dla wszystkich na mnie
[illegible] — przywiązany sługa

A. Tarnowski

Modlę się tam za Świętego, żeby go
Pan Bóg zachował, żeby żył długo,
jeśli to nie zuchwałstwo o to prosić.

Piątek 4.I.89.

Kochany Ojcze!

Czy Ojciec wrócił? Jeżeli tak, to naprzód życzenia szczęśliwego roku, a potem prośba żeby Ojciec był łaskaw przyjść jutro na obiad (w sobotę) i przyprowadził jakich uczonych filozofów. Powód pośpiechu tem, że pani Raczyńska chciałaby swego Adasia przypuścić na te sympozjony, a po niedzieli

ją pojadę do Lwowa.

Proszę o łaskawą wiadomość czy Ojciec przyjedzie z 2 [illegible] [illegible].

Serdecznie [illegible]

z uszanowaniem

St. Tarnowski

Tarnowski Stan. prof.

Łaskawy Ojcze!

Wyobrażałem sobie co innego, sprawozdanie o dzisiejszych literackich demonstracyach i tendencyach: ale przeciw temu nie mam nic. Mnie się nie razi: ale za tamtych rzeczy nie mogę. Niech Ojciec raczy przejrzeć, odmienić co jeśli potrzeba, a potem jaknajprędzej do drukarni

odesłaną.

Zebranie przeglądowe jutro w Sobotę w Bobrzyńskiego.

Serdeczne uszanowania

sługa

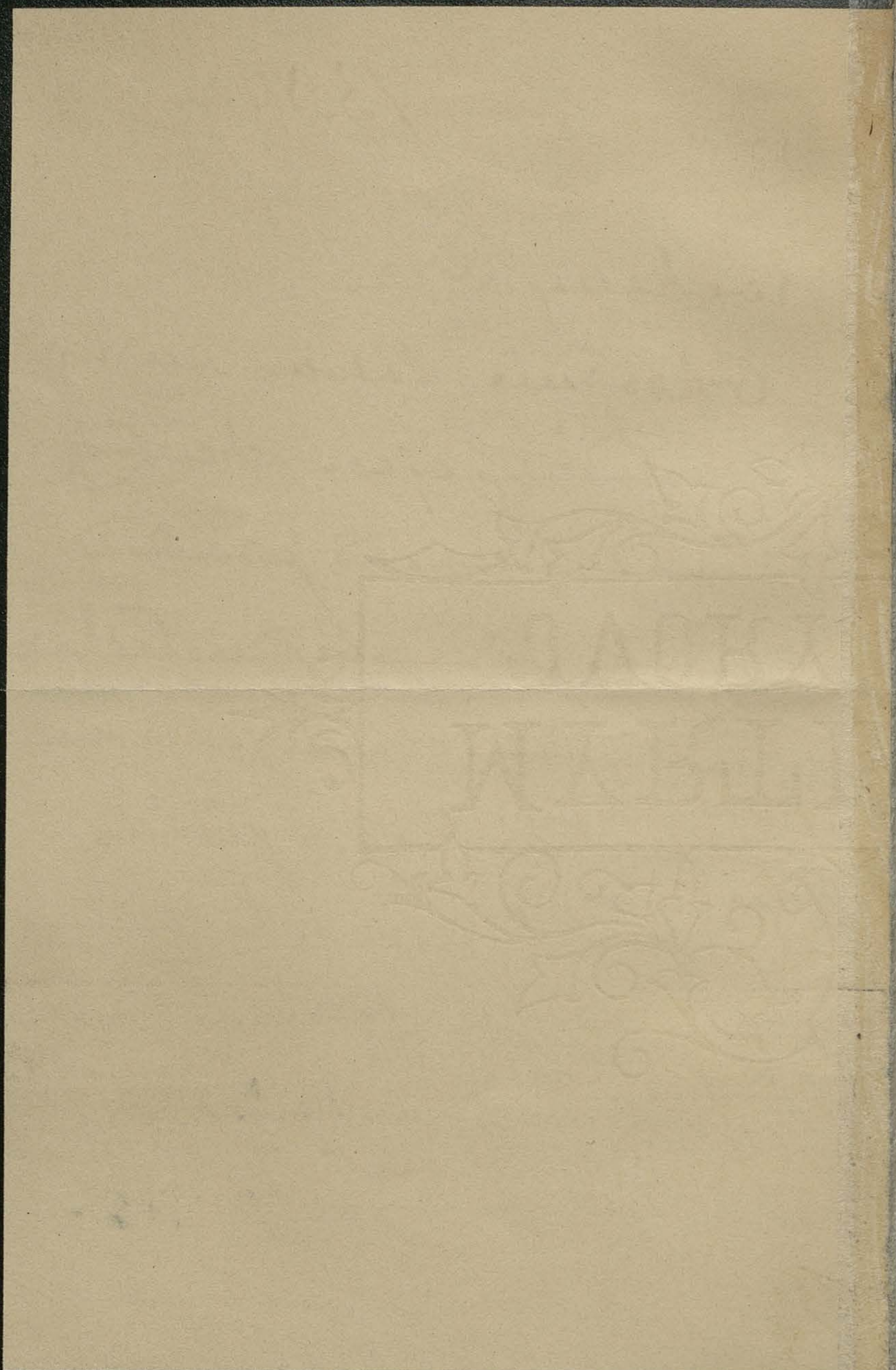
St. Tarnowski

13. VI. 94

Kochany Ojcze

Chrzciny dalsze wedle dziedzicznego ojca: chcielibyśmy coś na to poradzić. Niech Ojciec będzie łaskaw przyjść na obiad jutro we czwartek 14go, a potem do Rodziny. Potem odbędziemy wszystkie przygotowania. Serdeczne czem wyrazy uszanowania z przywiązaniem

St. Tarnowski



49

Nyitra-Ujlak

18. IX. 905.

Kochany Ojcze
i Magnifice Domine!
Niech Ojciec wybaczy że ja w zastępstwie mojej córki dziękuję za łaskawie Jej przesłane słowa współczucia. Ona nie dla tego nie pisze jakoby nie mogła zebrać siły z myśli: obecnie ma [illegible] woli i panowania nad sobą jak o tem [illegible] nie [illegible]. Ale ma tyle różnorodnego zajęcia, że czasu już nie starczy na

Że co mamy najbardziej chwiała
Zdrowiu sama. Cześć najbardziej, i
z pewnością nie zechce większej
Żona z Bolesią wszystkie swoje
przyjęła tam obowiązek jego przy-
swej pamięci.
Wspomaga się Pan Bóg swoją
łaską, bo daje tyle siły ile po-
trzeba do dźwigania małżeń-
stwa, a pełnienia wszyst-
kich obowiązków: a na to
potrzeba siły ducha. Daje się
też i zdrowie. Obyś dalej tak
się trzymała w swojej
[illegible] opiece.

My zostajemy przy niej jako

dla niej stałej: do początku

lekcyi, czy do domu, stosownie

tego co przedtem nastąpi. Podróż

dłuższa ani możemy, ani nie

mamy pretensyi: ale w tem

tłumacz szkoły się [illegible],

a czasem możemy się i przydać

trochę. Wszystkie trzy, mając

córka najbardziej, dziękujemy

Ojcu Drogiemu za Jego dobre

serce: a ja dodaję od siebie

serdeczne i pełne uszanowania

pozdrowienia

przywiązany

St. Tarnowska

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

+

57

Paryż 15 Stycznia 1880

Przewielebny Ojcze Dobrodzieju

Według życzenia Ks. Sarzyńskiego, pozwalam sobie na ręce Ojca Dobrodzieja przesłać załączone 200 franków, z prośbą uprzejmą o łaskawe doręczenie ich Ks. Sarzyńskiemu, do którego osobno napiszę nie chcąc przesyłki tej dłużej opóźniać.

Polecając się świętym modlitwom zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Przewielebnego Ojca Dobrodzieja

pokorną sługą
Sta Teresa

misjonarka w Paryżu C. M.

Gelobt sei Jesus Christus. München den 7 Mai 1874. 53

Thalhofer Georg

Hochwürdigster Herr P. Stefan!

Erst jetzt bin ich im stande zu schreiben über
meinen Anlangen, ich bin zwar glücklich
und gesund den 23 April Nachts in
München angelangt, aber nach 2 Tagen
mußte ich schon das bett hüten bis zum
4 Mai ich habe mich nämlich verkältet
der dokter glaubte schon daß ich den Typhus
habe, aber Gott sei gedankt schlug es wieder
zum besten um, meine alte Mutter
fand ich sehr leidend, seit dem man Ihr
meinen bruder Josef genommen hat. Sie
war ganz untröstlich sagten mir Ihre
Hausleute, als Sie mich sah ward es Ihr
als fühle Ihr ein Stein vom Herzen vor
lauter Freude sie scheint vergaß Sie die
leiden, auf mich machte es einen sonder
baren eindruck den ich nie vergessen werde

nach dieser Frage ging ich in mehrere Spitäler
und Anstalten, und erkundigte mich wegen
unterbringen der Mutter, wenn die Aufnahme
bei den Armenwesen läge so würde es gleich
geschehen dieselben dürfen sich in die Sache
nicht einmischen. Sie gaben mir nur den
Rath mich an den Magistrat zu wenden
was ich that, als ich meinen Anliegen vorbrachte
würde ich gleich abgespeist, mit ~~Sie~~ den Worten
gehört Ihre Mutter zur Stadt? – Nein
dann sind wir schon fertig die hiesigen Anstalten
sind alle Städtische, und wir haben selbst
so viele Leute seit dem die Cholera hier war
das wir nicht wissen wo wirs unterbringen
sollen, was ich glaube den die Cholera war
den ganzen Winter hier, und raffte viele
weg und ~~oft~~ sind viele Familien dadurch Brodlos
geworden. – Auch traf ich zufälig einen hiesigen
Bürger den ich von früher her schon kante
dem erzählte ich meinen Anliegen derselbe

drückte sein grosses bedauern aus über meine
zustände und der gegenwärtige Zustände
Münchens und übergab mir für meine
Mutter 50 Gulden was ich dankend
für Sie annahm indem Ihr doch auf 4 Monate
geholfen ist, heute erhielt ich auch von meinem
Stiefbruder hinzu eine Freibillet bis Würzburg
wohin ich mich dieser Tage begeben werde
was ich daselbst unterhandeln würde (werde) ich
Euer Hochwürden schon mittheilen —
auch würde mir schon eine Stelle im
königlichen Hofgarten Nymphenburg
angeboten was ich dankend ablehnte.
meine täglichen Übungen sind Kreuz
tragen und Geduldigbrauchen was
mir täglich auferlegt wird, zum Schluss
sage ich noch tausendmal dank, für die
grossen Wohlthaten die ich durch Euer
Hochwürden empfangen habe im geistlichen
und leiblichen leben, und ich fühle mich
in meinem Herzen recht so gestärkt
und ermuntert das ich es gar nicht
mittheilen kann, obwohl ich mich

häufigsten und verlassenen Sünden habe ich sehr
jetzt erst recht ein was es heißt betrachten und
beten und Vorsätze machen daher bitte ich Euer
Hochwürden inständigst mich manchmal
ins hl Gebet einzuschließen.

In der hl. Liebe Jesu u. Mariä
Grüße ich Euer Hochwürden herzlich
sowie alle übrigen Pateres u Fratres.

und

verbleibe

Ihr ütergebener diener im
Herrn

Georg Holhofer

Friedenheim No 21 Pasingerstraße
Neuhauserseite bei München



München den 6 März 1879

55

Hochwürdigster Herr P. Stefan!

In Gottes heiligen Namen
Reise ich morgen den 7 März
von München ab und in
ein paar Tagen werde
ich bei Ihnen in der hl.
Stadt wieder sein meine
Freude ist groß. Gott
stehe mir bei unseres bald
mündlich unter vielen
Grüßen verbleibe ich
Ihr untertänigster Diener

Georg [illegible]



Jth gr.

56.

MIEJSKIE MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE, KRAJOWY INSTYTUT POPIERANIA RĘKODZIEŁ I PRZEMYSŁU, KRAKÓW.

Kraków, dnia 19.listopada 1913.

Przewielebny Księże Kanoniku!

W odpowiedzi na cenny list z dnia 17.bm. mam zaszczyt zawiadomić, że wprawdzie na razie nie mogę dać żadnych bliższych wyjaśnień co do kandydatów, jednakowoż otwarcie przyznaję, że kandydatura p.Dr.Zachorskiego, którego kwalifikacye należą do najlepszych, jest mi nader sympatyczna i bardzoby mnie cieszyło, gdyby został mianowany. W sprawie p. Zachorskiego interweniował także radca Dworu Profesor Zoll, starszy, dla którego posiadam również jak największy szacunek i chciałbym wszystko możliwe uczynić, aby i jego życzenie zostało spełnione. Nadanie posady ostatecznie zależeć będzie od Prezydenta Leo i dobrze byłoby gdyby Przewielebny

Przewielebny Ksiądz Kanonik
Dr. Stefan P a w l i c k i
w
K r a k o w i e .

Ksiądz Kanonik i tam mógł trafić.

Co do mnie, wobec tego, że są bardzo silne protekcye, chciałbym o ile możności odsunąć decyzyę na Prezydyum miasta, przyznaję się jednak otwarcie, że p.Zachorski podobał mi się także z wejrzenia na co wiele daję i zdaje mi się, że byłaby to bardzo karna i dobra siła.

Prosząc o przyjęcie wyrazów najgłębszego poważania pozostaję Przewielebnego Księdza Kanonika sługa

Stan. Till

Eugenia Toepffer 58.

Taormina 20/3 13

Sehr geehrter Herr Pawlitzki, erst heute komme ich dazu Ihnen Ihre freundlichen Namenstagswünsche [uncertain reading] mit herzlichen Ostergrüßen zu erwidern.

Das Morden im Balkan hat leider noch nicht aufgehört, u. das Attentat auf König Georg ist auch kein Zeichen der Kultur.

Wir wünschen, daß diese Karte aus dem wunderbar schönen Taormina Sie in bester Gesundheit treffen möge! Ihre Toepffer's

G. Attanasio, Taormina, 13

Da Fotografia Galifi Crupi-Taormina.


Taormina. Teatro Greco.

Toepffer Eugenie

59.

Vivat dilectissimus
noster Pater Stephanus.

Die herzlichsten Glückwünsche
zum neuen Jahre senden

Eugenie Toepffer

Aletta Creizenachowa

Albert Eduard Toepffer

Wilhelm Creizenach

Dipl.-Ing. Peter Toepffer im Namen
der Brüder Toepffer

Stettin. Weihnachten 1913.

Birkenallee 10

Tomaszewska 8 II 79 60.

Wielmożny Księże Profesorze!

Mąż mój przedwczoraj niebezpiecznie zachorował i polecił mi przesłać na ręce Wielmożnego Księdza Profesora złożone przez czytelników Przyjaciela Ludu świętopietrze w ilości 200 marek z tą uniżoną prośbą, abyś je łaskawie wręczyć raczył bawiącemu w Rzymie Ks. Lisińskiemu, którego już upraszaliśmy, aby pismo nasze w nadchodzącej uroczystości reprezentował. Poprzednio zebrane 100 marek odesłał mąż mój już był w kraju Ks. Kanonikowi Korzyńskiemu w Poznaniu. Załączając przy tej sposobności od nas obojga wyrazy najgłębszego szacunku Wielmożnemu Księdzu Profesorowi zostaję

Chełmno, 8/2 79.

uniżona sługa

Tomaszewska.

Tomaszewski

Chełmno d. 24. grudnia 1878.

Wielmożny Mości Księże Profesorze!

Odpowiadam na Łaskawy list Jego Mości Dobrodzieja, iż z największą gotowością pragnę przyłączyć się do grona Kolegów w zawodzie, celem uświetnienia projektowanej manifestacyi dziennikarskiej na dzień 20 lutego w Rzymie. Że zaś osobiście nie będę mógł mimo najszczerszej chęci podążyć do Wiecznego Miasta, przeto poproszę obecnego tam Księdza rodaka Lisińskiego, aby jako nasz Łaskawy współpracownik i były redaktor „Przyjaciela Ludu" moje Czasopismo tam reprezentował. Niestety, niewolno nam tu pod rządem niemieckim wzywać publicznie do składek na świętopietrze (ja już dwa razy za takie odezwy zapłaciłem grzywny)

i dla tego też bardzo tylko szczupłą sumkę będę mógł przesłać; myślę jednak, że i najmniejszy datek będzie mile przyjęty, tem bardziej, że od poszukiwanych do Kościoła sam pochodzi.

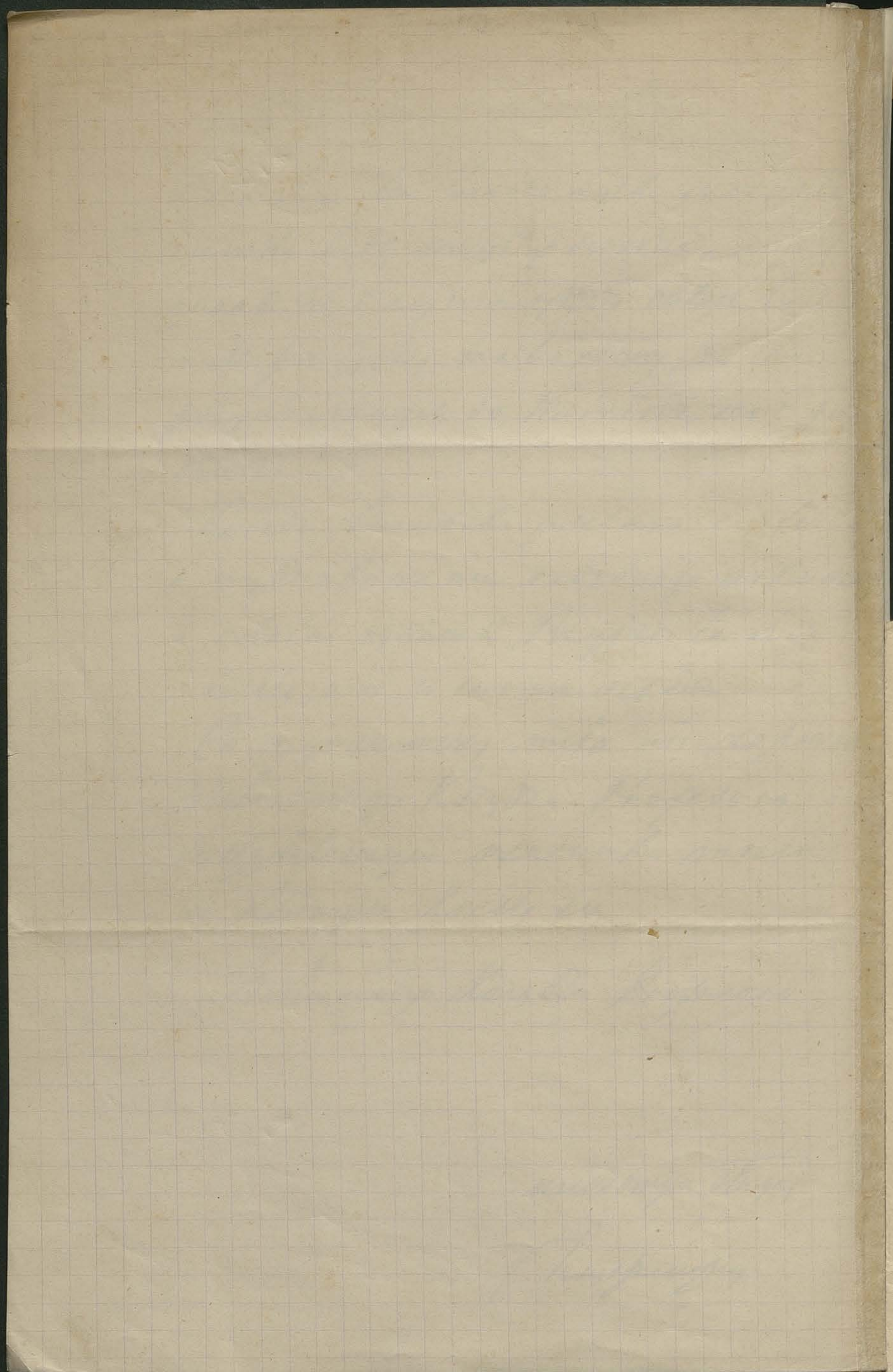
Ksiądz Lisiński postara się też o wydrukowanie ozdobnego arkusza, a ostatni rocznik „Przyjaciela ludu" nadeślę mu w swoim czasie.

Co wyrażiwszy miło mi zapewnić Wielmożnego Księdza Profesora o najgłębszym szacunku moim z którym kreślę się

Wielmożnego Księdza Profesora

uniżonym sługą

Samoszewski.



Tomkowicz Stan.

64.

9/9 1910

KRASNE
MAKÓW
GUB. ŁOMŻYŃSKA.

Łaskawy Ojcze,

Jestem tu od kilku dni, u poczciwych Adamów Czartoryskich, którzy z zapałem pokazują mi różne piękne i ciekawe rzeczy w całej okolicy. Codzień jeździmy zwiedzać różne kościoły, miasteczka, zamki. Wszędzie coś zajmującego, czasem rzeczy wielkiej wartości artystycznej. Pora do zwiedzania wyborna, bo chłodna pogoda, wszyscy zdrowi, nie ma specyalnych kłopotów i przeszkód. Nie prędko zdarzy mi się druga podobna sposobność. Więc korzystam chętnie, robię notatki, zbieram

fotografie. A że tu jest dużo do zwiedzania, widzę że trzeba będzie siedzieć dłużej aniżeli miałem zamiar. Potem muszę jechać do Wężyków na Podlasie, być parę dni w Warszawie dla spraw artystyczno-handlowych, wreszcie zrobić jeszcze wizytę jednym krewnym pod Skierniewicami.

Rezultat taki, że ani sposób wrócić nawet na 15 Września. Widzę że nie będę w Krakowie wcześniej jak koło 20 albo i po 20ym.

Wobec tego niech już Ojciec mnie wybaczy i na mnie nie liczy co do podróży do Niemiec. Jeśli w końcu Września nie będzie za zimno, pojadę trochę do jakiegoś morza na południe, żeby nabrać zdrowia

65.

i sił do pracy na zimę. Przepraszam
bardzo za zawód, ale cóż kiedy tak
się rzeczy złożyły, że doprawdy jest
fizyczna niemożliwość wykonania projek-
tów, snutych w Krakowie i w Busku.
Gdyby nie pewne względy zmieniania z tego
właśnie powodu, byłoby mi tu bardzo dobrze.
Miejsce jest wcale ładne, ogród olbrzymi
nie tak pełen kwiatów jak w Busku
i mniej uroczony, ale starannie
utrzymany. Gospodarstwo nadzwyczaj go-
ścinni i dobrzy i mili. Prócz mnie
jest pani Grodzicowa i Aksentowicz
który maluje portrety dzieci.
Piszę do Ojca - według wskazówki

do Dobrechowa. Mam nadzieję, że list dojdzie i proszę się na mnie nie gniewać.

Polecając się nadal, łaskawemu względom Kochanego i Łaskawego Ojca, zostaję z głębokiem uszanowaniem

oddanym

J. Formkowicz

kiedy uporczywe upały i tu nie dały
mi pokoju, nawet we wrześniu,
kiedy innych lat chłodno już było.
Co może naprawiało – to pewna tem-
peratura. W powrocie wstąpiłem na
dwa dni do Florencyi. Śliczna jak
zawsze. Uffizi w nowem urządzeniu
bardzo ciekawe – wystawa włoskich
portretów nadzwyczaj zajmująca – ma
tylko tę wadę, że za wielka, i zajmuje
cały prawie Palazzo vecchio. I znów
upał mnie prześladuje. Codzień prze-
szło 30° C. w cieniu. Oddział Jerzego My-
cielskiego na wystawie portretu wyborny.
Jutro wyjeżdżam do Salzburga na
Denkmalpflegetag. Tam będzie zapewne

dalszy ciąg upadku i straszne zwężenie.
Takie to jest teoretyczny mój wskazujący wspaniałe. Razem i krótki i męczący.
A potem? Podobno w sprawach Komisji historji sztuki trzeba będzie jechać pewnie do Warszawy. Wobec tego wątpię, bym mógł wybrać się do Hildesheimu, choć bardzobym pragnął.
Boję się, że już przedtem będę zabity, umęczony na śmierć. Człowiek się starzeje, już tak dobrze nie znosi strapaszów, jak dawniej.
W Krakowie będę około 20 b. m.
Przyjdę dowiedzieć się, co się z Ojcem

67.

dwoje. Ale proszę bardzo na mnie nie liczyć. Te wszystkie Kongresy są dla mnie męczące — a tego lata mam ich już 2: w Krakowie zjazd Konserwatorski i ten obecny Denkmalpflegetag. To może i dosyć.

Polecając się Łaskawej pamięci i życzliwości zostaję z głębokiem uszanowaniem

oddany
S. Tomkowicz

W niedzielę wyczytałem w Neue Zeit wiadomość o śmierci ś.p. Kard. Puzyny. Miewałem z nim przykre przejścia, ale dumnie to był szczery i zacny charakter. Dzielny jak mało kto. W Krakowie wszystko się zaznaczył. Co teraz będzie? Kto po nim nastąpi?

HÔTEL HELVETIA
FLORENCE

11/9 1911

Łaskawy Ojcze,

Stosownie do umowy zgłaszam się, by donieść, co się ze mną dzieje. Ku końcowi sierpnia czułem się tak zmęczony naprzód pobytem w mieście, a potem wypadami w czasie wycieczki naukowej zajmującej ale i pracowitej w Lubelskie, gdzie honory robili mi ordynatstwo Zamoyscy — że instynktownie ciągnąłem do morza. Wybrałem się do Viareggio. Ale cóż,

68.

Kraków 17/9 1913

Łaskawy Ojcze,

Jestem zmęczony tem nędznem deszczowem latem i spragniony słońca. Byłbym bardzo pragnął jechać z Ojcem do Aschaffenburga - ale potem było by zapóźno myśleć o Włoszech, bo z początkiem Października trzeba wracać do zajęć i obowiązków. Prócz tego czuję, że kilkanaście kąpieli morskich bardzo mi dobrze zrobi; a te trudno

odkładać na październik. Ostatnia
chwila nawet na południowe morze.
Więc decyduję się jechać dziś - po-
jutrzne do Rimini albo Viareggio.
Proszę mi dezercyi nie brać za złe.
doprawdy, że morze stawia mnie na
nogi i na cały rok sił dodaje.
Słyszę, że Ojciec będzie miał towarzysza
w Bäumkerze - zapewnił Ulanowski.
O tyle moje sumienie spokojniejsze.
Swoją drogą ogromnie żałuję, że nie
będę na Kongresie, nie usłyszę

wielu ciekawych rzeczy, nie zobaczę wszystkich Aschaffenburga i nie spotkam się z różnymi zajmującymi ludźmi.

Proszę mnie przypomnieć wszystkim Grauertom i Schnürerom (z tym ost. kilka razy korespondowałem o świętej Wilgefortis itd.) Hertlingowi też byłem przedstawiony w Eichstädt, ale to już dawno i pewno nie pamiętał.

Jeszcze raz za zawód przepraszam i mimo niego dobrem sercu

Pańskiego Ojca się polecam, łącząc
wyrazy głębokiego uszanowania
jako Jego oddany sługa

St. Tomkowicz

31 VII 1906 70.

Ireter Mieczysław

Przewielebny Księże Rektorze!

Proszę łaskawie wybaczyć, że, jakkolwiek nieznany, śmiem udawać się do Przewielebnego Księdza Rektora z prośbą; ośmiela mnie ta jednak okoliczność, że Przewielebny Ksiądz Rektor jest Profesorem, a ja studentem filozofii.

Proszę mianowicie uprzejmie o łaskawe umożliwienie mi nabycia „Historyi filozofii greckiej,” której cena dla mnie zbyt wysoka, przez odpowiednie zniżenie ceny.

Z bibliotek bowiem trudno wypożyczyć, a wy-
pożyczonego egzemplarza dłużej niż mie-
siąc zatrzymywać u siebie nie można. Ponieważ
zaś zajmuję się z całem zamiłowaniem i oddaniem
się filozofią, chciałbym rzecz tę posiadać na
własność, tem bardziej, że książka taka zawsze po-
trzebna będzie.

Kreślę się z wyrazami najgłębszej czci i po-
ważania,

Mieczysław Treter st. fil.
Lwów ul. Kopernika l. 19.

Lwów 31. VII. 906.

Wien den 27. 3. 1891.

Euer Hochwohlgeboren!

Hochverehrter Herr Professor!

Aus dem im Wiener Vaterland ddo 25. März l. J. enthaltenen, u. von Euer Hochwohlgeboren unterzeichneten Aufrufe, betreffend Betheiligung am II internationalen wissenschaftlichen Katholikencongresse, habe ich mit grosser Herzensfreude ersehen, wie sie grosses Interesse Herr Professor an allen edlen u. christlichen Bestrebungen nehmen.

Gestatten Sie mir daher Herr Professor, Ihre werte Aufmerksamkeit auf den schon seit 43 Jahren in Wien bestehenden österreichischen Volksschriftenverein zu lenken, welcher sich zur Aufgabe gestellt hat, wahrhaft patriotische, vom Geiste der Moral u. Religion durchdrungene Druckwerke zu verbreiten. Präsident dieses Vereines ist der Geschichtsforscher, Geheimrath Herrn Helfert.

./.

Meine ergebenste Bitte
als Vicepräsident des österr. Volksschriftenvereines würde nun dahin gehen, daß Euer Hochwohlgeboren die besondere Güte haben wollten, bei Ihrer geschätzten Universität zu veranlassen, daß die Krakauer Universitätsbibliothek auf ein Exemplar sämtlicher Bücher des österr. Volksschriftenvereines sowie auf der in der Zukunft erscheinenden von Baron Helfert redigirten österr. Jahrbücher __subscribiert.__

Ich würde Euer Hochwohlgeboren für die Krakauer Universitätsbibliothek einen __besonders günstigen Preis__ stellen, u. zwar:

15 Jahrgänge illustrierte Jahrbücher 1877-1891 à 3-400 Seiten.

20 Bände österr. Geschichte für das Volk, somit im Ganzen

__35 Bände für 15 Gulden.__

Gleichzeitig würde ich die Bitte stellen, daß die dortige Bibliothek vom Jahre 1891 angefangen auch das österr. Jahrbuch mit __2 fl. jährlich__

subscribirt.

Zur Orientierung der Verlags- erlaube ich mir Euer Hochwohlgeboren 2 Jahrgänge des öst. Jahrbuches 1890 u. 1891 zur Einsicht vorzulegen. Aus dem Jahrgange 1890 werden Ihre Verfasser interessante Themen finden. So Seite 201 – 285 den „Krakauer Emigranten Aufstand 1848" Seite 28 der polnische Ritter Rhapsodie „Mozart von Vincenz Pol ins deutsche übersetzt.

Endlich erlaube ich mir noch ein kleines von mir verfasstes Werkchen der Krakauer Universitätsbibliothek zu widmen, u. bitte dasselbe für Ihr Institut freundlichst entgegenzunehmen.

Ich sehe daher Ihren gütigen Mittheilungen mit Freuden entgegen, ob die löbliche Universität so gütig sein wird, die hierseitigen patriotischen Bestrebungen zu unterstützen, u. verharre in ausgezeichneter Hochachtung, Euer Hochwohlgeboren ergebener Diener

Dr Hanns Maria Truxa
Secretär der k. k. priv. Nordbahn
Wien II [illegible]gasse 1a

74.

Szpl.!

Przewielebny Księże Profesorze!

Chociaż osobiście nieznany, ośmielam się przesłać Księdzu Profesorowi 1 egzemplarz mojej pracy, z bardzo uprzejmą prośbą, aby Ks. Profesor Dobrotliwy był łaskaw dziełko me przeglądnąć, i – jeżeli uzna za stosowne, słuchaczom swoim je polecić, – a wreszcie by raczył także kilka słów o niem do Przeglądu polskiego napisać.

Dziełko jest do nabycia tylko u mnie (adres: x Trznadel w Przemyślu), – z przesyłką kosztuje 1 fl. 75 kr., – o ile mi zapas stypendyów wystarczy, mogę dać i za missalia.

Korzystając ze sposobności ślę wyrazy najgłębszej czci, z jaką dla Przewielebnego Księdza Profesora pozostaję

najniższy

x Trznadel

Przemyśl 7.1.1892

x. Trznadel Antoni

Tureczyński Stan.

76.

GABINETY HISTORYI SZTUKI i ARCHEOLOGII
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, dnia 10/XI 1913.



Przewielebny Księże Rektorze!

Mam zaszczyt w imieniu Gabinetu historyi sztuki i archeologii Uniw. Jagiell. przesłać Przewielebnemu i Czcigodnemu Księdzu Rektorowi gorące podziękowanie za tak cenny dla Gabinetu dar w postaci 4ch tomów „Archivio storico dell'arte" (T. IV-VII, 1892-1894), których odbiór niniejszem potwierdzam.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Dr Stanisław Tureczyński

GABINETY HISTORYI SZTUKI i ARCHEOLOGII
Uniwersytetu Jagiellońskiego.



78.

Kraków, dnia 22/XII 1913.

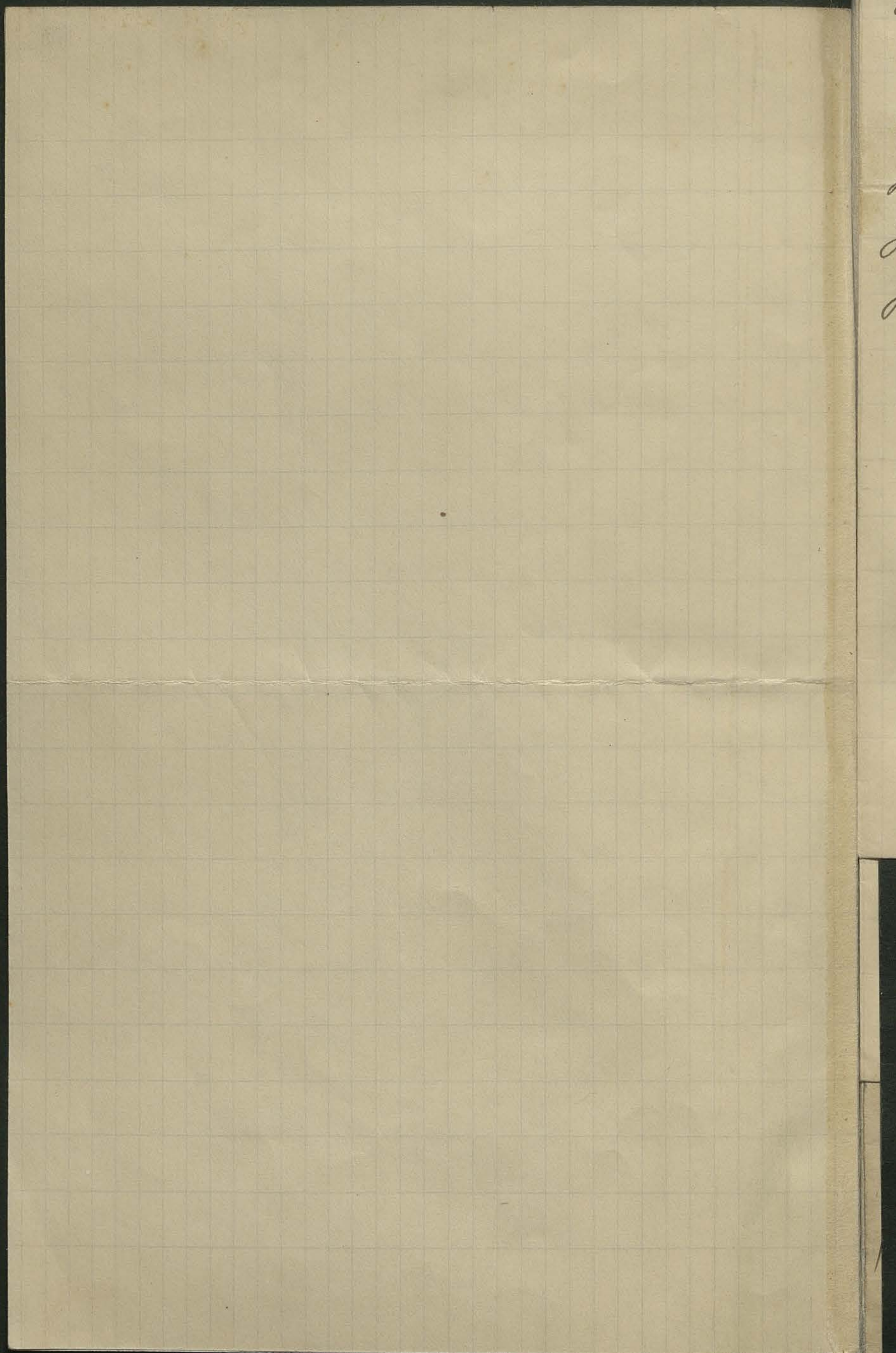
Czcigodny Księże Rektorze!

W imieniu Gabinetu historyi sztuki przesyłam najgorętsze podziękowanie Czcigodnemu Księdzu Rektorowi za Jego cenne dary i tak łaskawą pamięć. Potwierdzam zarazem odbiór trzech tomów „Archivio storico dell'Arte" (A. I–III, 1895–1897) oraz dwóch tomów „Die vervielfältigende Kunst der Gegenwart" (B. I. Der Holzschnitt, 1887, B. II. Der Kupferstich, 1891).

Przy tej sposobności raczy Czcigodny Ksiądz Rektor przyjąć moje najszczersze życzenia świąteczne i noworoczne wraz z wyrazami najgłębszego szacunku

Stanisław Turczyński





80

GABINETY HISTORYI SZTUKI i ARCHEOLOGII
Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Kraków, dnia 19 stycznia 1914.

Czcigodny Księże Rektorze!

W piątek (16/1) odebrałem darowane Gabinetowi 2 tomy cennej publikacyi Lübkego i Lützowa „Denkmäler der Kunst", jestem Czcigodnemu Księdzu Rektorowi niezmiernie wdzięczny za Jego dar i tak wielką i stałą życzliwość dla naszego Zakładu. W końcu tego miesiąca będę miał zaszczyt przesłać Czcigodnemu Księdzu Rektorowi wykaz numerów, pod którymi Jego dary zostały wpisane do Inwentarza Biblioteki Gabinetu.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Dr Stanisław Turczyński



GABINETY HISTORYI SZTUKI i ARCHEOLOGII
Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Kraków, dnia 16/II 1914.

Czcigodny Księże Rektorze!

Wraz z gorącem podziękowaniem za cenny dar w imieniu Gabinetu historyi szt. i arch. potwierdzam odbiór przesłanej książki pt. „R. Graul: Die Radirung der Gegenwart in Europa und Nordamerika" Wien, 1892.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Stanisław Turczyński

Twardowski Kazimierz 7 I 1894 84.

7. stycznia, 1894. Wiedeń IV. Igelgasse 25.

Wielebny Księże profesorze!

Przepraszam, że zwracam się z listem do Wieleb-nego Ks. profesora, ale ośmiela mnie do tego oka-zana mi podczas zeszłorocznego pobytu mego w Krakowie życzliwość Ks. profesora. Równocześnie z tym listem wysyłam egzemplarz rozprawy, którą przed kilku tygodniami podałem na tutejszej wszechnicy w celu uzyskania veniae le-gendi z dziedziny filozofii. Pozwalam sobie po-prosić Wielebnego Ks. profesora, by zechciał z łaski Swej umieścić o tej rozprawie wzmiankę w jednem z krajowych czasopism, jeżeli Ks. profesor uważa taką wzmiankę za wskazaną.

Ale mam jeszcze i drugą prośbę. Pragnąłbym sam od czasu do czasu umieścić w „Przeglądzie

polskim" recenzye o nowych książkach treści filozoficznej. Nieznając jednak nikogo ze członków redakcyi ani samego hr. Mycielskiego, byłbym wielce zobowiązanym wielebnemu Ks. profesorowi, gdyby zechciał mi łaskawie być pomocnym przy nawiązaniu stosunków z wymienionym miesięcznikiem.

W nadziei, iż Wielebny Ks. profesor nie zechce mi wziąć za złe śmiałości, z jaką przedstawiłem mu swe prośby, kreślę się z wyrazem prawdziwego szacunku

sługa powolny

Kazimierz Twardowski.

85.

Lwów, 13. XI. 96.

Łaskawy Księże Profesorze!

Aż mi wstyd, że dziś dopiero odpisuję na łaskawy list z 7. lipca. Zwlekałem z odpowiedzią, pragnąc w zamian za „Renana" przesłać Ks. Profesorowi drobnostkę, mianowicie wykład p. t. „Psychologia wobec fizyologii i filozofii" miany przy otwarciu roku szkolnego. Tymczasem rzecz ta wyjdzie w druku dopiero gdzieś w styczniu, i dlatego wolę przyjść z próżnemi rękami, aniżeli dłużej czekać z odpowiedzią.

Renana przeczytałem nietylko z wielkiem zajęciem, ale i z wielkim bardzo pożytkiem. Nie wiem, co więcej w książce tej podziwiać: czy zewnętrzną szatę, dorównującą formie przeciwnika, czy treść, łączącą w sobie szczerą wiarę z naukową wszechstronnością. Godziny lektury były dla mnie prawdziwą rozkoszą, i dziękuję za nie Ks. Profesorowi jak najszczerzej. Recenzyą niemiecką przy sposobności nie omieszkam napisać; może do Öster. Litteraturblatt. –

Lwów, 13. XI. 96

Cieszę się na drugi tom filozofii greckiej. Czy obejmie on także Arystotelesa? Bardzo odczuwam potrzebę książki, którąby można dać słuchaczom do ręki, aby poznali gruntownie filozofię Arystotelesa, bądź co bądź stanowiącą pod wielu względami podstawę wielu zasadniczych poglądów współczesnej nawet filozofii. Nie wątpię, że dzieło Ks. profesora uczyni tej potrzebie zadość. Może po jego ukończeniu znajdzie się przecież czas na napisanie Logiki? Szkoda by wielka była, gdyby nagromadzony w prelekcyach przez Ks. Profesora materyał nie znalazł trwalszego przytułku jak skrypta litografowane.

Obecnie wykańczam sprawozdanie o książce Struvego dla Przegl. Polskiego. Przypuszczam że Ks. Profesor zgodzi się z mojem zdaniem, iż „Wstęp do filozofii" jest, wziąwszy w całości, wyjątkowem zupełnie dziełem, jakiem – o ile mnie wiadomo – ani Niemcy, ani Francuzi, ani Anglicy poszczycić się

86

niemnogą. Oby praca, jaką Stowarz utworzył w tej książce, przyniosła jaknajwiększy pożytek młodym pokoleniom oddającym się u nas pracy naukowej.

Kończąc proszę, by Ks. Profesor nie pamiętał mi zwłoki w odpowiedzi, lecz łaskawie ją wybaczył i kreślę się z głębokim szacunkiem

K. Twardowski

Żona moja pięknie dziękuje za pamięć i przesyłając Ks. Profesorowi wyrazy czci dowiedziała się, że przed kilku dniami powiększyło się nasze grono rodzinne o córeczkę - Marysię.-

87.

Lwów, 10. października, 1902. ul. Gołębia, 10.

Przewielebny Księże Profesorze !

Listem Przew. Księdza Profesora serdecznie się ucieszyłem. To też zaraz odpisuję, donosząc, że równocześnie pod opaską wysyłam artykuł mój z Tygodnika Słowa Polskiego o "Philosophia militans" Paulsena; u końca tego artykułu w uwadze znajduje się protest skierowany przeciw Wahrburgowi i jego stronniczości, a dotyczący Przew. Ks. Profesora osobiście.

Co się tyczy katedry po Skórskim, fakultet niezawodnie na pierwszem lub drugiem posiedzeniu swojem wybierze komisyę, która będzie się zastanawiała nad obsadzeniem tej katedry. Że wśród kandydatów na tę katedrę Dr. Wartenberg zajmuje miejsce bardzo poważne, o tem Przew. Ks. Profesor wie już z rozmowy ustnej ze mną. Oczywiście nie mogę z góry powiedzieć, jak wypadnie ostateczna decyzya, tem więcej, że mam jeszcze jednego kandydata na oku, który w razie, gdyby był stawiany, musiał by być postawiony przed Drem Wartenbergiem. Całkiem poufnie wymieniam tu jego nazwisko: jest nim Prof. Struve z Warszawy. Doszły mnie mianowicie wiadomości, że Prof. Struve pragnął by się z Warszawy wynieść. A nawet mówiono mi, że chętnie przeniósł by się do Lwowa. Oczywiście nie wiem, o ile te wiadomości są autentyczne, i trzeba by przedewszystkiem, skoro fakultet się na to zgodzi, zwrócić się wprost z zapytaniem do Prof. Struvego. Jeżeli jednak Prof. Struve gotów był by przyjąć tę ka-

tedrę, dało by się to zrobić tylko w ten sposób, że Rząd zawarłby z nim kontrakt aż do ukończenia jego 70. roku życia; o prawidłowem mianowaniu uczonego w tym wieku co Struve nie mogłoby być mowy. Innego natomiast kontrkandydata dla Dra Wartenberga nie widzę, bo że nie uważam za takiego Hr. Dzieduszyckiego, o tem Ks. Profesor również dobrze wie.

Można przewidzieć jeszcze trzecią ewentualność: może fakultet nie zechce się w ogóle spieszyć z obsadzeniem drugiej katedry. Za pewną zwłoką przemawiają niektóre argumenty, które i ja uznać gotów; ale są także, i może ważniejsze argumenty za tem, aby katedrę zaraz obsadzić. Na wszelki wypadek może Przew. Ks. Profesor być pewny, że o Drze Wartenbergu dobrze pamiętam i pamiętać będę. Cenię bowiem nie tylko jego kwalifikacye naukowe, lecz jest on mi osobiście bardzo sympatyczny i byłoby dla mnie rzeczą bardzo przyjemną mieć takiego współpracownika jak on.

Bardzo się cieszę, że możemy się wkrótce spodziewać drugiego tomu historyi filozofii greckiej. Wyczekujemy go wszyscy z prawdziwem upragnieniem i z wielką niecierpliwością. Myślę, że skoro się Przew. Ks. Profesor upora z tomem drugim, trzeci już szybciej po nim nastąpi.

W listopadzie będę w Wiedniu, dokąd mnie zaprosiło Tow. filozoficzne na odczyt; przejeżdżając przez Kraków nie omieszkam wstąpić do Przew. Ks. Profesora, a myślę, że wtedy sprawa katedry będzie już tak czy inaczej postanowioną.

W tych dniach przysłał mi Struve <u>trzecie</u> wydanie swego Wstępu do filozofii. Jest to bardzo pocieszający objaw, że tak poważna publikacya filozoficzna doczekała się w przeciągu sześciu lat trzeciego wydania. Dowodzi to, że przecież warto u nas pisać rzeczy filozoficzne.

Kończąc proszę przyjąć od mej żony najpiękniejsze ukłony, ode mnie zaś wyrazy głębokiej czci i prawdziwego poważania, z którem jestem

KTwardowski

Lwów, ul. Gołębia, 10.   1. Listopada, 1902.   89.

Przewielebny Księże Profesorze !

Przepraszam, że na list z 20. października dopiero dzisiaj odpisuję; winne temu Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, których pierwszą seryę tegoroczną właśnie przygotowuję.

Sprawę obsadzenia drugiej naszej katedry bardzo usilnie w ostatnich czasach rozważałem, a to tem więcej, że fakultet wybrał już komisyę, która ma mu przedstawić wnioski co do tej sprawy. I zapewne ucieszy Przew. Księdza Profsora, gdy doniosę mu, że rozważania te wspólnie z argumentami ostatniego Jego listu przekonały mnie, że istotnie powołanie Struvego do Lwowa byłoby nieco ryzykownem. Wobec tego jedynym kandydatem poważnym jest Dr. Wartenberg i zamierzam też w ten sposób sprawę zreferować na fakulteicie. Ponieważ wątpię, aby Ministerstwo miało coś przeciwko niemu, ponieważ dalej wiem, że Cwikliński sam jest za nim, przeto zdaje mi się, że będziemy mogli Dra Wartenberga powitać tutaj we Lwowie, chyba by jakieś całkiem nadzwyczajne i niespodziewane rzeczy stanęły temu na przeszkodzie. A proponując Dra Wartenberga na drugą katedrę i zyskując tym sposobem dla Lwowa poważną siłę naukową, cieszę się, i równocześnie mogę też spełnić osobiste życzenie Przewielebnego Księdza Profesora.

Około 16. albo 22. b.m. będę mógł złożyć osobiście w Krakowie Przewielebnemu Ks. Profesorowi me uszanowanie; tymczasem zaś zasyłam wyrazy głębokiej czci, z którą pozostaję

K. Twardowski

90.

Lwów, 21. grudnia, 1902.

Przewielebny Księże Profesorze !

Bardzo mi przykro było, że nadzieja zobaczenia się z Przew. Ks. Profesorem mnie zawiodła, a to w dodatku wskutek zaziębienia się Ks. Profesora. Ucieszył mnie natomiast list Ks. Profesora, i serdecznie też za ten łaskawy dowód pamięci dziękuję.

Ankieta zakończyła swe obrady wczoraj w południe; o jej przebiegu Ks. Profesor dowie się ze sprawozdań dość dokładnych w Gazecie lwowskiej; wprawdzie wkradły się tam niektóre niedokładności, jak n.p. przypisano mi twierdzenie, jakoby logika była nauką empiryczną, czegom oczywiście nie powiedział. Na ogół jednak sprawozdania są dobre.

Myśl, przez Ks. Profesora w liście poruszoną, podniosłem na ankiecie, a chociaż uchwały formalnej w tej mierze nie było, obecni na ankiecie inspektorowie szkół średnich przyrzekli jeszcze baczniejszą niż dotąd zwracać na to uwagę. W ogóle odniosłem

wrażenie, że ankieta nie minie bez pożytecznych skutków; pierwszym z nich będzie, jak się zdaje, napisanie szeregu podręczników logiki, tak że będzie z czego wybierać. Pokazało się bowiem, że pośród samych uczestników ankiety jest kilku autorów bądź rozpoczętych, bądź nawet już kończących się pisać podręczników.

Z innych spraw naszych donoszę Ks. Profesorowi, że komisya wybrana przez fakultet w sprawie drugiej katedry filozofii odbyła już jedno posiedzenie, i że wszystko na tem posiedzeniu poszło po mojej myśli, zgodnej zupełnie z życzeniami Ks. Profesora.

Mam zarazem prośbę jedną do Ks. Profesora, gdyż pragnę usłyszeć Jego zdania w jednej sprawie. Jak Ks. Profesorowi wiadomo, urządzamy tutaj już 4. rok t.zw. powszechne wykłady uniwersyteckie. Otóż miał bym ochotę wygłosić w szeregu tych wykładów 12 prelekcyi p.t. "Dusza i ciało, przegląd głównych teoryi o ich wzajemnym stosunku". Zamiarem moim byłoby omówić materyalizm, różne formy monizmu, dualizm, spirytualizm zarówno w postaci Berkeleya jak Leibnitza, teoryę Arystotelesa, teorye psychofizycznego paralelizmu. Każdy z tych kierunków chciałbym w głównych jego punktach scharakteryzować, wy-

wieść historycznie jego genezę, a także oświetlić krytycznie. Pragnął bym, aby słuchający wynieśli z tych wykładów to przekonanie, że materyalizm się całkiem przeżył, że psychofizyczny paralelizm oparty jest na mylnych założeniach, że właściwie naukowo rzecz biorąc do wyboru ma się tylko pomiędzy teoryą Arystotelesa, dualistyczną i różnemi spirytualistycznemi, przyczem zaznaczył bym, że cały szereg współczesnych filozofów skłania się ~~do~~ dziś do dualizmu. Więc sama treść wykładów zdaje mi się nie wchodziła by w konflikt z dogmatami religii, a na to trzeba przy tych powszechnych wykładach baczną zwracać uwagę. Mimo to istnieje pewna obawa, czy sam fakt ogłoszenia i wygłoszenia takich wykładów, przeznaczonych dla najszerszej publiczności, nie spotka się z pewną opozycyą i krytyką; pozwalam sobie tedy zapytać się Ks. Profesora, co o tem sądzi, t.j. czy jest tego zdania, że takich wykładów należało by raczej zaniechać. Mnie było by, przyznam się otwarcie, żal, gdybym musiał dać sobie z niemi spokój, gdyż chętnie korzystam ze sposobności skrytykowania materyalizmu i psychofizycznego paralelizmu; jeżeli jednak Ks. Profesor sądzi, że wykłady te były by drażliwe, albo ryzykowne, zastanowię się raz jeszcze, czy mam je wygło-

sić. Bardzo tody prosił bym Ks. Profesora o zakomunikowaie mi w czasie jaknajkrótszym swego zdania, gdyż za jaki tydzień najdalej musi być drukowany program wykładów na drugę seryę tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich, rozpoczynającą się w styczniu.

Kończąc swój może i tak już przedługi list, zasyłam Ks. Profesorowi tak w imieniu mej żony jak też w mojem własnem najserdeczniejsze życzenia świąteczne i pozostaję jak zawsze z prawdziwym i głębokim szacunkiem

szczerze oddany

KTwardowski

92.

Lwów, ul. Gołębia, 10.   25. XII. 1902.

Przewielebny Księże Profesorze !

Serdecznie wdzięczny jestem Przew. Ks. Profesorowi za Jego tak szybką i obszerną odpowiedź. Uspokoiła ona mnie co do mych wątpliwości, tyczących się głównie pytania, czy przeznaczone dla szerokiego ogółu wykłady o duszy i ciele nie wydadzą się czemś zbyt drażliwem. A i mnie chodzi przecież o to, aby dać właśnie temu szerokiemu ogółowi możność wyrobienia sobie jasnego poglądu na całą trudność kwestyi, aby go tym sposobem uchronić od lekkomyślnego rozwiązywania sobie tego problematu, aby pozwolić mu łączyć ścisłe pojęcia z całym szeregiem wyrązów, często używanych a odnoszących się do tego problematu i wykazać mu , że tak ulubiane dziś rozwiązanie jej bądź w kierunku materyalizmu czy też ~~spirytualizmu~~ paralelizmu nie mogą się ostać przed krytyką naukową. Chętnie przytem skorzystam ze spo-

sobności, aby wykazać, że filozofia chrześciańska nie wyznaje wcale dualizmu kartezyuszowskiego, o co się ją dziś zwykle w kołach niepoinformowanych posądza, lecz że opiera się na Arystotelesie i Tomaszu z Akwinu i wskutek tego nie podlega zarzutom, które można po części słusznie skierować przeciw owemu dualizmowi. Myślę, że takie wykłady mogą się bardzo przyczynić do rozjaśnienia umysłów w niejednym kierunku; jeżeli więc ktoś zechce się potem samodzielnie nad sprawą całą zastanowić, będzie miał przynajmniej główne wskazówki co do sposobu, w jaki to należy czynić. Postępować zaś myślę tak, że pójdę drogą historyczną, t.j. przedstawię główne teorye dotyczące stosunku duszy do ciała tak, jak się kolejno w dziejach filozofii wyłaniały. Zaznaczę, w czem każdy następny chciał być lepszy od poprzedniego i o ile mu się to udało. Zaznaczę też zarazem, o ile każdy z tych poglądów ma dzisiaj zwolenników i obrońców. Pokaże się przytem, że zasadniczo różnych od siebie sposobów zapatrywania się na stosunek duszy do ciała jest właściwie nie wiele; że to, co ludzie dziś na ten temat mówią, jest po największej części mniej lub więcej udat-

nem powtórzeniem teoryi dość poważnych wiekiem swoim, n.p. paralelizm odnowieniem Spinozysmu bez jednego z istotnych czynników tego systemu, mianowicie bez substancyi i t.d.

Za przypomnienie mi literatury do tej kwestyi jestem bardzo Ks. Profesorowi zobowiązany; jest ona oczywiście tak olbrzymia, że o jakiem takiem jej wyczerpaniu mowy być nie może;ale o to też nie chodzi, lecz jak wspomniałem, o to, by słuchacze wynieśli z wykładów szereg jasnych pojęć, szereg jasno sformułowanych kwestyi, szereg przekonań, zdobytych długowieczną pracą myśli ludzkiej.

Bardzo też dziękuję za wskazanie mi Buletynu francuskiego Tow. filozoficznego. Miałem raz zeszyt okazowy tej publikacyi w ręku; zamierzałem też zaprenumerować ją sobie; zwlekałem z tem jednak, a dziś uczynię to natychmiast, bo publikacya bardzo wiele zdaje się zawierać materyału pouczającego.

Numery Gazety Lwowskiej ze sprawozdaniem o ankiecie każę Ks. Profesorowi wysłać.

Kończąc raz jeszcze serdecznie dziękuję za łaskawy list, a łącząc od żony najpiękniejsze ukłony przesyłam Przew. Ks. Profesorowi najszczersze życzenia noworoczne i wyrazy głębokiej czci, z jaką jestem zawsze szczerze oddany

KTwardowski

94.

PROF. Dr. K. TWARDOWSKI
Lwów, ul. Gołębia 10.

8. lutego, 1903.

Przewielebny Księże Profesorze !

Najserdeczniejsze składam dzięki za łaskawie mi ofiarowaną pierwszą część drugiego tomu Historyi filozofii greckiej. Niezmiernie się cieszę, że publikacya tego tak niezmiernie cennego dzieła Przewielebnego Księdza Profesora uczyniła znowu krok naprzód. Vivat tedy jaknajprędzej część sequens !

Donoszę zarazem, co jednak prawdopodobnie Przewielebny Ksiądz Profesor już wie, że fakultet uchwalił jednomyślnie proponować na profesora nadzwyczajnego unico loco Dra Wartenberga. Czynię starania, by nominacya nastąpiła jaknajprędzej, tak, by Dr. Wartenberg mógł objąć katedrę z początkiem półrocza letniego.

Łączę od nas obojga wyrazy najgłębszej czci i szczerego poważania

sługa oddany

KTwardowski

96

PROF. Dr. K. TWARDOWSKI
Lwów, ul. Gołębia 10.

22. lutego, 1904.

Przewielebny Księże Profesorze !

Bardzo to niegrzecznie z mojej strony, że na tak serdeczne słowa, przysłane mi pod datą 25. grudnia z.r. z Buska, dopiero dzisiaj, po niemal dwóch miesiącach, odpowiadam. Nie odpowiedziałem natychmiast, gdyż nie wiedziałem, czy mój list zastałby jeszcze Przew. Ks. Profesora w Busku; odłożyłem więc pisanie aż do chwili rozpoczęcia się wykładów, kiedy to Przew. Ks. Profesor byłby już napewno w Krakowie; skoro się jednak rozpoczęły wykłady i różne inne zajęcia |: zwłaszcza seminaryum ogromnie mnie absorbuje, prowadzone w dwóch oddziałach i liczące przeszło 100 członków :| , odkładałem pisanie z dnia na dzień, i nie spostrzegłem się nawet, że to już tyle czasu od odebrania listu Przew. Ks. Profesora minęło, a ja dotąd nie wywiązałem się z miłego obowiązku podziękowania za tyle życzliwych słów i uczuć. Czynię to teraz z głębi serca, a dziękuję zarazem za to, że Przew. Ks. Profesor był tak łaskaw uczynić zadość naszej prośbie i

pozwolił naszemu młodemu Towarzystwu zaliczyć się w poczet jego członków. Niemała to dla nas radość i wielki zaszczyt.

Nie weźmie mi Przew. Ks. Profesor za złe, że pisząc dziś do Niego, przedłożę mu od razu dwie nowe prośby. Jedna z nich dotyczy naszego Towarzystwa. Czy zbyt śmiałem jest nasze życzenie, aby Przew. Ks. Profesor raczył wygłosić we Lwowie jakiś odczyt? W tece Swej Przew. Ks. Profesor ma cały szereg odczytów, wygłoszonych w różnych czasach w Krakowie, a tutaj zupełnie nieznanych. A Towarzystwo nasze byłoby szczęśliwem, gdyby mogło zapoznać naszą tutejszą publiczność z twarzy w twarz z Przew. Ks. Profesorem. Urządzilibyśmy odczyt publiczny, którego powodzenie byłoby z góry zapewnionem. Więc zanosimy bardzo serdeczną prośbę do Przew. Ks. Profesora, by zechciał spełnić to nasze gorące pragnienie. Można by to uczynić tuż przed wielkim tygodniem, kiedy to Przew. Ks. Profesor zapewne będzie znowu przez Lwów przejeżdżał do Buska. Więc bardzo a bardzo prosimy !

Druga prośba analogiczna. W lipcu odbędzie się tutaj X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Będzie obejmował także sekcyę filozoficzną, a jest mojem, jako gospodarza tej Sekcyi , szczerem życzeniem, aby Sekcya ta stała się małym Zjazdem polskich filozofów. Posyłając

97.

tedy druki i zaproszenie urzędowe, proszę osobiście bardzo, aby Przew. Ks. Profesor zechciał zgłosić jakiś chociażby najkrótszy referacik; żadnych ograniczeń co do tematów niema; referat może dotyczyć równie dobrze kwestyi chronologii dzieł platońskich, jak kwestyi materyalizmu lub animistycznych teoryi powstanie religii |: o czem Przew. Ks. Profesor swego czasu mówił w Leo-Gesellschaft we Wiedniu :|. Dotychczas zgłoszenia płyną ze wszystkich stron Polski i z poza jej granic |: od Struvego z Anglii, od Kozłowskiego z Genewy :|. Tak bym pragnął, aby Kraków był reprezentowany w osobie Przew. Kw. Profesora, i tylko chęć skupienia w Sekcyi filozoficznej wszystkich wybitnych pracowników naszych na polu filozofii dodaje mi śmiałości, że występuje dzisiaj do Przew. Ks. Profesora z takiemi dwioma prośbami, których spełnienia wymaga od Niego niemałego poświęcenia. Ale pragnę służyć sprawie, nie sobie, i to mi pozwala molestować Przew. Ks. Profesora.

Pierwsze naukowe posiedzenie naszego Towarzystwa, pojutrze, w środę, poświęcone będzie Biesiadzie Platona; accipimus omen !

Proszę przyjąć od mojej żony oraz ode mnie wyrazy głębokiej czci i szczerego poważania, z którem pozostaję zawsze szczerze oddany i wdzięczny

KTwardowski

PROF. Dr. K. TWARDOWSKI
Lwów, ul. Gołębia 10.

6. marca, 1905.

98.

Przewielebny Księże Profesorze !

Na prawdę nie wiem, jak mam dziękować za tyle serdecznej życzliwości! List Przew. Ks. Profesora sprawił mi wielką radość, gdyż niezmiernie wysoko cenię sobie przyjaźne uczucia, których doznaję ze strony Przew. Ks. Profesora. Proszę więc przyjąc wyrazy bardzo szczerego i serdecznego podziękowania.

Wkładkę na rok 1905 i prenumeratę za Przegląd filozoficzny Towarzystwo otrzymało; jeżeli Przew. Ks. Profesor nie otrzymał dotąd pierwszego zeszytu VIII. rocznika, otrzyma go niezawodnie w tych dniach.

Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, iż przygotowuje się II. wydanie Renana. Czy będą jakieś zmiany? Zawsze mnie to cieszy, gdy poważne książki dochodzą u nas chociażby do wydania drugiego. Swiadczy to bądź co bądź o wzroście koła poważniejszych czytelników.

Towarzystwo filozoficzne rozwija się dalej nor-

malnie. Mieliśmy tu kiedyś bardzo ciekawy odczyt prof. Nusbauma, tem ciekawszy, że w dyskusyi po tym odczycie przyrodnik-Nusbaum bronił Arystotelesa przeciwko filozofowi-Przysieckiemu.

Pisząc o pracach Towarzystwa, nie mogę opędzić się życzeniu, by nam było danem usłyszeć raz tu we Lwowie Przewielebnego Ks. Profesora. Może się to da jakoś zrobić? N.p. jadąc do Buska na święta Wielkanocne - czyby Przew. Ks. Profesor nie mógł na dzień wstąpić i publiczny wypowiedzieć odczyt z ramienia Towarzystwa? Tyle odczytów, tutaj nie znanych, wypowiedział już Przew. Ksäądz Profesor w Krakowie; którykolwiek z nich, powtórzony we Lwowie, zobowiązałby nas do szczereh wdzięczności.

Kończąc, dziękuję raz jeszcze za łaskawe słowa listu, a dziękując też w imieniu mej żony za pamięć o niej, pozostaję z głębokim szacunkiem i z prawdziwą czcią

Przew. Ks. Profesora

sługa powolny

KTwardowski

mainie. [illegible] bardzo ciekawy odczyt, [illegible], tem ciekawszy, że w dyskusji po tym odczycie przyrodnik-lekarz [illegible] przeciw-jem przesyłko "filozofowi-fizjologowi".

Piszę o pracach Towarzystwa, ale może zdąży się zgodzić, by nam było danem usłyszeć raz tu we Lwowie Szanownego Pana Profesora. Może się to da zrobić [illegible] jadąc do [illegible] na [illegible] - gdyby Pan Profesor nie mógł na dzień [illegible] i publiczny [illegible] [illegible] z ramienia Towarzystwa [illegible].

[illegible] zawsze, wypowiedział Pan Prof. [illegible] [illegible] Profesor w Krakowie; [illegible] z [illegible] pozostawiamy we Lwowie, zgodzi się [illegible] do [illegible] należności.

[illegible], dziękuję raz jeszcze za łaskawe słowa listu, a dziękuję też z [illegible] [illegible] za [illegible] [illegible], pozostaję z [illegible] szacunkiem [illegible] oddanym sobie

Prosz. Pa. Profesora

sługa powolny

Lwów, św. Zofii, 22-C.   15. V. 1909.   100.

Przewielebny Księże Profesorze !

Proszę przyjąć bardzo serdeczne wyrazy podzięki za odbitkę Swego sprawozdania z książki Bäumkera. Przeczytałem je właśnie z wielkiem zajęciem i z niemałym pożytkiem, tem bardziej, że do przestudjowania dzieła samego dotąd zabrać się nie mogłem. Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa filozoficznego Dr. Rubczyński wygłosi referat o dziele Bäumkera- cieszę się więc, że dzięki sprawozdaniu łaskawie mi nadesłanemu jestem w ogólnych zarysach doskonale o książce zoryentowany.

Przy tej sposobności proszę serdecznie nie mieć mi za złe, że w sprawie Dra Łukasiewicza i stypendjum przez niego pobieranego ani Przewielebnemu Księdzu Profesorowi ani Prof. Ułanowskiemu nie pisałem swego czasu, choć przyrzekłem to uczynić , gdym z Panami za bytności swej w Krakowie z końcem lutego b.r. o tej sprawie mówił. Nie pisałem zaś dlatego, że Dr. Łukasiewicz nie godził się na uczynioną mu przez p. Prof. Ułanowskiemu i za mojem pośrednictwem propozycyę , mnie zaś wprost niepodobna było znaleść wyjście inne. Dlatego pozostawiłem sprawę bezpośredniemu porozumieniu się Dra Łukasiewicza z p. Prof. Ułanowskim i cieszę się, że dzięki niezwykłej życzliwości Prof. Ułanowskiego Dr. Łukasiewicz mógł otrzymać także ratę drugą.

Proszę przyjąć od mej żony i ode mnie wyrazy głębokiej czci, i serdecznego przy-

101.

wiązania, o którem chyba Przewielebnego Księdza Profesora osobno zapewniać nie potrzebuję

szczerze oddany

K. Twardowski

102

Lwów. św. Zofii 46. 21. grudnia, 1910.

Przewielebny Księże Profesorze !

Bardzo a bardzo przepraszam, ze dopiero dzisiaj spełniam miły obowiązek złożenia Przewielebnemu Księdzu Profesorowi najgorętszego podziękowania za Jego tak łaskawe i życzliwe słowa, skierowane do mnie z okazyi setnego posiedzenia Polskiego Towarzystwa filozoficznego. Niech mnie tłumaczy mnogość zajęć , z których jedno- około przygotowania "Ruchu filozoficznego"- zmierza do stworzenia nowego organu służby, do jakiej się w miarę sił wobec naszej filozofii poczuwam.

Załączam prospekt tego wydawnictwa i list, zapraszający do współpracownictwa. Czy prośba taka, skierowana do Przewielebnego Księdza Profesora , nie jest za śmiała? Wiem, że obecnie, skoro Przewielebny Ksiądz Profesor może używać w całej pełni otium, obróci je na ukończenie szeregu rozpoczętych prac, których dokończenia cała brać filozoficzna wygląda z utęsknieniem. Wobec tego i teraz na rzeczy inne wiele czasu nie będzie. Ale może wolno mimo wszystko wyrazić nadzieję, że "Ruch filozoficzny" będzie współpracownictwem Przewielebnego Księdza Profesora zaszczycony. W pierwszym zeszycie ukaże się krótki artykulik prof. Struvego- gdyby tak w drugim zeszycie mogło pod artykulikiem jakimś figurować nazwisko Przewielebnego Księdza Profesora?

Jezeli wolno też wobec zbliżających się świąt życzyć czegoś sobie samego, to właśnie spełnienia tej nadziei życzę sobie. Przewielebnemu zaś Księdzu Profesorowi od żony i siebie zasyłam gorące życzenia zdrowia na dalsze długie lata i wyrazy głębokiej i niezmiennej czci, z jaką kreślę się

KTwardowski.

Lwów, 21. grudnia, 1910.

Przewielebny Księże Profesorze !

W godzinę po nadaniu dzisiejszego listu swego do Przewielebnego Księdza Profesora otrzymałem przekazem kwotę trzydziestu koron, z których 12 przypada na wkładkę Towarzystwa filozoficznego na rok 1911 a reszta na Ruch filozoficzny wraz z Przeglądem filozoficznym. Ponieważ prenumerata Ruchu wraz z Przeglądem wynosi dla członków Towarzystwa filozoficznego połowę prenumeraty zwykłej, przeto otrzymaną kwotę 18 koron zapisałem jako prenumeratę za oba wymienione czasopisma na lata 1911 i 1912.

Łączę wyrazy najgłębszej czci zawsze wdzięczny i serdecznie oddany

K. Twardowski

104.

Lwów, św. Zofii 46.   22. grudnia, 1910.

Przewielebny Księże Profesorze !

Dzisiaj rano otrzymałem kartę Przewielebnego Księdza Profesora z 20. grudnia i niezmiernie się cieszę, że zaraz wczoraj, jak o tem świadczy drugi wczoraj wysłany list mój, postąpiłem w myśl intencyi Przewielebnego Księdza Profesora, zapisując nadwyżkę w kwocie 9 koron na rok 1912.

Za przesłane nam w czasie świątecznym życzenia z głębi serca oboje dziękujemy . Niezmiernie sobie cenimy życzliwość Przewielebnego Księdza Profesora dla nas i naszych córek i wdzięczni jesteśmy prawdziwie za tyle dowodów łaskawej o nas pamięci. Najstarsza córka moja za pół roku zdaje maturę gimnazyalną, druga w klasie VI., trzecia w klasie IV. Miałby Przewielebny Ksiądz Profesor wiele pociechy zwłaszcza z najmłodszej, albowiem szczególne zamiłowanie do języków klasycznych okazuje w szkole, a poza szkołą w rozmowach ze mną do filozofii.

Raz jeszcze powtarzając wyrażone wczoraj życzenia i ponawiając zapewnienie szczerej wdzięczności proszę przyjąć od nas obojgu wyrazy szczerej czci i niezmiennego poważania i przywiązania.

Serdecznie oddany

KTwardowski

Lwów, św. Zofii, 46. 7. marca, 1912. 105

Wielebny Księże Profesorze !

Jeszczem nie podziękował Łaskawemu Księdzu Profesorowi za serdeczny dowód pamięci, przysłany mi pod datą 17. lutego, a już odbieram znowu w dniu imienin dowód nowy stałej i tak zaszczytnej dla mnie życzliwości. Proszę być przekonanym, że umię sobie życzliwość tę cenić i że jestem za nią Łaskawemu Ks. Profesorowi szczerze i prawdziwie wdzięczny.

Może najbliższe posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego przyniesie nam znowu coś filozoficznego- w takim razie przybyłbym do Krakowa i osobiściebym złożyć mógł swe podziękowanie- zanim to nastąpi, proszę przyjąć je tą drogą wraz z wyrazami głębokiej czci , jaką żywię niezmiennie dla Czcigodnej osoby Łaskawego Księdza Profesora

szczerze oddany

Kazimierz Twardowski

Lwów, 7. kwietnia, 1913. 106

Przewielebny Księże Profesorze !

Proszę mi wybaczyć, że na bilecik Przew. Ks. Profesora, żądający posłania Mu kompletu "klasyków filozofii" w cenie zniżonej rubli 3 czyli koron 7,50 dzisiaj dopiero odpisuję, posyłając zarazem owe tomiki wraz z rachunkiem. Ale Administracya Ruchu filozoficznego miała tu we Lwowie na składzie tylko 5 z owych sześciu tomików, więc pisało się po brakujący tom 6. do Warszawy. Dzisiaj przesyłka stamtąd nadeszła i zaraz komplet "klasyków filozofii" wysyłam.

Proszę przyjąć przy tej okazyi zapewnienie szczerej czci i prawdziwego poważania, z jakiem jestem zawsze dla Przewielebnego

Księdza Profesora

K. Twardowski

Do Komitetu zawiadującego Kasą Dr. Mianowsk. Józef. w Warsz.-Mazowiecka 74

107

Lwów, 22. października, 1918.

Wielmożny Panie !

Tygodnik Illustrowany zamierza umieścić w jednym z najbliższych numerów obszerniejszy artykuł o "Przeglądzie filozoficznym" i "Ruchu filozoficznym". Do artykułu tego mają być dodane podobizny współpracowników obu pism i w ogóle osób, pracujących u nas na polu filozofii. Redakcya Tygodnika Illustrowanego zwróciła się za pośrednictwem Dra Władysława Weryhy do mnie z prośbą o dostarczenie jej w tym celu także fotografii Wielmożnego Pana.

Proszę tedy Wielmożnego Pana, aby zechciał - o ile nie ma nic przeciwko temu - posłać najdalej do dnia 10. listopada b.r. pod adresem Dra Władysława Weryhy /: Warszawa, Piękna, 44. :/ swoją fotografię, zaopatrzoną na stronie odwrotnej w podpis /: imię i nazwisko :/.

Łączę wyrazy poważania

Twardowski

Lwów, 28. października, 1912.

Wielmożny Panie !

Tygodnik Illustrowany zamierza umieścić w jednym z najbliższych numerów obszerniejszy artykuł o "Przeglądzie filozoficznym" i "Ruchu filozoficznym". Do artykułu tego mają być dodane podobizny współpracowników obu pism i w ogóle osób, pracujących u nas na polu filozofii. Redakcya Tygodnika Illustrowanego zwróciła się za pośrednictwem Pna Władysława Weryhy do mnie z prośbą o dostarczenie jej w tym celu także fotografii Wielmożnego Pana.

Proszę tedy Wielmożnego Pana, aby zechciał - o ile nie ma nic przeciwko temu - posłać najdalej do dnia 10. listopada b.r. pod adresem Pna Władysława Weryhy /: Warszawa, Piękna, 44. :/ swoją fotografię, zaopatrzoną na stronie odwrotnej w podpis /: imię i nazwisko :/.

Łączę wyrazy poważania

Lwów, 6. stycznia, 1912.

Przewielebny Ojcze!

Jesteśmy oboje szczerze rozczuleni dobrocią, z jaką Przewielebny Ojciec stale raczy o nas pamiętać ze zmianą roku i przysyłać nam Swe dobre życzenia i zacne słowa. To też z głębi serca i tym razem dziękujemy za tak wielką życzliwość, a nie możemy się lepiej odwzajemnić, jak prosząc Tego, który światem rządzi, by Przewielebnemu Ojcu pozwolił w lata jaknajdłuższe jak dotąd działać i pracować dla chluby i pożytku polskiej filozofii a owocami Swej pracy cieszyć się w przyszłości coraz dalszej!

Prosimy o nas pamiętać i przyjąć zapewnienie szczerego przywiązania, z jakiem pozostajemy Przewielebnemu Ojcu prawdziwie oddani

Kazimierzostwo Twardowscy.

109

Lwów, 23. IV. 1914.

Wielebny i Czcigodny Ojcze!

Bardzo wdzięczny jestem za przysłany mi egzemplarz odbitki rozprawy o moniźmie oraz za tak dobre słowa, na kartce do mnie umieszczone. I ja niezmiernie żałuję, że nie mogłem być w Krakowie we wtorek i w środę- ważne sprawy natury osobistej pozbawiły mnie i przyjemności i pożytku, jakie byłyby dla mnie były połączone z obecnością na obu posiedzeniach. Mam nadzieję, że w przyszłości nie staną mi już w drodze tego rodzaju przeszkody.

Żona moja dziękuję pięknie za pamięć i poleca się łaskawym względom Czcigodnego Ojca- ja czyniąc to samo proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku, z jakiem jestem

Czcigodnemu Ojcu szczerze oddany

K. Twardowski

Lwów, 25. IV. 1914.

Wielebny i Czcigodny Ojcze!

Bardzo wdzięczny jestem za przysłany mi egzemplarz odbitki rozprawy o modlitwie oraz za tak dobre słowa, na kartce do mnie umieszczone. I ja niezmiernie żałuję, że nie mogłem być w Krakowie we wtorek i w środę - ważne sprawy natury osobistej pozbawiły mnie i przyjemności i pożytku, jakie byłyby dla mnie były połączone z obecnością na obu posiedzeniach. Mam nadzieję, że w przyszłości nie staną mi już w drodze tego rodzaju przeszkody.

Żona moja dziękuje pięknie za pamięć i poleca się łaskawym względom Czcigodnego Ojca- Ja czyniąc to samo proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku, z jakiem jestem

Czcigodnemu Ojcu szczerze oddany

x Tworkowski Wacław ks. 110

Czcigodny Księże Profesorze!

Raczy mi Czcigodny ksiądz profesor wybaczyć, że się ośmielam utrudzać go swemi pytaniami, korzystam jednak z upoważnienia danego mi w Krakowie; zresztą to są kwestye, z któremi tylko ze specyalistą udać się można. To mnie chyba usprawiedliwi.

Chodzi o ten nieszczęśliwy rozum u Arystotelesa. 1) czy Aryst. przyjmował rozum individualis czy communis,

a jeśli ten ostatni, to czy tylko agens czy też i possibilis. 2) Niezależnie od odpowiedzi na pierwsze pytanie trzeba postawić drugie: skąd się on wziął?

Argumentem przemawiającym za intel. indyw. jest bez wątpienia to, że anima, według Arystot. jest forma corporis vitam habentis in potentia, intellectus – to habitus animae, jak go nazywa w III ks. cap 5., a ponieważ anima, jako forma corporis jest individualis, więc i νοῦς, jako accidens w niej musi być również individualis. To główny argument, ale indirecte, bo na rozumowaniu oparty. Co do argumentu który directe dowodziłby danej kwestyi

to czy nie mógłby sprawdzić pewien tekst
z Ethic: Nicomachea Lib X cap VII. 8,9.
wyd. Didota (strona 125 t. II). Ergo homini
etiam ea vita, quae secundum mentem degitur,
optima est et jucundissima: siquidem
haec pars maxime homo est. A jeszcze
zdanie przedtem pisze: imo vero videri
possit quisque nostrum illud esse.
To argument pro, ale audiatur et
altera pars. Co będzie, jeśli się dowiedzą,
że nus praeexistit? czy może być
mowa o połączeniu z duszą jako accidens?
Chyba, że nie. A ta ewentualność nie
jest absolutnie wykluczona, na co kła-
dzie nacisk Zeller, odpowiadając na zarzu-
ty Brentana o preexistencji formy.

on mówi, że nus, jako forma „nicht präe-
xistirt habe, ale czy wcześniej aby für
sich nie mógł istnieć – darüber ist
nicht bewusst. To tylko pewne, że
anima humana i nus, ~~to~~ różnią się
od innych form. Że nus ma existentiam
ex parte post – to pewne. (Zellera pod
tym względem nie mam, więc nie mogę sprawdzić,
opieram się na Elserze i „die Lehre des
Aristoteles über das Wirken Gottes"
str. 196. wyd. z roku 1893. Elser od
siebie dodaje przy końcu rozdziału na
str. 199. „Lehrt ja doch Philosoph an
vielen Orten so nachdrücklich, dass was
nicht angefangen, auch nicht aufhören
kann können, a nus przecież angefangen ist,

μόνον ἀδύνατον καὶ ἄδικον itd.
Oto pierwsze pytania na które jakaś pozytywna odpowiedź wydaje mi się niemożliwą. Zresztą zamało znam Arystotelesa, mogę mówić tylko o wrażeniach z błąkania się po jego dziełach. Nie znam również wyczerpująco literatury o danej kwestyi, ale z tego jednak, co przeczytałem widzę, że zdania są tak rozbieżne, iż o rozwiązaniu mowy być nie może. Można tylko pozazdrościć Brentanie, Bullingerowi, Knauerowi pewności siebie i powiedzieć, że gdyby Aryst. był logikiem, toby rozumował jak św. Tomasz w kommentarzu do De anima. Ale czy można więcej? Przypuśćmy jednak

że się uda dowieść, że intel. jest communis. wtedy pytanie: jaki? Agens czy possibilis czy oba razem. św. Tomasz, wytykając Averroesa, zwalcza opinię, że nie possibilis jest wspólny wszystkim ludziom, ale co do agensa — to nie jest tak bardzo stanowczy i bezwzględny; mówi, że to „inconveniens". Wogóle pytanie: czy trzeba odróżniać, tak jak robi św. Tomasz, Brentano, Knauer i inni νοῦς δυνάμει, ποιητικὸς, παθητικὸς. (w takim razie παθητικὸς identyfikuje się z wyobraźnią.) czy też δυνάμει i παθητικὸς uważać za jedno i to samo. (Brentano twierdzi, że do nusa δυνάμει stosuje się również przymiotniki χωριστός, ἀπαθής, ἀμιγής — tylko te mogą oba ~~do~~ nusami

113

różnica, że jeden possibilis, a drugi agens.
Albert Wielki w swojej de anima twierdzi,
iż u Arystotelesa musy mają tylko 2 wspólne
predykaty. Takie, to już dobrze nie pamiętam, a sprawdzić teraz nie mogę.
Jaką wartość mają te twierdzenia?

Teraz druga kwestya: Skąd się
wziął?
Albo jest stworzony albo nie; tertium
non datur.
Jeśli stworzony, to może być albo indywidualny albo communis – to zależy od odpowiedzi na pierwsze pytanie.
Jeśli niestworzony to albo Bóg sam – to będzie jakiś heglowski panteizm, albo
emanacya – tu również tertium chyba non
datur. Przy hypotezie panteizmu nie ma
racyi bytu stawianie pytania: indywidualny

czy communis; przy emanacyi, to, mnie się zdaje, że można.

Najpierw więc kwestya stworzenia. Czy się da ono dowieść? Dla Brentano, Baltzera, Kraniera – to jasne. Dla przeciwników znów jasne, że o stworzeniu w Ar. mowy być nie może. Ubi veritas?

czy u Aryst. stworzenie nie polega na tem, że Deus est causa efficiens compositi (Tak rozumie stworzenie Averroes). A w takim razie, jeśli stworzenie utrzymać się nie da, to razem musi upaść praeexsistere, a ponieważ o panteizmie trudno u Aryst. posądzić, pozostaje więc emanacya, o której nic ~~coś~~ określonego powiedzieć się nie da.

Zaznaczyć tu trzeba, że i pojęcie działania

114

Bożego u Aryst. jest bardzo niejasne.
To rzecz pewna, że Zätigkeit Gottes
jest ἐνέργεια. Jest takich tekstów, jak
np. z Etyk. Nicom. ks. X. cap VIII (7). str. 126.
„Viventi igitur si actio (πράττειν) adimatur, multoque
~~quidem~~ etiam magis effectio (ποιεῖν), quid restat
alius, quam ut contemplatio est! Dei igitur
functio ea et Dei actio, beatitudine illa ante-
cellens in contemplatione consistit." przy-
toczę też więcej, bo czy z punktu lo-
gicznego może być mowa o jakimkolwiek
działaniu Boga, czy to jako causa effi-
ciens, czy też finalis tylko? Trzeba
jednak przyznać, że de facto Ar. mówi
o Wirksamkeit Gottes, ale co przez
to rozumie? Czy tylko causa finalis,
czy też razem i efficiens, a jeśli to ostatnie
to czy trzeba rozróżniać, jak Zeller
Wirksamkeit i Zätigkeit? (o tem wspo-

mina Elser, broniąc Zellera przed napadami Brentano w „Die Lehre des Aristoteles über die Ursprung [illegible]" str. 93. odstęp 6.
Nie poruszyłem dotąd bardzo ważnej kwestyi, czy wogóle może być mowa o teizmie u Aryst. Cap. VIII i [illegible] XII. o tych latrones daje trochę do myślenia. „Necesse est harum lationum unamquamque a per se et immobili et aeterna substantia moveri" a kilka wierszy dalej „constat itaque, necesse esse, tot subst esse naturas perpetuas et per se immobiles ac absque magnitudine ob causam prius dictam!
wprawdzie w „de generatione i corruptione" Lib. II Cap X (10) str 466. trafiłem per accidens na tekst: et si plures

115

sunt motus circulares, plura quidem, sed omnes ~~sub~~ haec quodammodo sub uno esse principio necesse est". Czy to ratuje sytuację? Prof. Bobba w swoim: La dottrina dell intelletto agente wspomina, że to miejsce z metafizyki napsuło dość krwi uczonym. Buhle neguje autentyczność XII księgi; Ravaisson mówi, że to tylko hypoteza, którą Aryst. „propose un instant"; Michelet nawet nie zaczepia tej kwestyi. Zaznaczam, że żadnego z tych autorów jeszcze nie czytałem. Cytuję na odpowiedzialność Bobby i ~~ale~~ ciekawym co ks. profesor myśli o tem.

Oto już dociągnąłem do końca i widzę, że ten list przyjął tak przerażającą

rozmiarz, iż nie wiem, czy go wypytać takim, jakim jest, czy też może streścić. Niech jednak idzie, jakim jest. Przyznać otwarcie, że z literaturą w danej kwestji nie jestem dobrze obeznany. Z francuskich autorów znam tylko Chaigneta i Waddingtona, z włoskich Bobba i Talamo. Może, gdybym lepiej poznał, toby mi przyszło do jakich pozytywniejszych rezultatów i nie dawał częściowo ks. Profesorowi.

Na zakończenie jeszcze jedno maleńkie pytanie już w innej zupełnie materji. Gdym był u ks. profesora widziałem na stole Gentzoala. Zapewne już go

116

księdz profesor przeczytał. Jaki wyrok zapadł? Przedewszystkiem czy jego pogląd na prawdę da się utrzymać? Czy słusznym jest zarzut, który pewni tomiści stawiają Mercierowi i szkole lowańskiej, że są kantystami „in potentia"? Ks. prof Gabryl w swej noetyce również zarzuca Mercierowi neokantyzm. Jakie zdanie jest księdza profesora?

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Ks. Wacław Tworkowski

19 8/II 15.

Fribourg - Suisse . Albertinum.

118.

Przewielebny Księże
Rektorze.–

W Sylwestra będzie u nas na obiedzie prof. Chrzanowski.– Byłaby to dla nas wielka radość gdyby Księdz Rektor zaszczycił nas także swem towarzystwem.– W nadziei że Księdz Rektor nie odmówi naszej prośbie – będziemy

119.

oczekiwać we środę o 1szej.
Łączę wyrazy głębokiej czci
Marya Wójcicka

Dn. 29/XII. 1913 r.

Wyżyska Maria

Czcigodny Księże
Rektorze. —

Najserdeczniejsze
życzenia z okazji
Imienin przesyłam
polecając nasz
Dom pamięci
Księdza Rektora
oraz dołączając

121.

Wyrazy głębokiego poważania.

Marya Giejsztor

Ujejski Józef 23 III 1909 122.

Przewielebny i Kochany Ojcze Rektorze!

Nie mogąc dla wielkiego braku czasu osobiście, zwłaszcza, że nie mam pewności zastania Ojca Rektora w domu — na piśmie udaję się z wielką prośbą o łaskawe użyczenie mi na przeciąg kilku miesięcy czasu, pism Bronisława Trentowskiego, jeżeli naturalnie przypuszczenie moje, że je Ojciec Rektor posiada jest trafnem. W pierwszym rzędzie chodzi mi o Chowannę (4 tomy) ale niemniej i wszystkie inne, z wyjątkiem Panteonu

których mam, są mi potrzebne – tak
niemieckie, jak polskie jak starsze
łacińskie „De vita aeterna". Posłużyłyby
mi ewentualnie [illegible] do zrobienia
wypisów z tego autora dla V-go tomu
wydawnictwa p.t. „Wiek XIX. Sto lat
myśli polskiej", które Ojcu, ze słyszenia
jest zapewne znane.

Prawdziwie wstyd mnie śmiałości, z ja-
ką narażam Kochanego Ojca Rektora,
tak ogromnie zajętego, na fatygę
wyszukiwania tych książek, ale przyciśnięty
nie mam się do kogo udać (Bibl. Jagiell.
przeważnie porozpożyczała). Serdecznie
zatem tylko przepraszam za takie nadużywanie tylokrotnie stwierdzonej życzliwości

123.

bycia Rektorem tamże, a donosząc równo-
cześnie, że wszyscy cieszymy się dość dobrem
zdrowiem, kończę wyrażaniem głębokiej
czci i przywiązania

Józef Ujejski

Zyblikiewicza 14, II p. 23/III 909.

124.


Zakopane Dolina Pięciu Stawów

Zakopane, Kościeliska 58. 9/VII 1910.

Przewielebny i Drogi Ojcze Rektorze!

Nie mogłem odżałować, że osobiście nie pożegnałem się z Ojcem Rektorem przed wyjazdem na wakacye. Matura w gimnazyum trzymała mnie w całodziennem niemal zamknięciu aż do 30go czerwca, następnie przeprowadzałem się (mieszkam obecnie przy ul. Sobieskiego l. 5. parter) i stąd przyszło mi odłożyć wizytę u Ojca Rektora na ostatni

już dnia mego pobytu w Krakowie i właśnie
niestety nie miałem szczęścia Ojca Rektora
zastać. 2go lipca wyjechaliśmy tu do Zakopanego
i bardzo mile jak dotąd przepędzamy letnie
„otia", przebywając o ile możności na świeżym
powietrzu a nie zaniedbując też i wszystkich
studiów. Obecnie siedzę i rozmyślam nad
„Vorlesungen über die Philosophie der Ge=
schichte" Hegla, co traktuję jako studium
przygotowawcze do bliższego zrewidowania
historyozofii polskiej. Niestety zawód nau=
czycielski, któremu się gorliwie oddaję nie

125

wile pozostawia mi czasu na naukowe badania
a i do nich się dusza rwie. Nie miałem przecie
dotąd sposobności zapytać Ojca Rektora jak
się tam mój rekomendowany Ojcu uczeń,
Stefan Harassek spisuje? Nie wiem także
jakie Ojciec ma sam dla siebie projekta
na ferye i jak się czuje obecnie na zdrowiu?
Wiem tylko, że zaczyna się już dla Ojca ta nie=
znośna era kollokwiów, która bardziej męczy
niż wykłady. Ucieszyłbym się ogromnie
gdyby drogi Ojciec był tak łaskaw a parę
słów o sobie mi doniósł. Choć w części
powetowałoby mi to tę przykrość, że tak
długo już Ojca nie widziałem i nie prędko
zobaczę. I jeszcze jedna bardzo nieśmiała
prośba: Jeśli Ojciec ma lub mieć może
jaką dobrą swoją fotografię, to bardzo, bardzo

proszę w swojem i żony mojej imieniu podarować ją nam dla naszego małego Jędrusia, który rośnie jak na drożdżach i nie długo będzie już na tyle rozwinięty, że swemu czcigodnemu Ojcu Chrzestnemu sam uszanowanie złoży przyjdzie. Obecnie całkiem zakochany w swojej maleńkiej siostrzyczce.

Cała ta tak liczna już rodzina całuje Ojcu Rektorowi przez ręce a ja łączę wyrazy prawdziwej czci i przywiązania

Józef Mehoffer

Paryż, niedziela 24. XI 1912. 126.

Przewielebny a bardzo Kochany Ojcze!

List do Ojca jest pierwszym jaki stąd wysyłam do kogokolwiek poza najbliższą rodziną. Zaznaczam to, bo chciałbym przez to wyrazić jak bardzo jestem do Drogiego Ojca przywiązany, jak mocno czuję ile Mu winienem. Ojciec może pomyśli, że nie poczuwa się do żadnych dobrodziejstw mnie wyświadczonych, ale to dlatego, że są one duchowej czysto natury. Dobrodziejstwem nieocenionem, bo nieobliczalnem w skutkach życiowych, było samo łaskawe dopuszczenie mnie do bliskich stosunków ze Sobą, bo odkąd mnie one z Ojcem łączą, zamieszkała we mnie tasama wielka pogoda ducha, którą właśnie w Ojcu zawsze podziwiam. Nauczyłem się choć w części

tego jasnego i prostego sposobu ~~p~~patrzenia na otaczający świat, którego tak ogromnie brak Polakom a który znam w każdem słowie Pana tak jaśnieje. A o ileż, ile ułatwi to życie, ile spokoju w nim zapewnia ile rozumnej etyki wprowadza w postępowaniu. Nie tyle zaś przez naukę, czy moralizowanie przeszło to wszystko choć częściowo we mnie, ale przez samo obcowanie, przez żywy przykład, przez sam czysty widok człowieka, który nie tylko uczy filozofii ale i sam, jeden jedyny wśród wszystkich których ~~znam~~, naprawdę jest filozofem. Nigdy za to nie przestanę być wdzięczny. Proszę mi darować ten nagły wylew, może właśnie więcej uczuciowy niż filozoficzny, ale właśnie teraz z tej wielkiej odległości, jaka mnie od Krakowa i od Pana dzieli, widzę ten nieoceniony wpływ i rozumiem lepiej i dlatego trudno mi się było powstrzymać od tego, aby to wszystko wypowiedzieć.

Osobno raz jeszcze muszę Panu wyrazić moją podzięk-

że zapewnienie mi w Berlinie towarzystwa p. Zacha-
rysewicza, który mi był wielką pomocą. Na ogół biorąc,
nie jest to człowiek w moim rodzaju, sądzę, że trochę
płytki – ale jako towarzysz wcale miły, bo rozmowny
i wesoły a przytem zabawiający się i nauką. Byłem
w Berlinie tylko trzy dni, ale wyzyskałem je jak mogłem
najintensywniej. Wprawdzie z miasta samego poznałem
tylko pryncypalne ulice, ale za to w muzeach siedziałem
po kilka godzin każdego dnia. Byłem też na kilku
wykładach w Uniwersytecie a dwa t.j. Wilamowitza
i Adolfa Lassona podobały mi się nadzwyczajnie.
Wilamowitz mówił o wodzach Aleksandra W. (Tytuł jego
wykładów na to półrocze: Die Kultur der Antiken) i ma
wielki talent zbliżania epoki, tak jakby to była właśnie
obecna, żywo przypomniał mi Ojca.
Po drodze z Berlina do Paryża poświęciłem kilka godzin
Katedrze Kolońskiej i potem akwizgrańskiej. Pierwsza
wywarła na mnie nie zapomniane wrażenie. Trzy go-
dziny w niej spędziłem i trudno mi się było potem

wychodząc, pogodzić z faktem, że ci chwilę zniknęli mi z oczu. Paryża zwiedzać w ścisłem tego słowa znaczeniu jeszcze nie zacząłem. Ten pierwszy tydzień mego pobytu tutaj, który skończy się z dzisiejszym dniem, minął, miałem zajęty poprostu układaniem sobie planu pracy, i odpowiednim rozmieszczeniem jej na każdy dzień, między godziny jedzenia. Dziś dopiero poraz pierwszy byłem w Louvre i wogóle na zwiedzanie będę zawsze poświęcał niedzielę. Miło mi do biblioteki polskiej przychodzić codziennie koło Notre Dame. Polaków tu mnóstwo, ale staram się od nich trzymać jak najbardziej z daleka, bo z polskiego towarzystwa i to znacznie lepszego niż tutaj, znam Kraków. Chwist[...] ani do tej pory widziałem ani nawet słyszałem o nim. Gdzie się tak zaszył, nie wiem. Może go nawet niema w Paryżu?

Za jakiś czas znów podzielę się z Ojcem moimi myślami i wrażeniami, tymczasem zaś serdecznie ręce Ojca całuję

wdzięczny i przywiązany

Józef [illegible]

P.S. List od Ojca sprawił mi nieopisaną radość. Czy mogę się go spodziewać?

Paryż 27. XII 1912. 128.

Drogi, Kochany Ojcze!

Przesyłam z serdecznemi życzeniami, aby ten tajemniczy rok 1913 był dla drogiego Ojca jak najpomyślniejszy. Nie dalej jak wczoraj śniłem w nocy, że mam przed sobą ukończony i świeżo wyszły z druku II gi tom Historyi filozofii greckiej. Życzę tedy sobie i Ojcu i nauce naszej, aby ten sen w 1913 roku się zrealizował. Ja tu filozofii nie zaniedbuję. Bergson wprawdzie w tym roku nie wykłada, Boutroux już na pensyi, ale chodzę na wykłady

Lalanda p.t. „Les questions d'origine et de fin" i na Delbosa „Le Spinosisme". Ten ostatni uzasadnia opinię że panteizm Spinozy nie jest tylko prostą konsekwencyą definicyi substancyi u Descartesa, jak się to powszechnie mniema. Panteizm ten wywodzi Delbos od Giordana Bruna wogóle i mistyków z przełomu średniowiecza i renesansu. Kartezyanizm dał ~~temu~~ [mu] tylko ścisłe, filozoficzne uzasadnienie, siłę racyonalnego dowodzenia, logikę dedukcyi. Bez kartezyanizmu byłby Spinoza także panteistą, ale nie wielkim filozofem tylko mistykiem. Powołuje się Delbos często na jakiś niedawno odkryty nowy rękopis Spinozy, grubo wcześniejszy pono od Etyki, będący zresztą tylko szkicem.

Przed jakimiś 10 dniami spotkałem nareszcie

Chwilkę i kilka minut z nim rozmawiałem. Wiem tedy, że do Ojca pisał. Pochłonięty całkowicie matematyką, mówił mi, że filozofią przestał się na teraz zupełnie interesować.

Żona pisała mi z wielką wdzięcznością dla Ojca że Ojciec ją i dzieci był łaskaw odwiedzić i że jej to wielką radość sprawiło. Proszę tedy przyjąć serdeczne ucałowanie ręki za tę dobroć dla nas. Ja im więcej tęsknię za swoimi, tem bardziej cenię każdym dowodem pamięci ludzi życzliwych dla nich. O Świętach starałem się zapomnieć. Tu zresztą prawie, że ich niema, bo Francuzi właściwie tylko Nowy Rok obchodzą, i dopiero też na Nowy Rok dają tydzień wakacyj szkołom i bibliotekom. A Ojciec, gdzie w tym roku

Święta przepędził i z kim?

Wyrazy głębokiego poważania
łączy

Ilnicki.

P. S. Proszę pozdrowić odemnie Panie.

130

11 XII 1915

Czcigodny i drogi Ojcze!

Zapomniałem wczoraj o jednej sprawie: Ojciec przypomina sobie może, że w swoim czasie zamówił za mojem pośrednictwem w Paryżu dwa egzemplarze nowej edycyi francuskiej literatury słowiańskiej Mickiewicza, i że te dwa egzemplarze w cenie 5 koron za każdy (więc razem 10 koron) doręczyłem Ojcu w jesieni bieżącego roku w obecności p. Gielackiego. O pieniądze polecił mi się Ojciec upomnieć wtedy gdy je będę mógł do Paryża wysłać. Otóż ta chwila właśnie nadeszła. Jeden z moich znajomych wyjeżdża we wtorek do Szwajcaryi i ofiarował mi się

stamtąd je wysłać. Chcę z tej okazyi skorzystać, gdyż tak długie zaleganie z długiem ciąży mi na sercu.

Jeżeli tedy Ojciec zechce łaskawie przysłać do mnie przez Jana ową kwotę 10 koron będę bardzo wdzięczny.

Przepraszając za trudzenie drogiego Ojca tym drobiazgiem, całuję z przywiązaniem Jego ręce

Józef Ujejski.

Kraków 11. XII 1915.

131

Kraków 18. XII 1915. 132

Czcigodny i drogi Ojcze!

Z wielkim żalem myślę o tem, że nie mogłem wczoraj spędzić z Drogim Ojcem najmilszego piątku, który stanowi dla mnie największą każdego tygodnia przyjemność. Jakoś mój Dyrektor uwziął się, żeby mnie jej pozbawiać, bo zawsze na piątek wyznacza konferencye. Następny piątek, to już wigilia Bożego Narodzenia, więc wynikałoby, że już Ojca przed świętami nie zobaczę. Chyba, żeby Ojciec był łaskaw jeszcze przed piątkiem jakiś dzień wyznaczyć. Czy zdrowie i czas na to Ojcu pozwoli? Nie śmiem prosić, ale czułbym się bardzo szczęśliwy, gdybym mógł osobiście wyrazić Ojcu świąteczne życzenia

od siebie i od Maryli, która kocha Ojca jak kogoś najbliższego z rodziny. Jej ogromnie trudno pogodzić się z myślą, że przez tak długi czas Ojca nie zobaczy i teraz ten smutny fakt porusza. Proszę pamiętać drogi Ojcze, że jesteśmy obaje całem sercem Ojcu oddani i proszę przyjąć od nas serdeczne ucałowanie rąk.

Przywiązany Józef Czapski

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

(między marcem 1901 a styczniem 1902)

28/ Jur. Exemp.
X. Sedników sprawdzić
28/ Wyszk. Jsr.
29/ Derz. Wierzbicki
30/ O. Jan Smolikowski
31/ O. Jagiełło x=
32/ O. Czerniewski
33/ Dr Muniak [illegible]
34/ Dr. Jad. Sinice

Szanowny Ojcze!

Przesyłam Encyklopedyę Żydowską, z prośbą o referat na posiedzenie Lutowe.

Zarazem przesyłam dwie prace konkursowe na konkurs bisk. Krasińskiego (patrz Rocznik Akad. za r. 1900 str. 105 N: 3.) z prośbą o referat ustny lub krótki piśmienny także na posiedzenie Lutowe.

Polecam się Łaskawej pamięci
szczerze oddany

Ulanowski.

Exemplarze 2° tomu na wytw. pap. Hist. grecko-fizyczn: podalem
Gebetti

1) hr. Adamowi Krasińskiemu
2) prof. Kazim. Twardowskiemu
3) p. Ludw. Przypieckiemu
4) prof. Struvemu
5) p. radcy Ćwiklińskiemu

6) Prof. Stan. Witkowskiemu we Lwowie
7) X. Prałat. St. Chodyńskiemu we Włocławku
8) X. Biskup. Pelczarowi (~~we wystaw~~) Przemyślu wyst. 19 mar. 908
9) X. Arcyb. Bilczewskiemu we Lwowie

Sam rozdałem
10) O. Witkowskiemu
11) p. Deczowi
12) p. Pawłowi Popielowi
13) p. Wartenbergowi
14) p. hr. Ada. Potockiej (A)
15) p. prof. Strzeszewskiem =
16) prof. Sternbachowi
17) p. hr. Zdzisł. Tarnowskiemu (A.)
18) p. deleg. Ad. Federowiczowi.
19) p. Komt. Morawskiej
20) p. Władz. Heinrichowi
21) hr. Stan. Tarnowskiemu (A.)
22) hr. Marji Badeniowej (A)
23) Exc. Witol. Korytowskiemu we Lwow.
24) prof. Dziewońskiemu
25) x. kanon. Teodorowiczowi
26) W. Gieben.
~~27) Jos. Ujejski.~~
24) Bibl. akad. we Lwowie – prócz Mikołaj

Ułanowski B. Wenecja

12. VIII. 1906.

Kochany Ojcze!

Ostatni list Ojca bardzo mnie zasmucił. Wierzę, że dawno przewidywałem, iż Kochanemu Ojcu niezbędna gruntowna kuracja. Pan Michałowski wybiera się 20 sierpnia do Wenecji. Dobrzeby Ojciec zrobił porozumiawszy się z nim w celu odjazdu oraz tej podróży. Droga Ojca nie zmęczy z pewnością, a kąpiele pokrzepią na cały rok.

Gorzkie pigułki i Salvator
sprawiły zbawienne prze-
czyszczenie organizmu, po-
czem lepiej się kochany
Ojciec czuł lżejszym i
bardziej krzepkim.

Matka moja za pamięć
bardzo wdzięczna i razem
z Wandzią, czuła na
kochanego Ojca zdrowie,
kazała mi o największym
uszanowaniu przypomnieć, jako
to przed paru laty wraca-
ła z kochanym Ojcem

dobrze zrobiłem, i wyborne
lody u Andrzeja zastępowały
Kropla i Salwatora. Cieszę się też,
że się Kochany Ojciec zdecy-
dował zdrowie swoje ratować
i w końcu sierpnia do
Wenecji zawita.

Proszę bardzo odpowiedzieć
mi wprost do Wenecji
(Venezia – Lido – Villa Iolanda)
i to zapowiadając rychły
Twój przyjazd.

Szczerze oddany i przywiązany

B. Ulanowski.

137

Wenecja 5. IX. 1910.

Kochany Ojcze!

List Kochanego Ojca otrzymałam, i wszyscy (Mama, ja i Wasińska) za pamięć i za miłe słowa dziękujemy. Miałabym prawo utyskiwać, bo projekt przyjazdu Kochanego Ojca, obliczony na 2 tygodnie, do Wenecyi się rozwiał. A tu i Dr. Bidoli i szczery Nardini ciągle mnie wypytywali, kiedy Ojciec na Lido zjedzie. Bidoli robił przez zimę operacyjne studya, aby tem lepiej nad zdrowiem Kochanego Ojca czuwać; a Nardini podczas ostatniej choroby płuc, którą przebył w Medyolanie, o tem głośno się wyrażał, aby

na czas odzyskać dawną sprawność
i humor. Narzeka Zyhs, że go
lekarz medjolański okropnie
obciągnął.
Polskiego towarzystwa dotąd prawie
niema. Towarzysz całej podróży
Finkel w Sobotę (3. IX) musiał
nagle wyjechać wezwany tele-
graficznie do chorej Matki. Pani
Abrahamowicz wczoraj wyjechała.
Temperatura spadła do 14 stopni
Celsiusza. Wstrzymało to kąpiele,
ale za to powietrze świeższe.
Dziś eskadra włoska stoi na
kotwicy naprzeciw Lido. We
Środę ma być urządzony z
Antonów napad na Wenecyę

potem Król zrobi wielką rewię
okrętów wojennych.

Zajęcia na Lido mam dużo.
Pełno koncertów i listów? Z powrotem
zatrzymamy się w Wiedniu, może
wtedy kochanego Ojca zobaczę.

Proszę się szanować i dbać
o swych przyjaciół, którzy liczą
na to, że i w Akademii i w Uni-
wersytecie kochany Ojciec długo
jeszcze utrzymywać będzie tradycję
naszej "pogodnej" nauki.

Polecam się Łaskawym
względom i pozostaję z wielkim
oddaniem

B. Ulanowski.

139

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Nr.112/13.

Jaśnie Wielmożny Panie !

W imieniu Komitetu Barczewskiego i Spasowicza upraszam uprzejmie JWnego Pana o wydanie opinii o książce p.Władysława Biegańskiego : Teorya logiki, którą w załączeniu przesyłam. Opinię tę zechce JWny Pan przedstawić ustnie na posiedzeniu Komitetu, które się odbędzie w Akademii przed 8-ym marca b.r., o czem zawiadomi się JWnego Pana osobną kurendą.

W Krakowie, dnia 17 lutego 1913.

Ulanowski

Sekretarz Generalny.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana

Ks.Prof.Dra Stefana Pawlickiego

Członka Akademii Umiejętności

w Krakowie.

Czarmuszowice 30/4 1896

Przewielebny Księże Doktorze Dobrodzieju!

Według żądania odprawiłem 16 mszy św. pro vivis et defunctis w następujących dniach.

1) 17/3 896
2) 19/3 96
3) 21/3 96
4) 30/3 96
5) 10/4 96
6) 14/4
7) 15/4
8) 16/4
9) 18/4 896
10) 20/4 "
11) 21/4 "
12) 22/4 "
13) 23/4 "
14) 24/4 "
15) 28/4 "
16) 30/4 "

/.

Dziękując serdecznie za

Laskawe względy

zostaję z głębokim szacunkiem.

sługa i brat w Xtusie

Antoni Ulwański

prob. w Czarnuszowicach

op Gaje obok Lwowa

P.S. Oprócz tego 2 intencjonum

ks Dobrodzieja za zdrowie

lintencye 9/3 896. —

Uzarski ks. 143

L. J. Ch.

Clarissime Domine!

Odprawiwszy 20 mszy św. za przy-
słanie mi „Przeglądu polskiego"
za roku 1891, proszę uprzejmie, jeże-
li można, i na rok 1892 to un-
ni czasopismo erga stipendia
missae absolvenda mi Łaskawie
przysłać.
Z najgłębszym poważaniem mo-
go Łaskawego Dobrodzieja
powolny sługa w Xcie
X. Uzarski

Bruchnal 28/12 91
per Jaworów.

Prof. Vaihinger

145

KANTGESELLSCHAFT. Halle a. S., d. 11. I. 1908
Reichardtstr. 15.

GESCHÄFTSFÜHRER: PROF. DR. H. VAIHINGER.

Sehr geehrter Herr College!

Mit großer Freude begrüßen wir Sie als Mitglied unserer Gesellschaft gerade [illegible] [illegible] unserer Sache [illegible] und [illegible] Mitglieds [illegible] [illegible] wollen Sie auch Mitarbeiter zu sein an Kantstudien [illegible]. Ihren Namen werden wir gerne in der Liste unserer Mitarbeiter finden: so fehlt uns seit langem als Desiderat, den ich empfunden, eine kritische Geschichte des Einflusses Kants auf die englische Philosophie, [illegible]

ein kritisches Referat über
die laufende polnische
Kunstliteratur. Vielleicht
sind Sie geneigt auch diese
Lücken auszufüllen.

Ich beehre mich Ihnen
gleichzeitig unsere Verlagskataloge zu
senden, und die Versendung von 20
[illegible] zu bestätigen. Sie
erhalten von Berlin aus als
Rezensionsexemplare demnächst unsere
Musik- und unsere Architektur-
Zeitschrift gratis und franco
geliefert. [illegible] wird innerhalb
8 Tagen erscheinen. Ihnen
erlauben, Blätter mit einer
Bedingung, bei uns
die Publikationen [illegible] gibt

146

die weiteren Ihr ergebenst zu
gefälligst zu halten.
Mit vorzüglichem
Gruß Ihr
ergebener
H. Vaihinger

KANTGESELLSCHAFT.

GESCHÄFTSFÜHRER: GEH.-RAT PROF. DR. VAIHINGER, HALLE A. S.

STELLVERTRETENDER GESCHÄFTSFÜHRER:

DR. ARTHUR LIEBERT, BERLIN W. 15, FASANENSTRASSE 48.

147

Halle a. S., d. 20. 1. 1911.
Reichardtstr. 15.

Sehr geehrter Herr Kollege!

Infolge einer Häufung bin ich in meiner Korrespondenz sehr zurückgekommen, und so bin ich erst heute im Stande, Ihren freundlichen Neujahrsgruß bestens dankend zu erwidern. Hoffentlich sehen wir uns in diesem Jahre in Bologna; Sie haben ja doch wohl auch einen Vortrag daselbst angekündigt. Auch haben Sie ja wohl im letzten Kantheft die Einladung gelesen; es würde sehr erfreulich sein, wenn recht viele Mitglieder der Kant-

Gesellschaft sich in Bologna zusammen-
finden würden. Vielleicht führt der
Rückweg Sie dann nach Halle, wo wir
am 22. April unsere Generalversamm-
lung haben; Ihr Kollege Menzer
wird einen Vortrag halten.

Mit besten Grüßen und Wünschen
Ihr ergebener

H. Vaihinger.

149.

Kantgesellschaft.

Geschäftsführer: Geh.-Rat Prof. Dr. Vaihinger, Halle a. S.

Stellvertretender Geschäftsführer:

Dr. Arthur Liebert, Berlin W. 15, Fasanenstrasse 48.

Halle a. S., d. 13. III 1913
Reichardtstr. 15.

1

Sehr geehrter Herr Kollege!

Verbindlichsten Dank für die liebenswürdige Mitteilung der Anmeldung des neuen Mitgliedes, das wir sehr gern begrüßen. Dieses neue gräfliche Mitglied stellt im eigentlichen Sinne des Wortes eine „recht ansehnliche" Vermehrung unseres Mitgliederstandes dar. Ich bitte, demselben meinen besten Gruß zu sagen — Schade, daß die Entfernung zwischen Ihnen und uns so groß ist, sonst könnten wir hoffen, Sie hier bei unserer

unserer

Generalversammlung zu sehen. Diese findet
Sonnabend d. 19. u. Sonntag d. 20. April statt.
Redner sind: Prof. Falkenberg-Erlangen
über „Lotze, seine Beziehungen zu Kant u. Hegel
und seine Bedeutung für die philoso-
phischen Probleme der Gegenwart" und
Prof. Königswald-Breslau über „Erkenntnistheorie
und Psychologie des Denkens." Beide Thema-
ta sind sehr aktuell. Wir erwarten ca
100 Mitglieder. Könnten Sie denn unser
neues Mitglied doch auch dabei sein! Das
wäre uns eine große Ehre und Freude.

Mit wiederholtem Dank und besten
Gruß

Ihr
aufrichtig ergebener
Vaihinger

P. S. Gestatten Sie, daß ich Ihnen gleichzeitig rein persönlich einige Drucksachen übersende, die sich auf mein kürzlich erschienenes Buch, die Philosophie des „Als Ob" beziehen. Das Buch erscheint demnächst in 2. Auflage gänzlich unverändert, nur mit Weglassung der Herausgeber-Fiktion. Die Zusammenstellung der Artikel ist über 1 Jahr alt. Es ist seitdem eine größere Anzahl ausführlicher Abhandlungen über mein Buch erschienen, welche der Verleger bei Gelegenheit des Erscheinens der 2. Aufl. zusammenstellen wird. Nach den Mitteilungen meines Verlegers und nach den mir zuteil gewordenen Zuschriften hat mein Buch besonders in Österreich großes

Interesse gefunden.

Zehnte Generalversammlung
der Kantgesellschaft, Halle a./S.
(18.–20. April 1914).

Empfangen Sie, hochverehrter Herr Kollege, besten Dank für Ihr Telegramm, welches rechtzeitig großen Beifall gefunden hat. Hoffentlich können Sie nächstes Jahr kommen.

Mit bestem Gruß Ihr
Vaihinger

Postkarte





151.

Herrn
Prof. Dr. phil. M. Pawlicki
Krakau
Lobzowska 10.



„Es ist Pflicht sowohl gegen sich selbst als auch gegen andere, mit seinen sittlichen Vollkommenheiten untereinander Verkehr zu treiben, sich nicht zu isolieren; zwar sich einen unbeweglichen Mittelpunkt seiner Grundsätze zu machen, aber diesen um sich gezogenen Kreis doch auch als einen, der den Teil von einem allbefassenden der weltbürgerlichen Gesinnung ausmacht, anzusehen; nicht eben um das Weltbeste als Zweck zu befördern, sondern um die Mittel, die indirekt dahin führen, die Annehmlichkeit in der Gesellschaft, die Verträglichkeit, die wechselseitige Liebe und Achtung zu kultivieren, und so der Tugend die Grazien beizugesellen, welches zu bewerkstelligen, selbst Tugendpflicht ist."

Kant, Metaphysik der Sitten, Tugendlehre § 48.

11 IX 1911. 152.

Brwinów,x) stacja dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej
11. września 1911 r.

Czcigodny, Kochany Stefanie,

List mój sprawi Ci pewnie, a pragnąłbym, żeby miłą niespodziankę. Korzystam oto z okazji, jaką mi nastręcza wyjazd do Krakowa oddawcy listu, uprzejmego młodzieńca p. Ignacego Górskiego, któremu, jako kandydatowi na przyszłego studenta uniwersytetu Waszego przez kilka tygodni wakacyjnych udzielałem wskazówek przy nauce języka łacińskiego i greckiego.

---

x) Tu mieszkam stale przy synach i taki do mnie adres i droga, gdy kto raczy progi me nawiedzić.

Cieszyłem się dotąd nadzieją, że
tego, co list ten ma spełnić, może
będę mógł dokonać osobiście w Kra-
kowie; tymczasem tak się wszystko
składało, że na wyjazd się zdobyć do-
tąd nie mogłem. A jakżeby mi
było przyjemnie nie listownie,
ale ustnie i szczerze Ci powinszo-
wać, żeś przecie zdrowo i szczęśliwie
dopłynął do przystani odpoczynku
i wytchnienia po długoletniej,
tak wysoko cenionej i zasługi peł-
nej, działalności profesorskiej, jak

153

to pisma tutejsze głosiły. Niechże
Ci nieszpory życia w zdrowiu, spo-
koju i zadowoleniu trwają jak
najdłuższe lata, choć wiem, że spo-
kój to i wytchnienie będą tylko
względne. Wiem to po sobie, bo jak-
kolwiek i mnie emerytura już
od lat 10 od urzędowej uwolniła
pracy, w zmienionej tylko formie
szukam jej zawsze; żyć bez niej nie
mogę. Z tego też powodu ciągnie
mnie coś ogromnie do Krakowa.
Przygotowałem przekłady niektó=

rych utworów klasycznych łacin-
skich i greckich starożytnych a nawet
Sarbiewskiego. I to wszystko — leży.
Po prostu nie wiem, jak się z tem
urządzić. Klasycyzmu u nas ludziom
nie smakuje, choć są rzeczy, któreby
się i na naszą stronę bardzo przydały.
Jaki najlepszy [illegible] staram się zrobić
wybór, raz osądzić z tej próbki, którą
to do łaskawego Twego obejrzenia
załączam.
Jeżeli nareszcie będę miał szczęście
oglądania się w Krakowie, proszę Twej
rady doświadczonej nie odmówić w tem,
co się dziś serdecznie ściska, jako wielce
szanujący i kochający Twój Józef Wałecz.

3 IX 1913. 154.

Rymanów 3 września 1913 r.

Czcigodny, Kochany Stefanie,

Dziś rano tuż po przebudzeniu się nagle stanął mi w myśli i jakoby nawet przed oczami obraz Twojej dostojnej osoby. Dla czego? Alboż kto zgadnąć zdolny? Czyś może był zmuszony wspomnieć wskutek jakiej okoliczności starego też druha-emeryta i prądem telepatycznym wywołał i we mnie podobnież wspomnienie? Ha! jeżeli tak nie było, to to pismo do wzajemnego wspomnienia Cię zmusi. I powiesz sobie: To i ten niedobitek z pomiędzy polskich nauczycieli-pedagogów szkół rządowych też jeszcze po tym ziemskim padole się kołacze. Ba! miałbym ich tak prędko skwitować z emerytury? Choć tyle niechże mam satysfakcji,

żeby im z tego tak wychłonie ustępuję na co oni najłakomsi.

A żeby im więcej jeszcze żółci napsuć tą obawą, czy nie zadłużą skarbiec ich, nadwerężać będą, to i jaką dawniejszą przędzę myślową z teki na świat puszczam. Niech myślą, że to jeszcze obecnie dusza póki krzepka, że ją jeszcze snuje. To też niedawno kasa Mianowskiego pomogła mi wytłoczyć „Składnię języka łacińskiego". Miałem tu na względzie mnożące się i rozwijające bądź co bądź szkoły u nas prywatne polskie i brak oryginalnego, nie na niemczyźnie albo ruszczyźnie wzorowanego, ale na stosunku naszego języka do łacińskiego opartego, podręcznika.

Niedawieńko zaś innego znów rodzaju rękawicę rzuciłem innemu też kierunkowi; ale to już swojskiemu, życia duchowego. Wiesz przecie, jaki to duch prze-

ziera z dzisiejszych utworów piśmiennictwa
beletrystycznych. Jak zjadliwie, trujące one
oddziaływają już na dusze młodej gene-
racji, to, jako bacznie życie jej śledzący
nauczyciel, dokładnie spostrzegałem.
To też czasem i przeciw temu złu (do broni
dusza gorąco się rwała. I pozostały w tece
może słabe, ale uczciwe, znaki chęci
stworzenia swoim zgodnie z owem godłem
że „tylko żałosne upodlenia ducha
nagina szyję wolnych do łańcucha."
Takiego to rodzaju moją broń ma przed-
stawiać niedawiencko w świat puszczona
„Trilogja", której egzemplarza, pod opaską
wysłanego, na pamiątkę przecie przyjąć
nie odmówisz. Z pomiędzy innych rzeczy,
w starej tece spoczywających, tę na pierwszy
ogień pchnąłem. Dlaczego tę, sam sobie
odpowiedzieć nie umiem. Ale jakiegoś
musi do wdzięczności zobowiązać, gdybyś

zdanie o tej robocie swoje doświadczone objawić mi zechciał. Nie tyle pragnę słyszeć sąd o szacie zewnętrznej, jak o kierunku i intencji swej pracy, jako też o jej celowości i użyteczności.

Za taką łaskawość będę się starał szczerze podziękować choćby z samym Krakowie, naturalnie, jeżeli Pan Bóg nie powie: siedzieć ci, staruszku, w domu!

Jeszcze prośba moja powyższa nie wyłącza prośby o wiadomość tyczącą się zdrowia, humoru dającego odpowiedź na pismo niniejsze, którego serdecznie ściska wielce go szanującej i kochający. J. Nabuer.

P. S. Adres mój:

Brwinów pod Warszawą
stacja dr. żel. War. Wied.

Wabner Józef

156

Czcigodny, Kochany Stefanie,

Piszę dziś w osobliwej i może pierwsze wa=
żnej sprawie naukowej.

Za naszych czasów uczniowskich, jak
nam to w czasie lekcji geometrycznego
dzielenia kąta prostego oświadczył
ś. p. dr. Piegza, wykreślenia geome-
trycznego dla dzielenia na 3 równe części
kąta rozwartego albo ostrego nauka
nie posiadała. Rzucił nam nawet
ten dzielny nasz profesor żartobliwe
słowo: „może kto z was spróbuje;
wyznaczona za to nagroda".

Do dziś dnia też w szkołach naszych
w Królestwie zadanie to milczeniem
pomijają, nazywając je także nierozwią=
zalnem geometrycznie.

Tymczasem znam obecnie osobę, któ-
ra istotnie sztuki tej w ostatnim czasie

sztuki tej dokazała, chociaż w czasie
nauki gimnazjalnej zapełnienia tej
szczerby w nauce geometryjnéj otrzy-
mała.

Otóż pragnie się dowiedzieć, a nie
chciałaby wchodzić w stosunki z pro-
fesorem ruskim uniwersytetu tutejsze-
go, czy istotnie potrzeby tej nauka
w ostatnich czasach jeszcze może nie
zaspokoiła; czy istotnie załatwienie
jéj nawet z nagrodą związane, jak
nam to mówił ś.p. Piegza.

Postanowiłem tedy, co i inni często
wykonywam, pomódz tej sprawie
przez uprzejmą prośbę do Ciebie,
żebyś kilku łaskawych wyrazów oświe-
cenia przesłać mi nie odmówił, jak
rzecz ta stoi w dziedzinie matematyki.

Byłożby może śmiesznie, żeby w tych
ciężkich pod innemi względy czasach
z tej nowej strony jakiś „Polak”

o żywotności narodu świata przypomniał.

Czy tylko ta praca całościowa dla nauki jeszcze nie spóźniona?

Przy tej sposobności przebaczysz, Kochany Stefanie, że się stary twój ziomek i druh przed Tobą pochwali szczęściem i zaszczytem, jakie go na schyłku lat spotkały.

Za skromne prace moje Tacińskie, mianowicie zaś po otrzymaniu wiersza mojego „De salute quaerenda", który z przekładem polskim w numerze 42 „Przeglądu Katol." pomieszczony oddzielnie Ci przesyłam i przyjąć proszę, Ojciec św. Pius X raczył mię przed paru miesiącami zaszczycić dyplomem i oznaką „Pro ecclesia et pontifice".

Pochlebiam sobie, że i Ciebie to szczęście ziomka i druha w pewnej mierze ucieszy.

Na

Na zakończenie chciéj przyjąć serdecznie życzenia wesołego przepędzenia świąt nadchodzących od całego gwardamego wraz z szczerym uściśnieniem odemnie.

Kochający Cię i wielce szanujący

J. Wabner.

P. s. Napisałem składnię języka łacińskiego na zasadach ściśle logicznych i li tylko na stosunku języka naszego do łacińskiego opartą; boć to wszystko, co znałem, to istne mixtum compositum, jako naśladownictwo albo przeróbki z języków obcych, mianowicie z niemieckiego.

Cóż? - napisana po polsku. Co tu z tem robić?

Biedny ja - nie wiem.

W.

Mistrz w łodzi.

(Wiersz przypisany Dr. Stefanowi Pawlickiemu na pamiątkę czasów szkolnych)

Z małą swą czeladką w łodzi,
Ucząc swych wiernych mądrości słowami,
Sunie nad morza głębiami
Mistrz, co żywioły zwaśnione godzi.

A w małem słuchaczów gronie
Z zapałem każdy łowi Mistrza słowa,
Bo dziwnie Boska ta mowa
Wiarę i męstwo budzi w każdem łonie.

Długo po gładkiem wód licu
Lekuchno sunie łódź wprawnie wiedziona
I garstka w duchu wzmocniona
Żadną nie strwoży się już nawałnicą.

Pan przeto zawżdy spokojnie,
Bo wiernych swoich już umocnił męstwem
I wiarą, że On zwycięstwem
Mężnych za wiarę nagradzać zwykł hojnie.

Wtem łódka, dotąd powolna,
Spokój i pewność swą traci już w biegu;
Śmiało sunąca od brzegu
Na głębiach coś się zaczyna chwiać zwolna.

A pod nią wody powierzchnię,
Jakby wewnętrznym trwożna niepokojem,
Drży całem zwierciadłem swojem.
Fałd wprzód niewidny to wzrośnie, to pierzchnie.

Niedługo z fałdu małego
Wyrasta bałwan i pod łódź się ciśnie —
Niedługo większy wytryśnie
I chyżo w ślady goni już pierwszego.

Za tym znów drugi i drugi,
I coraz więcej, coraz wyżej wstaje,
W ogrom i liczbę wzrastaje,
Piętrzą się, ciągną, jakoby wał długi.

Już cała przestrzeń wokoło
Burzy się wzdyma i ryczy szalona,
Fale i piany z wód łona
W straszliwych wzlotach groźnie wznoszą czoło.

I na grzbiet fala łódź bierze
I znowu w głębie porywczo ją składa,
Zda się, że żeglarzów bada,
Czy serca w męstwie wytrwałe i w wierze.

A Pan śpi ciągle, spokojnie,
I niby o swych zaniechał już troski
I nie chce wiedzieć Mistrz Boski,
Że wierni Jego pracują tak znojnie.

W tem bałwan większy, olbrzymi,
Co wszystkie inne ogromem przenosi,
Górą nad łódź się wznosi
I łódź przycisnąć chce falami swemi.

Tu mężni dotąd żeglarze
W stałości dłużej wytrwać już nie mogą:
Fala ich przejmuje trwogą,
Choć spokój Mistrza spokojnym być każe.

Widząc bezdenne otchłanie,
Z rozpaczą w sercu, bo złamani w wierze,
Wątpiąc o łodzi i sterze,
Wołają w trwodze: „toniem! – giniemy, Panie!"

Wtedy Mistrz, żalem przejęty,
Że mało znalazł w słowa Swe ufności,
Że nie dość Jego bliskości,
Żeby duch wytrwał w męstwie niezgięty,

Rzekł: „mężé, w wierze nie stali!
Małoż wam jeszcze, że Ten między wami,
Co władnie morzem, falami?"–
Rzekł – i skinieniem uśmierzył szał fali.

J. Wabner.

Wądolny 27 VIII 1901.

160.



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Najprzewielebniejszy JWM

x. Dr Stefan Pawlicki - Prof. Uniw. Jag.

in }
w } Busku

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres



Kościół Katedralny w Krakowie.

\+ Perillustri Dominationi Vestrae pro sinceris votis ubique tam gratis gratulationibus, summas ago gratias et speciali cum observantia aestimationeque

permaneo addictissimus [illegible]

27/8 901. –

S. A. Krzyżanowski, Krakau.

Truskawiec 25/7 909.

+

Przewielebnemu X. Profesorowi
najserdeczniej dziękuję za miłe
mi życzenia. Mam nadzieję, że
przecież kiedy będę miał szczęście
powitania Przew. X. Prof. u siebie na
kanonicznej. - W tym roku kuracya
w Truskawcu odbywa się w nader miłych
warunkach, bo w „Jarymku" mieszka także
X. Arcyb. Bilczewski i kilku OO. Jezuitów - więc
jest bardzo wesoło - a pogoda śliczna.
Serdecznie pozdrawiam Mogiłany

POCZTÓWKA





161.

Przewielebny Pan
X. Dr Stefan Pawlicki
Profesor Uniwer. Jagiellońsk.
w Krakowie
ul. Łobzowska 10.

Wydawnictwo kart widokowych księgarni J. Pilpla w Drohobyczu


Pozdrowienie z TRUSKAWCA.
Willa Marya Helena i Saryusz.

162

Wielce Szanowny Księże Professorze!

Choć nie mam zaszczytu znać Go osobiście, ośmie-
lam się udać do Niego z prozbą następującą.
Od czasu, gdy porzuciłem służbę wojskową, powróciłem
do studyów nad filozofią, której niegdyś, jako student uni-
wersytetu lwowskiego, z zamiłowaniem się oddawałem.
Los nie pozwalał mi długo spełnić mych pragnień, gdyż po
powstaniu węgierskiem 1848/9 roku, w którem brałem udział
w legii Wysockiego, byłem skazany na dwa lata szańcowych
robót w Komornie, potem wcielony jako szeregowiec do 30go
pułku piechoty potrafiłem długą i wytrwałą służbą zy-
skać zaufanie przełożonych i dosłużyć się stopień pułko-
wnika kawaleryi. W czasie służby zdałem, za pozwoleniem ce-
sarza, egzamina państwowy prawnicze i egzamin na doktora
praw; za zasługi wojenne otrzymałem ordery i szlachectwo.
Pisałem też o rzeczach wojskowych, choć filozofia zawsze

mnie pociągła i działami, które w tym zakresie wydał.
Tem, pragnąłem moim bliźnim dać poznać tę najważniejszą umiejętność. -
Nie władając jednak mym macierzystym językiem tak biegle, bym mógł pisać dzieła naukowe, używałem zwykle języka niemieckiego, który sobie w czasie 35 letnej służby przyswoiłem.
Nie śmiem rościć sobie prawo do zaszczytu zostania członkiem Krakowskiej Akademii Umiętności, podaję jednak moje dzieła pod światły sąd Wielce Szanownego Księdza Profesora i powołuję się też na recenzye o mnie pism codziennych i peryodycznych niemieckich.
Byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdyby Szanowny Ksiądz Profesor zechciał ocenić dzieła, które równocześnie nadsyłam i sąd o nich niektórych czasopism załączam, a po ocenie przedstawił mnie na członka komissyi akademickiej.

W oczekiwaniu odpowiedzi kreślę się Jego szczerze od„ danym i uniżonym sługą„

Dr. Walter von Walthoffen.

Pułkownik

Hypolyt

Wiedeń 5 Maja 1908.

III Marokkaner Gasse No. 10

Wartenberg 30 IV 1882 164.

Pawłowo
p. Czerniejewo

8

Wielebny Ojcze Stefanie!

Zgłosił się tu do mnie syn nauczyciela z Lubowa Kazimierz Liersch, tercyaner gimnazyum poznańskiego, żeby dowiedzieć się w jego imieniu czyby mógł być przyjęty do seminaryum polskiego w Rzymie, a jeśli nie tam, to do Klasztoru XX Zmartwychwstańców. Z góry powiedziałem mu, że do seminaryum rzecz będzie niepodobna, gdyż wykształcenie jego niedostateczne. Lecz tenże powoływał się na X Dra Kanteckiego zdanie i na przykłady innych, co nieukończywszy szkół byli

przyjęcia do Zakładu: nie mógłem się wymówić od przysługi, której żądał.

Przysługa jednak ta, którą niniejszem mu świadczę, inna jest, aniżeli on ją sobie życzy.

Jest to chłopiec, któremu się uczyć nie chce; który z gimnazyum do gimnazyum przechodził, szukając lekkiéj nauki, i oczywista nie znachodził jéj: a teraz chciałby koniecznie zostać księdzem, „duchowną osobą!"

Przysługę zapewne wyświadczę mu się, dając mu naukę, że tak lekko i chleba duchownego nikt się nie dorabia.

Jeżeli Ojcowie mieliby zaufanie do mych sposobów wychowawczych, iż z takich nicponiów coś da się zrobić: możeby go dało się wziąć na próbę do nowicyatu. Miałby ma

bardzo poczciwy, może i niezepsuty wcale lub wiele, tylko zeń student urwis i nicpoń. Uprzedziłem go, że w Kongregacji może być z niego, jeżeli nie ustąpi, tedy scholastyk.
Proszę o rychłe uwiadomienie, co Ojciec o nim postanowi.

Przy tej sposobności Wielebnemu Ojcu, jako Rektorowi Kolegium pozwalam sobie uczynić następne uwagi:

1/ Wobec rozporządzenia rządowego, że Księdzem w Prusiech nikt zostać nie może, nie ukończywszy szkół gimnazjalnych, czy to rzecz stosowna? / czy / mianowicie teraz, gdy z powodu rokowań o ukończenie „Kulturkampfu" będzie roztrząsana kwestya młodych Księży, wyświęconych poza krajem, czy to roztropnie przyjmować do Kolegium polskiego w Rzymie młodzież bez wykształcenia gimnazjalnego?
Prawda, że Klimkowicz i Radziejewski wyświęceni już byli w Rzymie dawniej

i wrócił sam powoli do kraju i ustanowienia w urzędzie duchownym nie broni.
Ależ wtedy były czasy inne: nikt nie troszczył się, kto z duchownych i gdzie się kształcił; a więc i powodu dlań nie było badać, czy kto wbrew istniejącemu rozporządzeniu został księdzem, nie ukończywszy szkół. Ale i na one czasy były to extrawagancye wcale nie dobre.
Dla czego nie dobre, nie potrzebuję się rozpisywać.
2) Wobec przepisu praw majowych, które bodaj ostatecznie upadnie, że księża mają się kształcić na uniwersytetach niemieckich, lub w seminaryach stojących na wysokości uniwersyteckiej czy to stosownie i roztropnie przyjść nam w 3 lata dawnych sekundanerów z stopniem akademickim? Rozumie się, że ani dziwić się będzie można, gdy odżyje dawna gadka i doctor romanus asinus germanus; pocieszyć w przeciągu czem, którzy dawnemu gimnazyalnie pruskiem nie był starczył na ukończenie szkół gimnazyalnych, dzisiaj z niego będzie i księdza, i doktora.
Nie przeczę, że mogą być takie genialne chłopaki! ale tym przecież należeć będzie do wyjątków. Panu Bogu oddany i pobożnej pamięci się polecam sługa w Chr.
Swartenberg
P. 30/4 82.

Wąsilkiewicz Fr. 19 V 1896. 166.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najprzewielebniejszy
Księże Kanoniku Dobrodzieju!

Przepraszam, że jestem tak śmiały przeszywać drogi czas Najprzewielebniejszemu Księdzu Kanonikowi Dobrodziejowi, ale nader przykre położenie spowodowało mnie do tego:

Jestem z zawodu zecerem, pracowałem w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale z powodu braku pracy i słabości trzechmiesięcznej, pozostałem bez kondycyi. Jestem obecnie w wielkim niedostatku i położeniu bardzo krytycznem.

Miałem Stryja Księdza Proboszcza w Starym Wiśniczu, który umarł przed 3 miesiącami X. Wincenty Wąsikiewicz, był on pisarzem ludowym, a ostatnie dziełko, które tego roku wyszło p.t.: „Czytanki niedzielne" było owocem Jego pracy. Ale niestety nie pozostało dla mnie nic po Nim.

Chciałbym się udać do Wiednia za pracą, ale nie mam żadnych zasobów na drogę, udaję się przeto w najmiększej pokorze do Przewielebnego Księdza Kanonika Dobrodzieja z ufnością w Panu Bogu, że Najprzewielebniejszy Ksiądz Kanonik Dobrodziej

/.

wesprze mnie nieszczęśliwego człowieka.

Całuję ręce i stopy Najprzewielebniejszemu Księdzu Kanonikowi Dobrodziejowi i czekam w pokorze najgłębszej na łaskawą odpowiedź.

Kreślę się z najgłębszem uszanowaniem

Wąsikiewicz Franciszek.

Kraków, 19. Maja 1896 r.

Wełowski 8 I 1883 168

Drogi Ojcze!

Wybaczy Ojciec moje natręctwo, ale otrzymawszy list od Pana Tarnowskiego nader dla mnie pochlebny i miły udaję się do Ojca o łaskawe Jego pośrednictwo. — rzecz taka. Szkic który posłałem do Hr. Tarnowskiego w liście był pobieżny i nie mający żadnego znaczenia, obecnie jednocześnie z tym listem wysyłam do Ojca drugi, w większych rozmiarach, pod opaską, obwinąłem nim fotografię aby uniknąć permesso i da-

zio:

straty czasu i tak na los szczęścia
posyłam .- ponieważ w tamtym
szkicu za dużo figur i kompozycja
nie jasną by była w tym drugim
starałem się uwydatnić fakt jako
apoteozę rycerstwa — wszystkie
trzy figur — Sobieski w zbroi i koro
nie, sztandarem w jednym i mieczem
w drugim ręku na koniu — Minerwa
podająca laur z pargaminem
na którym napis Salus tibi vienna
(nie wiem czy to autentycznie) i jako
połączenie i wytłomaczenie, skrępowany
niewolnik turecki z emblemami
wschodu, — przy Minerwie symbol Du
naju i na tle widok Wiednia z

169.

prawej z lewej u góry za Sobieskim
zastęp rycerstwa polskiego. —
Na rysunku jeżeli dojdzie może myśl
moja jaśniej się przedstawi. —
Upraszam więc Łaskawego Ojca
o zakommunikowanie tego p. Hr. Tar-
nowskiemu i podziękowanie za praw-
dziwie niczem nie zachwiane względy
i pamięć. —
Przy tej sposobności jeszcze się chcę
zapytać – w liście do mnie Pan
Kossak donosi mi abym napisał
list do Niego z żądaniem ~~przesyłki~~ wysłania mi
zebranych na gladiatora, ale że do-
prosiłem Pana Cieszkowskiego, nie
wiem czy to nie pokrzyżuje sprawy.

w każdym razie załączam krótki bilecik do Pana Kossaka z którym Ojciec według potrzeby raczy postąpić. —

W końcu przepraszam najmocniej Ojca za moją śmiałość i natręctwo — pozdrawiam i polecam się modlitwom Jego i pamięci

z najgłębszym szacunkiem

P. Weloński

Roma 8/1 1883.

Vicolo S. Nicola Tolentino 16

170.

3 IV 1883

Drogi Ojcze.

Choć kilkoma słowami chcę uprzedzić
że rysunek ramy do płaskorzeźby wysłałem
do Hr. Tarnowskiego jeżeli więc czas pozwoli
Ojcu to prosiłbym bardzo o obaczenie
go i osądzenie – jednocześnie piszę i do
Hr. Tarnowskiego szczegółowiej o tym projekcie
zdanie i sąd Panów byłby dla mnie najcen-
niejszy. – pewnie przedtem pisałem także do
Hr. Tarnowskiego chcąc się poradzić w
kwestyi jednej zmiany jaką chciałem
wprowadzić nie w kompozycyi płaskorzeźby

ale co do przemiany jeńca tureckiego na
symboliczną figurę rzeki Dunaju jako
świadek zaznaczający miejsce triumfu –
o ile przezto uniknąłbym zarzutu czułych
serc znęcania się i urągowania zwyciężonym
o tyle z drugiej strony przychodzi reflekcya
że ten Sobieski nie tylko nad Dunajem
gromił karki tureckie pomimo że tam
obronił całe chrześciaństwo. – Coby
Drogi Ojciec powiedział o tem byłaby
dla mnie cenną wskazówką –
Do Pana Sosnowskiego pomimo polecenia
Ojca i starań moich dobić się nie mogłem
więc i nic nie mogę o nim donieść – przy
okazyi widzenia się Ojca z Panią Skępowską

prosiłbym uprzedzić że gladiatora małego
wysyłam pp. Sobańskim i przeprosić że tak
dawno nie pisałem ale w krótce napiszę
Przebaczy mi Ojciec że tak dawno nie dawa
łem znać o sobie ale doprawdy ic cały czas
to prawdziwa gorączka była dziś już jeśli
nie jestem na dobrej drodze i przeskoczeniu to
przynajmniej znośnej i z tą pewnością że
na czas skończę figurę Sobieskiego i
koń prawie skończone - dolne figury mniej
i dla tego nie przysyłam zaraz fotografii a
dopiero jak wszystko będzie doprowadzone
do pewnego ogółu i skończenia w całości.
Kończąc przepraszam i polecam się modlitwom
i pamięci drogiego Ojca

Weloński

Roma 3 kwiet. 1883.

Roma 12/IV 85. 172.

Drogi Ojcze!

Daruje mi Ojciec że tak długo nie pisałem, a może i nabawiłem kłopotu posyłając telegram, co do cofnięcia projektu, bo sądziłem że Wystawa skończona — tak daleko będąc Drogi Ojciec sam może osądzić, jak mi trudno było zorjentować się w pewnej chwili i dla tego tak pośpiech mógł być źle wytłomaczony — Broń mię Boże należyć do jakiegokolwiek bądź rodzaju krytykaczy — jednej rzeczy do której się przyznaję, że nienawidzę i to serdecznie — Co się zaś tyczy zawodu do mnie Ojcze sam chciałem narazić się nato. przyjmując udział, a strata czasu przy pracy się

powetuje Bóg da: a że i moje nazwisko zosta-
ło umyślnie pominięte i za to, jestem jak najbardziej
wdzięczny. — z obrażonej więc miłości własnej
o którą w tym razie łatwo mię posądzić zrze-
kam się najchętniej bo oprócz materjalnej szko-
dy którą zawsze można nagrodzić, moralnie
nie uczułem dotknięty — a jeżeli kto nie widzi i
nie umie cenić — to także nie moja wina. Świat
jest dość duży aby sobie nie można było znaleźć spo-
kojnego kącika do pracy, a uczciwości pracą i trochę
zdolności zawsze ludzie podrafią ocenić. Zawsze
mi z trudem przychodziło zdobywać, wyćwiczony jestem
na ten ból i dlatego cios ostatni nie powali
mię o ziemię. — Mam to silne i mocne przekonanie
że człowiek w walce rośnie i potężnieje ale nie upada
a mam jeszcze przed sobą piękną połowę życia

–

Mam dość dużo zajęcia tak że myśleć mam mało czasu o tem. urządzam mieszkanie i przygotowywam się do ślubu który ma się odbyć w pierwszej połowie Maja – będę mieszkał na Via Porta Pinciana i skąd będę miał widok na ogrody. Słowem jest dużo tych małych drobnostek do uskutecznienia o których Drogiemu Ojcu pisać i donosić trudno a które mi zapełniają życie w tej błogiej nadziei że nie tylko sobie ale i komuś innemu będę mógł w życiu pożytecznym być. –

Co słychać u Pani Stępowskiej Drogi Ojcze niech Ojciec czuwa nad Nią, Jej zdrowie jest tak słabe a natura tak wrażliwa. – Państwu Tarnowskim ślę najgłębsze uszanowanie. Całuję ręce Drogiego Ojca polecam się pamięci i modlitwom Jego. oddany całym sercem JWelowicz

Przy pierwszej swobodniejszej chwili czasu napiszę Ojcu o moich interesach i sprawach bo teraz doprawdy trudno mi nawet pomyśleć o tem

[illegible]

7 XII 1885 174.

Drogi Ojcze.

Przepraszam i dziękuję za ostatni list Ojca i za widzenie się, a raczej kłopot widzenia się z Matejką. – Łudziłem się, że spokojna i rozumna perswazya podziała na niego i ułatwi drogę do porozumienia się, ale trafiło się na mur uporu i utopii w prawdzie nie mistycznej, ale dość ciężkiej i w tym razie nie podobnej do przezwyciężenia – zmuszony jestem usunąć się od spółki która mi może tylko przynieść więcej szkody aniżeli pożytku – Tak drogi Ojcze długo medytowałem

nad tem

Czy mam się poddać dziwactwu jednego człowieka którego wprawdzie osłania opinia publiczna, ale choćby i pozornie przyznając mu słuszność - czy nie ściągnę bym na siebie odpowiedzialność w sprawie z której ja sam sobie zdać należytego rachunku zdać nie umiem - a widzę tylko że jest poplątana - Szczęść im Boże więc a dla mnie nauczka na przyszłość. -

Zacząłem nową pracę "sclavus saltans" może Bóg pozwoli tą pracą zagoić rany poniesione i okupić stratę czasu tak marnie straconego. - Z prawdziwą przyjemnością mogę zakomunikować Drogiemu Ojcu o p. Langmanie którego przyjąłem do pra

175

cowm. raz dla tego aby widział i przekonał się jakie tu są warunki trudne dopełnienia bez pomocy materjalnej a powtóre aby go poznać i przekonać się o uzdolnieniu Jego. — Jak pierwsze tak i drugie. już jeżeli nie najpochlebniejsze wydać świadectwo o Nim. to zmuszają mię, zanieść najgorętszą prośbę o niego, do Drogiego Ojca. zapewnić mu pomoc jakąkolwiek — zasługuje na to pod każdym względem. — jest właśnie on obecnie na tej połowie drogi która prowadzi do prawdziwego artyzmu, praca zamiłowanie ich daja rękojmię do tego — ale bez środków materjalnych trudnoby było przezwyciężyć i pójść naprzód

Gdybym ja miał zamówienia jakieś do pomógłbym wszystkiem jak najchętniej ale wiadomo Ojcu że ja sam truchleję podług zarobków tych troski o dzień jutrzejszy. –

Niech żąda się wprost ojca Drogiego Ojca o poparcie swoje dla p. Langmana może on dosięgnie lepszych czasów i lepszego stanu mienia – Polecając się oboje modlitwom i pamięci Drogiego Ojca łączymy najszczersze pozdrowienie.

Siemiradzki

Roma d. 27 Grudn. 1885.

Roma 13/III 86. 176.

Drogi Ojcze!

Otrzymałem ostatni list Drogiego Ojca i cieszę na samą myśl że Go ujrzę w wiecznym grodzie. Indicatore wysyłam jednocześnie z listem. Niech Ojciec nie sądzi że się gniewam lub mam jakieś urazy – nie, wogóle unikam wszelkiego rodzaju przywidzeń, bo to dla mnie rzecz głupia i zaciemniająca horyzont; nie lubię się zatapiać w jakiemś niedorzecznem rozpamiętywaniu. Kraków miał i mieć będzie zawsze ten sam urok jak w moich chwilach najszczęśliwszych. Projekt posłałem pod adresem Matejki

(gdyż to jego był wniosek) co zna i jak osądzi niech postąpi według tego. Chciałbym i pragnąłbym Jego przekonać że moje postępowanie nie jest jakimś głupim uporem ani igraszką lub zarozumiałością, ale skutkiem okoliczności od których i ja muszę zależeć czasami. — Wszak prosze Ojca ile to tak ciągnie się to projektowanie pomnika, ile pracy i czasu ubyło się. — i teraz znowu na niepewne miałem się narazić? Ta praca żadnego pożytku mi nie przyniosła a przecież ja muszę żyć.

Jednocześnie z projektem posłałem i Langmana aby dopilnował, i swoją pracę pokazał. — z całego serca pragnąłbym dopo-

może Jemu gdyż rzadko spotykałem tak
dobrą naturę, brak mu studiów ale do tego
jest dobrze przygotowany, wszystko dałoby się
zrobić.. ale cóż kiedy ja mam tak ograniczone
fundusze a robót prawie żadnych.-

Drogi Ojcze niedługo się spodziewam przybycia
także do moim domku oto i znowu pensiero-
Ale wracając znowu do rzeczy pisałem do Prezy-
denta o wysłaniu szkiców nie wiem czy odebrał
mój list.- Spodziewam się że Drogi Ojciec
przywiezie dużo nowin chciałbym aby były
dobre a jak nie to powiadam zawsze głową
muru nie rozbić.- Państwu Tarnowskim
do których dawno nie pisałem, jeśli Ojciec
zobaczy moje pozdrowienie łączę a także

ssp. Stanewskim. Pani Stępniowska pewno zgło-
je się, pisałem także, aby nie brała bardzo do serca.

Do miłego i spodziewanego w krótce widzenia
się z żoną, która zawsze wspomina Ojca i że
ją nazywał najmilszą ciężyć się z Drogiego
Ojca rodaczy. Polecamy się oboje Jego
pamięci i modlitwom do prędkiego widzenia
się oddany całym sercem

[illegible]

PS. Jeśli się w tym czasie pojawi nowy
Indicatore ufficiale prześlę Ojcu, bo ten służy
tylko do końca Marca. —

Roma 29/VI 1886 178.

Drogi Ojcze.

Dziękuję Ojcu bardzo i bardzo za ten nowy dowód dobroci Jego i interesowanie się mną. Wybaczy Drogi Ojciec chwilowemu rozdrażnieniu gdyż wszystko, jak mi donosiła P.S. miało się dziać za wolą i wiedzą Ojca; choć trudno było przypuścić, ale ton imponujący jakim dyktowała P.S. i całe echafaudage intrygi był tak ukartowany, że mogło mię zbić z tropu. - Langman mimo próśb moich nic mi nie donosił i dopiero post factum zaczął się tłomaczyć przedemną, - było to zapewne w planach Pani S i jego oto nie winię. - W ślad za listem Pani S otrzymałem telegram z Krakowa tej treści, bez podpisu. - Silence impertinence déplacée oui non. - prawda że poprawnie. jeśli

kto chce otrzymać jakąkolwiek odpowiedź. Jadwiga oddała mi ten telegram i trudno było chować się z tem. i Drogi Ojciec może sobie wystawić położenie osoby która tylko co podniosła się z choroby i która karmi dziecko, jakie na nią to wrażenie zrobiło. = Trzeba było się odczepić, pisałem więc do Hr. Tarnowskiego i Ar. Potockiego że z tą machinacyą nie mam nic wspólnego, że nic nie wiedziałem co się poza plecami mojemi, dzieje i działo się — mogli mnie posądzić żem zwarjował, a ja chciałem tylko usprawiedliwić się. — Wreszcie że mam już takie szczęście że gdzie tylko głowę skłonię muszę być osmolony. —

Dzięki więc temu wszystkiemu trudno mi jest występować z czemkolwiek z jakiemikolwiek

pretensiami w Krakowie nie narażając się wysadzanie niech się więc cieszą niech im Bóg błogosławi ja nie mam nic tam do czynienia. – Nie wiem jak długo pociągnie mój pobyt w Krymie ale w każdym razie chciałbym skończyć zaczętą figurę a potem już jak Pan Bóg zechce tak będzie

Jadwiga i dziecko dość dobrze się mają, co do mnie, chwilami czuję się mocno przygnębiony nie wpływa to dobrze na pracę i dla tego powoli postępuje, może Bóg pozwoli skończyć a teraz łączymy i Jadwiga Drogiemu Ojcu najpiękniejsze pozdrowienie i polecamy się Jego modlitwom i pamięci

[illegible] P. Weloński

W tej chwili zjawił się Langman, biedny
człowiek przecierpiał więcej i to z mojej przy-
czyny więcej niżelim mógł przypuścić.
Trudno mi radzić jemu będąc sam zwałko-
nym. Końca intryg trudno przewidzieć a
mnie pozostawać w zawieszeniu niepodobne
Co do Pani S. że podobno na zasadzie jakiejś mej
telegramy tę entreprize przedsięwzięła, doprawdy
nie przypominam sobie z jakiej okazyi i z ja-
kiego powodu posłałem tę telegramę, ale
sądzę że przezorną. — Niepojmuję aby
ktoś w dobrej intencyi i przy zdrowych zmys-
łach działał. — Smutno i bardzo smutno.

[illegible]

Hochwürdiger, hochgeehrter Herr!

Empfangen Sie meinen aufrichtigsten Glückwunsch zum Zustandekommen Ihrer definitiven Placirung als österreichischer Universitätslehrer, und zugleich auch meinen Dank für Ihre weiteren interessanten Mittheilungen. Die von Ihnen mir bekannt gegebenen französischen Werke werde ich mir bestellen, später vielleicht die von Ihnen in Ihrem Gespräch mit mir erwähnten englischen Publicationen über die für die alttestamentliche Bibel belangreichen Ergebnisse der assyriologischen Forschung.

Für den Moment bin ich von den Studien für die Weiterführung meiner Darstellung der späteren Scholastik präoccupirt, deren Publication durch die Saumseligkeit des Druckers fortwährend verzögert wird, nachdem daß er auf prompte Bezahlung zu rechnen hat. Ich muß die widerwärtigen Empfindungen, die sich hiebei mir aufdrängten, unterdrücken, um die Lust an der Arbeit nicht zu verlieren, die ich dem Schutze des Höchsten empfehle.

Wir leben in einer Übergangsperiode, welche, soweit es sich um die Vertretung eines wissenschaftlichen Katholicismus handelt, Opfer der Geduld in der stillen geistigen Sammlung für die veränderten Verhältnissen und höher gesteigerten geistigen Anforderungen entsprechenden Leistungen auf dem Gebiete der speculativen, historischen und exegetischen Theologie heischt.

Die nicht abzuweisende Vermittelung zwischen dem gesicherten Lehrinhalte der theologischen Fachwissenschaften und der allgemeinen Zeitbildung im Stande ihrer heutigen einseitigsten Entfaltung muß früher oder später zu einer Umwandlung der hergebrachten theologischen Lehrweise führen. Mit bloßen neuen Lehrbüchern, die sich in den ausgefahrenen Geleisen der herkömmlichen Lehrweise bewegen, wird kein wissenschaftlicher Fortschritt erzielt. Ich verkenne dabei nicht, welche Hindernisse strebsamen Talenten durch die Unzureichendheit wissenschaftlicher Hilfsmittel und die derzeitige Ungunst der Verhältnisse sich entgegenstellen. Eine Änderung zum Bessern ist jedoch dringend geboten; wie und in welcher Weise sie herbeigeführt werden könne, ist mir vor der Hand noch unklar. Es bleibt einzig übrig, dieß einer höheren Fügung anheimzustellen.

Indem ich Ihnen schließlich nochmals für Ihr freundschaftliches Schreiben danke, und Ihrer ferneren freundlichen Erinnerung mich empfehle, verharre ich

Ihr aufrichtigst ergebener

Dr. Ehrmann.

Hochwürdiger Herr Professor!
Hochgeehrter Herr!

Ich habe in Bezug auf die von Ihnen mir bekannt gegebene Angelegenheit die entsprechenden Erkundigungen eingezogen. Ihre Sache hat auf eine günstige Erledigung zu rechnen; doch wird diese nicht in nächster Zeit erfolgen; man will nämlich zwischen Ihrer Ernennung zum außerordentlichen Professor und Ihrer Ernennung zum ordentlichen Professor einen entsprechenden Zeitraum verstreichen lassen, und erwartet, daß etwa bis zu Anfang des nächsten Jahres die Sache von Seite Ihrer Facultät unter Bezugnahme auf die bereits vorliegende Eingabe wieder in Erinnerung gebracht werde.

Für Ihre gefällige Mittheilung
des Titels von Goblet's Artikel danke
ich Ihnen ergebenst; ich hoffe seiner Zeit
mich mit demselben näher beschäftigen zu
können. Gegenwärtig bin ich in Studien
anderer Art versenkt, deren
ausgiebigeren Betrieb mir durch
meinen Gesundheitszustand ermöglicht
worden ist. Bei meinem bereits
vorgerückten Lebensjahren muß
ich es der Gnade des Höchsten
anheimstellen, ob ich mit den
gegenwärtig mich beschäftigenden
literarischen Arbeiten zum
Abschlusse kommen werde; jedenfalls
hoffe ich, daß eine selbst nur partielle
Ausführung derselben den Anstoß
zur weiteren Fortführung durch
Andere geben werde.

Ihre Bemerkungen über die mit dem Positivismus sich verschwisternden religiösen Tendenzen interessirten mich sehr; diese Tendenzen sind ein Zeugniß für den unaustilgbaren religiösen Trieb des Menschengemüthes, und mögen ihrerseits dazu beitragen, dem religiösen Problem neue Seiten abzugewinnen. Nach meiner tiefsten Überzeugung ist indeß der Idealismus der berufene Anwalt des religiösen Gedankens und Interesses. Wir haben in der Bibel eine Philosophie der Religion, wie man sie schöner und erhabener sich gar nicht denken kann; wie kommt es, daß man dieser Philosophie der ~~Philosophie~~ Religion so beständig aus dem Wege geht, und gar keinen Schritt zu ihrer Beleuchtung macht? Es ist gewiß schon sehr vieles Schöne und Tiefe über die Bibel gesagt worden; aber die Schönheit und Tiefe der Bibel

ist bis jetzt noch nicht zum Gegenstande einer besondern Arbeit gemacht worden; wir besitzen noch keine Philosophie der Bibel! Wann wird der gottbegeisterte Interpret derselben erstehen, der den wundervollen Organismus, der den Complex der heiligen Bücher des Alten und Neuen Testamentes zu einem harmonischen Ganzen verknüpft, in einer der Menschheit ins Herz dringenden Weise darlegen? ~~[illegible]~~ Freilich müßte er die Eigenschaften des Philosophen, Historikers und Poeten in außergewöhnlichem Maße in sich vereinigen, und überdieß ein tiefsinniger Theolog sein; es ist vielleicht dieß zu viel von Einem gefordert; und doch muß dieser Forderung genügt werden. Also wird dieser Eine sicherlich auch einmal kommen.

Mit der Bitte, mir auch in Zukunft Ihr freundliches Wohlwollen zu bewahren, zeichne ich mich

Ihr hochachtungsvollst ergebener

Dr. Ihnmann

Hochwürdiger Herr Professor!
Hochgeehrter Herr!

Ich beehre mich, Ihr freundliches Begleit-schreiben dankend zu erwidern, und zugleich auch meinen verbindlichsten Dank für die übersendeten werthvollen literarischen Gaben auszudrücken. Mit großer Befriedigung entnahm ich aus Ihren Mittheilungen, daß Sie eine erweiterte Darstellung des Inhaltes Ihrer zoologischen Beleuchtung der christlichen Urgeschichte planen. Ich dachte an ein solches Unternehmen während der Zeit meiner neutestamentlichen Universitätslehrthätigkeit, mußte aber das Vorhaben im Hinblicke auf andere mir durch Wiederauf-nahme meiner scholastischen Studien

vorgelegten Arbeitsplanes als unausführbar
auf sich beruhen lassen. Um so erfreulicher
ist es mir, daß dasselbe von Ihnen
gefaßt wurde, und bei Ihrer umfassenden
Sach- und Bücherkunde ganz bestimmt in
einer für die katholische Wissenschaft
Gewinn bringenden Weise ausgeführt
werden wird.

Ich habe die verflossenen Sommer-
ferien in Tirol zugebracht, und fühle
mich der göttlichen Güte zum tiefsten
Herzensdanke dafür verpflichtet, daß für
mich kein Bedürfniß bestand, aus
Gesundheitsrücksichten eine zeitweilige
Ortsveränderung vorzunehmen. An
Italien und Rom habe ich oft
gedacht, bin aber gesonnen, nur
für den Fall eines sicher erkennbaren
und mit Erfolg zu realisirenden
geistigen Zweckes eine Reise
dahin anzutreten. Ich habe

mich mit der Löscher'schen Buch- u. Antiquar-
handlung, die in Turin, Mailand und Florenz
etablirt ist, in Verbindung gesetzt, um
manche schwer aufzutreibende Bücher
zu bekommen; es ist mir geglückt, Einzelnes
zu erhalten, bezüglich anderer Artikel
bin ich auf vorläufige Antworten verge-
wiesen.

Ihre Mittheilungen über die
Verhandlungen der Görres-Gesellschaft
habe ich mit Interesse gelesen;
möge der weitschauende und umfassende
Blick des deutschen Mannes, nach
welchem diese Gesellschaft sich nennt,
auch ihrer Leitung nicht fehlen, und
mit der katholischen Treue sich die
Wahrnehmung dessen, was durch die
Verhältnisse des heutigen ~~geistigen und~~ wissenschaftlichen Lebens
nahegelegt ist, sich verbinden. Ohne
einen gewissen Grad geistiger Elasticität
wird ein Sichzurechtfinden in den nun einmal
gegebenen Verhältnissen und den dadurch
involvirten unabweislichen Forderungen
nicht leicht möglich sein. Görres hat auf

Grund der von ihr geistig beherrschten allgemeinen Zeitbildung den Weg in die Kirche gefunden, um in deren Schatten von der Schwüle des Zeitlebens auszuruhen; wir Andern müssen aus der ~~Kirche~~ Umgebung der Kirche den Weg in die Gebiete des säcularen wissenschaftlichen Zeitlebens finden, um nicht der Isolierung anheimzufallen und die Mittel wissenschaftlicher Verständigung zu entrathen. Indess, für uns hat das Wort zu gelten: Deus providebit; und: In patientia possidebitis animas vestras! Die höchsten und größten Dinge reifen am langsamsten; die Festhaltung des Glaubens an die Zukunft ist das beste Ermuthigungsmittel für das Streben in der Gegenwart.

Genehmigen Sie die schließliche Wiederholung meiner aufrichtigsten Wünsche für das neugetretene Neue Jahr, und des Dankes für das Übersendete und weiter in Aussicht Gestellte, wofür Ihnen Gottes segensvoller Beistand in reichstem Maße zu Theil werden möge.

Ihr dankverpflichteter

Werner

186.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
w Warszawie
FOXAL № 6.

Warszawa, d. 2 Maja 1892

Szanowny i Łaskawy
Księże Profesorze!

Odsyłam należność naszą z prawdziwie szczerem podziękowaniem za wspaniały artykuł o Platonie. – Gdybyśmy mogli częściej zasilać takiemi pracami dział filozoficzny, zyskał-by on czytelników i pozbył się dyskredytu, w który popadł z łaski nudnych pisarzy tego zakresu. – Taką „Młodość Platona" czyta z radością i filozof, i miłośnik starożytności, i pani szukająca barwy i wrażeń – i ten co się kocha w wykwintnym

doborze słów, w wyrazistości i giętkości języka — przeczyta go każdy z najszczerszem zadowoleniem. — Gdybyśmy więc częściej mogli raczyć naszych prenumeratorów utworami Księdza Profesora, wielką by to pismu przyniosło korzyść i zaszczyt. —

Starałem się o jak najlepszą korektę; robiłem sam ostatnią rewizyę i porównałem ją z drukiem, służącym za rękopis. — Przypiski zachowałem wszystkie te, które Ksiądz Profesor zachować polecił; może tylko w pisowni greckich imion własnych będą niedokładności, ale i w krakowskim druku niema ujednostajnienia pod tym względem i nikt tego chyba nigdy nie

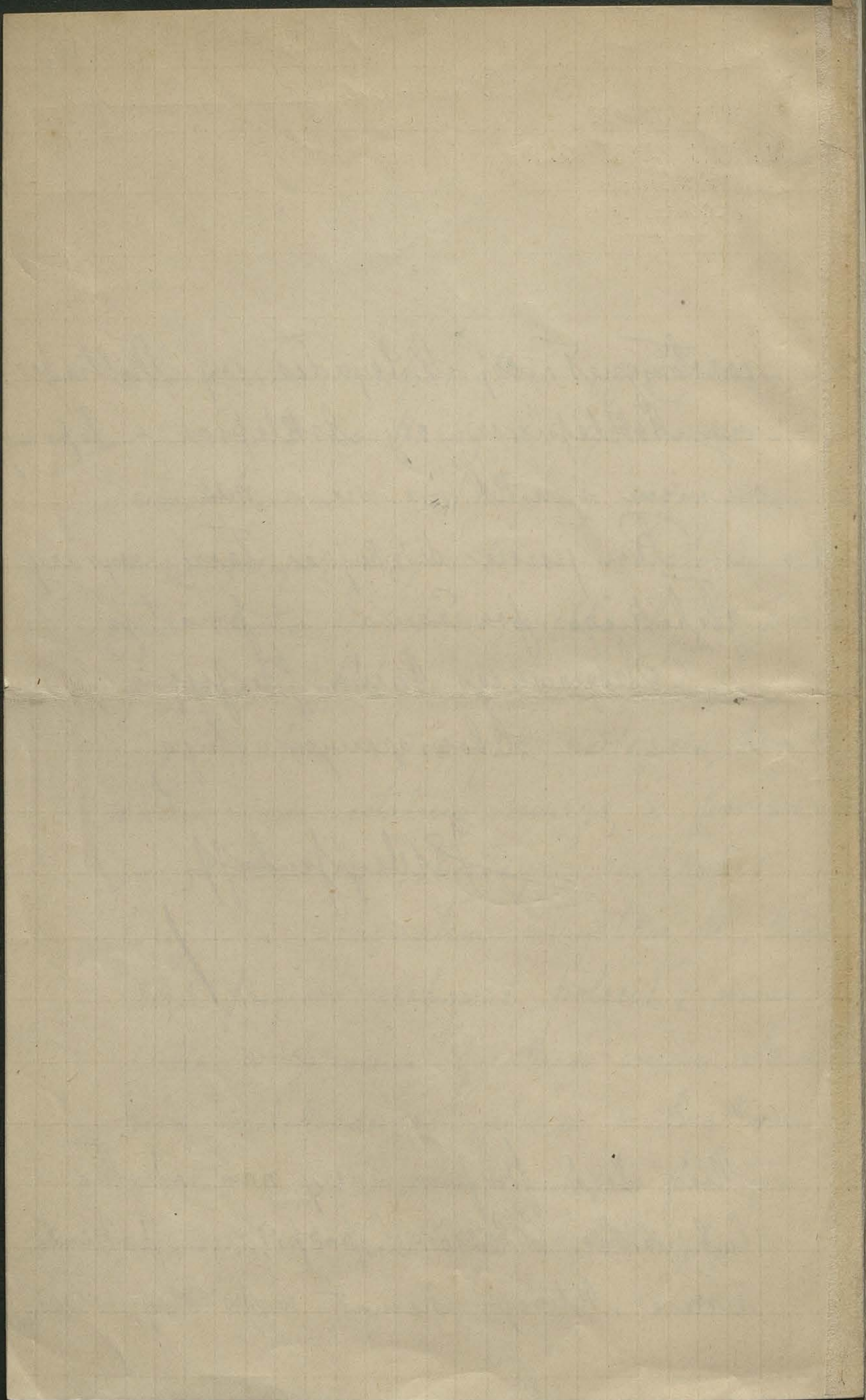
187.

rozstrzygnął: czy Milcyades, czy Miltiades,
- czy Asklepiusz, czy Asklepios - doprawdy
nie wiem i nikt nie wie u nas. -

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy
głębokiego poważania i pozostaję
Szanownego Księdza Profesora
Obowiązanym sługą

J. Weyssenhoff

Może Ksiądz Profesor raczy nam odesłać
lub oddać Kociowi podpisane pokwito-
wanie, którego schemat wypisany załączam



J. M. J. Wieruski Stan. ks. 188.

30 VIII 1880

Najdroższy Ojcze Dobrodzieju!

Za parę dni przypada Uroczystość Twego Drogi Ojcze Patrona ś. Stefana. Nie mogę i ja pominąć dnia tego, by nie stanąć wraz z kolegami do złożenia życzeń, do czego i wdzięczność za odebrane od Drogiego Ojca dobrodziejstwa mnie powołuje. —

Ś. Stefan Drogi Ojcze był był przewodnikiem narodowi Węgierskiemu i w cnocie i w obronie świętych praw Kościoła na polu walki; alež i dziś Kościół Sty potrzebuje obrońców, prawdziwych rycerzy, którzy zamiast szabel zbrojni byli cnotą i piórem, a w których szeregu i Drogiego Ojca Kościół i Polska liczy, jest to przewodniczącego młodemu pokoleniu kapłanów do którego i ja miałem szczęście się zaliczać

świeżo stającego z piórem na pole walki w obronie
praw Świętych Kościoła. – Na tę porę i ja dziś życzenia
swoje dla Drogiego Ojca kieruję – żeby Bóg Dobry zawsze
wspierał Cię Drogi Ojcze Łaską Swoją i udzielaniem
sił do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny a podno-
sząc zawsze coraz wyżej i wyżej na drodze świą-
tobliwości wzorującej powierzonej pieczy Twojej Be-
[illegible] pozwolił Ci Drogi Ojcze oglądać owoce
tej pracy w niebie. – o co zawsze a w dzień Ś.
Stefana szczególniej będę Boga prosić w Świę-
tej Ofierze –

Dwa miesiące dopiero ukończyło się mego wy-
jazdu z Rzymu a już teskno za tem Świętym
miastem. – Z Jazłowca który z Łaski Bożej i Drogich
Ojców dostał mi się zadowolnionym – Brak jednak

życia czynnego na polu parafjalnym czuć mi się daje – ale z czasem przy pomocy Bożej zjednawszy sobie zaufanie miejscowego Proboszcza może i to zdobędę – Teraz pracuje nad Wymową Kaznodziejską używając podręcznik X. Szaderskiego i nad Teologią Pasterską z którymi mało się znamy.–

Matkę Marcelinę Darowską jeszcze nie miałem tej przyjemności poznać bo przyjechałem do Jazłowca po jej wyjeździe do Jarosławia na roczne ezamina a obecnie pojechała do kąpiel morskich podobno do Adryatyku i zapewne nie powróci jak w połowie Października.–

Polecając się przy tej sposobności modlitwom Drogiego Ojca przy Stej Ofiarze całuję Jego Rączki jak również Ojca Karola i pozostaję zawsze wdzięcznym

Synem i Sługą w Jezusie i Maryi
Ks Stanisław Wieruski

Jazłowiec
18 30/VIII 80.

P.S. Przepraszam Drogiego Ojca za prośbę wręczenia dołączonego biletu Ks Wyczyńskiemu



Przewielebny Księże Rektorze!

Stosownie do wskazówek, udzielonych mi przez Waszą Przewielebność w ubiegły czwartek za pośrednictwem X. Franciszka uzyskałem audyencyę u JE. Kardynała Hergenröthera i łaskawej protekcyi Waszej Przewielebności bez wątpienia zawdzięczam, że Jego Eminencya natychmiast na mojej prośbie napisać raczył polecenie do Sub-archiwisty archiwum, na mocy którego dzisiaj zacząłem już w archiwum pracować.

Nie chcąc zrobić Waszej Przewielebności dystrakcyi, ośmielam się prosić, ażeby Wasza Przewielebność była łaskawa mię uwiadomić, kiedy w tych dniach miałaby wolną godzinkę czasu, gdyż pragnąłbym w innych jeszcze sprawach, życzliwej

./.

rady Waszej Przewielebności korzystać.

Załączając wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, pozostaję

Waszej Przewielebności

najniższym sługą

Rzym 23. II. 80.

via di Gesù e Maria 27
piano 3°.

T. Wierzbowski



Przewielebny Księże Rektorze!

Poprzednio nie dostałem od Waszej Przewielebności żadnego biletu na wiadome zebranie uczonych i posłuchanie u Ojca Świętego. Bilet odebrany dzisiaj jest pierwszym, jaki mam, i najuprzejmiej zań dziękuję, jako za nowy dowód łaskawej na mnie pamięci Waszej Przewielebności.

Załączając wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, pozostaję

Waszej Przewielebności

najniższym sługą

T. Wierzbowski

Rzym 5 Marca 1880.
via di Gesù e Maria 27
piano 3°.



Wilkoński Karol 194.

Gniezno 13go Września 1880.

Wielebny Rektorze Dobrodzieju!

Poznałem u X. Dra Łukowskiego X. Wład. Orpiszewskiego, który w końcu tego miesiąca (24go) wraca do Rzymu. W porozumieniu z X. Orpiszewskim umyśliłem synów moich pod jego opieką wysłać do Kolegium, gdyż zachodzące okoliczności niepozwalają mi samemu odwieźć ich. Pozostawić zatem muszę na później przyjemność złożenia osobiście mego uszanowania i szczerego podziękowania za okazaną mi przez Wielebnego Rektora Dobrodzieja dobroć, życzliwość i zaufanie, przebijające się dobitnie w Jego liście, za co niemam innego wyrazu podziękowania jak jedyne „Bóg zapłać". Ze stanowiska duchowego utwierdza mnie Wielebny Rektor Dobrodziej całkiem w zapatrywaniu na tak szczytny stan duchownego. W tem też rozumieniu zanoszę prośbę aby

Wielebny JKS. Rektor Dobr.

po

po przybyciu synów moich do Rzymu, piękność stanu im wyłożył, oraz upewnił że z mej strony na wybór stanu nacisku niema, że jednak wolą moją jest niezłomną, by w każdym razie, każdy z nich dwa lata spędził na dokończeniu nauki w Rzymie. Jeżeli Bóg, w którego ręku są serca, utwierdzi powołanie w którymkolwiek do stanu duchownego lub zakonnego, radością moją i żony mojej niewysłowioną będzie to zdarzenie!..

Powierzam tedy dzieci moje z najzupełniejszem zaufaniem opiece Wielebnego JKS Rektora Dobrodzieja i pozostaję z nadzwyczajnym szacunkiem Wielebnego JKs. Rektora Dobr.

uniżonym sługą
Kaz. W. Koński.

P. S.

synowie moi doręczą Wielebnemu JKs Rektorowi Dobrodziejowi Mr. 300 – na poczet pensyi –

196.

Wilusz Adam

9 X 1902

Przewielebny

Księże Profesorze Dobrodzieju! -

Primo loco przeprosić muszę za śmiałość, necessitas jednak zmusza mnie do fatygowania Przewielebnego Księdza Profesora Dobrodzieja. Rozchodzi się mianowicie o łaskawe przyjęcie pracy seminaryjnej z poprzedniego półrocza i poświadczenie dołączonego arkusza kollokwialnego.

Opóźnienie swe motywuję ciężką chorobą, jaką ostatniemi czasy prze- szedłem – o czem jest dobrze poinformowany Profesor Dr Straszewski. Przewielebny Ksiądz Profesor Dobrodziej będzie tak łaskaw i przyjmie załączoną pracę, lubo po terminie, wiele bowiem ona czasu i studyów wymagała – jako sześciogodzinne kollokwium. Utrzymując się jedynie o własnych siłach podałem o uwolnienie od czesnego, z obawy zaś przed za- późnieniem terminu oddania allegatów, ośmieliłem się Przewielebnego Księdza Profesora aż w Wiedniu trudzić. Jeszcze raz przepraszam serdecznie i proszę o nadesłanie arkusza

197.

pod poniższym adresem.

Kreślę się z prawdziwem poważaniem

przezacny uczeń

Adam Wilusz
st. filozofii

Podgórze 9. X. 902 - Ul. Sokolska 9.

Wingerath   26 XII 1878   198

Liebster, verehrtester Freund!

Ihre lieben Zeilen haben mir die größte Freude gemacht. Darum nehmen Sie meinen herzlichsten Dank mit den besten Glückwünschen entgegen. Es wundert mich, daß Sie jetzt nicht mehr Salaria vecchia, sondern Via dei Maroniti wohnen. Über den Cultus-Minister dürfen Sie sich nicht wundern; denn wenn er ein echter Freimaurer ist, so ist er schon durch seine Eide gebunden als Minister des Cultus zu verhindern, daß ein Mann mit richtigen (katholischen christlichen) Principien an der Universität docirt. Das ist ja eben die Idee und Bestimmung des Cultus Ministeriums. Wenn er anders handeln würde, so würden ihn die liberalen Zeitungen bald aus seinem Posten vertrieben haben. — Versparen Sie alle Fragen auf, bis Sie einmal nach Neapel

kommen. Zimmer haben Sie bei mir so
so lange als Ihnen nur gefällt. Küche habe ich
leider keine. Wenn Einer ein sociales Zimmer
hat, so ist der Aufenthalt in Neapel fast ohne Kosten.
In der Weihnachtsnacht und am Abend vorher
erlebt ganz Neapel von den Pulverdetonationen
allen Paläste u. Häuser der Stadt. Es gibt Familien
die für Pulver, bengalisches Feuer und Feuer-
werk 500 Franken ausgeben u. so geht es herunter
bis 50, 14, 5 lire. Der ärmste Straßen-
junge muss seinen Knallteufel kaufen u. so
hat das Schießen noch nicht aufgehört. Man denke
man sich, dass jeder Palast von 10 Familien
durchschnittlich bewohnt u. alle diese Familien
anfangen mit Pulver zu knallen u. jener
Stundenlang, dass Ihnen Hören u. Sehen vergeht.
Ich habe so etwas noch nicht erlebt.
Der Vesuv speit noch immer Feuer. —
Ich habe mich königlich gefreut, Nachrichten

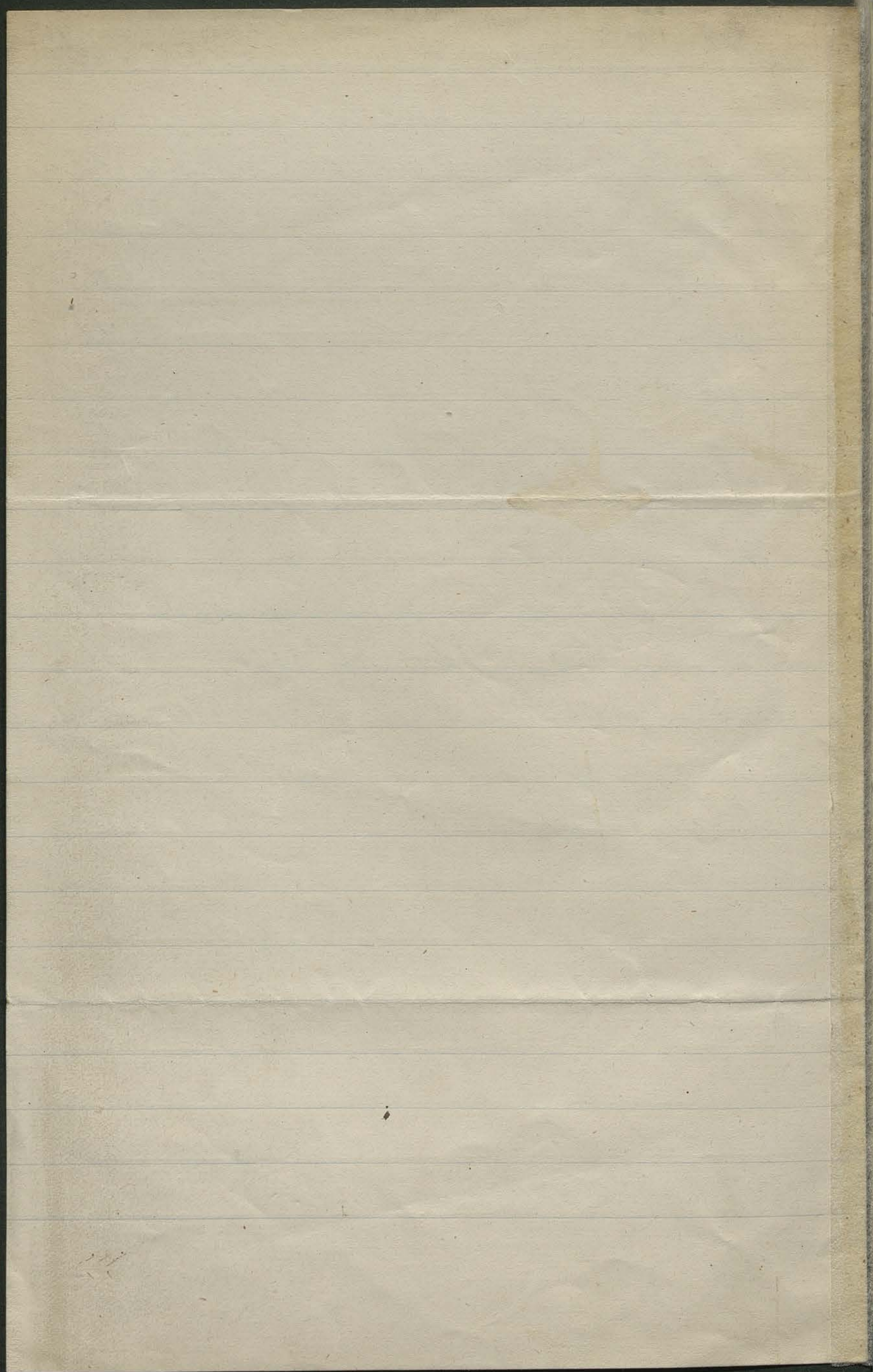
von Ihnen erhalten zu haben. Wir werden den Strosmaier seine Mitra vom Kopfe reißen und die in allen Universitäten durch den Einfluß der Freimaurerei herrschende Philosophie stürzen. Gott segne Sie und alles was Sie für den Triumph der Wahrheit thun.

Ihr unvergeßlicher treuer Freund.

Monsignor Dr. Wingerath
Rettore dell'Anima

Neapel. 26 Dez. 1878 Mezzocannone 64.

P.S. Wenn Sie was über die Anima erfahren so schreiben Sie mir. Zaluski ist nach Persien. Wer ist denn sein Nachfolger?



200

8 III 1879

Lieber, verehrter Freund!

Der Zufall hat es gewollt, daß als P. Louis Luc Wroniowski mit einem andern Herrn an meinem Hause ankam, ich gerade abwesend war. Er ist dann zu meinem großen Bedauern der hochw. Pater nach dem Gasthofe gefahren trotz alles Bittens des Pförtners und trotzdem zwei Zimmer bei mir leer und frei waren, und trotzdem auch in meiner Abwesenheit das Haus offensteht und trotzdem ich die größte Freude habe, wenn irgend ein hochw. Herr der polnischen Nation bei mir wohnt. Ich habe aber seitdem vergebens gehofft den Pater Louis zu sehen oder auch zu erfahren, wo er gewohnt hat und wie lange er in Neapel geblieben ist. Für mich wird es eine wahre Freude sein, wenn Sie und der hochwürdigste Pater Generalis in Neapel bei mir wohnen, denn

Sie wissen, daß alle meine Zimmer zu Ihrer Verfügung stehen. Sollte ich aber den Zug und die Stunde der Ankunft irgend eines Hauses nicht im Voraus wissen können, so bitte ich für den Fall, daß ich gerade einen Augenblick abwesend wäre, doch sofort von den leeren Zimmern Besitz zu ergreifen und sich nicht durch meine zufällige Abwesenheit abschrecken zu lassen. Ich bedaure nur keine eigene Küche zu haben, dennoch kann sich jeder, wenn es sein muß, nach seinem Kopf und Geschmack, ~~wenn es sein muß~~, im Hause kochen lassen, ohne auch nur einen Soldo mehr auszulegen, als wenn er sich in seiner eigenen Küche kochen läßt. Sie sehen also, daß Sie und der hochw. Pater Generalis nicht nur in Rom, sondern auch in Neapel bei mir zu Hause sind und

201.

einen eigenen Herd besitzen. — Ich wohne hier um eine gesunde u. reine Luft zu genießen und um eine Aussicht auf den feuerspeienden Vesuv zu haben, im höchsten fünften Stock, habe aber schöne Zimmer, gerade mit besonderem Eingang. Die schönsten Wohnungen in Neapel sind die höchsten. Wenn Sie je einmal von der Anima erfahren können, irgend einen Wechsel oder Versetzung, so bitte ich mir dieses mitzutheilen, da ich augenblicklich nichts von der Anima weiß. Kennen Sie noch nicht den Nachfolger von Zaluski. Bitte den hochwürdigsten Herrn Pater Generalis die herzlichsten Grüße von mir zu melden und ihm auszudrücken, wie sehr ich mich freuen würde, wenn es ihm gefiele bei mir in Neapel so oft u. so lange es ihm gefällt zu wohnen.

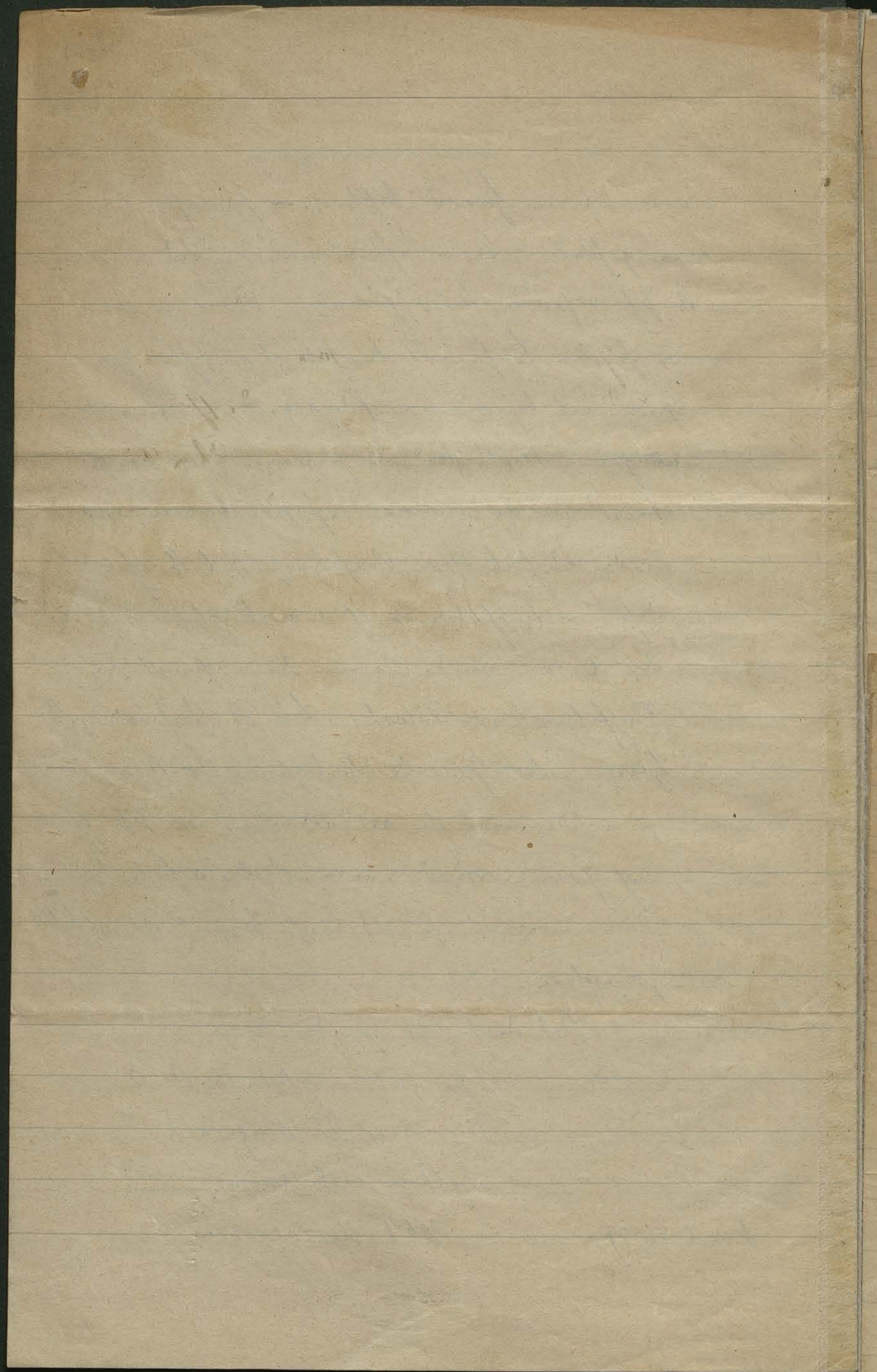
Mit den herzlichsten Grüßen

Ihr stets ergebenster Diener

Monsignor Dr. Wingerath

Rettore dell'Anima

Neapel 8/7 79. N. 64 Mezzocannone



2 4 V 1879

Hochwürdigster Herr Pater Stefan
Verehrter Freund!

Meinen herzlichsten Dank für die Zusendung des Geldes. Beiliegend erhalten Sie den Rest von neunzehn Lire. Die beiden Herren die Sie mir empfohlen habe ich auf das Freundlichste aufgenommen. Sie haben bei mir gewohnt und können Ihnen nicht genug für Ihre herzliche Empfehlung danken und grüßen Sie auf das Freundlichste. Es thut mir leid daß Sie nicht länger in Neapel bleiben konnten. Um so mehr werde ich mich freuen Sie im kommenden Winter um so länger bei mir zu haben. Vergessen Sie nicht auf die verderblichen Folgen der Erziehung der christlichen Volker durch die heidnischen Klassiker hinzuweisen. † Eine Folge davon ist die jetzt † herrschende Verwirrung

aller Vernunft, Offenbarungs= Staats= und Freiheitsideen. Das Kind wird durch das Studium der heidnischen Klassiker in Anwendung dieser falschen Ideen ~~durch~~ geübt ohne und ehe es gelernt hat die richtigen Ideen herzuleiten und zu definiren. Die Verblendung geht so weit daß die moderne Schule die klassischen heidnischen Völker Roms und Griechenlands, welche in der Sclaverei weniger Familien schmachteten als die freiesten Völker preist.

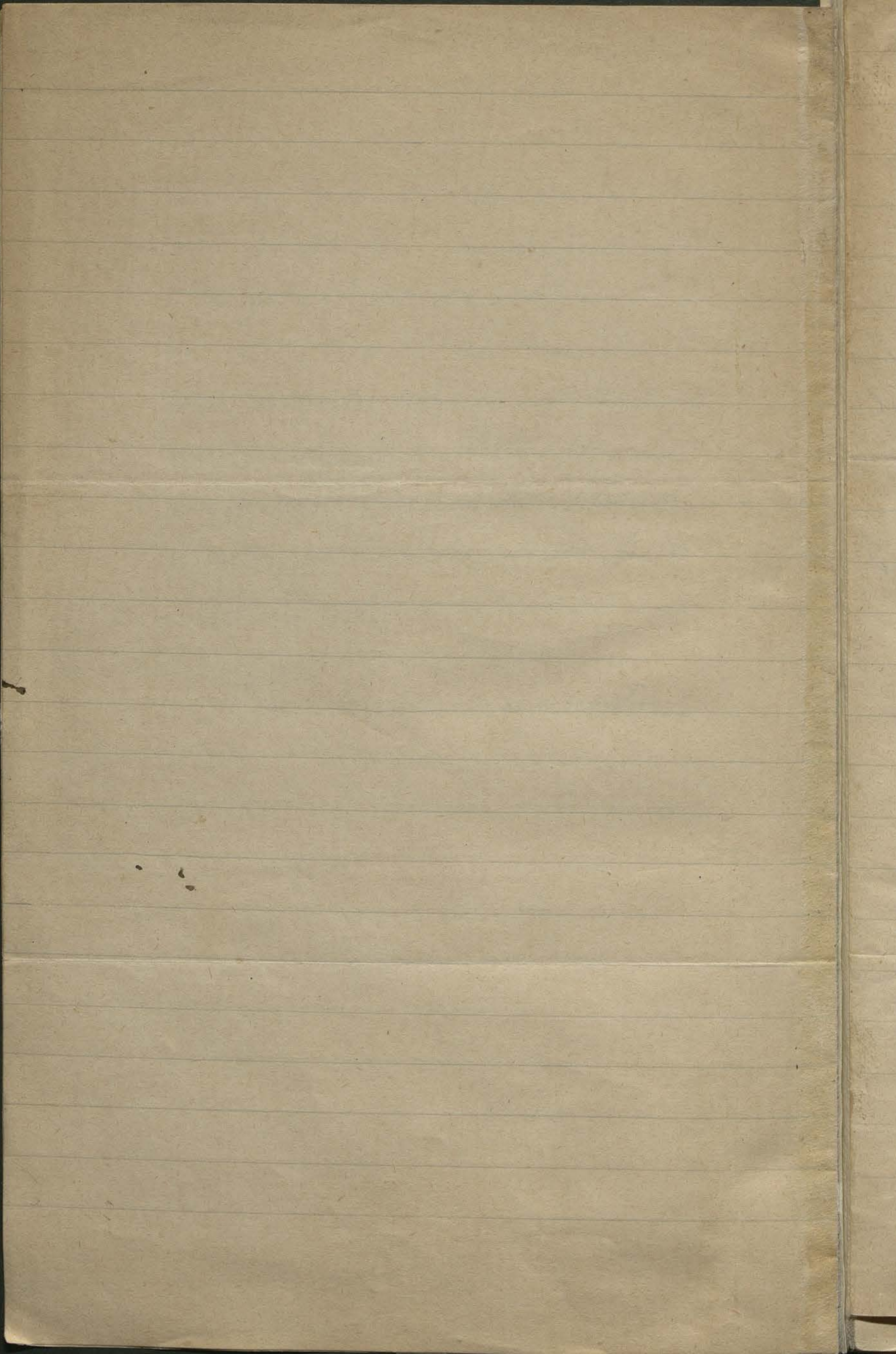
Ihr herzlichst ergebenster

Freund und Diener

Monsignor Dr Wingerath

Mezzocannone 64

Neap. 24/5 79.



2014

3 VI 1879

Lieber verehrter Herr Doctor!

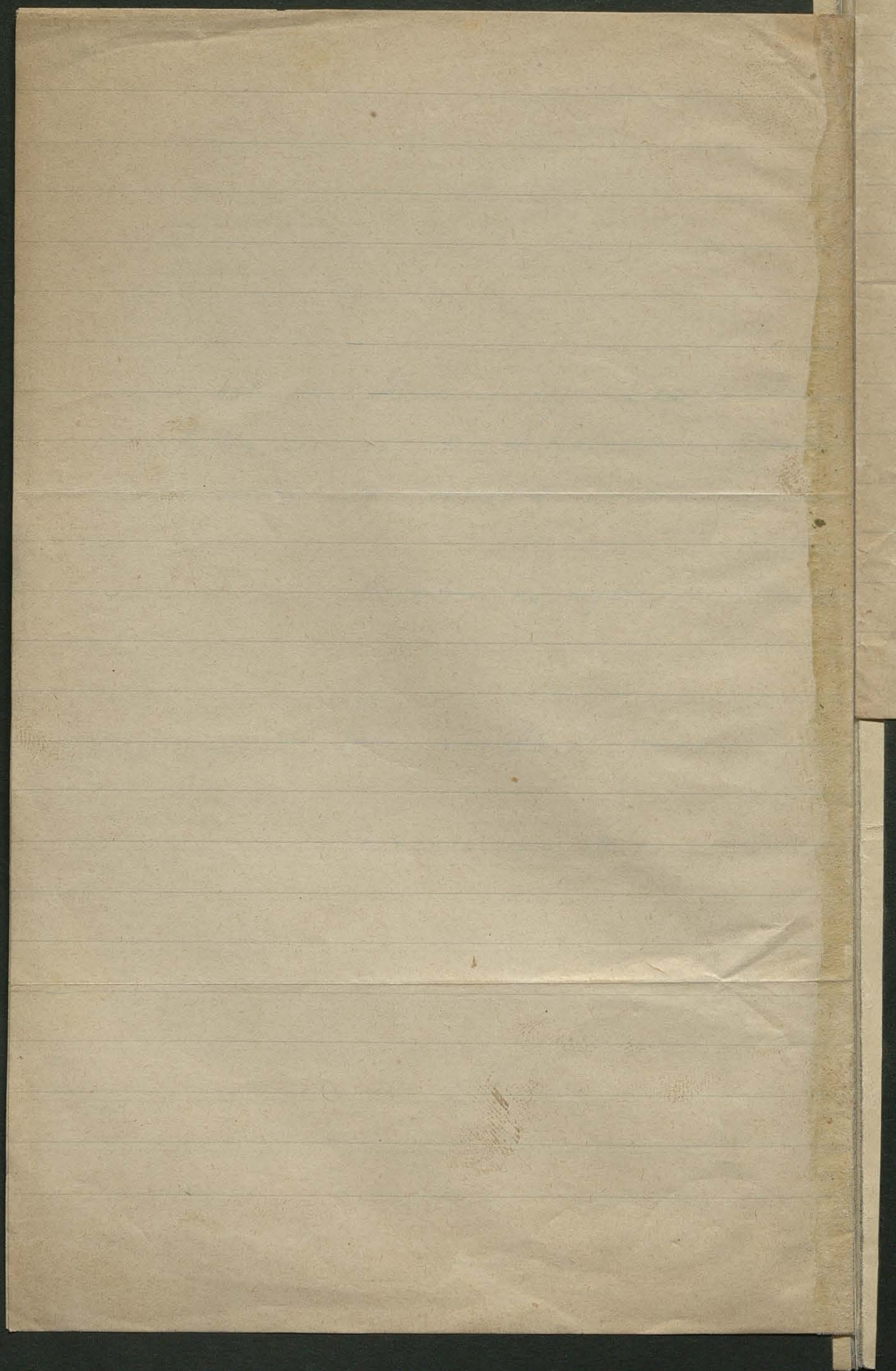
Über Ihre Zeilen habe ich mich sehr gefreut. Wenn es mir nur eben möglich ist: werde ich Sie an der Eisenbahn abhohlen: Wo nicht so fahren Sie nur direct nach Mezzocannone 64. der Wagen fährt bis an die Thür, laßen Sie nicht unter irgend einem Pretext zwei auf dem Bock sitzen. Nehmen Sie nur gleich ein Zimmer in Beschlag ob ich zu Hause bin oder nicht. Bei mir sind Sie gerade wie in San Claudio in Rom. Ich habe die größte Freude Sie bei mir zu besitzen. Mein Name steht auf der Thür. Wenn meine Thür sich nicht von selbst öffnet so schellen Sie neben an der Thür worauf Romano steht.

Ich habe die Hoffnung dass Neapel Ihnen gefallen wird und der Aufenthalt in Neapel Sie geistig und körperlich erquicken wird.

Ihr treuester und ergebenster Freund

Neapel 3/5n 1879. Monsignor Dr Wingerath

Mezzocannone 64. –



15 IV 1880

20

Verehrter Freund!

Wie sehr froh hätte ich mich gefreut, wenn P. Eugen Funcker bei mir gewohnt hätte. Ich war aber leider auf einer längeren Reise in Sizilien. Als ich wiederkam eilte ich sofort zum Hotel National: der Pater Eugen Funcker war aber bereits abgereist und so war ich denn der Freude beraubt ihn bei mir zu haben und von Ihnen u. P. Semenenko etwas zu erfahren. Ob ich zu Hause bin oder nicht so bitte ich nur die Herren welche die geringste Empfehlung von Ihnen oder Pater Semenenko zu haben, von meiner Wohnung Besitz zu nehmen, denn mein Schlüssel ist immer bei Romano neben meiner Thür, für alles ist gesorgt, ob ich zu Hause bin oder nicht. Ich bin aber immer zu Hause, höchstens auf der Promenade in der Villa. Die Polen schätze ich über alles. Seit ich zurück bin

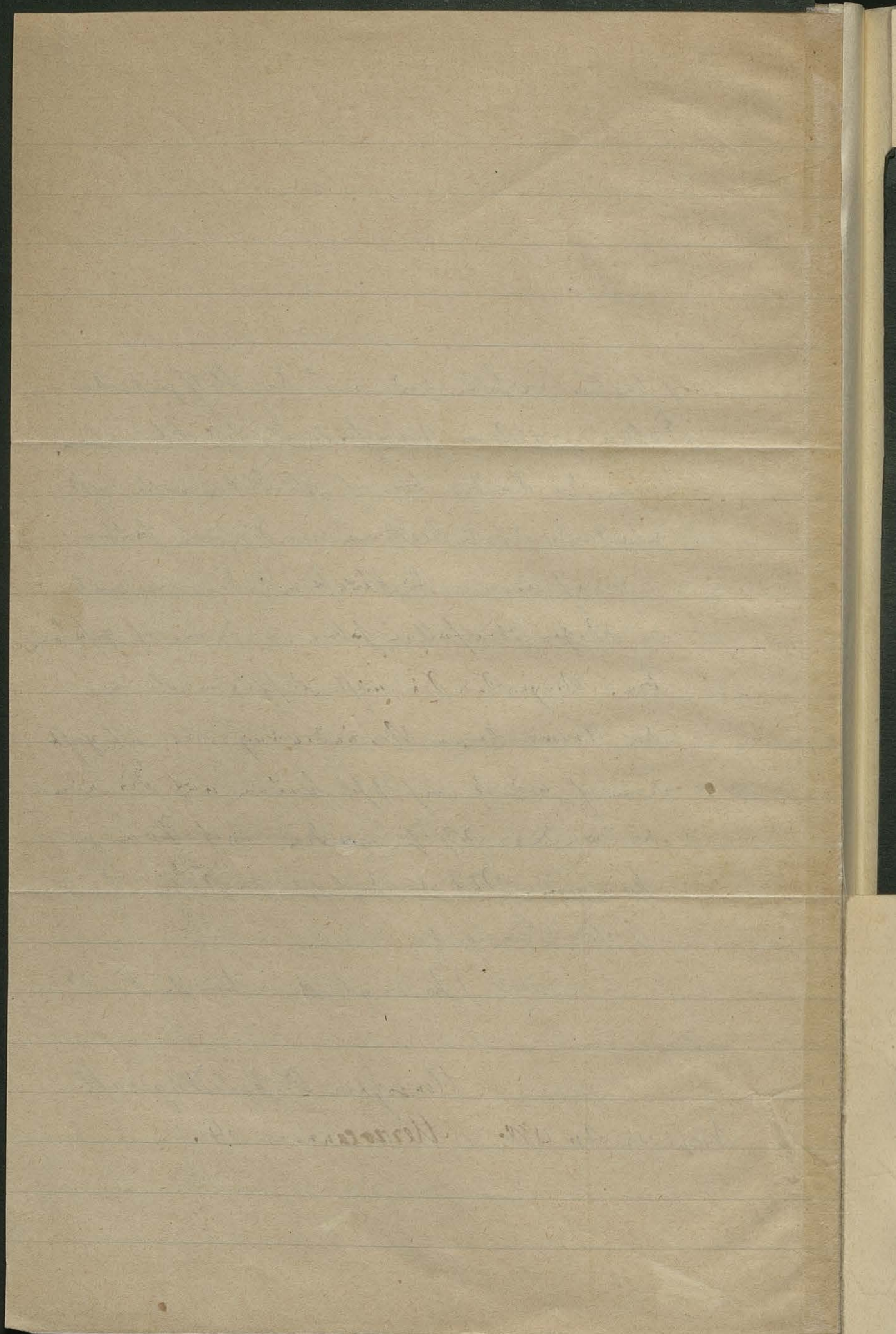
von Sizilien habe ich immer mein Herz voll.
Augenblicklich wohnt bei mir ein englischer
Geistlicher aus Australien und ein bekehrter
Schwede, ein Laie aus Norwegen. Ich spreche
für den ganzen Tag Englisch. Außerdem kommt
zu mir ein reicher junger Schwede, der ebenfalls
katholisch geworden. Ich habe gute Geschäfte gemacht
in Sizilien, wurde in Messina vom österreichischen
Consul auf dem Schiffe abgeholt und reiste nach
Catania zum Erzherzog Carl Ludwig Bruder des
Kaisers von Österreich. In Catania arbeiten
viele in unserem Sinne, ~~Erzbischof~~ unter andern
der Erzbischof u. der Professor der Philosophie an der
Universität, ein [illegible] des Erzbischof und die Pro-
fessoren des Seminars. Ich habe alle griechischen
Ruinen und Tempel gesehen die in Sizilien

noch besten erhalten sind aus der Blüthezeit der Kolonien also in Griechenland und Kleinasien. Unter die Räuber bin ich glücklicherweise nicht gefallen, die im Centrum von Sizilien hausen und nach meiner Rückkunft wiederum zweimal die Wagen überfallen haben, in denen ich gesessen bin. Vergessen Sie nicht zu schreiben, ob in der Anima keine Veränderung vor sich geht denn ich würde mich sehr freuen auf die eine oder andere Weise wieder nach Rom zu kommen. Mit den herzlichsten Grüßen an Sie und Peter Semenenko

Ihr ergebenster u. treuester Freund

Monsignore Dr. Jgl. Wingerath

Napl 15 Ap 1880. Mezzocannone 64.



208

[med 1903] 4 VI

Lwów, Zielona 25
4. czerwca

Wielmożny i Kochany Księże
Rektorze

List Księdza Rektora sprawił mi wielką przyjemność. Serdecznie dziękuję za życzenia a jeszcze więcej za to, że Ojciec był łaskaw trudzić się do hotelu Pollera. W Krakowie spędziłem cały czas u łóżka chorej siostry w Klinice i nie mogłem złożyć uszanowania ani Ojcu ani nikomu z znajomych

a życzliwych osób. Może w lipcu uda mi się Ojca zastać i podziękować za Łaskawą pamięć.

Korzystam ze sposobności, aby Kochanemu Ojcu przypomnieć moją prośbę o przyłożenie ultima lima do końcowej części Historyi filozofii greckiej, niecierpliwie przezemnie i nie tylko przezemnie wyczekiwanej.

Polecam się i na przyszłość Łaskawej Ojca pamięci a żona moja dziękuje za niezapomnienie o niej. oddany sługa

Stan. Witkowski

209

24 IV 1904

Lwów 24. kwietnia 1904
Sykstuska 52

Wielmożny Księże Profesorze,

Proszę darować, że dopiero teraz odpowiadam na łaskawy list Księdza Profesora, za który bardzo dziękuję, ale w marcu kończyłem dla Bursiana Jahresberichtu sprawozdanie o Ksi-
ne a potem w ciągu feryj nie wiedziałem, czy Ksiądz Profesor bawi w Krakowie. Recenzya Schneidra w wielu punktach mnie nie zadowala. Ta; nie podniósł on należycie

wielkich zalet dzieła. Żałuję,
że ja nie mogłem o niem na-
pisać dla innych ważnych
przeszkód. Ale może znajdę
jeszcze nieraz sposobność, by
zaznaczyć, jak wysoko cenię
dzieło Księdza Profesora. Ja
zaznaczyłem tylko w przypisku,
że w druku były przerwy. Wiem
także, że szersze sfery wykształ-
cone będą Wiel. Księdzu szczerze
wdzięczne za tę piękną książ-
kę. Cieszę się zwłaszcza, że za-
chęci ona niejednego do pilnego
czytania i pokochania wiel.

kiego Platona. Mam też nadzieję, że niezadługo okaże się potrzeba nowego wydania. Bardzo ~~też~~ jestem ciekawy na Arystotelesa, którego Ksiądz Profesor jest w Polsce najlepszym znawcą. Wielką zasługą W. Ojca jest ten podręcznik; a taki u nas brak podręczników naukowych w zakresie filologii! ubolewam nad nim nieraz.

Polecając się pamięci Wiel. Księdza Profesora, pozostaję

oddanym

Stanisław Witkowski

od prof. Stan.
Witkowskiego
z 24 Kw. 901
ze Lwowa

211.
29 XII 1906.

Zakopane, Willa Za potokiem
29/12

Wielce Łaskawy Księże Rektorze

Podczas porównywania rękopisów św. Grzegorza z Nazyanzu z Hiszpanii trafiłem na kwestyę, której nie mogłem rozwiązać. Zwracam się do W. Księdza Rektora w nadziei, że może mi będzie mógł dopomóc.

W jednym z rękopisów znalazłem po mowie św. Gregora Naz. 10 mów, także jemu przypisanych, które jednak nie są jego mowami. Przy 3 z nich udało mi się dojść, że

są to mowy św. Jana Chryzo-
stoma. Nie mogę jednak ozna-
czyć autora pozostałych 7
homilij; są to homilie:

1) Εἰς τό· Εἰ υἱὸς εἶ τοῦ θεοῦ, βάλε σεαυτὸν κάτω.

2) Εἰς τό· Παραλαμβάνει αὐτὸν ὁ διάβολος.

3) Εἰς τό· Ἐὰν ἀφῆτε τοῖς ἀνθρώποις τὰ παραπτώματα.

4) Εἰς τό· Ὁ θεὸς ὑπερηφάνοις ἀντιτάσσεται.

5) Εἰς τό· Ὡμοιώθη ἡ βασιλεία τῶν οὐρανῶν ἀνθρώπῳ..

6) Εἰς τό· Πῶς ὁ Ἀδὰμ τὴν ψυχὴν ἔλαβεν, ὅτε ἐπλάσθη.

7) Τί ἐστιν τὸ καθ' ὁμοίωσιν· καὶ τίνος ἕνεκεν τοῦ θεοῦ εἰπόντος τῶν θηρίων ἡμᾶς ἄρχειν.

Są to więc homilie do Ewang. i Genesis.

212

stwierdziłem, że nie są to mowy
ani Grzegorza z Nyssy ani
Grzegorza Thaumaturga. Nie
mogłem ich też znaleźć między
mowami św. Jana Chryzosto-
ma. Jeden z wydawców zanoto-
wał wreszcie, że nie ma tych
mów w spisie mów św. Bazy-
lego.

Czy Ksiądz Rektor nie przy-
pomina sobie, z jakich homilij
ze swej rozległej lektury?
Piszę obecnie sprawozdanie
z podróży dla Eos i tam mówię
i o tej sprawie.

Zostanę tutaj do 13go stycz.
Z wyrazami uszanowania

Stanisław Witkowski

213.

+
J. M. J.

Paryż d. 31. Grud. 85
Rue St Honoré 263

Drogi i Kochany Ojcze,

Serdecznie za życzenia dziękuję a przyjęcie moich, najszczerszych, pokornie proszę.- Już dawno byłbym na ostatni list Ojca Kochanego odpisał lecz po tyfusie, który prawie 2 miesiące w łóżku mnie trzymał, głowa jest jeszcze osłabiona.- O intencyę postaram się.-

Modłom i sercu drogiego i Kochanego Ojca polecam się

szczerze kochający w Chrystusie
brat i sługa

P. S.

Za śliczną fotografię Ewr. Witkowski
mile dziękuję.

6 VIII 187 2 ? 214

Je suis fort sensible Mr l'Abbé à l'amitié que vous voulez bien mettre dans l'expression de votre désir — Comme vous m'avez promis votre visite, j'avais pensé de vous proposer quelques pages d'un intérêt plus historique et moins individuel que le volume sur la Matière — D'ailleurs, l'examen des idées — métaphysiquement justes, théologiquement fausses, — du Brahmanisme, leurs aperçus erronés, préparent l'esprit à embrasser sans trop de surprise la pensée développée dans l'ouvrage mentionné — La fonction de l'Erreur dans le monde intellectuel, n'est-elle pas semblable à celle de l'ombre dans le monde matériel ? Elle fait mieux ressortir l'éclat de la vérité et l'authenticité de la lumière —

Malheureusement je suis obligé

de joindre aux chapitres qui traitent du
brahmanisme quelques uns qui résument
les doctrines bouddhistes, ayant eu besoin
de faire leur parallèle. ~~Toutefois, vous~~
Toutefois, si le temps vous manque ne
commencez votre lecture qu'à la p. 352.
En tout cas, les quelques feuillets qui
précèdent la p. 200 n'ont aucun
intérêt pour vous — et je vous engage à sauter
les 3 feuilles qui vont de la page 304 à 350.
Vous trouverez dans ce parallèle quelques
rectifications épisodiques sur la manière
dont les Européens ont jusqu'à présent
entendu et mésentendu les deux
religions; ce que j'attribue au complet oubli
dans lequel était tombée la théologie
chrétienne et la philosophie scolastique,
dans les pays protestants, qui ont les
premiers eu connaissance des ouvrages
de haute métaphysique brahmanique
et bouddhiste.

Si vous trouvez dans cet exposé des
idées trop obscures, des expressions inexactes,
ou autres défauts et objections à faire,
faites-moi la grâce de me le dire. Je
pourrai d'autant plus aisément
profiter de vos avis, je ferai ce que pour
mieux m'expliquer / que l'ouvrage comme
vous voyez n'est point encore broché! —

Je n'ai rien qui fasse changer votre
demande — requiers votre indulgence,
quoiqu'il n'implique pas de refus
ni manque de la parole donnée —
Car si vous continuez à avoir le
temps et le désir de lire l'ouvrage
mentionné, il sera toujours à votre
disposition — Si le temps venait à vous
manquer, (vous pourriez l'emporter
~~[illegible]~~ jusqu'à Lausanne) — vous
auriez l'avantage à lire plutôt
dans un moment où nous pourrions
encore en causer, des pages qui
clarifient — ce me semble — le
curieux problème historico-métaphy-
sique, de la véritable croyance des
Brahmanes sur l'origine et l'unité
de la Matière — tandis que mon
album personnel, n'a qu'un intérêt
très restreint étant celui d'une vie
personnelle, qui si bien dans le meilleur des cas,
ne peut s'appeler un article
de Menir

Croyez Mr l'Abbé à tout le plaisir
que j'ai éprouvé à voir dire un
compatriote d'un esprit aussi
distingué, élevé, clair surtout — et
veuillez compter sur mes sentiments
d'une affectueuse estime — Pz

Carolyne Witt[genstein]

5 Février 82
Rome —

Permettez moi de vous recommander
spécialement la p. 240 — afin que
l'esquisse d'une note au crayon ne
s'efface point —

Ci-joint 16 feuilles
d'impression —

216

20 ? 1872



Votre lettre M. l'Abbé m'a fait un sensible plaisir — car les auteurs comme les artistes ne savent s'ils ont réussi à rendre leur idée, que lorsqu'ils la voient comprise par d'autres — Or, vous avez parfaitement résumé, par une bien belle image, mon désir de prouver que l'opinion généralement répandue en Europe sur "le gigantesque panthéisme" des Indes, (phrase devenue classique) est une pure illusion d'optique, vu qu'aucune des deux grandes religions n'est panthéiste dans sa dogmatique — Le panthéisme ne fut dans l'hémisphère oriental comme dans l'hémisphère occidental, qu'un terrain alluvial déposé sur le roc d'un vrai monothéisme

de me servir de vos expressions, dans
l'antique Brahmanisme, est une
végétation vénéneuse qui couvrait le néant
de l'athéisme dans la réaction
survenue par le fait du Bouddhisme —
Puisque ces considérations n'ont pas
été sans intérêt pour vous, je me permettrai
de vous offrir avant votre départ
de Rome pour vous le volume où l'origine
de ces deux religions est touché, avant
les pages que vous avez lues — comme il
est écrit depuis deux ans et resté inédit,
je ne sais plus au juste ce que j'ai
choisi dans mon petit magasin
de preuves, pour l'y mettre — Mais je
sais que j'aurais voulu faire ressortir
deux choses — 1° Que l'axiome fondamental
du système de Hégel = l'Etre et
le Non-Etre est identique à lui même,
n'est qu'un axiome de la métaphysique
brahmanique, mal compris — Il
s'explique chez les Indiens par
leur croyance dogmatique relatif
à la ~~ma~~tière — première — l'Avyakt —
non-développée en Brahm — développée
dans le monde où elle devient Vyakt —
Ainsi entendu, l'axiome a quelque sens,
puisque cette ~~matière~~ essence divine

217

est la même chose sans forme ou avec forme. De cette sorte la raison [illegible] humaine peut admettre (quoique sur une base erronnée) mais, sans absurdité, que l'Etre et le Non Etre sont identiques, parceque le raisonnement pose sur un Dieu objectif. — Une fois cette base enlevée, l'axiome est défait vide de sens, ce qu'on n'a pas reconnu sous le brillant édifice architectural que Hégel a bâti dessus, comme une maison élevée sur une frête couche de glace; en regardant l'oeuvre de l'artiste on oublie qu'elle repose sur aucun fondement solide —

La 2e chose que j'eusse voulu démontrer, c'est qu'il est impossible de comprendre la théogonie, la métaphysique et la théologie indienne si l'on n'est familiarisé avec la théologie et la métaphysique chrétienne pour ne pas dire catholique, car les protestants n'ont plus même les bribes qu'ils avaient d'abord emportés, et pour parler plus exactement encore, il faut être initié à la doctrine scolastique, car toutes les écoles qui sont venues depuis n'ont été que des fantômes, de pâles reflets, des essences délayées

de ce qui se trouve de puissant et de fécond dans le grand homme de l'École, S. Thomas ce n'est pas sur ce qu'elle était devenue au XVIe siècle qu'il faut juger la scolastique — Si on veut garder ses gardes, il faut la reprendre à sa source, pour comparer ses axiomes et ses principes avec ceux du brahmanisme, quand on veut saisir leur véritable sens de ceux-ci. Les philosophes qui étudient Héraclite et Démocrite, Epicure et Zénon, et ne connaissent plus du tout la dogmatique chrétienne, ne peuvent recevoir que des impressions infiniment confuses de toutes les notions indiennes. Car si l'on ne comprend le théisme brahmanique qu'à l'aide du théisme chrétien, si on ne conçoit aussi la véritable portée de l'a-théisme bouddhiste qu'à l'aide d'une connaissance approfondie du théisme brahmanique.

Quand j'aurai le plaisir de vous voir vous me direz Mr l'abbé, si ma parole unique indirecte contre Hegel ressort suffisamment ? — Si l'on voit aussi suffisamment quel immense inconvénient pour le christianisme, d'avoir négligé de s'emparer de ses études, de les avoir abandonnées à ceux qu'on peut appeler des a-chrétiens — car ils ne sont chrétiens que de nom



Je conçois d'autant mieux que
Vous soyez surpris de mon
antagonisme contre le système
atomistique, que depuis deux siècles
il a fait bp de prosélytes parmi
les théologiens — et chose étrange
à dire, je l'ai retrouvé même sous
l'habit des dominicains ! — Pourtant
~~l'ordre~~, (sauf les rares et secrètes
exceptions des derniers temps où les
fortes études ont disparu de l'école)
l'ordre a surtout combattu le système
de Leibnitz, à cause de l'impossibilité
de l'adapter à la pensée qui a dicté
le chef d'oeuvre de S. Thomas — le
Traité de l'Eucharistie, que la
légende prétend avoir été approuvé
par N.S. en personne, sortant du
tabernacle devant les religieux
rassemblés pour dire au Saint =

"Il est mis dans le livre tout ce que la raison de l'homme peut comprendre en cet ineffable mystère." Vous comprendrez combien les dominicains y sont attachés — par leur serment d'ailleurs de défendre toute leur vie cette doctrine. Il faut dire qu'elle fut adoptée par toutes les écoles théologiques subséquentes. Seulement toutes ne conduisent pas leurs auditeurs sur les hauts escarpés de la pensée. Ils les laissent à mi-chemin, où ne voyant pas de véritable horizon devant eux, la plupart se dispersent chacun de son côté. Si vous prenez <u>la peine</u>, car c'est un <u>travail</u>, de lire le traité de S. Thomas, (inséré à la IIe partie parmi les traités sur les sacrements) <u>de l'Eucharistie</u>, vous verrez que la vive lumière qu'il jette sur ces divines obscurités, jaillit toute entière de la doctrine aristotélique sur la <u>matière-première</u>, <u>une et simple</u>. Le système atomistique détruit tout ce traité, qui fut pourtant adopté par l'Eglise comme l'expression de son véritable enseignement sur ce mystère, si controversé au moyen âge justement, dans l'Eglise occidentale — ne l'ayant jamais été de l'Eglise Orientale

celle ci ne produisît ni les erreurs de uns ni les explications des autres ! —

Un fait très remarquable que j'ai indiqué une couple de fois, c'est que la Science moderne, la Science expérimentale, semble, à en juger par les travaux des grands savans impartiaux — à la veille de reconnaître l'unité et la simplicité de la matière première, (ce qui est le contraire du système atomistique) comme un fait acquis à la connaissance humaine; le concept passerait donc bientôt du domaine de la théorie spéculative métaphysique, dans celui de la pratique physique et [illegible] — Or mon volume sur la Matière repose sur cette conception de son essence une et simple, basée sur le quadruple témoignage de l'Antiquité, notamment dans celle du brahmanisme; sur celui de la raison humaine arrivée par ses propres forces aux plus hautes limites de ses efforts dans Aristote; ~~dans~~ sur l'appropriation que la théologie chrétienne s'est faite de ces deux ~~de~~ faits antérieurs à elle — et enfin ~~dans~~ sur l'acquiescement que va leur donner la Science contemporaine —

Excusez cette longue lettre

" De l'abondance du cœur la bouche parle" — J'ai connu tant d'incrédules de toutes les nuances ; — Hégel, Schopenhauer, Feuerbach, Strauss, Br. Bauer, Moleschott &c. dont plusieurs personnellement, presque intimement, que ces sujets ont passionné mon âme — j'ai vu la force du courant impétueux qui les porte tous contre notre Dieu ! — et je sens ma faiblesse — —

Merci encore d'avoir bien voulu vous intéresser à mes pages, je vous prie de croire à la vive reconnaissance pour la véritable consolation que m'ont donnée vos lignes — je suis

Caroline Wittgenstein

le 20 9bre 92

Roma

220

Rzym 9. VI. 1879



Mon cher Père

Je vous remercie infiniment du plaisir que vous m'avez fait en m'envoyant votre récente publication. Je ne connais encore que le titre mais je suis certaine à l'avance qu'elle sera fort intéressante. Je l'aurai lue pour le 15 juillet, époque de votre retour de Naples, et me promets une véritable satisfaction d'en causer avec vous. En attendant croyez bien mon cher Père



toute l'estime que je fais de vos travaux et de votre personne toute

V. bien h. affée

Pr Carolyne Wittgenstein

222

o. l. [23 VII 1870]?



Mon cher frère — Je n'ai pu trouver plutôt l'opuscule promis — et encore n'est ce pas celui là que j'avais ici — au lieu de m'envoyer celui que je connaissais, son Père a fait tenir un subséquent, moins fourni de textes décisifs, mais qui étend de moi encore le sujet du débat — Comme tu pars demain matin, je me hâte de te le faire porter. Mais j'ai demandé le premier et le ferai remettre à votre collège pour qu'il vous soit expédié,

de ma occasion [illegible] precedente

avec la meilleure volonté du

monde il m'a été impossible

de lire encore votre brochure —

Rome est trop plein de connaissances

et bien que j'aie été un

peu froid, je suis encore en

trône en Lyon — Soyez

bien persuadé pourtant

que je profiterai du premier

moment libre pour me donner

le plaisir de vous remercier

et de vous dire l'impression

reçue de votre pensée que

vous y développez —

En attendant Monsieur

je me trouve de votre

[illegible]

[illegible]

Je vous recommande de la page 16 – la citation de Cajetan – Elle manquait dans premier opuscule – elle rétablit fidèlement l'opinion thomiste sur ce sujet – Je la trouve infiniment plus grandiose – S. Thomas y ajoute encore une réflexion qui la corrobore – Je serai [illegible] à notre prochain entretien car je suis trop pressé en ce moment –

[illegible]

224

8.XI.1879



Szanowny Ojcze —
Księże — Mu dziękuję
tego pamiętnego
powinszowania —
Bardzo miłe mi były
wyrazy jego uczniów
w naszym kochanem
języku skreślone —
Szanowne Ojca wie-
ści są bardzo ciekawe.
Jeżeli w Krakowie
pamięta tam Polka,
Moja [illegible] [illegible]
nie zapomniała —

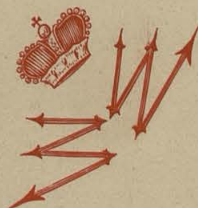
Mogą świadczyć którzy mię
z bliska znali —
Wielki Dobrodzieju — iż
byłam chora — Miałam
febrę i dotąd jeszcze
do zdrowia nie powróciłam,
Od wielu tygodni jego dzieło
leży na stole w mem
sypialnem pokoju —
Ale przy gorączce
trudno filozoficzne dzieła
odczytywać, chociaż nie
jedną książkę lekką
przeczytałam w nocnych
godzinach — Muszę więc
czekać póki dnia spokojne

nadziei — Teraz córka
była u mnie — Może
po jej wyjeździe
trochę czasu wolnego
będę miała — Nie
omieszkam wówczas z
dziełem jego z największą
uwagą się obeznać —
Teraz proszę Księdza
Dobrodzieja — tu
znaleźć wyraz
prawdziwego i
szczerego mego
poszanowania

Karolina W[illegible]

226

2. XII. 1879 Krym



Nie mogąc dłużej
Ks. Dobrodziejowi podzię-
kować — bo nie mogę dłużej
Nie wyrazić ostatniam
zadowolenia wczoraj, gdy
dostałam, po takim
długim oczekiwaniu,
Spokojny dzień sobie
zarobiłam i całkowicie
go poświęcę czytaniu
ostatniego tego dziełka
Nie wiele on w ręku
swoich — ale moje

ogromnej stoi powagą
w Krasu, ściśle przez pół
wieku, wytrzymał dzielnie
wszystkie przeciwności które
go niezawodnie czekają —

Nie mam się zdaniem
o postanowieniu przyszłości
decydowa. Mój ma ten
nowy point d'arc a point de
départ, nie dopóści do różnych
rzeczy i które on tylko wykryje
mój a teraz zakryte trzyma
w swoim łonie. Ale, co do
wrażenia ogólnego na mnie
zrobionego, jest ono tak silne
i tak zupełne, że mogła bym
uważać myśl Pańską za
prawdziwy i nadzwyczaj ważny
krok w postępach. Tak
niezmiernie powolnych —

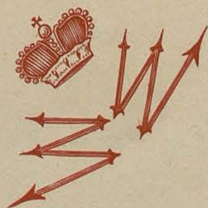
— Najpiękniejszy ze wszystkich
ludzkich nauk — filozofii —!
Zatem z którem ks. Dobrotliwi Dekartowi
nadzwyczaj głęboki i wyniki
które z niego wychodzą
nadzwyczaj ważna — prawda
to wielka iż człowiek będąc
myślącą i czującą istotą —
(Créature intelligente et voulante)
nie może tak jedno z tych dwóch
przedmiotów [illegible] za jedyne kryterium
swego widzenia — Stąd wypływa
iż słynne słowo — Je pense, donc
je suis, nie jest prawdziwą zasadą
poznania siebie samego —

Otwieram się z takim filozofii [illegible]
którego mnie obserwatem,
znalazłam myśl o pośredniej
i bezpośredniej znajomości
którą mamy o sobie — ale
dla mnie ta myśl nowa jest
zdaje mi się tak piękna,
tak ważna, tak bogata,
iż trudno ~~[illegible]~~ żeby przeszła
niepoznana

gdyby mi w świecie naukowem wyrażona była. — Jeśli isto-tnie ks. Dob: pierwszy ią objawił i wyraził, to wielką zasługę ma przed sobą a mnie nadzwy-czaj ważną, jako polece do pierwszych walecznych, które mu z całego serca winszuję i z nim się cieszę, — dla jego własnej zasługi, — dla dobra nauki, — dla kraju naszego który wielki miał by dziś zaszczyt z takiego autora

Przytem chcę jeszcze bardzo, ale bardzo ks. Dob. — jego sposób tłóma-czenia się pochwalić. — wszystkie myśli są jasno, dobitnie, krótko wyłożone. — Jaka szlachetna, dobrze urodzona polszczyzna — (boć to ze-baba mówić w nieszczęśliwym (Izytówka) gdyby nie jakiś estym (szacunek) nie jakiś kontynuatory (dalej prowadzący autory) i t. d. takich wyrazów, co można by rzec pański ludzkiem naszem — Tak że kilka plamek łatwo wytrzeć się da do każdego i zwać będzie —

2



Przecież muszę
wyznać iż w kilku
miejscach zdało mi się
iż które zdania odgadywać
które się dość różnią od
moich — i ~~nade wszystko~~ bardzo
wolałbym by było o tem trochę
z panem pomówić —
niech mnie Ks. Dob. naznaczy
jaki dzień, lub wieczór
w którym mógł by mnie
odwiedzić do piątek (5 ta)
naprzykład 2 jest to dla
mnie wolny dzień jeszcze,
i mogę nim rozrządzić

Będziem dalej o materia
prima — o formach substan-
cyi, &, & rozprawiać.
Szkoda tylko że ta
szkoła — jak to
dawniej nazywano
godziny dobre i
przyjemnie
upłynione —
Z szczerem i szczerym
szacunkiem Ks. Dobr.
Duszy dobrze
życzący
R. K. [illegible]

Przepraszam za wszystkie
omyłki — Bardzo
prędko piszę bo mam
gościa w pokoju
a chciałam koniecznie
dziś odezwać się
z po polsku
napisał

230

27. VI. 1880



Je vous remercie
infiniment cher Abbé
pour l'envoi de deux
brochures sur Bacon que
j'ai lu toutes deux consciencieusement,
quoiqu'elles soient bien mal-
écrites — pour le fond et pour la
forme. L'auteur étant
absolument étranger à la
philosophie et à la métaphy-
sique de l'école thomiste,
parle à faux des différences de
la doctrine purement spéculative
de Thomas d'Aquin et de Roger
Bacon. On peut à peu près deviner
(psychologie) ce qu'il veut dire,
mais on n'en reçoit pas une
de ces impressions nettes qui
font bien comprendre la
pensée d'un auteur, comme

aussi en quoi elle se distingue de
celle d'un autre. — Les deux brochures
ne sont pas bien ordonnées. — La
matière n'y est point exposée de
manière à ce que chaque sujet
y ait son rang et sa place. — Il
n'y a pas de partage — pas de cha-
pitres entre les divers sujets — certaines
théories physiques et astronomiques
y sont fastidieusement décrites, parce
que l'écrivain les comprenait; d'autres
problèmes plus intéressants mal
touchés, parce que l'auteur ne les pénétrait
pas. — Il semble pourtant évident
que Bacon n'acceptait point l'idée
de la <u>Matière première</u>, une et passive
d'Aristote que l'école thomiste a si
entièrement adoptée. — C'est dommage,
car la science moderne semble
sur le point de lui donner son témoignage
de certitude expérimentale. — Et
nonobstant et malgré d'autres
théories spéculatives, (comme p. ex. l'absence
de lieu pour les purs esprits, tandis que
S. Thomas dit le bien — ils sont dans un lieu
mais n'occupent point de lieu), on voit
dans Bacon une sorte d'instinct
dans les vérités physiques qui lui donnent

quelque chose de prophétique de ce coup-d'oeil, même en astronomie, la science sur laquelle il devait nécessairement se tromper le plus continuellement. — Aussi — à bon sens les hommes qui appartiennent à la Moderne Deutsche Cultur, comme l'auteur de ces brochures, ne sauraient bien parler des savants du XIII siècle, qui unissaient une si grande hauteur de vues spéculatives avec une si profonde ignorance des sciences physiques. — Il faudrait un bon thomiste, — sans préjugé, ni partialité pourtant, — lequel connaissant bien toutes les questions que la scolastique approfondissait avec le plus de passion, — se mette à étudier Bacon avec la ferme volonté de mettre au jour tout ce qui de ses oeuvres peut servir, soit pour éclairer utilement l'histoire des idées de son siècle, — soit pour proposer des problèmes à la science moderne. Sans y songer elle a résolu plus d'une prédiction de notre franciscain. Il en reste d'autres non résolues encore. Pourquoi quelques savants ne prendraient-ils pas pour but d'en chercher la solution ? — Une

semble qu'un bon ouvrage sur
R. Bacon devrait être strictement
divisé par matières; ne toucher que
rapidement les différences entre lui
et les scolastiques que le temps semble
avoir décidées, comme indiquer à
peine le fatras de raisonnements
absurdes, je crois, qui dérivent du système
d'aristotélisme — pour mettre en
relief tout, tout, ce en quoi Bacon
fut grand, en avance de son siècle;
nommément par son grand principe qu'il
a fait à peine ressortir, que toute bonne
métaphysique doit prendre pour point
de départ une bonne physique, —
Ce principe suffirait à lui seul
pour amener entre les sciences naturelles
et les sciences spéculatives, un
rapprochement, je mieux dire une
compénétration dont toutes les deux
ont également besoin; particulièrement
dans l'horizon de la science
croyante et chrétienne —

Il est dommage qu'il ait obligé que
vous n'ayez pas le temps, — ni les ressources
de bibliothèques nécessaires à cet effet et
qui manquent à Rome, de remplir ce
si intéressant programme 2 — Si ce n'est
par vous, ce sera par un autre. grand ce
travail doit être fait, Dieu suscitera le
tjs celui qui le fait — Bien des remerciements

[illegible]

10 X 1884 r. 232

Mon cher Oublié
et savant professeur.
J'allais t'écrire
en polonais pour
t'exprimer tout
le plaisir que m'a
causé votre souvenir,
je te dis combien j'ai été
touché de ce que tu ayez
pensé à la S. St[illegible] -
[illegible] et le jour de la
fondation de Notre
Collège, ce dont je me
souviendrai toujours.
Mieux qu'en parler
[illegible] [illegible] sans doute l'idée je
le français, car malgré
mon superbe courage
à parler toutes les langues
[illegible] slaves [illegible]

je trouve plus utile encore par la
de la langue que j'en espère
tant [illegible]; quand il
s'agit de foi [illegible]
sans une phrase aussi mer-
veilleusement bien écrite que
la vôtre — pourquoi n'ont-ils pas
le plan — Peut-être faut-il
rejeter les habitudes de l'apologétique
où l'on croit avoir réfuté
l'absurde en le passant sous
silence — Hélas! je n'ai
commencé à voir l'étendue de
la bêtise humaine, et à
rendre compte de toute la
subtilité des esprits qui jettent
leur filet sur l'esprit humain.
Vous avez admirablement fait
de commencer par prendre
les trois opinions qui font
du christianisme qu'une
transformation de la synagogue
des pharisiens, du Bouddhisme;
Pour moi à qui la philosophie
fournit la [illegible] de Bunsen
(j'ai encore là l'exemplaire
sitôt qu'il parut pour en

des mon avis à ceux qui de-
vraient porter sentence contre
lui ; — pour moi qui ai sans
cesse devant les doctes rabbins
de notre pays et de l'Allemagne,
(même à Rome où il en
vint plus d'un travailler à
la bibliothèque !) — pour moi
qui comme vous sait / ai assez
profondément entaillé les
dogmatiques bouddhistes,
j'aurais un volume à
ajouter à chacun de vos
trois grands chapitres,
prouvant tout à la distance
incommensurable de la
contradiction essentielle
existant entre les affirma-
tion de l'Eglise chrétienne
et des trois religions, aussi
incompatibles entre elles,
qu'avec la nôtre. — Mais,
quel intérêt cela aurait-
il pour les lecteurs ? Le choix
que vous avez fait de vos preuves

est si excellent, si frappant,
si saisissant, qu'il suffit à
convaincre tout homme de
bonne foi — Pour le reste,
je ne saurais assez vous
louer, cher et savant abbé!
de la manière dont vous avez
groupé, pour les passer en
Revue, toutes les allusions
et toutes les inventions des
libres écoles et des divers auteurs
Critiques — Vous avez recueilli
tout ce qui a été dit de plus
ancien et de plus neuf sur ce
sujet et vous en faites un volume
vraiment classique — Chaque
question y est bien, positive-
ment, rationnellement,
sérieusement traitée, sans
s'écarter la plus mince
ironie, servie de la bonne
de plus parfait bon goût.
Mais il est bon [illegible] de la
comparaison de l'incident
de [illegible] entre les apôtres

2

Pierre et Paul deux points de vos travaux sur lesquels chaque savant se doit obligé de donner son avis — Il n'est pas jusqu'à une question aussi secondaire pour nous que celle de l'exactitude de notre ère, qui ne soit traitée magistralement à mon sens. Je n'ai aucune compétence en cette matière mais toutes les suppositions qui déroutaient d'ennuis l'Église me semblaient ne devoir pas être justes. Vos pages me sont arrivées au bon moment pour empêcher un jeune savant de se fourvoyer en toute bonne foi, dans une voie que je crois fausse —

Vous avez

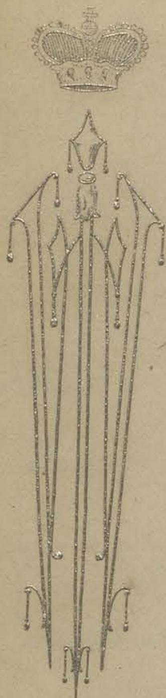
de Dieu et avec bp de subtilité
et de prétesse à la fois le
genre d'influence que la
philosophie de Hegel, à
la mode en Allemagne
d'avant hier. Wendam Damen,
exerça sur l'école critique, en lui
donnant à remplir un thème
Thèse, — Antithèse, — Synthèse —
Mais vos derniers chap. la
détruisent comme autant de
faux qui s'en sont donné la
peine jusqu'à aujourd'hui!
Ha! To to polskie dziecko!
Już to z polskiego bydlę
tłumaczyć — jaka niewy-
mowna radość — Jak
każde polskie serce
rozkochane, Szanownemu
Ks.; dla Dobrodzieja
zgubi duszę dziękuje
Notons en passant que
vous avez fait en Bohom,
ay plus tôt avec lui

Gobineau qui fut le plus
charmant homme et le
plus spirituel causeur du
monde, ne souffre pas
l'attente. Mon dieu savant
pourrait être cité par un écrivain
aussi solide que vous —
J'aime bien la thèse désolante
qu'il a trouvée au fond de son
histoire des Perses — Mais ses
étonnés scientifiques, (voir
les cunéiformes, etc.) ne sont
même pas pris en considé-
ration. Ce colosse de la mo
St Renan n'avait point
cette popularité monstrueuse
on ne pourrait dire autant
de lui — Mais, il est justement
mieux dont selon le conseil
de S. Thomas il refuser
les absurdités avec toute le
sérieux dont on est capable
(y compris le syllogisme)
parce qu'il se fit le sérieux
écho d'hommes sérieusement

occupés à miner les fondements
de notre religion — et qui ne
réussiront pas trop à déraciner
[illegible] de la foi en bien des âmes,

J'unis de tout mon
cœur cher Abbé qu'en
vous remerciant de vos
bons souhaits, je vous les
réciproque et les meilleurs
vœux pour l'année
prochaine — Continuez
vos beaux travaux — que
les bons anges vous soient
en aide — qu'ils vous
donnent la santé de corps
et le contentement d'âme
venu d'en haut, qui fait le
le labeur de l'esprit et
donne à la vie sa plus
riche saveur — N'oubliez
pas de me compter au nombre
de ceux qui apprécient le
mieux [illegible] vos belles qualités
et vos vertus sacerdotales.
Votre bien affect. [illegible]

1886



Kochany Książe Dobrodzieju.
Dowiaduję się iż p. Wielonski wysłał już do Krakowa szkic posągu Mickiewicza — Który pochwały nie znajdzie — Ale miło mi jest takiemu znawcy moje podziękowania wyrazić — Zdaje mi się iż niepodobna by było szlachetniejszej i więcej poetycznej postaci naszemu wieszczowi nadać! — —

Jak Gladiator tegoż samego
Rzeźbiarza na Stacyi impo-
nuje jako rzecz doskonała —
Smutna rzecz byłaby tylko,
gdyby piedestał miasto zostać
takim go teraz wymagają —
Jest to rzecz taka powszednia,
i banalna, iż przykro na
nią patrzeć — Gdy piedestał
tamtego jest to arcydzieło p. Wielo-
rzeckiego w
małej architektury —
Le plan de l'architecte
consistait dans la distribution
ingénieuse des dimensions et
l'emploi heureux de l'espace.
Or, ce sont ces deux conditions
qui se trouvent admirablement
remplies dans le projet originaire
de notre grand sculpteur —
Nous le piedestal de cette statue

Avec, à la place de ses grands groupes tant des créations

les proportions de ce qui supportent et de ce qui est soutenu sont on ne peut mieux gardées et l'emploi de l'espace est tellement neuf, gracieux, rationnel, majestueux et léger à la fois, que je défie de trouver un monument moderne de ce genre qui en puisse montrer, je ne dis pas de plus beau, mais d'aussi beau! — Regardez, Réfléchissez, Contemplez et vous serez entièrement de mon avis —

Quoique je ne connaisse pas exactement votre adresse chez professeur,

Avec cela que les grands groupes sont des créations neuves, uniques, et admirables — tandis que les solutions sont toujours des choses insignifiantes, ou peu aperçues —

J'aime à vous parler dans ma lettre pleine d'admiration pour l'ouvrage que vous avez eu la bonté de m'envoyer — aujourd'hui je ne puis rien ajouter à cette lettre ; mais je tiens à vous souhaiter encore bonne année pour la gloire de la Science, de la [illegible] du sacerdoce et de la nation polonaise — Mes vœux pour vous sont certainement des plus fervents — Croyez moi donc [illegible] bien affie

Pss Carolyne Wittg

ce 29 Xbre [illegible] Rome

[illegible]

1893? 238

(b. r.)



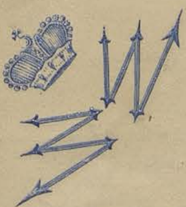
Jakżeż ja N. Dobro
Szczerze dzięki za
dobre życzenia
na dzisiejsze Święto –
Dla mnie z wszystkich
najdroższe – bo
chowa wszystkie
są potrzebne ogniwa
świętego łańcucha
Boskiego miłosierdzia
i Boskich zamiar
nad swoją ukochaną
(a nic nie wartą)
ludzkością,

Przecież
te ostatnie i przedostatnie
(gdzyż największa część to
potrzebowała jest Bożej N. J.)
zawsze mnie najwięcej
potrzebowało — U nas w
Kościołach wielka drożywo-
tak iż budynek żaden — nawiązując
się istą żywią natury!..
Wiele by o tem pisać było
do mówienia — kończę
posyłając WDob. obrazek
do którego odpust przyłączony
przez Piusa IX, dla tych
którzy Ven. Creator odmawiają
za potrzeby wewnętrzne
Kościoła — pamiątką
będzie Pani tego roku Pz,
w którym bardzo

chwalą tu słowo Konferencyi
Szymaś — Oni ich słyszałam
też niéraz i bardzo żałuję
że nie mogę być osobiście
przytomną — Dzięki
za przesłanie Dziennika
Pan wdzięczny jeszcze
będzie mnie wszy-
stko ta piękna Sobota
będzie w druku wydana —
Mam p. Wielką Sallegi a
Zaniewaszyn Leroyt P.
Renan — Bójże on
jeszcze daleko —

Dziękuję jeszcze
za wszystko, łączę tu
upewnienie moich
najszczerszych uczuć
[illegible] willy —

s.a.1. 240



Monsieur l'Abbé

Je vous suis fort obligée
d'avoir pensé à moi
et de m'avoir envoyé
deux brochures d'un intérêt
égal pour le monde pensant,
l'une étant un problème
d'être ou de non-être individuel
comme l'autre un problème
d'être ou de mort sociale. Malheu-
reusement mes pauvres yeux
ne peuvent plus aussi
facilement dévorer que jadis
une impression aussi serrée.
Combien, Monsieur, en fêtant
le collège polonais, je

regrette d'être privé de la
possibilité de vous voir plus
souvent - peut être auriez
vous consenti à me faire la
lecture des passages les plus
importants de la première
de vos brochures M. D. ?
Et - espérons que vous ne me ferez
pas du moins le plaisir
de venir me voir avant
votre départ à la
campagne pour donner
une idée du moins de
sujet auquel vous
faites tourner vos conclusions
sur lesquelles j'ai jeté un rapide
regard aussi plein d'intérêt

241

que de sympathie – Pour
peu que je trouve une
minute de temps, je
ne laisserai pas une seule
petite brochure nouvelle
répandue autour de vous
et la chaîne de vos raisonne-
ments – Le travail dont je
en sera favorisé devant
la lecture —

Bien merci pour le
renvoi du volume
et reçu de m'en dire –
Laissez moi ajouter
un revoir avant votre
départ – Bien sûr à vous

Carolyne Wittgenstein

s.a.l.   242



Monsieur l'abbé — Mon
éditeur se trouve dans le cas de
vouloir brocher maintenant le
volume dont je vous ai communi-
qué quelques feuilles — Elles me
deviennent nécessaires dans sa
et la note au crayon que je tiens à
y intercaler d'une manière
quelconque, car elle répond à l'objection
d'un bon métaphysicien auquel
il est difficile, comme la plupart
des chrétiens, de bien comprendre ce
qui est réellement entendu par le
mot de Nirvana — Je suppose
que vous n'aurez lu ces 99 pages —
s'il ne le fallait que peu de
temps

encore, ne vous pressez pas de me les
renvoyer avant de les achever —
Veuillez seulement les achever
et me les renvoyer — En échange
je vous envoie le volume demandé —
J'espère que vous me ferez le plaisir de
venir me voir à Rome et de me
dire votre sentiment sur ce que vous
aurez eu le temps de lire — et tout
surtout les objections dont je serais
très reconnaissante — Avez vous
à en faire sur les pages du bouddhisme
et du brahmanisme ? —

Je vous souhaite une agréable
villeggiatura M. l'abbé et joins
l'expression d'un sentiment distingué

Carolyne Wittg

s. a. l.

244



Mon Respectable Père

J'ai eu un singulier
malheur — quand votre brochure
& votre bonne lettre me
sont arrivés — j'avais une
visite chez moi et par cette
raison ne pus répondre —
Mais, la personne voyant
la brochure désirait la
lire et me pria de la
lui prêter pr une couple
de jours — Des semaines
se passaient et enfin
est partie sans me la
renvoyer — donc j

l'espérais — maintenant
je désespère — mais voici
ce n'était pas un
Unicum hélas!
il est parti — Veuillez
m'excuser avant tout
de voyez maintenant pourquoi
j'ai tardé à répondre
et à remercier de
pour votre mot le titre
de la brochure de Gladstone
que je [illegible] plus
[illegible] était la première
ou la seconde? à peine
le saurai je que je ne

Gladstone

la prouverai et à peu l'avoir
une [illegible] et serai
heureuse mes petites observa-
tions que vous
donnerez peut-être
occasion de vous faire
[illegible]

En attendant croyez
bien à mon déplaisir
du retard dans le plaisir
que j'aurai à vous revoir
mon respectueux souvenir

Votre très aff.

Caroline [illegible]

s.a.l. 246.



Combien je vous remercie
Mr l'abbé de vos bons
voeux et de toutes les expressions
affectueuses de votre lettre –
Croyez moi bien votre obligée
pour tout cela, comme pour
l'envoi de la petite brochure.
Je profiterai du premier
moment libre qui viendra
lire un petit mot
d'état de mes yeux et
je vois encore une fois
les bonnes choses qu'elle
dit,

sur ton sujet qui a
excité tant de polémiques -
je doute que cela puisse être
vrai toutefois — mais les vérités
ne perdent pas avec le temps.
au contraire - En attendant
je te restituerai bien de
remerciements la brochure
Anglaise dont j'ai bien fait
mon profit — je suppose
que tu continueras tes
projets à ton sujet - La
Revue de Genève a très bien
fait de t'obliger à lui

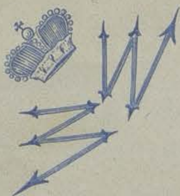
247

envoyez vous-même un
article de bienfaisance-

Je suis bien touchée de l'abbé
de vos bonnes prières
et je serai d'[illegible]
fort sensible à la
plus vrai de vous les
témoignages de notre
mutuelle charité entre
Jésus de N. Seigneur Dieu.

J'espère que lorsque vous
aurez un instant libre
de me procurer l'occasion
de vous redire de vive voix
mes respects et mes meilleurs
sentiments [illegible]

s. a. l. 248.

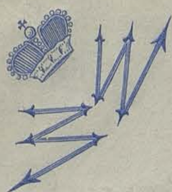


Mon cher Ami —

J'aurais eu grand plaisir que la chose dont nous avons parlé hier ait pu s'arranger — Mais voyant vos difficultés, je me suis adressée ailleurs et tout est déjà arrangé avec le prêtre que l'on m'a recommandé et qui commence dès demain matin — Je m'empresse de vous adresser ici l'expression de mes sentiments les plus affectueux distingués —

[illegible]





Bardzo Księdzu Dob-
dziękuję za życzenia
Wielkanocne i
Zasyłam iemu
[illegible] jak nayszczersze-
[illegible] w tey
okazyi gdzie ma
[illegible]
Konferencyi trzymać-
W jakim języku będą?-
Czy po włosku czy
po francusku?
Zapewne wszyscy
polacy bo tylko będą mieć

Gdyby W. Dob. nie znał P. Siemiradzkiego, P. Wołowskiego, P. Kradowskiego — artyści mnie znajome zachciały mi niektóre bilety przysłać, przyjemnie mi byłoby im ~~je~~ podać — innym młodym ludziom także bym chciała udzielić ~~niek~~ które.

Jeżeli Panie przeproszone będą to zapewne W. Dob. nie omieszka kilka biletów dla ~~Pani~~ Molly Igelström dostarczyć —

Naturalnie że dla mnie podwójny

250

interes wszystkich nowacht-
Dla przedmiotu
i dla osoby która
go traktuje.

Zawsze K. Dobro-
badzo szczerze
dobrze życzącą

R. Karolina B.

251

Pocztówk



Przewielebnemu ks.
Rektorowi Dobradzie-
jowi pozwalamy
sobie przesłać uszano-
wanie nasze z Kryni-
cy, dokąd przybyliśmy
szczęśliwie i załatwi-
liśmy wszelkie for-
malności pomyślnie.
Wdzięczni
Włodkowie
Krynica, 25./V. 1913.

112 Nakładem Z. Wrześniowskiego w Krynicy

Przewielebny ks.
Dr. Stefan Pawlicki
Rektor Un. Jagiell.
Kraków
Łobzowska 10.



Krynica Aleja w parku

(Grudzień 1914)

252

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посылаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

K. K. Landsturm-Ter.-Bataillon Nr. 105.
2. Kompagnie

J. Włodek Rechn. Unteroffiz. bei der 2/105 Landsturm-Kompagnie Feldpost # 12/2

Feldpostkorrespondenzkarte.

Zensuriert
Hauptpostamt

Najprzewielebniejszy ks. Rektor
Dr Stefan Pawlicki
Kraków
Łobzowska l. 10.

Najprzewielebniejszy Ks. Rektorze
Dobrodzieju! racz przyjąć
łaskawie życzenia „Wesołych
Świąt" z pola obecnej zawie-
ruchy wojennej od uniżonego
sługi
Ignacego Włodka.

Do tej pory powodzi mi się nie najgorzej —
i dałby Pan Bóg, aby przynajmniej tak
chciało pozostać do końca wojny. —



Skalmierzyce, stacya pocztowa.
Dnia 13 maja 1875.

Laudetur Jesus Xtus!

Kochany Księże Vicerektorze i Bracie w Chrystusie!

Zdziwisz się niezawodnie otrzymując odemnie list z nad granicy od Kalisza i Ostrowa, bo lat kilkanaście już minęło, jakeśmy się nie widzieli ani ze sobą korespondowali. Tyś tymczasem głosem Bożym powołany poszedł do Rzymu do Zmartwychwstańców a ja na parocha do Skalmierzyc. Otóż res maximi momenti spowodowała mnie do napisania kilku słówek do Ciebie, połączonych z gorącą prośbą o łaskawe Twoje pośrednictwo w następnym przypadku, zwłaszcza, że innego pośrednictwa Sacerdos, który mnie o to prosi, jest pozbawiony!
Ja, jako Twój znajomy z Ław szkólnych ostrowskich przyjaciel, w imieniu wyżej wymienionego, proszę Cię uprzejmie, abyś był łaskaw, wystarać się u Świętej Penitencyaryi pro foro interno o facultatem absolvendi a censuris: Sacerd. absolventis bis complicem in pec. turpi contra praec. sext... (cfr Gury Th. mor. sub voce

complex. Tr. de poenitent. Appendix I. Const. Benedicti XIV. „Sacr. Poen. 1 iunii 1741 et „Apostolici muneris" de dato 8 febr. 1745.

Otóż tu chodzi o zdjęcie excom. latae sent. specialli modo Romano Pontifici reservatae dla owego nieszczęśliwego tak w aprobatach zwykle zastrzeżonej jakoteż w tegorocznym wielkim Jubileuszu z pośród innych rezerwatów wyjętej.

Facultatem bądź łaskaw jak najśpieszniej nadesłać przez moje pośrednictwo i na moje ręce, abym ją mógł petentowi wręczyć, który jej z utęsknieniem wygląda będąc w przykrem położeniu denegandae absolutionis, donec summa Sanctae Sedis auctoritate do tego nie będzie upoważniony. Fave linguis!

W tej błogiej nadziei, że mej prośbie nie odmówisz i o rzeczoną facultas absolv. confess. absolventis complicem in 6 puncto się postarasz ściskam Cię serdecznie i polecam Się Twoim gorącym modłom

Twój szczerze Cię kochający
X. Włoszkiewicz.
Prob. w Kalm (Stacya pocztowa)

Proszę Cię o adres do Ciebie własny, abym dla ostrożności mógł być pewnym że Ci list dojdzie!

Wodzicka 254

Kościelec 30/8 94

Łaskawy Ojcze,

Pospieszam podzięko-
-wać za miły list,
i życzenia dla mnie.
Chciałam już odpo-
-wiedzić temu parę
dni, ale mieliśmy
ciągle gości, dom
pełny, więc ani

…owa ze Schönbornem

sposób rozwiąże pióra
dorożki. Blo revient
en ville dans trois
jours; les leçons
recommencent, et
pour moi c'est
toujours si triste de
le voir partir. Les Sobańscy
sont ici depuis 5 jours,
ils restent chez nous,
jusqu'au 5 car
alors nous allons à

Léopol. Le ministre
Schönborn a passé un
jour chez nous, puis
nous sommes allés ensem-
-ble à Krzeszowice
où nous avons trouvé
le ministre Madejski
avec sa femme, et un
tas de monde.
Kiedy będziesz wracać
do naszej strony? Mam
nadzieję że jeszcze
będziemy mieli być

w Kościelcu tej
jesieni. Ajdukiewicz
już wyjechał, portret
jeszcze nie zupełnie
wykończony, w jesieni
będzie go wykończał
w Wiedniu. Bles, Maryńka
i Guwernantka zasełają
Kochanemu Ojcu
ukłony pełne szacunku
a ja dziękuję jeszcze
raz za miłą pamięć

i polecam się
łaskawej pamięci
Minia Wodzicka

256



Ul. Basztowa №: 9.

Laskawy bjeże
prosimy uprzejmie

piętro na obiad, a
godzinie w pół do
siódmej. Serdeczne
wyrazy głębokiego
szacunku, proszę
o uprzejmą odpowiedź
Antonina Hodnicka

Wodzicka J. 257

Kościelniki 10/1 1886

Łaskawy Ojcze

Za list serdeczny i zawarte w nim życzenia piszę serdecznie dziękuję. Nie mogę powiedzieć jak mi było przykro odmówić sobie przyjemności spędzenia Świąt w towarzystwie Ojca. Miałam tyle rzeczy do obgadania, tyle do zapytania! Ale jak się bieda człowieka uczepi to go ze wszystkich stron chwyta i tak też z nami było. Teraz trochę pośno na życzenia Świąt skoro już dawno struclę spożyte i drzewko z gwiazdki porzebno

gdzieś w kącie usycha. Są jednak inne
życzenia które zawsze i wszędzie mają
swoją racyę bytu — a że tych dla pomyślności
Ojca wiele z Kościelnik w górę idzie mówić
nie potrzebuję. Użyłem mnie kolor czerwony
papieru — miałażby to być zapowiedź krwa-
wego roku 86^{go} czyli odblask Brzyńskiej
purpury? Jeżeli tak — to niechajże ten
odblask prawdziwym blaskiem jaśniej
prędzej się stanie ku naszej ogólnej
radości i dobru. Żart na bok — z głębi
serca Ojcu dziękuję za tyle dowodów przyjaźni
i życzę wszystkiego coby do szczęścia mogło
Mu i nadal dopomódz. — Nie dziwię
się że Sanguszkowie nie mogli się
zdecydować w sprawie przyjazdu Pann
Bussel, boć podobno decyzya wszelka

w tym domu trudno przychodzi; swoją drogą przyjemniej jest taką artystkę słyszeć na koncercie niż ją mieć na wsi – z bliska brak wychowania musi się przebić a wtedy i urok gaśnie. – Mój mąż wyjechał wczoraj na parę dni do Królestowa – 11cie mil złej drogi tam, trzy dni polowania i 11cie mil na powrót, oto programm który chyba zapalonego myśliwca zadowolnić może. Młodą Panią Chłapowską zostawił mąż przez ten czas na rekollekcyach u mnie; czy się zbuduje nie wiem ale że się nie zabawi to także pewna. Buszera jest obecnie naszym punktem zbornym, tu się gada, dyskutuje, nawet czyta i co dziwniejsza słucha. Ja osobiście do pisania

czasu mam <u>bardzo</u> mało, ale z tej odrobiny
korzystam by coś gryzmolić; jeśli się uda
to się do Przeglądu o gościnność zgłoszę.
Tymczasem czytamy 4ty tom Taine'a i obu-
rzamy się na uczciwych ludzi którzy zda-
się zawsze będą od trzody baranów podobni.
Jeśli się dali rżnąć to czemuż ich tamci
wyrzynać nie mieli skoro ich już dyabeł
opętał! Czyżby to miało być prawdą co nie-
którzy twierdzą iż na tej ziemi moc złego
daleko jest większą od potęgi dobrego!
że dobry zawsze <u>musi</u> być zwalczonym.
Ja temu wierzyć nie mogę i nie chcę bo
przecież samo opanowanie świata
przez Chrystyanizm przeciw tej teoryi
świadczy. Z drugiej strony na nieszczęście
możnaby i Reformacyę przytoczyć

259

Dla tego też nie wiedząc co myśleć lepiej cicho siedzieć uważając się po trosze za winną za wszystkie biedy jakie na świat sprowadza. Między innemi bie-danie sprowadziło obecnie na Ojca mój list nieskończenie długi za który pokornie przepraszam. W Krakowie będę we Środę ale tylko na dwie lub trzy godzin by mego ojca przeprowa-dzić na wieś. Od paru tygodni z powodu słabości nie może się z miasta wydostać. Mówiono mi że w Krakowie panuje wielkie przygnębienie, une sorte de marasme, i że się ludzie nie kwapią bliźnich swoich oglądać. Pani Popie-lowa twierdzi że to zawsze znak zubożenia

natur ludzkich gdyż widać stąd iż mają tyle tylko zasobu ciepła by niem żyć same ale nie dosyć by go i drugim udzielać. Zda mi się że i Ojciec do tego zdania chętnie się przychyli. Mnie jednak czas już wielki list mój zatrzymać i złożyć - nadużywanie cudzej cierpliwości jest złym uczynkiem względem duszy a jakim wobec Ojca a zwłaszcza przeciw Niemu i najpowszedniejszego grzechu popełnić nie chciała, zatem raz jeszcze dziękując siebie i cały dom Łaskawej dobroci i przyjaźni Ojca polecam

Trokiczka

W tej chwili dzieci proszą mnie by im do szopki żyda zfabrykować - trzeba więc nawet najsilniejsze uczucia jako to anty-semityzm z rodzicielskiej miłości poświęcić!

260

†

Chełmno, 6. września 1895.

Kochany Księże Stefanie!

Otrzymawszy list drogiego Ojca, myślałem, że to już była odpowiedź na list mój i powinszowanie przesłane na Imieniny. Lecz widzę, że list mój jeszcze celu swego nie dosięgł. Zapowiedź odwiedzin bardzo mnie ucieszyła i jak najserdeczniej zapraszam w gościnę; lecz, jeżeli podobna, proszę przyjazd tak urządzić, żeby nastąpił jeszcze przed 16. Albowiem w dniu tym rozpoczynają się rekolekcye kapłańskie w Pelplinie, na które wszyscy księża chcą-

mi[ę]dzy z moim wyjątkiem wyjeżdżają. Bę-
dąc cały dzień zajęty pracą obowiązkową,
małobym tylko znalazł czasu do korzysta-
nia z tak miłego mi towarzystwa Drogiego
Ojca.

Z czcią a oddaniem

K. Wojcicki

Proszę dzień odwiedzin mi zakomunikować,
bym drożkę na kolej zamówił.

Wolańska A.

261

p. Bunau   Krępińce

8/7

Wielebny Ojcze Rektorze!

Stanek mój bardzo pragnie widzieć się z Ojcem gdy przez Kraków przejeżdżać będzie około 20-go b. m. Mnie na ten wiele

zależy — więc ośmielam
się prosić Ojca o łaskę z-
ze przesłanie kartka
(Fribourg Rue de la Préfecture
ze N. 192 — Suisse) Frankuni
wiadomość do kiedy zasz-
tanie Go w Krakowie —

Idąc za mądrą i doświad-
czoną radą Wielebnego Ojca
pragnę aby Stanek
~~tu~~ drugi ich praw i egza-
minów przeszedł za granicą
na dobrym uniwersytecie
on raz – jak z listów widzę
wolałby w naszej Galilei

prostać – coby miało dla ń
dobrem nie było – Upraszam
i Stagan Ojca o namó-
wienie go do wyjazdu za
granicę – i o wybór uniwer-
sytetu – mnie Bonn – gdzie
jest młody Antoniemu z –
Upraszam zważać za który
lecz to chodzi o przyszłość –
Z wyrazami uszanowania przesyłam
Anna Wolańska

Włodkowicz

263

Pospielec

Kochany i zawsze kochany Ojcze

Oto są guldeny o którychśmy
mówili — 200 na teraz
Mam nadzieję, że Ojciec
jeszcze do nas zajdzie
kiedy bo w Sobotę
już wyjeżdżamy — We
Czwartek P. Wołkowski
ma nam czytać wieczorem
Raven Edgarda Poe i poemat
Asnyka z 63go roku en micros-
-copique comité gdyby Ojciec

zechciał przyjść nie
potrzebuję powiedzieć
jak by to nam miłem
było ale jeśli to się
nie zgadza z gustami
pogodno spokojnymi
Ojca ciekawego też bardzo
literatura to może by
Ojciec dzisiaj przyjedzie
wieczorem — Będziemy
z P. Jaworzyńską spokojnie
przy domowem czyli
raczej hotelowem ognisku
siedzieć —
Uszanowania głęboko serdeczne
Helena Wołodkowicz

265

Odessa 8/20 Sierpnia



Łaskawy Ojcze

Dwa razy pisałam do niego; z Gasteinu prze-
-łając ~~rę~~ rękopism, a potem
z Krakowa gdzie Ojca
nie zastałam, do Suchej;
nie wiem czy te listy
moje doszły rąk Ojca
łaskawego a bardzobym
pragnęła wiedzieć cokolwiek
o rękopiśmie, czyli świat

ujrzy – i kiedy? –
niech Ojciec z łaski
swojej nie poskąpi mi
słówka odpowiedzi.
~~Mamy~~ tu Bolcia i
cieszymy się nim nie=
-zmiernie a chociaż on
wschodu nie lubi ale
jednak przyznaje że
czasem tu udajemy
Italię, w Brukselskim

266

wprawdzie wydania ale
na sztuce i podobne
nawet contrefaçon miła
bywa — Często Ojca
wspominamy — Coby to
za prawdziwa przyjemność
była dla nas gdyby
szanowny Ojciec Ksiądz
mógł nas odwiedzić.
Zasyłając Ojcu bardzo
serdeczne wspomnienia
i ukłony od nas

wszystkich proszę Go przyjąć wyraz głębokiego uszanowania mego

Helena Wołodkowicz

Adres nasz po prostu: w Odessie — dodać można Villa Wołodkowicz —



Szanowny i Kochany Ojcze

Żałuję bardzo że nie będę Ojca widziała gdy i nie jadę do Gerstenin — Ośmielam się przesłać 150 rubli (proszę o zmianę na guldeny) na rachunek pamiętników oraz notatkę co do rozdania egzemplarzy. Zdaje mi się że wypadałoby mnie abym ja napisała do niektórych osób odsełając książkę więc mnie Ojciec łaskawy zechce

welinowe tomy u siebie złożę
aż póki nie będę w Krakowie
Co do sprowadzenia wersy
do kraju pewnie się nie
umówiłem tu z księgarzami
może by Ojciec zechciał
z Gebethnerem o tem pomówić
czy bezpiecznie do Warszawy
przesłać czyli też lepiej
spróbować na Petersburg
skierować — Łączę przy
dzisiejszym liście dwa
egzemplarze Komedyi
Ojca mego — jeden dla

268

Krakowskiej biblioteki a drugi proszę Ojca aby dla siebie zachował w dowód wielkiej mojej dla Ojca kochanego przyjaźni i uszanowania. Okropne u nas upały nad Pont Euxynem, niewiem czyli też za czasów greckich podobne bywały są to bowiem niedelikatne a bardzo barbaryńskie palące wichry wiejące od Turkestanu i Tatarskich stepów. Wyjeżdżamy na Podole aby trochę odetchnąć powietrzem

leśnem. Rączki Ojca
Kochanego wraz z Marynką
bardzo serdecznie ściskamy
uszanowanie głębokie przesyłając
i polecając się łasce Jego
Helena Wołodkowicz

Najserdeczniej dziękuję, Łaska-
wemu Ojcu, za tak cenny dar;
od tak dawna pragnęłam mieć
tę książkę, której nigdzie dostać
nie mogłam - jestem uradowana
a zarazem zawstydzona Jego
dobrocią.. Polecamy się

wszystkim Państwu ukłony od Szanownego Ojca

Pawłowa Woroniecka

Piątek. –

Wróblewski

(Culm)
Chełmno, d. 14. grudnia 1896.
(Westpreussen)

270.

+

Przewielebny Ojcze!

W sprawie starożytnego krzyżyka, który X. Wojciech Pobłocki wręczył ongi Wielebnemu Księdzu Profesorowi celem zbadania napisu, nie mogę niestety bliższej dać informacyi.

Byłem przed 2 laty wikaryuszem w Człuchowie (Schochau, Westpr.), miasteczku położonem po zachodnio-południowej stronie Prus Zachodnich, gdzie obecnie jeszcze są zwaliska wielkiego zamku krzyżackiego, bo Człuchów był siedzibą jakiegoś komtura. Zamek ten przy końcu przeszłego, i zdaje mi się, na początku jeszcze bieżącego stulecia należał do Książąt Radziwiłłów, który

też wiele zrobili fundacyi. Proboszczem był x. Hasse. Razu pewnego spostrzegłem w papierach x. proboszcza rzeczony Krzyżyk, który mię zaciekawił swoją starożością. Jak mi proboszcz powiadał, była to własność kościelna, tylko zaniedbana, bo nań nikt uwagi nie zwracał. Oczywiście na to dowód zapomnienie i zagrzebanie w papierach. Nie mogłem niestety odczytać napisu; zdawało mi się tylko, iż u dołu były liczby 12. . Dałem go naprzód x. Kujotowi, ale nie mógł sam odczytać napisu.
Co do pochodzenia, nie mogę dać bliższych szczegółów. Być może, że to jeszcze z dawnych czasów krzyż (czy biskupi?) który noszono na sobie.
Może Ksiądz Profesor będzie łaskaw donieść mi o rezultatach badania.

Z najgłębszym szacunkiem
uniżony sługa
x. Wróblewski, wikary.

272

Z powodu imienin Superiora domu ks. Marjana Morawskiego mam zaszczyt zaprosić przewielebnego Księdza Profesora na obiad 2 go Lutego o godzinie 1½.

Ks. Alfred Wróblewski T. J.
Minister domu

Kopalska 43. 30/1.97

Wüik?   17 V 1870   273

Lieber Freund!

Ich danke Dir für die
Überreichung der Voll-
macht u. Deine freundschaft-
liche Gesinnung gegen
mich. Leider ist in Bezie-
hung der Widerstreit
der Meinungen bezüglich
der Infallibilität sehr
heftig geworden.
[illegible] sich [illegible] hält auch
[illegible] Haus frei von
dem der inneren Zwietracht
[illegible] auf äußeren Gefahr-
[illegible] Feinden zu retten,
die ihr [illegible] gegen
die Kirche. Ich bitte
Gott für Dich recht
[illegible] Gnaden und

sind darüber auch wie
ich bei der nächsten
Wahlen die Katholiken
wieder unter einen Hut
bringen kann, denn es ist
nur nicht der Friede
und bald überschlossen.
denn auch in der Kam-
mer wird man bald
wieder versuchen
die Rechte der Kirche
zu beschränken und
zu beschneiden. Den ersten
Glaubensstürmen habe ich
vor meiner Romreise
noch glücklich gerichtet, da
die Gegner über die
Rasche der erfolgten
Fortschritte, doch erschro-
cken den Begriff nicht
weiter unterlassen
haben. Ich darf Jarosz

Grund? Ich dachte, er
wüßte über Bertolini Lenor-
mandchen aber habe ich von
ihm nichts gemerkt. Der
Arme hat schlechte Zeit
in Rom gehabt, da er
beständig und oft [illegible]
[illegible]. [illegible] und
[illegible] ist bereits
für durchgespielt.
Gott erhalte Dich, bester
Freund, u. deine alte
Schulgenossen in Freud.
Berlin 17. 5. H. J. Wich.
70.

Wyszyński Michał [Poznań] 17 VI 1879 275

L. J. Ch.

Najdroższy Ojcze!

Od kilku dni chciałem już pisać do Kochanego Ojca, lecz z jednej strony wojskowość z drugiej strony zaś Uroczystość Bożego Ciała zabrały mi tyle czasu, iż, pomimo największej chęci zamiaru mego prędzej do skutku doprowadzić nie mogłem. — Wojskowość moja wiele roboty kosztowała, i nie wiem dotąd jak jeszcze się skończy. — Dnia 10go i 11go czerwca odbywała się w Poznaniu „superrewizya" lecz mnie do niej przypuścić nie chcieli, — trzeba więc było odstąpić od planu pierwszego. — Po wielu zabiegach nareszcie pozwolono mi stawić się w Poznaniu do rewizyi d. 1go Lipca, i przyrzeczono mi, — że gdy powiedzą, iż jestem niezdatnym, w miesiącu Lipcu otrzymam kartkę „superrewizyi." Chodzi

więc o to, aby kochany Ojciec wraz z kochanym Ojcem Karolem i całem Kolegium się modliło o szczęśliwą dla mnie rewizyą. Przyznaowy się kochanemu Ojcu nie myślę tak bardzo o tej wojskowości, lecz wszystko zostawiam woli Bożej, tak będzie jak On rozrządzi. Modlitwa jedyna może mi tylko dopomódz. – Gdyby stawiony się 1go Lipca mnie powiedziano, że jestem z Patryym, natenczas pojadę do Monachium tam się jeszcze stawić. – Życie moje w Poznaniu jest dość jednostajne, dnie jeden po drugim bardzo prędko mijają, – i nic dziw bo wiele jest do opowiadania i mówienia po półtrzecia roczném nie widzeniu się. Z Poznania jeszcze nie wyjechałem i prędzej nie wyjadę dopóki wojskowych nie załatwię interesów. Wszyscy robią mi nadzieję, że mnie do wojska nie wezmą, – naturalnie

stawiając się do wojska nie wydam się, że jestem
theologiem, lecz przebierę się po świecku.
Prosiłbym kochanego Ojca o przysłanie
mi z swej strony Zaświadczenia o mem
prowadzeniu się, zaświadczenia bowiem
O. Goethego nie będę pewnie mógł
pokazać. – Kochanemu Ojcu Karolowi
rączki całuję, całemu Kolegium zasyłam
ukłony i proszę wszystkich o modlitwy.
Całując rączki kochanemu Ojcu zostaję

przywiązanym synem.

Michał Wygański.

Przy Tumie N[ro] 18.

Poznań d. 17 Czerwca 1879 r.

4 VII 1879 277

N. b. p. J. Ch.

Kochany Ojcze!

Przeszedł nareszcie jeden z dni fatalnych, w którym się do wojska stawiłem. Dzięki modlitwom kochanych Ojców i całego kolegium jestem do wojska „unbrauchbar". Błąd który mnie od wojskowości w pierwszej rewizyi uwolnił jest ten, iż mam w piersiach 76 centimetrów a powinno być 82. – sześć centymetrów więc mnie brakowało. Mamy w Bogu nadzieję, że i druga rewizya owy szczęśliwy rezultat, dla tego samego będzie przyniesie. Kiedy superrewizya nastąpi nie wiem, muszę dopiero pisemną prośbę do Dyrektora policyi napisać, aby mi takową udzielił. Za list kochanego Ojczulka serdecznie dziękuję, co do gramatyki sanskryckiej mającej być wydanej przez ks. Malinowskiego, mówiłem z ks. Prałatem Likowskim. Mówił on, że

wyszła części tej gramatyki, lecz reszta pewnie nie wyjdzie, gdyż braknie abonentów. Prosiłbym więc kochanego Ojca donieść mi, czy skończy tylko część wyszła. Takową przynieść. Ks. Prałat Likowski zaszła kochanemu Ojcu uktóry. Jest on teraz bardzo zajęty, będzie to rekolekcyami, które udzielał SS. Miłosierdzia, będzie to korektą książki, za którą premię w Paryżu otrzymał. – Dziwi mnie doniesienie kochanego Ojca, iż ks. Jarzewski pojechał do Monachium stawić się do wojska. Przedtem bowiem żadnej mowy nie było, aby ks. Jarzewski musiał się do wojska stawić. W Monachium podobno jest owe, jest tak łatwo z wojskowością, jak kiedyś. Pisał

Bowiem do mnie ks. ~~Innsbru~~ Frankowski z Innsbrucku, ostrzegając mnie, aby się na Monachium nie puszczać, gdyż i tam już jest wiele gorzej. — Ja z Poznania jeszcze się nie wyruszyłem, lecz chciałbym jak najprędzej trochę wyjechać, gdyż powietrze Poznańskie niezmożne. Muszę jednakowoż czekać, aż się z wojskowością interes nie załatwi. —

Całując kochanemu Ojcu rączki i zostając

przywiązanym

Michał [illegible].

Poznań d. 4 Lipca 1871 r.

Poznań d. 22. Lipca 1879 r.
Przy Tumie 18. 179

L. J. Ch.

Kochany Ojcze!

W krótkich przynajmniej słowach spieszę podzielić się szczęśliwą dla mnie nowiną. Dzisiaj stawiłem się do superrewizyi, dostawszy wezwanie. Uznany zostałem, dzięki modlitwom wszystkich dobrze mi życzących osób, za niezdatnego. Tak więc pozbyłem się ciężaru na całe życie. Dziękuję bardzo wszystkim za modlitwy, ale proszę bardzo dalej się za mnie modlić gdyż bardzo – bardzo tak potrzebuję. Jutro wyjeżdżam na tydzień do ks. Ertmana. Całuję rączki kochanemu Ojcu, jak też i kochanemu Ojcu Karolowi; kolegom zaś zasyłam ukłony.

Polecając się modlitwom
zostaję synem w Chrystusie

Mich. Woyciński

Wyrębowski Adam 22 XI 1905 281

Szanowny Księże Profesorze!

Grono słuchaczy Akademii Duchownej w Petersburgu, chcąc oddać się studyom nauk społecznych, postanowiło bliżej zapoznać się z zakresem i metodą tych nauk. Nie mogąc zaś znaleźć odpowiednich, a nawet żadnych wskazówek na miejscu, a nie chcąc w samych początkach studyów błąkać się i popełniać zasadniczych błędów, zwraca się z najuprzejmniejszą prośbą do Szanownego Księdza Profesora o łaskawe udzielenie rad i pomocy.

Nie wiemy dokładnie od jakiego działu tych nauk rozpocząć studya podstawowe: czy od przestudyowania podręcznika ekonomii politycznej i społecznej, czy wprost od socyologii ogólnej. Nie wiemy również, którą z nauk pomocniczych uwzględnić należy, lub która jest niezbędnie potrzebna. Chcielibyśmy również zapoznać się z ruchem demokracyi chrześciańskiej i poznać jej zasady, cele i środki. Gdyby to było możliwem, ośmielilibyśmy się prosić Szanownego Księdza Profesora o przysłanie Jego wykładów.

Wreszcie poddajemy się zupełnie zaleceniom Szanownego Księdza Profesora.

Co do naszego umysłowego wykształcenia, wszyscyśmy ukończyli kurs nauk teologicznych w seminaryach duchownych i posiadamy prawie wszyscy jeden z języków nowożytnych francuzki lub niemiecki. W każdym jednak razie, prosilibyśmy Szanownego Księdza Profesora o uwzględnienie literatury polskiej w danych naukach, gdyż to ułatwi nam zdobycie podstawowych zasad tych nauk.

Może zadziwi Szanownego Księdza Profesora śmiałość nieznanych młodzieńców, ale tłomaczy nas szczera i gorąca chęć służenia Kościołowi w naszym kraju pod zaborem rosyjskim i to na niwie zupełnie opuszczonej przez duchowieństwo tutejsze, a jako ostat-

tnie wypadki okazały tak domagającej się zapełnienia tej luki.
Co prawda, lepiej byłoby wyjechać za granicę i tam w jakiemkolwiek środowisku życia i nauki katolickiej rozpocząć studya, ale okoliczności na to zupełnie dziś nie pozwalają.

Chcęc więc nie tracić czasu i chęci, i rozpocząć studya takowe już w Almnie petersburskiej, zwracamy się do Szanownego Księdza Profesora z prośbą, że prośba nasze będzie uwzględniona.

Z głębokim szacunkiem
Adam Wyrzbowski
St. Igo kursu.

Adres
Васильевский островъ
Первая линія 52.

Petersburg 22/VI - 05 r.

5 II 1906 283

Szanowny Księże Rektorze!

Wielką radość sprawił w naszej Almie list Szanownego Księdza Rektora wśród zainteresowanych w sprawie wykształcenia się w naukach społecznych. Tym bardziej jeszcze był on dla nas cennym, bo zawierał tak niezbędne dla nas wiadomości i wskazówki, i zarazem obietnicę przysłania jeszcze więcej uwag i rad. Czujemy się wielce obowiązanymi Szanownemu Księdzu Rektorowi, że pomimo tak zajętego czasu i tylu obowiązków nie zapomniał Szanowny Ksiądz Rektor o nas, udającym się ze śmia-

Toszę do nieznanego osobiście Profesora, ale zasłużonego nauce polskiej i znanego na całym obszarze ziem polskich.

Po otrzymaniu Ołówka zaraz wzięliśmy się do zastosowania uwag w praktyce. Podręcznik Gid'a w tłumaczeniu polskiem okazał się wyczerpanym, wprowadziliśmy tedy dzieło Rexcha. Zastosujemy się również do dalszych uwag Szanownego Księdza Rektora. Chciałbym się zapytać, czy opłaci się korzystać z literatury rosyjskiej, jak np. dzieł znanego prof. Karejewa.

Jeżeli czas Szanownemu Księdzu Rektorowi pozwoli, prosiłbym bardzo o uczynienie uwag i poprawienie następującego planu mojej nauki w Akademii.

Mimo że nasza Akademia jest wydziałem teologicznym, chcę wyłoże-

dnić w swoim wykształceniu i nauki spo-
łeczne. Może dlatego tym bardziej, że za-
pewnie od wakacyi otworzoną będzie
katedra socyologii. Przeto też nakreśliłem
taki plan: Otrzymać wyższe wy-
kształcenie teologiczne. Z przedmiotów
teologicznych największy nacisk położyć
na teologię moralną i szczegółowiej
zbadać kwestye przeciwne etyce
socyalistycznej. Z tego też przedmiotu
w kwestyi socyalnej pisać rozprawę
na magistra. Z historyi kościelnej zba-
dać wpływ kościoła na życie społeczne.
Z apologetyki poznać szkoły najnowsze.
Prócz tych przedmiotów zająć się nau-
kami socyalnemi mniej więcej w taki
sposób, w jaki wskazał Szanowny
Ksiądz Doktór, a więc poznać ekonomię
polityczną i społeczną, historyę doktryn
ekonomicznych, zasady socyalizmu i samą
socyologię. W razie potrzeby zajmować

się naukami pomocniczemi. Nie wiem, czy plan dobry? Czy nie należałoby uwzględnić trzeciej prawo kanoniczne? pozostawiam to do uznania Szanownego Księdza Rektora.

Kwestya nauk współczesnych jest u nas rzeczą palącą, bo dopiero teraz okazało się, że duchowieństwo jest bezsilne wobec dzisiejszych prądów, a to z powodu swojego nieprzygotowania; trzeba więc zająć się naukami współczesnemi, chcąc skutecznie bronić interesów Kościoła w Ojczyźnie naszej.

Dziękując jeszcze raz w imieniu wszystkich za rady i zachętę do pracy pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Adam Wyrębowski

Stud. Akademii

Petersburg 5/II 1906 r.

185

26 III 1906

Najczcigodniejszy Księże
Rektorze!

Z prawdziwem uczuciem wdzięczności odczytałem ostatni list Najczcigodniejszego Księdza Rektora. Najuprzejmiej dziękuję za łaskawą pomoc i wskazówki tak pożyteczne dla moich studyów akademickich. Tem cenniejsze są one dla mnie,

że Najczcigodniejszy Ksiądz Rektor, mimo tylu zajęć i obowiązków, nie omieszkał łaskawie odpowiedzieć na moje pytania, obiecując nawet, że resztę poszle w następnym liście.

Jestto prawdziwa miłość młodzieży, dla której Najczcigodniejszy Ksiądz Rektor tyle już lat pracy poświęcił i da Bóg, poświęci jeszcze wiele dla Dobra Kościoła i Kraju naszego.

Chciałem podziękować niezwłocznie po otrzymaniu listu, ale przeszkodziły mi rekolekcye tygodniowe, jakie według reguły akademickiej odprawiamy wspólnie przed Wielkanocą.

286

Dziękując raz jeszcze serdecznie za łaskawość Najczcigodniejszego Księdza Rektora, jak również polecając się Jego pamięci i oczekując następnego listu ze wskazówkami, pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Adam Wyrzębowski.

Petersburg 26/III 1906 r.

Wasyljewski Ostrowh

Perwaja linia 52.

Wystouch Antoni

287

Piorkowice d. 10 Marca 1897 r.

†
M.

Najczcigodniejszy i Wielebny Księże
Profesorze!

Dowiedziawszy się o mającym się odbyć w roku bieżącym zjeździe katolickich uczonych we Fryburgu, pragnąłbym wziąć w nim udział jako katolik, bo do uczoności pretensyi niemam. Poniewaź, jak mnie informowano, Wielebny ksiądz Pro-

fesor do składu komisyi kongresowej należy, — ośmielam się zwrócić do Niego z prośbą o bliższe informacye, bo bardzo mało i przypadkowo tylko o zjeździe się dowiedziałem. Chodzi o wskazanie mi drogi, w jaki sposób mógłbym się do niego zapisać, i jaką drogą składkę wymaganą przesłać, i czy można w rublach i ile.

Muszę się też przyznać, choć to dopiero projekt, że chciałbym przedłożyć zjazdowi krótki, bezpretensyonalny referacik o prostytucyi. Otóż proszę o radę i wskazówkę, czy temat ten nie byłby zbytecznym, jak

mam z rozprawką postąpić, w jakim języku ma być napisana, a jeżeli kilka jest dopuszczonych, to w jakimby było do życzenia. Jeżeliby Ksiądz Profesor pozwolił, tobym tę pracę moją przesłał na Jego ręce, do oceny, bo jeżeli to nic nie warte, albo kwestya błędnie postawiona, to na cóż mam darmo się kompromitować i czas innym niepotrzebnie zabierać. Zresztą chodzi mi jedynie o Chwałę Bożą.

Jeżeliby zatem to było możliwem, tobym najpokorniej prosił o oznaczenie ostatecznego terminu, na któryby mógł tę pracę moją

na ręce Jego przesłać, - oczywiście życzyłbym sobie jaknajdalszego, aby ile możności starannie rzecz wykończyć. Ręce księdza Profesora całuję i modlitwom się Jego usilnie polecam

najniższy sługa

Antoni Wysłouch.

Adres:
Гродненской губ. Кобринскаго уезда
почт. ст. Дрогичинъ №2
(Drohiczyn №2)
Антону Выслоуху
им. Перковичи.

Zacharjewicz Julian

289

Berlin-Charlottenburg 20/12.1907.
Knesebeckstr. 88 III.

Wielebny Księże Profesorze!

Zwracam się do Księdza Profesora z prośbą, a raczej propozycyą:
W berlińskiej Königliche Bibliothek jest wiele bardzo dzieł z polskiej literatury. W pierwszym rzędzie dzieł naukowych. Szukałem w głównym katalogu za dziełami Księdza Profesora, specjalnie za „Historyą Filozofii Greckiej" – i nie znalazłem.
Czyby Ksiądz Profesor nie był łaskaw przysłać Swoich dzieł

do tutejszej królewskiej Biblioteki?

Nie stawiam tej propozycyi wyłącznie z egoistycznego pro domo sua: moi znajomi koledzy Polacy, studyujący w uniwersytecie berlińskim szukają często za polskiemi dziełami w Bibliotece i chętnie je czytają, studyują, jeżeli są.

Byłem niedawno, z początkiem listopada, na jednym wykładzie księdza Profesora. Z całą przyjemnością wysłuchałem wykładu o pozytywiźmie Comte'a, przyczem jeden szczegół specyalnie mnie zain-

teresował. Ksiądz Profesor mówił, że odpowiedź Laplace'a dana Napoleonowi na jego pytanie, co myśli o Bogu, że ta odpowiedź: „nie zajmowałem się tą niepotrzebną hipotezą", – jest zmyśloną. Zainteresowała mnie ta wiadomość dlatego, ponieważ ~~cytował~~ Haeckel w swoich berlińskich wykładach – Der Kampf um den Entwickelungsgedanken, – cytował odpowiedź Laplace'a jako zupełnie pewną.

Haecklem zaś zajmowałem się specyalnie i szczegółowo, – i dowiedziałem się kilka dni temu, że od Profesora Mycielskiego, że Ksiądz Profesor mój artykuł „Niemiecki

Związek Monistów i Ernest Haeckel", czytał i polecił do druku do Przeglądu Polskiego.

Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby ksiądz Profesor był taki łaskaw i doniósł mi w kilku słowach, co o tym artykule myśli i podał mi swoje wskazówki.

Przepraszam, że nieznany księdzu Profesorowi, ośmielam się pisać, i pozostaję

z prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Kiedy byłem w Krakowie z początkiem listopada, wyczytałem w gazetach, w inseratach, wiadomość, że wyszła u Gebethnera i Wolfa „Historya nowszej filozofii od Kanta" księdza Profesora. Niezmiernie ucieszony, wstąpiłem do księgarni, pokazano mi jednak tylko skrypta. Czy ksiądz Profesor wyda to dzieło także w formie książkowej?

291

Hotel zur Sonne, Jena

Am Markt — Besitzer: HEINRICH KAISER — Am Markt

Elektrische Beleuchtung und Dampfheizung ▭ Fernsprech-Anschluss No. 12.

Jena, den 19. 2. 1908.

Przewielebny Księże Profesorze!

Właśnie tydzień temu zapytywał mnie ksiądz Profesor, czy widziałem kiedy Haeckla. Miałem w projekcie teraz właśnie w powrocie z Krakowa do Berlina zobaczyć w Lipsku Wundta i w Jenie Haeckla. Na Wundta wykładzie byłem, mówi doskonale, z pamięci jak ksiądz Profesor albo Tarnowski.

Haeckel wykłada raz na tydzień i tylko w piątki; — nie mogłem się tak długo w Jenie zatrzymać, dlatego też poszedłem do niego. Bardzo przyjemny, uprzejmy i dziwnie ożywiony, wesoły człowiek. Przekonałem się, że inaczej wygląda w swoich pismach, inaczej kiedy się z nim rozmawia: ani śladu zarozumiałości, zupełnie skromny człowiek. Ale w „Welträtsel" albo w „Lebenswunder" na skromnego nie wygląda.

Dziś wracam do Berlina.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania

Julian Zachariewicz.

List Juliana Zachariewicza
z Jeny pod d. 19.2.908
o Haecklu

Berlin - Charlottenburg 28/2. 08.
Knesebeckstr. 88 III.

Przewielebny Księże
Profesorze!

Od tygodnia jestem znowu w Berlinie. W tym miesiącu niestety nie mogłem już zdążyć z napisaniem recenzyi o książce „Monismus" którą mi Ksiądz Profesor życzliwie polecił. Ale zrobię to niewątpliwie w miesiącu przyszłym, bo mam w jego ciągu i przyszlę na ręce Księdza

Profesora.

Gazetka „Blätter des deutschen Monistenbundes" w zeszytach styczniowym i z lutego podaje ciekawe wiadomości o ruchu wśród monistów i kilka artykułów dotyczących pojęcia słowa „monizm": pomiędzy innymi artykuł Forela.

Czytałem niedawno najnowsze wydanie monografii Dawida Straussa „Voltaire". Chciałbym o tej książce napisać recenzję

do Przeglądu Polskiego.

Z wielu względów przydałaby się bardzo książka Księdza Profesora o Renanie do berlińskiej królewskiej Biblioteki, - i może Ksiądz Profesor będzie taki łaskaw ją przysłać, - skoro z tamtemi dziełami, jak Filozofia grecka, z powodu że nieskończone, tego zrobić nie może.

Znam tę wyborną książkę o Renanie, kilka lat temu we Lwowie z kolosalną ciekawością ją czytałem; tem milej było mi niedawno przeczytać, z jaką sympatyą niej

Tarnowski w ostatnim tomie swojej Literatury napisał.

Zasyłam Szanownemu Panu Profesorowi najniższe ukłony i wyrazy prawdziwego poważania

Julian Zachariewicz.

294

Berlin - Charlottenburg 7/3. 08.

Przewielebny Księże
Profesorze!

Serdecznie dziękuję za łaskawy list a zarazem za niezmiernie miłą dla mnie grzeczność jaką mi ksiądz Profesor okazuje.

Zapytuje Ksiądz Profesor jak długo zostanę w Berlinie. Prawdopodobnie do 3. sierpnia, bo wtedy kończą się wykłady w letnim semestrze. Na święta wielkanocne - które się u nas w uniwersytecie już zaczęły, - do Lwowa

niestety wyjechać nie mogę
z powodu braku czasu i mnóstwa
zajęć.
We Lwowie rodzina moja nie
chciałaby mnie tak prędko puś-
cić z powrotem i dwa miesiące
upłynęłyby mi na miłem
próżniactwie. Wprawdzie nie
jest wykluczonem, że w maju
około zielonych świąt naprzy-
kład, a więc z początkiem czerw-
ca, przyjechałbym może do Kra-
kowa na parę dni, — ~~ale~~ święta
wielkanocne jednak w każdym
razie spędzę w Berlinie.

295

„Żywot Renana" Ksiądz Profesor może wysłać wprost do Królewskiej Biblioteki. Ogromnie się na tę książkę cieszę, tembardziej, że wydania trzeciego nie znam. A zarazem najserdeczniej za łaskawą chęć Jej przysłania dziękuję.

Wczorajszy „Berliner Tageblatt" zamieścił telegram z Jeny donoszący, że do Haeckla siedzącego w oknie swojej willi rzucił ktoś kamieniem, nie trafił go jednak, tylko wybił szybę. Ma to być w związku z anonimowymi listami zawierającymi pogróżki, które niedawno Haeckel otrzymał.

Dziś jednakże jest odwołanie.

w którem tenże sam korespondent z Jeny powiada, że nie trzeba tej sprawy brać zbyt poważnie.

Donosi Ksiądz Profesor że karnawał w Krakowie się skończył; tu w Berlinie trwa dalej, jest cały szereg wielkich balów zapowiedzianych. Ale ja niewiele z tego karnawału korzystałem. Byłem tylko na jednym balu sylwestrowym, świetnie się bawiłem ale to mi wystarczyło.

Serdecznie dziękuję za wskazówki dotyczące z Straussa „Voltaire'a" i załączam najniższe ukłony

z prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

296

22/4.08.

Berlin-Charlottenburg
Knesebeckstr. 88 III.

Przewielebny Księże
Profesorze!

Posyłam Księdzu Profesorowi recenzyę z książki Paulsena „Moderne Erziehung und geschlechtliche Sittlichkeit".
Wstydzę się, że posyłam tak mało i późno. Nie uniewinniam siebie, ale też wytłumaczyć się Księdzu Profesorowi koniecznie muszę.
Jestem wogóle zniechęcony do pisania, zrażony tem strasznem, okropnie długiem wyczekiwaniem

W sierpniu zeszłego roku napisałem kilka artykułów, pomiędzy nimi o Haeckelu: ani jeden z nich nie został dotychczas wydrukowanym. Pan Mycielski na polecenie łaskawe Księdza Profesora obiecał artykuł o Haeckelu wydrukować; tyle miesięcy od tego czasu upłynęło, Ksiądz Profesor ~~był~~ jeszcze w lutym w Krakowie mnie zapytywał, kiedy artykuł w Przeglądzie się ukaże, — dotychczas czekam nadaremnie.

Wdzięczny byłem bardzo Księdzu Profesorowi za życzliwą zachętę pisania recenzyi do Przeglądu; wyczekiwanie jednak na wydru-

kowanie artykułów, a specjalnie o Haecklu, tak mnie zniechęca czasem, że myślę: pocóż będę pisał, kiedy i tak nigdy tego nikt nie wydrukuje.

Gdyby artykuł był niefilozoficzny, tylko literacki, o Gorkiju, albo Franku Wedekindzie, byłby już od pół roku wydrukowany.

Strasznie byłem wstrząśnięty wiadomością o zamordowaniu Potockiego; zgrozy tej potwornej zbrodni odczułem tem silniej, ponieważ tak ~~[illegible]~~ oddalony jestem od mego kraju i znajduję się wśród ludzi, z których tak wielu Polaków strasznie nienawidzi;

okropnymi ustawami nas ściga.
Przypominam sobie rozmowę, jaką Ksiądz Profesor miał ze mną w Krakowie. Mówił wtedy Ksiądz Profesor o tem, że nieustannie powstawają ten proces o ucisku Rusi nów przez Polaków w Galicyi. Teraz jednak morderstwo dokonane na Potockim uważają oni za niezbity dowód.

Nadeślę Księdzu Profesorowi jeszcze kilka recenzyi do Taskawego przeglądu ojcia, tymczasem zaś dziękując serdecznie za życzliwość, pozostaję

z prawdziwem i głębokiem
poważaniem
Julian Zachariewicz

298

Berlin-Charlottenburg 14/6.08.
Knesebeckstr. 88.

Przewielebny Księże
Profesorze!

Bardzo się ucieszyłem niezmiernie miłym listem Księdza Profesora, a szczególnie jego ślicznym łacińskim zakończeniem.

Dopiero od Księdza Profesora dowiaduję się, że moja rozprawa o Haecklu pojawi się w Przeglądzie Polskim

dopiero w lipcu: od pana Mycielskiego ~~sto~~ za jego pobytu uniwersyteckiego w Berlinie nie odebrałem żadnej kartki ani listu.

Nie zaglądałem obecnie do katalogu Biblioteki Królewskiej pod naciskiem Księdza Profesora sądząc, że najnowsze wydanie Renana nie nadeszło jeszcze. Cieszę się że już jest i zaraz jutro z tego skorzystam.

Die Blätter des Deutschen Monistenbundes wychodzą teraz od listopada

pod tytułem „der Monismus".
Jutro będę w księgarni mojej i pod
adresem Księdza Profesora numera
od stycznia do maja – czerwcowy jesz-
cze nie wyszedł – przyślę.
Bardzo dziękuję za zwrócenie uwagi
na Hinzego „Erscheinung und
Wirklichkeit". Także jutro ją sobie
z biblioteki zamówię.
Mam kilka drobniejszych recenzji
jeszcze nie ukończonych, ale
w przygotowaniu i też przyślę je

Księdzu Profesorowi na początku lipca dla Przeglądu Polskiego.

Zasyłam serdeczne życzenia dobrych skutków kuracyi, i wyrazy głębokiego, prawdziwego poważania

Julian Zachariewicz.

300

Jaremcze 17/8. 1908.

Przewielebny Księże
Profesorze!

Wskoczyłem na parę dni dla wytchnienia do Jaremcza. Znowu niemogę stąd obszerniej napisać do Łaskawego Księdza Profesora, ponieważ nie posiadam tu tego materyału, jaki sobie przygotowałem: ale jutro

wracam do Lwowa i bezzwłocz-
nie się do tego zabiorę.
Tymczasem najserdeczniej
dziękuję za miły niezmier-
nie ostatni list Księdza Pro-
fesora. Życzy sobie Ksiądz
Profesor o przysłanie recenzyi
do Przeglądu.
Tyle razy robiłem już sobie
wyrzuty, że na tak bardzo
zaszczytne dla mnie wezwa-
nie i notabene dające mi taką
satysfakcyę, dotychczas jedną

jedyną recenzję odpowiedziałem.
Ksiądz Profesor zachęcał mnie
do pisania recenzji i był także
łaskaw, że podawał mnie tytuły
różnych nowych książek, jak
np. dwa tomy „Der Monismus"
i Hinrego „Erkenntnis und Wirk-
lichkeit."
Wstyd mnie pali, że coś takie-
go mogłem zaniedbać: toteż
najserdeczniej Księdza Profeso-
ra zato przepraszam. Na wy-
tłumaczenie siebie mam
mało, chyba to jedno, że
w Berlinie byłem tak wielu

wczasami zaszły, że pomimo
dobrych chęci przeszkód wszystkich
usunąć nie mogłem.
Najgorętszem postanowieniem
mojem jednak jest poprawić
się i wziąć się do pracy. Recenzye
ja także wolę posyłać na ręce
Księdza Profesora aniżeli pana
Mycielskiego. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i serdecznie się z tego cieszę.
Recenzya o Paulsena „Moderne
Erziehung und geschlechtliche
Sittlichkeit" ukazała się już
pewnie jak przypuszczam

w sierpniowym zeszycie Przeglądu
i w lipcu jeszcze do Berlina przy-
słano mi korektę.

Wczorajsza wiadomość telegra-
ficzna o śmierci Paulsena
zmartwiła mnie okropnie.
Widziałem, że to niepodobieństwo,
aieby biedny Paulsen wyzdrowiał
i był bardzo ciężko od dłuższego
czasu chory na wątrobę, czy
nerki — lekarze sami nie umieli
postawić dyagnozy.
W czasie wielkanocnych świąt
leczył się w Nervi, narzekał jed-
nak później na fatalne po-

wietrze, wiatry i deszcze, i mó-
wił, że pobyt raczej mu zaszkodził, aniżeli pomógł.

Z każdym dniem był bardziej osłabiony, kiedy wszedł do katedry opierał się ręką o ścianę.

Pisał jednak w Internationale Wochenschrift ciągle i wykładał bez przerwy. Nie prowadził tylko seminaryum. Na trzy dni przed końcem semestru zawiesił wykłady i napisał na kartce, że z powodu zupełnego wyczerpania sił do uniwersytetu już





nie przyjdzie i że podpisy da
za niego dziekan.

Byłem u niego jeszcze 24. lipca.
Niemogłem powstrzymać rozrzew-
nienia na widok, jak ten
człowiek okropnie się męczył.
Ale pomimo choroby swojej
chętnie w czasie Sprechstundy
przyjmował studentów, i podzię-
kował mi za odwiedziny.
Miał jednak jeszcze wiele
nadziei życia.
Spytałem go co myśli o polemi-
ce Ellen Key przeciwko nie-
mu. „Das ist ein Frauenzimmer





welches gar keine Fähigkeit
zum logischen Denken hat".

Stratę jego odczuwam nieznmiernie boleśnie, ponieważ miałem dla niego wiele sympatji i przywiązania szczerego.

Zasyłam Księdzu Profesorowi najniższe ukłony i wyraz prawdziwego, głębokiego poważania

Julian Zachariewicz.

304

Halicz 26/8. 1908.
Dom p. Astana.

Przewielebny i Łaskawy Księże Profesorze!

Ta łatanina w domu i poza domem, konferencye z lekarzami, załatwianie interesów i pakowanie do wyjazdu, wszystko to stało się powodem, że do obiecanego listu zabrać się nie byłem dotychczas jeszcze w stanie. Tu zaś w Haliczu (za miastem, mieszkamy jak na wsi) liczne towarzystwo, wycieczki etc, znowu absorbują tak czas, że dzisiaj dopiero mogłem usunąć się od tego gwaru i kobiecego towarzystwa któ-re jest bardzo miłe i bardzo je lubię o ile stare baby i ciotki mniej się do niego zaliczają: te ostatnie kosztuję nużą, a nie chcą człowieka wypuścić.

Za obydwa listy Księdzu Profesorowi najserdeczniej dziękuję: specjalnie za życzenia wyzdrowienia siostry. Jest jej lepiej, lekarz wstrzykuje jej codziennie arsenik, przypuszczam, że będzie jej całkiem dobrze, jak tylko anemia usunięta zostanie.

Wiadomości jakie list ostatni ~~zawierał~~ Księdza Profesora zawierał, ~~szczególnie~~ bardzo mnie zainteresowały, szczególnie o masonerji. Miesiąc temu właśnie z Paulsenem rozmawiałem o masonerji także i wtedy jeszcze stale miałem ~~jeszcze~~ nadzieję, że nie poraz ostatni go widzę.

A teraz o kwestjach, o których oddawna z Księdzem Profesorem chciałem pomówić. Fotografia Pałacu Badeńskich na liście Księdza Profesora, przypomina mi „Renana" którego pierwsza kartka o pracy w części dokonanej w Busku opowiada.

Za przysłanie jej do Biblioteki Królewskiej w Berlinie, Księdzu Profesorowi najserdeczniej dziękuję i cieszę się zaś, że nietylko ja jej potrzebowałem: bezpoś-

rednio po mojem oddaniu jej do Biblioteki, wziął ją jeden z kolegów moich.

Dla mnie była niezmiernie potrzebna. Żałuję zaś niezmiernie, że wcześniej znacznie nie miałem jej w ręku, ponieważ trzecie wydanie zawiera wiele zmian i dopełnień, a ja znałem dawniej tylko wydanie pierwsze.

Pozatem, że miałem nadzwyczajnie wiele miłych chwil przy jej czytaniu i że bawiłem się świetnie jej ironią — na przykład, wyborne wyrażenie, nazywające <u>Życie Jezusa</u> „traktatem słodziuchnym, umajonym, starannie opiętym w uczone przypiski....” — pozatem wszystkiem w wielu punktach a raczej kwestyach pierwszorzędnej wagi, doszedłem do zupełnie innych zapatrywań.

Muszę kiedyś obszerniejszą o tej książce napisać recenzyę.

Gdybym rok temu miał to trzecie wydanie w ręku, byłbym w wielu punktach rozszerzył rozprawkę o Kalthoffie i porównał go z Renanem posługując się cytatami z dzieła Księdza Profesora. Pozatem zaś, byłbym w rozprawie innej — wyszła w lipcowym zeszycie <u>Ateneum</u>

Polskiego — Homer, Chrystus, Shakespeare i historyczny "sceptycyzm" inaczej mówił. Mojżeszu i mniej z Wellhausenem się liczył.

Wellhausena bardzo nie lubię, za jego jaskrawy radykalizm. Jeżeli ktoś już tak daleko idzie, że zaprzecza, jakoby Jezus sam siebie nie nazywał Mesyaszem, jeżeli ktoś ma odwagę powiedzieć, że Ojcze nasz ponad wszelką wątpliwość od ~~Je~~ Jezusa nie pochodzi, tylko od gminy, - to tego rodzaju radykalizm jest już obrzydliwy i z najwyższą ochotą nazwałbym to — jak Wasmann monizm Haeckla — „Im Namen der Wissenschaft getriebener Unfug."

I dlategoteż nie z Harnackiem i Jülicherem, zwolennikami Wellhausena, tylko z Księdzem Profesorem zgadzam się co do wartości naukowej Wellhausena, którego Ksiądz Profesor nazwał „najpopularniejszym przedstawicielem chirurgii biblijnej."

Serdecznie zasyłam Księdzu Profesorowi ukłony, życzenia jaknajlepszych wakacyi, jeszcze raz najmocniej przepraszam za opóźnienie, z prawdziwem i głębokiem poważaniem Julian Zachariewicz.

Przypadkowo, niezależnie, sąd Ks. Prof. o Delitzschu zbiega się zupełnie z sądem Harnacka, z którym niedawno o tem mówiłem.

306

Lwów 13/10. 1908.

Kampiana 6.

Łaskawy i Kochany

Księże Profesorze!

Serdecznie przepraszam, że pozwalam sobie na ten nagłówek listu, ale uczuciu jakie mam dla tak bardzo życzliwego dla mnie Księdza Profesora, chciałbym raz w ten sposób przynajmniej nadać jakiś wyraz.

Nie znalazłem w dziennikarskich sprawozdaniach opisujących

posiedzenia Kongresu średnich
stanów, nazwiska Księdza Profeso-
ra i boję się, czy mnie wskutek
tego zdania o czem wiem z ostat-
niego listu, nie mógł Ksiądz
Profesor pojechać do Wiednia.

Jest mi przykro niezmier-
nie, że cierpi Ksiądz Profesor
i na artritis i na oczy równo-
cześnie. A w dodatku przezię-
bienie i zęby!

Z moją nogą ciągle źle. Przywlo-
kłem się z Olsztyna do Lwowa.
Lekarze odbyli ze mną trzy kon-

307

silną i na ostatniem postanowiono, że operację trzeba nareszcie zrobić i niektóre w celu usunięcia nagromadzonej w kolanie surowicy.

Dzisiaj za dwie godziny mnie ta przyjemność czeka.

Nie pisałem przez czas jakiś do Księdza Profesora dlatego, ponieważ chciałem do listu dołączyć recenzję z książki Arnolda Dodla „Ernst Haeckel als Erzieher". Wymaga jeszcze pewnych uzupełnień. A nie wykończyłem jej wszystko dlatego, że jazda, wizyty mających odwiedzających

chorzych — bo wszyscy jesteśmy cho-
rzy, Mama na ostrzelowy katar,
żona na neurastenię jeszcze ciągle,
przedwczoraj wyjechała do Abba-
cyi — i wszyscy lekarze absorbu-
ją mi czas, — ale i dlatego także,
że leżenie w łóżku zrobiło mnie
(żeby użyć ulubionego wyrażenia
Księdza Profesora) ~~tak~~ "bajecznie" le-
niwym, że gdybym był skłonny
do płaczu, tobym nad tym wielce
mnie zasmucającym faktem
płakał.

Najserdeczniejsze zasyłam Księdzu
Profesorowi ukłony i życzenia jak-
najrychlejszego powrotu do zdrowia
zupełnego

z prawdziwem i głębokiem poważaniem
Julian Zachariewicz.

Poleconą mi przez Ks. Prof. broszurę Engerta o Haecklu już mam

Nie wiem, czy moja broszura o Haecklu do
rąk Ks. Prof. doszła: jeżeli nie, przyślę drugi
egzemplarz.

308.

Lwów 6/11. 1908.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Ciągle jeszcze leżę w łóżku. Kuracja pooperacyjna trwa "bajecznie" długo. Przed paru dniami dopiero wyciągnięto mi z bandażu deskę do której noga była przymocowana i zaraz zrobiono mi na nodze stały bandaż, tutor krochmal-

no-żelatynowy. Znowu go potem zdjęto, aieby gruntownie wyschł. Mogę więc teraz po tak długim okropnie czasie znowu się poruszać w łóżku i podziękować serdecznie Księdzu Profesorowi za ostatni miły list.
Ucieszyłem się niezmiernie wiadomością, że Ksiądz Profesor był taki łaskaw i taki życzliwy że polecił na Swojem seminaryum filozoficznem moją broszurę o Haeckelu do uwzględnienia przy

pracach o monizmie. Tę dwutomową książkę „Der Monismus" przeglądałem w Berlinie, zabierałem się nawet do przestudyowania jej gruntownego, ażeby potem napisać recenzyę i Księdzu Profesorowi posłać, – niestety jednak różne zajęcia i neurastenia na którą chorowałem przez czas jakiś wskutek przepracowania się i irytacyi różnych, nie pozwoliły mi na to. Przyrzekam jednak Księdzu Profesorowi solennie, że to zrobię ponad wszelką wątpliwość,

po powrocie do Berlina. Wczoraj
książkę Die Erkenntnistheorie,
przeczytam także i zostanę z nowem
wydaniem Riehla „Der philo-
sophische Kriticismus".

Najserdeczniej dziękuję Księdzu
Profesorowi za łaskawe i życzli-
we informowanie mnie o naj-
nowszej filozoficznej lite-
raturze i zasyłam najniższe
ukłony,

z prawdziwem poważaniem
Julian Zachariewicz.

Obiecali mi lekarze że Go zostanę
już naprawdę.

Budapest 22/11. 1908.

Przyjechałem tu, ażeby siostrę powracającą z Abbacyi do Lwowa przywieźć.

Za parę dni jadę przez Kraków do Berlina i do Ks. Profesora przyjdę. Budapeszt bardzo mi się podoba, tylko niestety z moją krępską nogą nie bardzo go zwiedzać mogę.

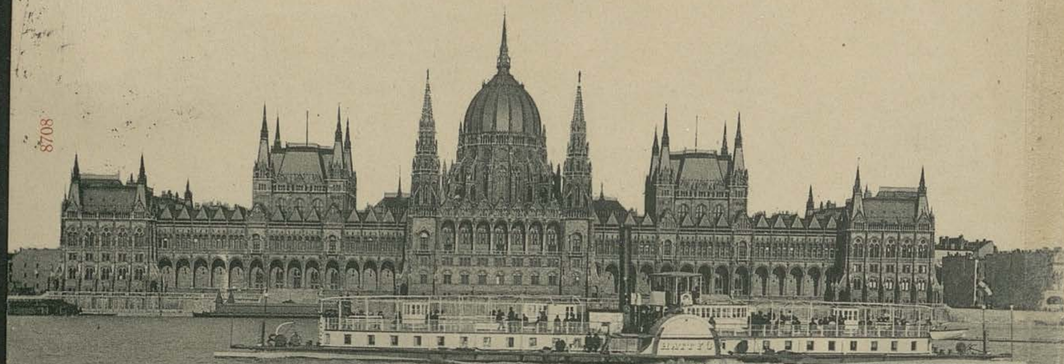
Z prawdz. poważaniem J. Zachariewicz.



Przewielebny Ksiądz
Dr. Stefan Pawlicki
Profesor Uniwersytetu Jag.
Kraków
Łobzowska 10.
(Galizien).

Taussig A. Bpest.

Budapest. Országház — Parlament.



311

Berlin-Charlottenburg 11/12. 1908.
Knesebeckstr. 88.

Łaskawy i kochany
Księże Profesorze!

Nie pisałem do Księdza Profesora bezpośrednio po przyjeździe, ponieważ chciałem raz już coś wreszcie razem z listem do Przeglądu na ręce ks. Profesora posłać. Posyłam więc na razie rzecz jedną, recenzyę o książce Ar-

nolda Bodla „Ernst Haeckel
als Erzieher."
Byłem u profesora Joachimsthala.
Zbadał moję chorą nogę
i sposób leczenia moich
lwowskich lekarzy potwier-
dził. Biorę co dwa dni gorą-
ce kąpiele i ruszam w nich
nogą: troszeczkę więcej za-
czynam zginać, co mnie
bardzo oczywiście cieszy, obawia-
łem się bowiem, że na całe życie

sztywna zostanie. — Na seminaryum
przedostatniem Księdza Profesora
byłem i cieszyłem się ogromnie,
kiedy Ksiądz Profesor był taki
łaskaw i moją broszurę o Hae-
ckelu swoim słuchaczom do
przeczytania polecał.
Siedzę teraz przeważnie w domu,
i prawie nigdzie nie chodzę, a
przynajmniej bardzo mało.
Do uniwersytetu na wykłady
także niebardzo pilnie będę cho-
dził: Taiemnie po schodach wy-

czy mnie i okropnie żenuje.
Nie przypuszczałem, że leżenie w łóżku, operacja etc, potrafi tak zdenerwować i organizm osłabić: myślałem właśnie, że przez leżenie w łóżku wypocznę.
Najserdeczniejsze zasyłam Księdzu Profesorowi ukłony, w krótkim czasie napiszę znowu,

z prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

313

Berlin-Charlottenburg 20/12. 1908.
Knesebeckstr. 88.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za życzliwe przyjęcie recenzji o książce Arnolda Dodla i za słowa uznania — o czem pisał mi profesor Tarnowski. Tym razem pan Wyczółkowski się pospieszył, usłuchał księdza Profesora: dzisiaj otrzymałem już korektę i jutro wysyłam.

Gazety tutejsze wspominające o odznaczeniu Euckena nagrodą Nobla, zaznaczyły, że chociaż nagroda nazywa się literacka, to jednak w ściśle tego komisya tak nie bierze, skoro lat temu kilka Mommsen otrzymał takie nagrodę.

Profesorów berlińskich wypytam co o tem myślą i potem księdzu Profesorowi napiszę. Za jakiś czas będę znowu u Harnacha, i spytam go o to także.

„Der Sinn und Wert des Lebens" kupiłem sobie rok temu w grudniu, bezpośrednio po ukazaniu się w księgarni. Przeglądałem oczywiście

tę książkę, nawet chciałem o tem pisać, robiłem małe notatki: ale w gruncie rzeczy wydała mi się taksamo pełną abstrakcji jak jego "Grundlinien zur neuen Weltanschauung", "Wahrheitsgehalt der Religion", albo niemożliwe do czytania i spamiętania czegokolwiek „Lebensanschauungen großer Denker"! Że Eucken doczekał się szeregu wydań tej książki, niezmiernie mnie dziwi: chyba tytuł i bądź co bądź znane nazwisko mogą wytłómaczyć, że tak bardzo nieprzystępna i bez treści rzecz może być — ale chyba tylko kupowana.

Artykuł jednak, do którego napisania Ksiądz Profesor mnie zachęca, „Filozof odznaczony nagrodą Nobla", oczywiście z całą przyjemnością napiszę.

Oburzony jestem do najwyższego stopnia niesłychanem zuchwalstwem i bezczelnością okropną krakowskich studentów w ich napadzie barbarzyńskim i łotrowskim na Bobrzyńskiego. Profesor Dembiński starał się hołotę tę uspokoić, niestety bez skutku. Myślałem że do czegoś podobnego zdolni są tylko rusini.

Najsmutniejszy syn w tem

315

wszystkiem wydaje mi się objaw zastraszający, że młodzież dla ludzi starszych i zasłużonych niema żadnego szacunku.

Najserdeczniejsze zasyłam Księdzu Profesorowi uktóny i życzenia jaknajmilszych świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Z głębokiem i prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

317

Berlin-Charlottenburg 20/3. 09.
Kniesebeckstr. 88.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Długo się nie odzywałem, za co jaknajmocniej przepraszam. Miałem jednak do wykończenia wiele gwałtownych zajęć; wśród nich zaś gotowałem także różne rzeczy dla Księdza Profeso-

za, z których posyłam na razie dwie krótkie recenzye, o Stumpfie i Jodlu.
Artykuł o Lucheunie który mi Ksiądz Profesor polecił napisać, piszę i staram się aiebym za jakiś czas był gotów.
Z nogą moją całkiem jest na szczęście od jakiegoś czasu dobrze. Martwią mnie jednak bardzo wiadomości o złym stanie zdrowia mojej matki

i siostry. W czasie ferii wiel-
kanocnych jadę do Zakopanego
odwiedzić matkę i parę tygodni
u niej zostanę.

Jak Ksiądz Profesor się
ma i czuje i jak postępuje
praca nad Arystotelesem?
Bardzo byłbym wdzięczny za
jakąś wiadomość w tym wzglę-
dzie, ponieważ to mnie
mocno interesuje.

Zasyłam bardzo serdeczne

i pięknie ułożony,
z prawdziwem poważaniem
Julian Zachariewicz.

319

"Allgemeines Literaturblatt," herausgegeben durch die österreichische Leo-Gesellschaft, redigiert von Dr. F. Schnürer (Wien-Klosterneuburg, Martinstraße 16). Wien, Carl Fromme. Jahrgang XVII, Nr. 23, vom 15. Dezember 1908.

Dzieduszycki, Dr., Graf Adalbert: Das Gemüt. Eine Erörterung der Grundlagen der Ästhetik. Erster Teil eines philosophischen Systems. Wien, F. Tempsky. 8° (163 S.), M 4.–

Heute ist es die Aufgabe des philosophischen Denkens, die coincidentia oppositorum für die scholastische Universalienlehre einerseits und den Entwicklungsgedanken und den Kritizismus der neuen Philosophie andererseits zu finden. Ein Hauptfehler der neueren Philosophie ist ihr fast durchaus nominalistischer Charakter. Das uralte Erbe der platonisch-aristotelisch-scholastischen Ideenlehre ist der kritischen Philosophie fast ganz verloren gegangen; andererseits aber ist die kirchliche Philosophie wenig – ob mit Recht, ist hier nicht zu untersuchen – geneigt, dem Kritizismus eine berechtigte Stellung im System der philosophia perennis anzuweisen. – Mit den Systemen der Vergangenheit und mit den Ergebnissen der heutigen exakten Forschung gleich vertraut, versucht nun D. mittels strenger Induktion, den Gedankengängen

des modernen Idealismus folgend, die Realität der Universalien zu erweisen. Anhebend mit der eingehenden Analyse der Sinneseindrücke schreitet er vom Einfachsten, Gegebenen stufenweise zum Verwickelten, erst zu Erschließenden fort und endet mit metaphysischen Folgerungen.

Die Gesamt-Anschauung D's steht zum Teil derjenigen nahe, die R. v. Kralik in seiner „Weltweisheit" vertritt; nur daß Kraliks Methode die der Deduktion und der streng kategoriellen Gliederung ist. Beide haben die Annahme dreier Geistesfunktionen gemeinsam: Erkenntnis, Wille, Gefühl. D's Buch ist hervorgegangen aus einem Vortrage in der österr. Leo-Gesellschaft. Auf Einzelheiten der Darlegung läßt sich nicht recht eingehen. Es scheint nicht unbedenklich, mit „Lust" und „Unlust" als so ganz einfachen Empfindungstatsachen zu operieren. — Die Sprache verrät in allerlei kleinen Unebenheiten die fremde Nationalität des Verf., ohne daß übrigens dadurch das Verständnis des Gedankenganges irgendwie wesentlich beeinträchtigt würde. Das Hauptverdienst der Arbeit bleibt jedenfalls bestehen, nämlich das Bestreben, den scholastischen Realismus der Ideen und den modernen Realismus der Erscheinungswelt als identisch zu fassen. Die vom Verf. in Aussicht gestellten drei anderen Teile seines Systems, eine Erkenntnislehre, Ethik und Soziologie, werden gewiß mehr als bloße Begriffs-Dichtung bieten.

Wien. Dr. Wilhelm Oehl.

Berl. Tagbl.

8/3. 1909.

320

* In Berlin ist gestern unter zahlreicher Beteiligung die Begründung der **Deutschen Gesellschaft für Soziologie** erfolgt. In der Gründungsversammlung, die gestern mittag im Hotel Esplanade unter dem Vorsitz des Professors Toennies (Kiel) stattfand, legte dieser in einer Ansprache die Ziele der Gesellschaft dar und teilte mit, daß der Vorstand sich aus folgenden Herren zusammensetze: Dr. Hermann Beck (Berlin), Professor Herkner (Charlottenburg), Professor Simmel (Berlin), Professor Dr. Toennies (Kiel), Professor Vierkant (Berlin). Ferner trat ein Ausschuß unter dem Vorsitze des Professors Max Weber (Heidelberg) in Tätigkeit, dem unter anderen folgende Herren angehören: Professor Paul Barth (Leipzig), Professor Bernheim (Greifswald), Eduard Bernstein (Berlin), Reichstagsabgeordneter Dr. David, Professor Goldscheidt (Wien), Professor Jastrow, der Rektor der Berliner Handelshochschule, Dr. Moll (Berlin), Professor Natorp (Marburg), Professor Werner Sombart (Berlin), Professor Alfred Weber (Heidelberg). Darauf hielt Professor Dr. Simmel (Berlin) einen Vortrag über „Die Aufgaben der Soziologie“. Am Nachmittag traten Vorstand und Ausschuß zusammen, um Organisationsfragen zu erledigen und das vorläufige Arbeitsprogramm festzustellen.

GROS-ABTEILUNG

ÜR MANUFAKTUR-WAREN

nderer Eingang zu den ausgedehnten, vom Detail-
uf vollständig getrennten Räumen: Königstrasse 11

E

321

8/4. 1909.

Berlin – Charlottenburg

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za list, życzenia świąt i łaskawe przyjęcie recenzyi. Na podstawie listów które od Księdza Profesora odbieram widzę, że rigorosa, examina i colloquia zabie-

zaję straszliwie wiele czasu
i przypuszczam że się
okażą przeszkodą w pracy
naukowej, w pisaniu dalsze-
go ciągu Historyi Filo-
zofii Greckiej.

Na święta miałem wyje-
chać do Zakopanego, do
matki która jest chora i sa-
ma i okoliczności jednak
i przeszkody różne tak się

niestety złożyły, że nie-
mam wyobrażenia, ~~czy~~
kiedy wypadę i czy wogó-
le wypadę.
Jeżeli jednak wypadę, to
w każdym razie już nie
zdążę przed świętami; będę
przejeżdżał przez Kraków,
tam się zatrzymam żeby
odwiedzić siostrę która
tam siedzi w Sanatoryum,
odwiedzę także i księdza

Profesora, jeżeli Ksiądz Profesor jak przypuszczam, pozwoli.

Najserdeczniejsze życzenia świąt wesołych i pięknej ukłony

z prawdziwem, niezmyślonem poważaniem

Julian Zachariewicz.

323

Kraków 24/5. 1909.
Szujskiego 11.

Sanatoryum Dr. Kupczyka

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Ucieszyłem się ogromnie kiedy zobaczyłem dzisiaj Księdza Profesora, a teraz cieszę się jeszcze więcej, ponieważ przyszło mi na myśl, że już dzisiaj mogę Księdzu Profesorowi

dać rozprawę o Tarnow-
skim do Łaskawego prze-
glądnięcia. Cieszę się
specjalnie dlatego, ponie-
waż przypuszczam że
Ksiądz Profesor we śro-
dę coś mi o tej roz-
prawie powie. W różnych
miejscach mówię tam
także i o Księdzu Profe-
sorze.

Zasyłam bardzo serdecz-
ne ukłony dodając, że
we środę przyniosę
recenzyę o Księdza Pro-
fesora artykule,

z prawdziwem i niezwy-
kłem poważaniem
i przywiązaniem

Julian Zachariewicz.

Oprócz tego załączam
artykuł w Słowie Polskiem
„Z autobiografii skromnego

uczonego".

Książka Ewalda Gründe und Abgründe wydaje mi się nad wyraz interesującą i wdzięczny jestem że Ksiądz Profesor był taki łaskaw i ją mi pożyczył.

W rozprawie o Tarnowskim brak jeszcze jednego małego kawałeczka, kończącego część pierwszą.

325

Zakopane 23/6. 1909.
Przecznica 32.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Goście i znajomi, wizyty i wycieczki – oto powód dla którego po tak długiem milczeniu dzisiaj dopiero do Księdza Profesora się odzywam.

Pobyt w Zakopanem jest bardzo miły: ale czasu

traci się tu i lekceważy
tak wiele, że nie idzie dalej.
Księdzu Profesorowi obie-
całem już tak dawno oddać
recenzyę o artykule z powodu
książki Bäumkera — i do-
tychczas nic, a w dodatku
nie odzywałem się przez kilka,
przez 3 tygodnie. Ksiądz Pro-
fesor jest taki dobry, życzli-
wy i łaskawy że mi to wy-
baczy jak przypuszczam.
Ale zato co zrobiłem mu-
szę całkiem specyalnie, naj-

serdeczniej Księdza Profesora przeprosić.

Do recenzji o Księdzu Profesorze dołączam jedną rzecz. Miałem zamiar już dawno o tem Księdzu Profesorowi mówić, albo pisać; wstrzymywała mnie jednak myśl, że będzie lepiej, jeżeli o rzeczy gotowej dopiero napiszę.

Tamtego roku tłumaczyłem Harnacka <u>Das Wesen des Christentums</u>. Teraz w War-

nawie Orgelbrand zaczął książkę drukować, i przysłał mi już 4 pierwsze arkusze korekty. Tekst z przedmową w rękopisie Księdzu Profesorowi posyłam do łaskawego przejrzenia. Książka sama wyjdzie jeszcze w lecie, jak przypuszczam w lipcu, o co się staram i nalegam o pośpiech. Bezpośrednio po otrzymaniu Księdzu Profesorowi ją przyszlę.

Do Berlina z różnych powodów w tym semestrze nie wyjeżdżam. Zostaję w Galicyi aż do jesieni, dopiero potem do Berlina. W Zakopanem zostanę przez lipiec i sierpień, potem na wrzesień lub paździenik wyjadę do Lwowa i trochę na wieś. Będę ciągle pisał, mam taki szczery zamiar. Jest mojem usilnem pragnieniem napisać dla Księdza Profesora cały szereg recenzyi, z różnych dzieł,

przedewszystkiem o Ewalda
Gründe und Abgründe, które-
go zestawię z Forelem – na
szczęście mam go tutaj – i o
Kabitza Die Philosophie des
jungen Leibniz. Jak tylko
skończę jedno i drugie, egzem-
plarze Księdzu Profesorowi
odeślę. Za zwrócenie zaś
uwagi na nie i pożyczenie
bardzo serdecznie dziękuję.
Ksiądz Profesor jedzie do
Wenecyi na lato. Szkoda,
gdyby nie rodzinne stosunki,
tobym z największą chęcią

i radością z Księdzem Profesorem pojechać.

Ale przed wyjazdem może jeszcze będę mógł Księdza Profesora zobaczyć, bo w lipcu będę prawdopodobnie w Krakowie.

Nie mogę zakończyć listu bez powtórzenia raz jeszcze, że tego co zrobiłem się wstydzę, że mi bardzo żal, i że sam siebie przez to ukarałem. Przed tygodniem przecież wpadłem w interesach do Krakowa na 3 dni.

We czwartek Księdza Profe-

sor nie wyglądał, ponieważ było Boże Ciało. Byłem więc tylko na jednym piątkowym wykładzie i z szczególniejszem zainteresowaniem słuchałem wywodów Księdza Profesora o pojęciach zbiorowych i jednostkowych (np. Caesar, Jan, Michał) i przykładu ślicznego o koniu fotografowanym momentalnie ~~wśród~~ w czasie kiedy zasadza się do skoku aż do chwili, w której czterema nogami znowu stanie na ziemi.

Do Księdza Profesora zbliżyć się po wykładzie, albo pójść do domu, nie miałem odwagi: nie pozwalał mi na to mój

własny wstyd. Jeszcze raz Księdzu Profesorowi powiedzieć że skończona będzie, — a nie przynieść jej raz wreszcie gotowej, tego zrobić nie mogłem. Wolałem z żalem wyrzec się przyjemności widzenia się z Księdzem Profesorem.

Ale ta ostatnia rzecz dodała mi bodźca, zachęciła mnie do walki z tem niedbalstwem, lenistwem i niesystematycznością, które mnie dręczy, a z którem walczyć oddawna pragnę, niezawsze z dobrym skutkiem. To pewna jednak, że

tu w Zakopanem odrywa mnie od pracy rzeczy więcej aniżeli w Berlinie. Ci znajomi i goście. Ja ich lubię, zwłaszcza towarzystwo pań: ale o ile przychodzą odwiedzić, to dobrze. Gorzej jest, jeżeli ktoś przyjedzie, zamieszka i siedzi.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony

z uczuciem prawdziwego poważania i uniżonej, pełnej szacunku sympatji

Julian Zachariewicz.

Muszę dodać jeszcze koniecznie
jedną ważną rzecz. Księdza Pro-
fesora może mój przekład Harna-
cka trochę zdziwi: muszę się więc
wytłumaczyć, wyjaśnić moją
sympatyę do protestantyzmu.

Mój Ojciec był protestantem
i ja byłem nim także. W 14 ro-
ku życia oddał mnie Ojciec do
Chyrowa, ponieważ w domu nie
mógł sobie ze mną dać rady.
Tam pod wpływem ultrakatolic-
kiego otoczenia, po części pod
wpływem kolosalnej presyi, ~~[illegible]~~
po części ~~[illegible]~~ zaś i z własnego popędu,
przeszedłem na katolicyzm kie-

dy byłem w 5. klasie, w 16. roku życia. W Chyrowie pozostałem do matury. Ale przywiązanie do religii w której się urodziłem pozostało, i tak długo nie miałem spokoju, dopóki z powodu wrodzonej skłonności do religijnych zagadnień nie wybrałem się do Berlina, aieby studyować teologię protestancką i filozofię.

Dopiero od jakiegoś czasu, od paru lat uspokoiłem się zupełnie od czasu kiedy pozbyłem się wszystkiego co mnie z katolicyzmem łączyło. Katolicyzm ciężył mi jak jakaś fatalna zmora. Równocześnie zaś zacząłem uczuwać żal za tem co się stało. Dziś

uważam się za protestanta i nim się czuję, formalnie zaś nim nie jestem. Sytuacya jest straszna. Najboleśniejsza będzie dla mnie jeżeli mi kiedyś wypadnie oficyalnie się przyznać do wyznania, np. przy ślubie ewentualnie. Rozmawiałem raz o tem z Harnackiem i on mi radził, że jeżeli w swojem własnem sumieniu czuję się i uważam za protestanta i chrześcijanina, to powinienem bez skrupułów zgłosić się do jednego z pastorów i to mu powiedzieć. Zaznaczył przytem Harnack, że wprawdzie oficyalny protestancki kościół jest ortodoxyjny, ja zaś jestem

liberalny, to jednak ze względu na to że wypada należeć do jakiejś chrześcijańskiej społeczności, powinienem tę ortodoxyę i to wszystko co w protestanckim kościele mi się nie podoba, „mit in den Kauf nehmen".

Ale ja na coś takiego zdobyć się nie potrafię. Przejść ~~[illegible]~~ [illegible] raz na katolicyzm, ~~[illegible]~~, teraz zaś znowu napowrót na protestantyzm, to straszne. Harnack mi wprawdzie mówił, że kiedy na katolicyzm przeszedłem, miałem 16. lat, — więc to ten krok dziecięcy mógłby tłumaczyć, jednakowoż na coś

332

takiego niemam odwagi, chociaż do tego ażebym mógł się nazwać protestantem ciągnie mnie strasznie.

Katolicyzm nie jest dla wszystkich, nie był i dla mnie. W nim żyć i z nim, było dla mnie rzeczą straszną, niemogłem. Ale do katolików mam słabość. Katolicyzm Księdza Profesora naprzykład albo Tarnowskiego mnie nie razi.

A dzisiaj mam satysfakcyę, że raz wreszcie mogę Księdzu Profesorowi się zwierzyć z tem co myślę, co czuję i co mnie boli: najwyższy był już czas ażeby Ksiądz

Profesor ponieważ mnę się zajmuje wiedział jaki ja jestem.
Pisałem zaś z bezwzględną szczerością, nietylko dlatego żem mam dla Księdza Profesora niezwykłą sympatyę, ale i dlatego także, że mam ~~ma~~ pełne zaufanie do Księdza Profesora i przypuszczam że otrzymam wiele cennych uwag.

Posyłam moją przedmowę do Harnacka tłumaczenia już w druku, nie w rękopisie, bo właśnie dzisiaj Orgelbrand przysłał mi drugą korektę. Jeżeli jednak Ksiądz Profesor taki łaskaw, to i po przeczytaniu mi odeśle, bardzo będę się cieszył.
Ksiądz Profesor interesuje się bardzo Harnackiem; niedawno w Krakowie, kiedy ks. Prof. mnie odprowadzał do domu, powiedział: „musisz mi dużo opowiedzieć o Harnacku".

333

Zakopane 13/7. 1909.

Łaskawy i Kochany

Księże Profesorze!

Ksiądz Profesor będzie się dziwił ogromnie że pierwsza część listu nosi datę z 23. czerwca, druga część z 13. lipca i że dzisiaj dopiero rzecz ostatecznie wysyłam. Znowu te same historye, te same powo-

dy: goście i znajomi, wycieczki i spacery.

Ale nie wiedziałem że list ten będę musiał czemś smutnem zakończyć. Dwa dni temu doszła nas wiadomość o śmierci Kazimierza Badeniego. Mnie specyalnie zasmuciła ta wiadomość z powodu, że Ksiądz Profesor stracił w nim swego przyjaciela. Od szeregu lat Ksiądz Profesor tam bawił na wakacyach w Busku, tam pisał

swego Renana, tam miał
swoich życzliwych i pewnie
bardzo wiele miłych wspom-
nień. Pojmuję więc, jak dot-
kliwie odczuł Ksiądz Profesor
tę stratę i dlategoteż wyrażam
moje najserdeczniejsze współ-
czucie.

Jeszcze raz zasyłam piękne
ukłony

z uczuciem prawdziwego, nie-
zwykłego poważania

Julian Zachariewicz.

Do Krakowa niestety w trzech dniach nie będę już mógł przyjechać z różnych powodów i dlatego także, ponieważ noga moja z powodu tańców znowu mnie boleć zaczęła.

Zakopane 25/7. 1909.

Przecznica 32.

Łaskawy i kochany

Księże Profesorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za miłą i życzliwą kartkę, specjalnie zaś za łaskawe poprawienie błędów w tekście tłumaczenia Harnacha. Niestety, pierwszych sześć arkuszy już w Warszawie drukują, więc poprawić błędy jest już rzeczą niemożliwą, chyba wska-

zać na nie na końcu książki, w Omyłkach drukarskich. Tłumaczę sobie te błędy tem, że rzecz porobił omyłek olbrzymią moc, tak że wskutek ich ilości ~~niera~~ kilku nie dostrzegłem.

Ksiądz Profesor mówi, że ~~x~~ recenzja moja o referatach z powodu książki Baeumkera, to panegiryczne poloty. Może być że wskutek tego jest Księdzu Profesorowi troszeczkę niemiła pomimo pietyzmu jaki zawiera, bo

panegiryk jest rzeczą niemiłą. Ale w referatach niemogłem znaleźć nic, coby na podniesienie jakiegoś zarzutu zasługiwało. Może dlatego że to była rzecz drobna. W książce większej łatwiej dostrzedz jakieś wady aniżeli w takim małym referacie, w dodatku jeżeli się samej książki niezna.

Prześliczną mamy pogodę w Zakopanem już od 10 ciu dni, po bezustannym deszczu. Przyjezdnych znajomych z ca-

Tego świata cała kupa.

Żal mi bardzo że ksiądz Profesor zamiast porządnie wypocząć, musi ciągle odbywać rigorosa i colloquia: to aż do końca lipca.

Bardzo serdeczne zasyłam ukłony od siebie, mojej matki i siostry, a zarazem od nich podziękowanie piękne za ukłony księdza Profesora

z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

337

Zakopane 17/9. 1909.
Przecznica 32.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Ksiądz Profesor taki łaskaw, że niezraził się mojem milczeniem i pisał dwa razy, z Wenecyi i z Krakowa. Ja do Wenecyi wybierałem się pisać, nawet zaadresowałem kopertę: ale znowu

mi coś przeszkodziło. To straszne mieć wiele znajomości. Ale tydzień jeszcze i wyjadę ci, którzy mi najwięcej czasu zajmują.

Bardzo jestem ciekawy wrażeń z Wenecyi i cieszę się na opowiadania Księdza Profesora. Więc z początkiem październiku do Regensburga, na razie zaś parę wizyt po Galicyi. Pyta Ksiądz Profesor o moje projekta. Zostanę w Zakopanem do połowy paź-

dziennika, potem wskoczę do Lwowa, w Krakowie będę przy końcu paźdź. Przypuszczam że wtedy Księdza Profesora zastanę.

Dra Chwistka wreszcie poznałem. Bardzo sympatyczny i interesujący człowiek; z powodu odległości jednak kolosalnej do Adasiówki, często niemogliśmy się widywać, w dodatku X razy niezastaliśmy siebie w domu.

Paulsena Aus meinem

Lubem czytałem, i gotuję dla Księdza Profesora recenzyę.

Od matki bardzo serdeczne ukłony i podziękowanie za pamięć, od siostry, która obecnie bawi na wsi koło Stanisławowa, tosamo,

z prawdziwem i niezwykłem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Zakopane 18/9. 1909.
Przecznica 32.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

W liście wczorajszym zapomniałem napisać o jednej rzeczy.
Nie udało mi się niestety dotychczas nigdzie wydrukować rozprawy Tarnowskiego Literatury Tom Szósty. Próbowałem wielokrotnie, — napróżno.

W Przeglądzie Polskim niemo-
że być drukowana, ponieważ
było tam już sprawozdanie
Tretiaka. Ale myślę że Bi-
blioteka Warszawska mogła-
by tę rozprawę zamieścić,
tembardziej że cenzury już
niema: ale tylko w wypadku
gdybym miał od kogoś do
redakcji polecenie.
Żałuję niezmiernie, że daw-
niej, rok temu, nie przyszło
mi na myśl ciebie tam pos-
łać. Byłem swoją drogę skłę-

poważny, bo Ateneum Polskie
miało drukować, — przestało
jednak niestety wychodzić, i
rozprawę mi odesłano. Ale szko-
da że zaraz o Bibliotece War-
szawskiej nie pomyślałem,
bo żył jeszcze Adam Krasiń-
ski, do którego Ksiądz Profesor
jako przyjaciel osobisty mógł
mi dać listowne polecenie.

Słyszałem, że Edward hr.
Krasiński jest obecnie wydawcą ~~Redak-~~
~~torem~~ Biblioteki i dlategożbym
prosił aby Ksiądz Profesor
był taki łaskaw i polecający

list do niego mi przysłał.

Bardzo serdecznie zasyłam ukłony i wyrazy prawdziwego, niezmyślnego poważania

Julian Zachariewicz.

341

Zakopane 26/9. 1909.
Przecznica 32.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Bardzo serdecznie dzię-
kuję za łaskawie przysła-
ny polecający list do
hr. Edwarda Krasińskiego.
Doniosę w niedługim
czasie jaki odniósł
skutek, i wspomni słowy
czy rozprawa moja

o Tarnowskim będzie
w Bibliotece Warszaw-
skiej wydrukowana.

Życzę jaknajmilszych
chwil w ostatnich tygod-
niach wakacji

z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem

Julian Zachariewicz.

Równocześnie wysyłam
do Buska numer Słowa
Polskiego z moim

artykułem <u>Nowoczesna sztuka i religja.</u>

343

Berlin-Charlottenburg 4/2. 1910.
Uhlandstr. 184.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Dziękuję bardzo za miłą kartkę. O nawróceniu profesora Ruvillea, czytam właśnie w das neue Jahrhundert. Wszystko jest ostatecznie możliwe, a więc i to. Ale książkę jego bardzo chętnie przeczytam.

Pewnie że książka Harnacka miała swoich przeciwników: ale jako historyczna rzecz o chrześcijaństwie, ma swoje znaczenie.

Ja wychodzę z innego punktu widze-
nia w tej sprawie: jeżeli tłumaczy się
rzeczy najnowsze z elektrochemji, czy
z jakiejkolwiek innej dziedziny, to cze-
muż nie o chrześcijaństwie także. Poza
systemem myślowym który jest ostatecz-
nie rzeczą tłumacza samego, to jest książ-
ka naukowa także.

Byłem niedawno na wykładzie
Artura Drewsa Hat Jesus gelebt.
W dniu następnym odbył się wieczór
dyskusyjny. Przemawiało 9 mówców,
pierwszy prof. Soden. Oba wieczory
były urządzone przez niemiecki
Związek monistów. Ksiądz Profesor
czytał o tem oczywiście w Pressie. Ale

czy było kiedykolwiek większe curio-
sum brane na serjo, czy był kiedy
większy skandal w nauce nie wyłącza-
jąc solipsyzmu?
Dziewczyna jakaś biedaczka, w ciągu
wykładu, raczej toku dyskusji Drewsa
krzyknęła dwa razy „niemals, niemals,
Jesus bleibt für alle Zeiten". Ona
jedna dała wyraz zdziwienia kolosal-
nego wobec tego co się na tej
sali działo i wyraz żalu z powodu,
że nad Jezusem najwyższym
dobrodziejem ludzkości szajka
kilku drabów się znęca. Kiedy
patrzyłem jak pastor Steudel
wrzał w niebogłosy pytając bez-

ustawku jak można wierzyć że
jakiś Jezus kiedykolwiek istniał,
skoro Listy Pawła tylko temu mogą
zaprzeczyć, przeto siebie. kto jest
bardziej chory, czy ten wściekły pies
Steudel, czy ta biedna dziewczyna,
którą przewodniczący związku monis-
tów nazwał chorą. Za ten protest
wyrzucono ją za drzwi; ale tych
drabów bezwstydnych którzy negowali
Jezusa nagrodzono oklaskami. Ale
sądzę, że spotka ich kiedyś zasłużona
kara: będą wyśmiani tak jak jeszcze
nikt przed nimi, bo takich osłów
jak oni, świat jeszcze nie widział,
i nigdy jeszcze głupota ludzka nie
doszła do tak bezczelnego zwyro-
dnienia jak w tym wypadku.
Jeden się znalazł wśród tego zgro-

345

madzenia człowiek, który się ujął za Jezusem: pastor Francke. Profesor Soden i kilku innych bronito Jezusa ale słabo i rzecz wypadła blado. Francke w porywających słowach mówił z zachwytem o Jezusie który jest dla nas tak bardzo drogim, którego bardzo potrzebujemy i do którego kultura i sztuka ciągle wraca, od Raffaela aż do Tołstoja, Ibsena i Klingera.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony, podziękowanie za bardzo ładną kartkę z Akarta z modlącą się Arabką i wyraz prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

Wiedeń 17/2. 910.

Serdeczne ukłony z Wiednia gdzie zjechałem na parę dni. Dziś wracam do Berlina.

Julian Zachariewicz.

1900 - B. K. W. i. - 144

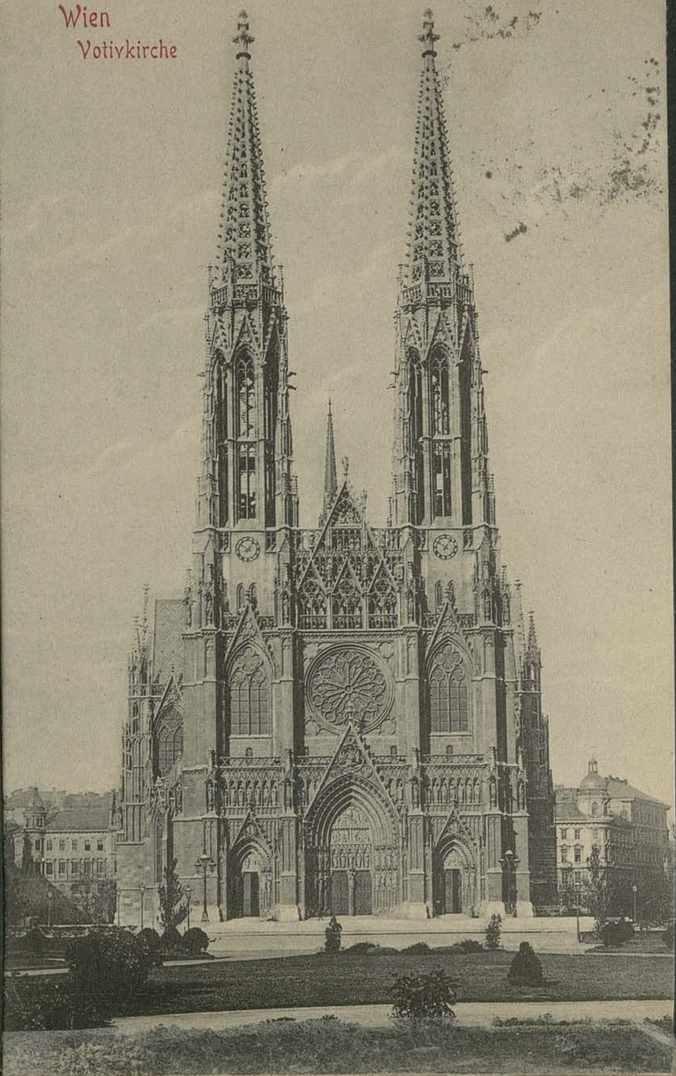
347



Przewielebny Ksiądz
Dr. Stefan Pawlicki
Profesor Univers. Jagiell.

Kraków (Galiz.)
Zobzowska 10.

4519


Wien
Votivkirche

348

Berlin - Charlottenburg 25/2. 1911.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Za oba listy bardzo dziękuję, ale martwię się chorobą oczu księdza Profesora nietylko z uczucia przyjaźni ale i z żalu że ksiądz Profesor narazie znowu Historji filozofii greckiej niebędzie mógł kończyć.

Opis awantur w Rzymie wszystkie bardzo mnie zainteresował; Dybowskiemu już odpowiedziałem, wypadnie w tych dniach w Słowie.

Harnack był w Londynie z króla jako prezydent Towarzystwa Allgemeiner evangelisch-protestantischer Missionsverein. Ale i w berlińskich gazetach o tem wiele nie było.

349

Profesora Garbowskiego bardzo chętnie tu powitam, i słowy wyjaśnieniami, ale niech się spieszy, bo wykłady kończą się w pierwszych dniach marca.

Księdzu Profesorowi przesyłam bardzo serdeczne ukłony i życzenia jaknajlepszych skutków kuracji;

Julian Zachariewicz.

Bardzo mi się podobało zdanie z końca listu Księdza Profesora "defende christianam veritatem".

350

Berlin-Charlottenburg 8/3.1910.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Podaję nowy swój adres gdzie od tygodnia mieszkam — jeżeli się filozofię studjuje, powinno się mieszkać przy ulicy Kanta, — i posyłam recenzję o Brandesa Voltairze. Srodze zawiniłem wobec Kochanego Księdza Profesora; zdaje się że porar dziesiąty z tegosamego się usprawie-

dziwiam i wobec tego jednak że jestem przed egzaminem mogę liczyć na pobłażliwość. Będę się jednak starał to wszystko wynagrodzić i prędzej czy później napiszę cały szereg recenzji, między innymi o książkach Oscara Ewalda Gründe und Abgründe i Kabitza D. Philosophie des jungen Leibniz, które Ksiądz Profesor mi łaskawie pożyczył.

Widziałem się wczoraj u pp. ~~Pustowskich~~ Komorowiczów z panem Pustowskim. Bardzo sympatyczny człowiek, jedzie dzisiaj do Krakowa na

święta.

Bardzo serdeczne ukłony, jeżelibym nie miał do Księdza Profesora jeszcze przed świętami napisać, to już dzisiaj życzę wesołego Alleluja,

z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem

Julian Zachariewicz

List Juliana Zacha-
riewicza
z Berlina 8. 3. 910

352

Berlin-Charlottenburg 21/3. 910.
Kantstr. 44.

Kochany Księże Profesorze!

Listy oba odebrałem i pocztę uwiadomiłem o zmianie adresu i wszystkie listy adresowane na mieszkanie dawne dochodzą mnie z półdniowem opóźnieniem.

Morsztyn jak mi opowiadał pan Pustowski nie siadał do egzaminu, bo brak mu jeszcze jednego semestru.

Czy byłem na antimonistycznych mityngach[2]. Nie; w cyrku Buscha

zebrały się takie olbrzymie tłumy,
że z góry to przewidując zrezygnowa-
łem. W tłumie także nie byłem.
Książkę Drewsa Die Christusmythe
czytałem (także jego elukubrację Die
Petruslegende), ale wśród wszystkich
mitologii jakie istnieją ten ro-
dzaj jest najbardziej wstrętny
i odstraszający. Z Harnackiem ro-
zmawiałem o Drewsie; on go nie
czytał i nie przykłada żadnej wagi
ani do jego książki ani do jego
wywodów. Na zebranie i wykład
Drewsa przyjść nawet mu się nie
śniło. Harnack wogóle jest strasz-
nie zimny człowiek i dla wielu rzeczy
żywo obchodzących współczesnych,
śmiertelnie obojętny.

353

Doktorat chcę zdawać w lipcu, Komorowiczów od Księdza Profesora pozdrowię, Morsztynka nie, bo wyjechał (jak przypuszczam); list mój wraz z rękopisem wysłałem później bo do artykułu chciałem dopisać koniec, a czasu nie było i tak się zwlokło.

Serdeczne życzenia najmilszych świąt u Księżny Sanguszkowej,

z prawdziwem poważaniem
i z serdecznem przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

28. marca będę ~~na~~ w Filharmonji na Oratorjum nowem Res ultimae quatuor księdza Plewczyńskiego,

Lwowianina i sekretarza arcybiskupa Theodorowicza. U Komorowiczów i pp. Rose grał już nam na fortepianie fragmenta. Śliczna rzecz i przypuszczam, że zrobi wielkie wrażenie.

354

Berlin-Charlottenburg 18/4. 1911.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Posyłam znowu małą recenzję o Kappsteina książeczce Rudolf Eucken. Dużo teraz bardzo pracuję robię do doktoratu, ażeby raz wreszcie go zdać, jak słusznie Ksiądz Profesor mi także o tem pisał, ale od czasu do czasu jakąś recenzję przyszlę.

Jak Ksiądz Profesor bawił się w Gumniskach u Księżny Sanguszkowej? Pewnie niedługo, bo „na horyzoncie zaczęły się rysować nowe rigorosa i colloquia."?

Listy tam posłałem jeszcze przed samymi świętami. Donosiłem w nich, że oba listy Księdza Profesora odebrałem. Komu powierzono nie za niektóre my kazali mi ślicznie podziękować.

Ja niedawno napisałem do Spółki Wydawniczej, żeby mi przysłali Historyę filozofii greckiej Księdza Profesora, bo chciałem ją z Hansem

arnimem porównać. Ale mi tylko drugi tom mają, pierwszy zupełnie niestety wyczerpany, a miałem nadzieję że przecież jeden egzemplarz znajdę. A jak się ma sprawa z wydaniem nowem tych tomów i z uzupełnieniem całego dzieła? Bo ja gorąco Księdza Profesora zachęcałem do dalszej pracy w recenzji o Witelonie.

Bardzo serdeczne ukłony zasyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi i wyrazy prawdziwego poważania

Julian Zachariewicz.

7.6.910 A

356/1

Berlin-Charlottenburg 7/6. 1910.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Najserdeczniej przepraszam za spóźnienie. Tak jestem zajęty nawałem pracy, że list do Księdza Profesora odkładałem z dnia na dzień.

Na wykładzie Roosevelta byłem w uniwersytecie. Używał wszelkich gestykulacji jakie są tylko mo-

żliwe. Walił pięścią w stół, nalewał i pił wodę, podnosił skrypta w górę i zataczał nimi olbrzymie koła, wreszcie chwytał za postument świecznika i trząsł nim kolosalnie. Żeby pokazywał bezustannie. Ale zdaje mi się że to nie jest umysł świetny który w nauce mógłby zadnych nować. W polityce, w dyplomacji, w administracji państwowej, tak: ale w filozofii nie. Ja zupełnie z Księdzem Profesorem się zgadzam i dziwię się że Roosevelt w swoim wykładzie o Chrystusie nie mówił.

Przed kilku dniami byłem u Harnacka w jedynym interesie naukowym. Dał mi swój artykuł w Neue Freie Presse Hat Jesus gelebt który ksiądz Profesor czytał i na co mi zwrócił swoją życzliwą uwagę. Znowu jestem tego samego zdania co ksiądz Profesor. artykuł jest blady nad wszelki wyraz. To jest niedobrze że jeśli Harnack myśli, że tylko dzieła powinny być porządnie przemyślane, opracowane i napisane, artykuły zaś nie. Ten artykuł jest taki blady i słaby że ja gdybym nawet nie był Harnackiem takiego artykułu bym się

wstydził i w druk go nie puszczał. Bo ~~ta~~ ~~Wie~~ z tego że się fejleton wy- pięto od ręki nie wynika wcale żeby się go na drugi dzień czytać i poprawić nie miało. Ale Harnachowi to się w ostatnich latach zdarza raz po raz że pisze coraz słabiej, zupełnie jak Brandes. Harnack filistreje. Albo-li też to w jego naturze nie mającej entuzjazmu, albo też dlatego, ponie- waż główne dzieło swego życia skończył, więc się nie wysila bo wydobył z siebie wszystko co miał.

Książki Reinholda i Cremera które Ksiądz Profesor mi poleca, przeczytam. Wynoto- wałem sobie i jak będę miał tylko wolny czas po doktoracie do którego kręgi,

8. 6. 910 B

358

do nich się wezmę.

Recenzje moje o Brandesie i Euckenie już w korekcie poprawiłem i przypuszczam że w najbliższym zeszycie Przeglądu wyjdą.

Komorowiczowi złożyłem pozdrowienia Księdza Profesora. On jest tak swoimi interesami i muzyką zaabsorbowany, że do doktoratu mu się zabrać trudno. Zresztą paleontologia to ciężka rzecz, więc radziłem mu wziąć jako główny przedmiot wziąć historję muzyki.

Księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze ukłony i podziękowanie za różne objawy życzliwości wyrażone w liście ostatnim,

z prawdziwem i niezmiernem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Chciałem oddanym ostać Księdza Profesora

co znaczy słowo *wolnodumca* którego
Ksiądz Profesor używa często w swoich
dziełach. Chcę wiedzieć od kiedy to słowo
istnieje, jak powstało. Bardzo trochę obco,
w tem znaczeniu, że nigdzie z tem wyra-
żeniem poza dziełami Księdza Profesora
i Ks. Muchowskiego zasadniczy punkt
wyjścia w badaniu filozoficznem
się nie spotkałem. Ale czyż że znaczy
wolnomyślny?

Upały niemożliwe. Ratuję się kąpielą
zimną, ale to mało pomaga. W dzień
25-30°, w nocy 23°; siedzę przy biurku
całkiem goły jak święty turecki,
bo inaczej nie można wytrzymać.

359

9/6. 1910.

Popełniłem jeden artykuł Die Gestalt Jesu und der Historioskeptizismus i jedną odbitkę księdzu Profesorowi posyłam z prośbą o łaskawy zwrot. Jak wyjdzie w jakiemś piśmie, w osobnym numerze księdzu Profesorowi przyślę. A kiedy wyjdzie i w jakiem, niewiem. Zdaje się że będzie taksamo jak z architektami. Tak długo będę próbował i posyłał do różnych redakcji aż przyjmą w piśmie fachowem.

~~Neue~~ Zwróciłem się do Neue Freie Presse, oczywiście nie przyjęła

Dzisiaj posyłam do Włoch, ale to ostatnia próba. Jeżeli tam nie przyjmą, bez namysłu posyłam wcz do Christliche Welt.

360

Berlin-Charlottenburg 20/6. 1910.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Jeden kolega mi opowia-
dał świeżo że widział we Lwowie
w jednej księgarni nową
książkę Księdza Profesora,
Historję nowszej filozo-
fii. Pospieszam zapytać
czy rzecz ma się tak jak

tycznie, czy też chodzi tu
może o skrypta które już
dawniej były ogłoszone. Bo
nigdzie wzmianki żadnej nie
czytałem ~~ze~~ o tem że miało
wyjść nowe dzieło Księdza
Profesora, o czem przecież
gazety, pisma i katalogi
zaraz byłyby mówiły.

Oddawna chciałem spytać
się Księdza Profesora czy Ksiądz
Profesor myśli o wykładzie jaki

miał Straszewski tamtego roku w Krakowie w którym powiedział, że największym umysłem filozoficznym w drugiej połowie 19. wieku w Polsce, jest ksiądz Marjan Morawski. Ja uważam że taki sąd to jest znakomity dowcip, ale nic więcej.

Upały na szczęście ustały i jest zniżka temperatury, dzisiaj nawet bardzo znaczna, bo 12 stopni.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony z zapytaniem dokąd w tym roku Ksiądz Profesor wybiera się na wakacje,

z prawdziwem poważaniem i przywiązaniem

Julian Zachariewicz.

362

Berlin - Charlottenburg 7/8. 1910.

Łaskawy i
Kochany Księże Profesorze!

List Księdza Profesora był dla mnie wyjątkowo miły tem bardziej, że wyczekiwałem go oddawna. Przez słabość jaką mam dla Księdza Profesora i przywiązanie, niepokoiłem się niejednokrotnie od tak dawna nie mam listu. Pytałem się siebie samego

czy Ksiądz Profesor nie gniewa
się na mnie. Pytanie niedorzeczne
całkiem a jego zjawienie się tłu-
maczyłem sobie tylko uczuciem
jakie mam dla Księdza Profesora.

Bardzo mi żal było że Ksiądz
Profesor miał taką olbrzymią
moc rigorosów i colloquiów, zwłasz-
cza w najgorszym czasie, w lipcu.
Pewnie że ze względu na zajęcia
naukowe jest lepiej że profesura
Księdza Profesora się kończy: ale
pewnie z żalem trzeba będzie z kat-

dnę Swoją się rozstać. Przypuszczam jednak że rozstania z uniwersytetem jeszcze nie było i że pożegnanie jeszcze nastąpi i to niezaraz; Ksiądz Profesor będzie może jeszcze przez jeden rok wykładał?

Profesor Stumpf zachorował, miał operację w uchu i wyjechał do Sanatorjum leczniczego; nie wykładał przez cały semestr i tylko na początku miał miał jedno seminarjum. Wobec jego choroby nie mogłem złożyć doktoratu i musiałem tę sprawę przeło-

życ na semestr zimowy.

Zatrzymałem się w Berlinie tym razem dłużej, niegdy dotychczas do 8. sierpnia nie byłem. Ale jutro już wyjeżdżam wreszcie do Zakopanego, ale nie wprost, po drodze się zatrzymam.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i życzenia najmilszych wrażeń na wakacjach.

z prawdziwem poważaniem
i serdecznem przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

Zakopane, Rzeczница 32.

W Busku jest teraz pewnie tylko hr. St. Badeni, więcej nikt?

Reichenhall 13/8. 1910.

Wpadłem na kilka
dni do Reichenhall
Z wycieczek nie
mogę niestety korzys-
tać, bo ciągle pada.
Jutro jadę do Salz
burga i do Zakopa-
nego.
Bardzo serdeczne
ukłony i wyrazy praw-
dziwego poważania i przy-
wiązania Julian Zachariewicz.

01344 Verlag Franz Hayer, Kunsthandlung, München

364



Przewielebny Ksiądz
Dr Stefan Pawlicki
Profesor Uniwersytetu Jag.
Busk (Galiz.)
p. Krasne

z listami M. Badeniego


Bad Reichenhall v. d. Padinger Alm aus

365

Berlin-Charlottenburg 27/10.10.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Jestem w Berlinie od dwóch tygodni i od pierwszego dnia wybieram się pisać do Kochanego Księdza Profesora. Czy Ksiądz Profesor odebrał mój list w Monachium? Pisałem z Zakopanego, adresując Hotel

vier Jahreszeiten. Tłumaczy tem się dlaczego nie mogę pojechać do Oberamergau. Dostałem straszny puruntuł na karku który mnie męczył dwa tygodnie; a potem znowu nogę w kostce wykręciłem i nie mogłem dwa dni łazić. Żałowałem ogromnie i niemniej teraz żałuję że nie mogłem być na tych słynnych Męhach Pasyjnych. A byłoby to dla mnie tem milsze, że miałbym tak znakomitego towarzysza i przewodnika jak Ksiądz Profesor.

366

Wypadki w Częstochowie musiały wstrząsnąć społeczeństwem naszem ogromnie silnie. Polacy tu mieszkający bardzo tą sprawą są poruszeni. Ksiądz Profesor wie że ja jestem bardzo liberalny człowiek: ale Jasna Góra taką odegrała rolę w życiu naszem i w naszej historji, że z wypadków ostatnich żaden Polak chyba się cieszyć nie może i uważać je za coś dobrego.

Zabrałem się do pracy, ażeby ukończyć wreszcie wszystko i zdać ten nieszczęsny doktorat. Czytałem w Słowie Polskiem z uznaniem naj-

Ludw. Bernhard – Worke – Żyje stud. berlin. w ogól. – Dr. Jan Bołdz. mieszk. – 20 maja 48 mieszk. w audi. berlin.

wyższem jakie Cesarz wyrazić księdzu Profesorowi z powodu przejścia w stan spoczynku. Przypuszczałem że jakieś inne, wyższe odznaczenie taki człowiek jak ksiądz Profesor otrzyma; tylko że księdzu trudno dać tytuł jakiś albo order. A czy nie było żadnego pożegnania w uniwersytecie? Bo ja mam tylko Słowo Polskie i krakowskich gazet nie czytuję.

Czy ksiądz Profesor już wcale nie wykłada? Ale spoczynku nie będzie, bo ksiądz Profesor obiecuje że każdą wolną chwilę na pisanie Swojej Historji Filozofii Greckiej obróci.

Najserdeczniejsze ukłony księdzu Profesorowi zasyłam, wyraz poważania prawdziwego i przywiązania

Julian Zachariewicz.

367

Berlin-Charlottenburg 6/11. 1910.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany
Księże Profesorze!

Właśnie odebrałem list Kochanego Księdza Profesora i pospieszam z odpowiedzią i z podziękowaniem. Napisałem kartkę do Hotelu Vier Jahreszeiten w Monachium ażeby mój list Księdzu Profesorowi do Krakowa odesłali.

Niezmiernie jestem ciekawy co Ksiądz Profesor myśli o moim artykule Die Gestalt Jesu und der Historioskepticismus, czy się z jego argumentacją zgadza. To jest tylko wyjątek z obszerniejszej pracy <u>Homer Christus Shakespeare und der Historioskepticismus</u>, którą przygotowuję.

Zaczyna mnie bardzo Henri Bergson interesować: ale czy

368

w sądach wydanych o nim (zwłasz-
cza przez Kayserlinga) niema
przesady? Bo to jest trochę grube
i śmiałe powiedzenie: Plato Kant
i Bergson. Dowodzi też niczego
innego jak tylko że wielu ludzi
lubi stawiać ~~szeroko~~ i wygłaszać sądy
niebardzo poparte a zato bardzo
zadziwiające, jak James że
wiek dziewiętnasty miał trzech
wielkich filozofów, Hegla, Fechne-
ra i Bergsona.

Księdzu Profesorowi zasyłam

bardzo serdeczne ukłony,

z prawdziwem poważaniem

i przywiązaniem

Julian Zachariewicz

369

Berlin-Charlottenburg 14/12. 910.
Kantstr. 44.

Łaskawy i Kochany

Księże Profesorze!

Za przysłanie numeru Czasu z opisem uczty pożegnalnej dla Księdza Profesora i Prof. Sokołowskiego, bardzo dziękuję. Mowa Krzyżanowskiego bardzo ładna. Szkoda że przemówienia Księdza Profesora nie wydrukowano, prawdo-

podobnie dlatego, ponieważ
było po łacinie. Ale dziwne,
że z młodzieży nikt nie
przemawiał; pewnie nikogo
nie było.
Z Neue Freie Presse zna
Ksiądz Profesor oczywiście
przebieg zatargu pomiędzy
Seringiem i Ludwikiem
Bernhardem. Schmoller
ani przypuszczał pewnie takie-
go ananasa sobie, Wagnerowi

370

i Seringowi sprowadza; a wystarczyło mu to jedno, że przez Bernharda zaostrzy się walka z Polakami. Ale jeżeli tego zarozumiałego durnia z uniwersytetu wyrzucę, dam w tej chwili na ubogich.

Nadzwyczajnie mi się podobało, co Ksiądz Profesor pisał w ostatnim liście o Swojej antypatyi do narodowej filozofii. Bardzo

słusznie, tembardziej że często w takim wypadku wpada w jakiś mglisty messjanizm.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne uczucia i wyrazy przywiązania i radości z powodu pięknego dnia w którym Księdza Profesora uczczono.

Julian Zachariewicz.

371

Berlin-Charlottenburg 31/12. 1910.

Łaskawy i kochany

Księże Profesorze!

Mój artykuł Bóg Jezus wyszedł w Słowie Polskiem 24. w sobotę, we wtorek 27. i we środę 28. (nr. 601.) wszystkie trzy numera popołudniowe.

Ja oczywiście byłbym Księdzu Profesorowi przysłał artykuł, tembardziej że Księdza Profesora z powodu Renana cytuję: ale szanowna

Administracja jeszcze mi nie przysłała zamówionych numerów. Tam ładne panują porządki, i to oddawna.

Jeżeli Ksiądz Profesor zechce sobie zamówić, to w biurze na Sławkowskiej (niewiem czy to jest Salomonowa) numera jeszcze będą. Dla wygody wynotowałem na osobnej kartce numera i załączam ją do listu.

Na wilię byłem u państwa Moszczeńskich w Nikolassee pod Berlinem i było bardzo miło.

372

Ja bardzo wiele pracowałem w ostatnich czasach tak że straciłem sen i apetyt; od poniedziałku do dzisiaj nie jadłem obiadu, tylko śniadania i kolację. Musiałem się dzisiaj położyć do łóżka, ażeby wypocząć. Te nerwy to coś okropnego.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i życzenia szczęśliwego Nowego Roku,

z prawdziwem i niezwykłem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Czytałem że profesor Estreicher już opuścił stanowisko w Bibliotece u Krasińskich.

Co z moim egzaminem? Ciągle o nim myślę, i będzie oczywiście. Ale ja jestem taki biedny z moimi nerwami.

Berlin-Charlottenburg 28/1. 1911.
Kantstr. 44.

Łaskawy i
Kochany Księże Profesorze!

Ksiądz Profesor był taki uprzejmy i trzy ładne kartki jedną za drugą mi przysłał. A ja dopiero dziś na nie odpisuję! Jak najserdeczniej przepraszam, różne zajęcia stały tutaj na zawadzie.

Natychmiast po otrzymaniu

listu w którym jest mowa
o rozmowie księdza Profesora
z Tarnowskim, napisałem
do Administracji Słowa Polskiego
i po odebraniu numerów z moim
artykułem Tarnowskiemu po-
słałem.

W liście poprzedzającym ten
ostatni zwrócił Ksiądz Profesor
mi uwagę na gwiazdkowy numer
Zukunft z zapytaniem co myślę
o artykułach Hardena Paulus,
i Kaufmana Leben.

Harden robi na mnie zawsze
wrażenie że ~~[illegible]~~ według swego

mniemania stylem tak włada,
że chciałby się nim aż bawić;
tylko że idzie mu to bardzo nie-
zgrabnie, a on o tem nie wie.
Styl jego w najwyższym stop-
niu nienaturalny i zmanierowany,
do czytania jest nad wyraz przykry,
a zastanawia dlaczego nazywają
niektórzy Hardena pierwszym nie-
mieckim dziennikarzem. Ale skoro
dzisiaj wystarczy żeby ktoś miał
styl podły, żeby się nie znalazł
zaraz jakiś dowcipniś który
nazwie ten styl świetnym, może
nie zanadto dziwić się trzeba że
są tacy jak Alfred Kerr albo
Ingenstein którzy w naśladowaniu

mistrza Hardena, w złudzeniu że to dobrze, doszli w nadużyciu krótkich, nawet jednozgłoskowych zdań oddzielonych kropkami, ~~a~~ i w rozmiłowaniu się w tej impressji unikającej starannie jakiegokolwiek ~~tekst~~ sensu i treści, doszli do najwyższego stylistycznego zwyrodnienia.

„Platoniker, Kolonialapostel, Epileptiker, Hellenist: der Sohn des tarsischen Pharisäers bleibt der Entbinder der Weltreligion; in Glimpf und Schimpf der gewaltigste Schöpfergeist aller Christengeschichte; der einzige, dessen Hirnessaat ins Weite sprießt."

Czy w tych słowach razem z dwu-
kropkiem na fałszywem zupełnie
miejscu jest jakiś porządek, ja-
kiś związek i sens? Czy oprócz
niemiłego wysilania się ażeby
jaknajwiększe zrobić wrażenie i
niebardzo prawdziwej hipotezy o epi-
lepsji Pawła, jest coś więcej?

„Der lächelt nur, wenn die Gri-
masse ihm Vorteil verheißt. Ein
harter Mann; und in keinem
Zug dennoch dem Menschenscheuen
in härenem Gewand ähnlich, der
mit der Wurfschaufel draute. Ein
Politiker."

Jak w tym ustępie tak i we wszyst-
kich innych, oprócz przebrzydłej

pozy pozbawionej wszelkiego dowcipu, niema nic. Bo to że Piołh przez Pawła został papierem, nie jest ani nowe ani dobre powiedziane. Czy ten artykuł o Pawle da się streścić? Co on sam powiedział? O co mu chodziło? Czy to ma być wycieniowana charakterystyka Pawła, czy jakiś pseudoimpresjonistyczny artykuł?

Raz jeden mnie zainteresował Harden swoim nekrologiem o Lüegerze, bo to był dobry artykuł. Ale zresztą zawsze był dla mnie nieprzyjemny, taksamo jak jego ostatnia książka Köpfe która doskonale pokazuje jak wygląda styl straszny

376

Ale artykuł Fritza Mauthnera Das Leben nadzwyczajnie mi się podobał. Gdyby miał trochę mniej sceptycyzmu który go dręczy i na samym końcu znowu wyskakuje, byłoby lepiej. Ja mam wrażenie że Mauthner w swoim systemie sceptycznego ujęcia mowy ludzkiej w stosunku do filozoficznej myśli i prawdy, ma wiele racji. Tylko że w przeciwieństwie do Niemców metoda i droga wykształcenia ~~sa~~ czy myślenia samego Mauthnera, pozostawia do życzenia; pewne wzmianki i artykuły w Berliner Tageblacie w różnych czasach ogłaszane w piśmie z którem Mauthner

jest w przyjaźni, naprowadzają mnie na to przypuszczenie. Kwestja którą poruszył w artykule Leben jest bardzo dowcipnie postawiona: ale przesunięcie problemu co to jest życie w zagadnienie jaki jest sens i wartość życia, chociaż niewątpliwie rzecz jedna z drugą jest w związku, niedosyć jest umotywowane i wygląda raczej na zręczne wymknięcie się ażeby na pytanie pierwsze nie odpowiedzieć. Upatrywanie zaś najwyższego sensu i wartości życia w pamięci która jak nic

innego trwale przechowuje przesz-
łość i ratuje od zguby rzeczywis-
tość, jest bardzo ciekawe i dowcipne,
ale o tyle nowej teorji nie wnosi,*
dla filozofji, ponieważ Fechner
i Ewald Hering podobne rzeczy
przedtem już powiedzieli.

Ja jestem bardzo przeciwny wszys-
tkim różnym dopatrywaniom
się wszędzie w myślach badaczy śladów
czy wpływów myśli dawniej-
szych. Być może że Mauthner
wpadł na swoją spekulację
niezależnie od Fechnera i Heringa
nawet w wypadku, kiedy ich znał,
chociaż ich nie cytuje. Mógłby

się nawet ucieszyć i być dumnym z takiego obrotu rzeczy. Tylko że swojej konstrukcji nie wyklarował, a w końcu wpadł w nowy sceptycyzm naprzeciw swego dawnego, bo się zawahał, czy jego wątpliwości w stosunku mowy do filozoficznej myśli, dadzą się tu zastosować.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia najlepsze wraz z przeproszeniem za zwłokę w odpowiedzi.

z prawdziwem poważaniem i przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

się nawet ściślejszą i być d[illegible]

[illegible] z takiego obrazu wiecz[illegible]

Tylko że swojej konstrukcji [illegible]

wyilustrować, a w końcu opar[illegible]

[illegible] [illegible] napręc[illegible]

swego tamtego, bo się zawał[illegible]

się jest uchylenie w [illegible]

mogę do filozoficznej [illegible]

[illegible] tu uzasadniać.

[illegible] profesorowi [illegible]

[illegible] [illegible] w którym [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Berlin-Charlottenburg 7/2.911.
Kantstr. 44.

Ja jeszcze raz przepraszam za spóźnienie z ostatnim listem i proszę aby ksiądz Profesor był taki łaskaw i swoją odpowiedzią pokazał że puścił rzecz w niepamięć. Zarazem nadzwyczaj przyjemnie byłoby mi się dowiedzieć co ksiądz Profesor myśli o moim artykule Bóg Jezus. Bardzo serdeczne ukłony i wyrazy szczerego poważania Julian Zachariewicz.

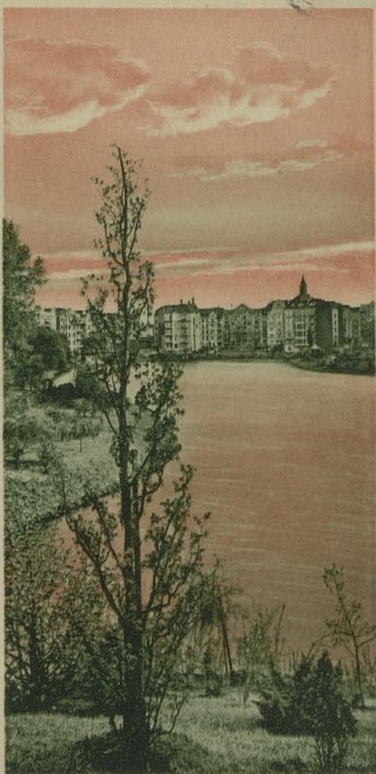
379

Postkarte



Przewielebny Ksiądz
Dr. Stefan Pawlicki
Profesor Uniwersytetu Jag.
Kraków (Galiz.)
Łobzowska 10.

318



CHARLOTTENBURG AM LIETZENSEE

Dybowskiemu w słowie odpowiem.

Berlin-Charlottenburg 8/2.11.

Kantstr. 44.

Zapomniałem wczoraj Kochanemu Księdzu Profesorowi donieść, że prof. Benedykt Dybowski napadł na mnie gwałtownie w Myśli Niepodległej z powodu artykułu o Niemojewskim. Wiem o tem z listów od znajomych. Samej rzeczy jeszcze nie widziałem, bo Wende mi jeszcze nie przysłał.

Serdeczne ukłony Zacharasiewicz.

Postkarte



Przewielebny Ksiądz

Dr. Stefan Pawlicki

Profesor Uniwers. Jag.

Kraków (Galiz.)

Lobzowska 10.



208

380



BERLIN AN DER SPREE

381

Berlin-Charlottenburg 15/2. 1911.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Jojojoj, Ksiądz Profesor ma teraz czas skoro Uniwersytet zamknięty, a niechce do mnie napisać. a jak tak bym chętnie chciał się dowiedzieć co Ksiądz Profesor myśli o moim artykule Bóg Jezus i czy z mojem zdaniem.

Hardenie i Fritzu Mauthner-

nie się zgadza. Z poglądem
na Hardena prawdopodobnie
nie.

Neue Freie Presse którą ksiądz
Profesor czytuje, pewnie pisała
o Harnacha wykładzie
Die Entstehung des Papsttums.
Bardzo jestem ciekawy na dalszy
ciąg serji. W niedzielę następ-
ną mówi Edward Meyer Plato
als Politiker, później Roethe,
Oswald und der Ausgang
des Minnegesanges, wresz-

382

cie Wilamowitz, Odysseus und Penelope. Ja tyle razy słyszałem Wilamowitza w uniwersytecie, i tyle razy słyszałem od innych że to predni mowca, ale sam pomimo skupionej uwagi zawsze miałem wrażenie, że Wilamowitz mówi ładnie, ~~ale~~ stylistycznie, ale treść, to jest woda. To co pisał natomiast, to można poddać uważnej kontroli, lepiej aniżeli wykład, bo można i dwa razy przeczytać żeby się

przekonać jakie to jest. To co pisał np. o Homerze w Die Kultur der Gegenwart, jest dobre i ładne, ale wiele jest tam ustępów dziwnych, raczej dziwacznych.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i wyrazy prawdziwego, niezwykłego poważania i przywiązania,

Julian Zachariewicz.

A jakie to były wątpliwości, dla których Ksiądz Profesor nie raczył zrecenzować rozprawy Die Gestalt Jesu?

383

Berlin-Charlottenburg 28/2. 1911.

Kochany Księże
Profesorze!

Profesor Garbowski przyjechał, wczoraj widzieliśmy się, i poszliśmy na ostatnie seminarjum Benno Erdmanna, na którem czytaliśmy Kanta

Kritik der reinen Vernunft.

Dzisiaj prof. G. cały dzień będzie na wykładach różnych. Zobaczymy się dopiero jutro.

Administracji Słowa polecitem, ażeby numer w któ-rym będzie moja odpowiedź p. t. Andrzej Niemojewski, Benedykt Dybowski i dwu-naste przykazanie, Księdzu

384

Profesorowi posłała.

Bardzo serdeczne ukłony
i wyrazy prawdziwego
poważania

Julian Zachariewicz.

385

Berlin-Charlottenburg 13/3.911.

Kochany Księże Profesorze!

Zaraz po odebraniu listu zamówiłem sobie dwie książeczki o Haecklu Freia i Gnosta i Kuno Fischera Spinozę. Wszystko przeczytam uważnie, specjalnie ostatnią rzecz i Księdzu Profesorowi o tem napiszę. Dwie pierwsze prace będą mi takie i z tego powodu potrzebne, ponieważ przy końcu marca będę miał prawdopodobnie w Redner Akademie wykład Der deutsche Mo-

nistenbund und Ernst Haeckel.
Być może że ja go za mało krytycznie na niego patrzę, ale z ciągu kilku lat przekonałem się że wielu nawet zupełnie niezależnych ludzi, uprawia ultrakrytycyzm kiedy mówi o Haecklu. Typowy pod tym względem jest Adickes (Kant contra HKl) który gromy ciska na materjalizm i Haeckla ażeby uratować teorję poznania, która dla nauk przyrodniczych i praktycznego życia się przydać nie może. Ale sam Adickes się przyznał później w Die Zukunft der Metaphysik (tom Weltanschauung, Philosophie und Religion) że jest agnostykiem. To całą sprawę rozwiązuje zupełnie. Haecklowi zaś

poczytuję za największą zasługę
że przezwyciężył agnostycyzm, który
bez ustanku w kółko powtarzał, że
nic niewiemy, i nie znamy, co
~~[illegible]~~ aż do du Bois Reymonda
Ignorabimus w sposób nieraz
aż śmieszny ludzi niepokoiło.
Przez imponujący i nigdy dawniej
nie widziany wzrost nauk przy-
rodniczych w drugiej połowie 19. w.
a głównie przez biologię i zwłasz-
cza przez Haeckla dzisiaj jesteś-
my posunięci o olbrzymi krok
naprzód: my wiemy dziś wybor-
nie i napewne jak powstał świat
i jego zjawiska i niepotrzebuje-
my się łudzić że jest jakiś Bóg.
Otwarta została droga do pozna-
wania natury tej uniwersalnej
zagadki pytającej czem jest

substancja w swojej najgłębszej istocie a jej formy dziwne jak elektryczność i radium będą ludzi zawsze zastanawiać, nawet tworzyć mistyków: ale tę ostatnią konsekwencję na gruncie poznania natury że ona jedna naprawdę ~~jedna~~ exystuje, a poza nią nic, żaden Bóg, postawił i wyciągnął Haeckel z taką siłą i tak ją umiał przedstawić jak nikt przed nim albo po nim. Bo Karol Darwin nawet jeszcze w swoim agnostycyzmie się wahał i zrobił że mnóstwo ludzi w swojej niepewności się trzęsie i na niego z tryumfem powołuje.

Ingres księcia biskupa Sapiehy odbył się bardzo ciekawie. To przy-

jaciel Księdza Profesora: ale jak on nazywa się na imię? Gazety pisały o nim dużo, a żadna jak ten człowiek nazywa się na imię. A ja zawsze to muszę wiedzieć jeżeli się kimś interesuję, bo imię zamyka bardzo ciekawą charakterystykę człowieka który je nosi.

Bardzo byłbym ciekawy dowiedzieć się co Ksiądz Profesor myśli o artykułach Ignacego Chrzanowskiego z powodu jubileuszu Skargi i polemice Księdza Jana Pawelskiego.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia, zawsze

szczerze przywiązany

Julian Zachariewicz.

Czytałem Pogląd Przyrodniczy na świat, miesięcznik krakowski Augustyna Wróblewskiego. Jakiego przedmiotu był on docentem w Krakowie, i za co go wylano?

On propaguje idee Haeckla które ja podzielam: ale pismo jego jest obrzydliwe. Hkl sam bardzo jest zacietrzewiony kiedy mówi o chrześcijaństwie albo katolicyzmie; ale w jego atakach jest jakiś rys wielkości, bo on sam jest wielki. W walkach jednak takich błaznów jak Niemojewski i jego Myśli niepodległej albo Wróblewskiego

Poglądzie Przyrodniczym, widzi
się tylko naśladowania pyszałków
którzy tylko rozkopać a nie zbu-
dować nie potrafią.

Castagnola-Lugano 16/6.1911.
Villa Waldheim.

Byłem chory i wyjechałem z Berlina w kwietniu do Nizzy. Tam leżałem w łóżku cały czas, a teraz jestem w Lugano od trzech tygodni. Jest mi lepiej. Do księdza Profesora tak dawno nie pisałem że aż mi żal: ale nie mogłem. Bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia

z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

18254. Lago di Lugano. Mte. S. Salvatore.

Wehrli A.-G., Kilchberg, Zürich

389



Przewielebny ksiądz
Dr Stefan Pawlicki
Profesor Uniwers. Jagiell.
Kraków (Galicie)
Łobzowska 10.
Oesterreich.



390

Berlin-Charlottenburg 10/7. 1911.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Wróciłem z dłuższej, dwu-
miesięcznej podróży znowu
do Berlina. Nerwy moje
były w tak okropnym stanie
że dłużej wytrzymać nie mo-
głem, bo byłbym zwarjował.
Wyjechałem się leczyć do

Nizzy, ale tam zamiast
odetchnąć, po części z
przeziębienia ale także jak
mówił lekarz z rozdrażnienia
nerwowego, rozchorowałem
się tak że musiałem w łóżku
prawie cały czas leżeć. Bóle
miałem takie silne, że krzyczałem
w głos. Później nastąpiło takie
osłabienie, że nie mogłem stać
na nogach. Nizza mi nie
służyła, najmniej zaś cognac
który ciągle piłem, musia-

391

tem wyjechać.

Byłem ~~xx~~ więc w Szwajcarji cudnej i północnych Włoszech, w Lugano, Bellagio, Milano, nawet w Pavii (uniwersytet) i Monzy. Pobyt w Lugano był dla mnie bardzo miły i zrobił mi dobrze. Bo wszystko piękność natury, góry i jeziora szwajcarskie tak głębokie i przeźroczne jak filozofia, jak mówił Schopenhauer, działały na mnie dobrze

i uspokajająco, ale głównie
towarzystwo miłych ludzi,
towarzystwo kobiet, bo ja kobie-
ty bardzo lubię.
Wreszcie po trzecim pobycie
w Milano wyjechałem do Luzer-
ny; ale sam ~~byłem~~ choć ona
śliczna, byłem bardzo krótko,
bo byłem sam, a ja nieznoszę
i nienawidzę samotności.
Jeżeli ten list przyniesie kilka
szczegółów co się ze mną przez
dłuższy czas działo, to pragnę
żeby on kochanemu Księdzu
Profesorowi opowiedział zarazem
co było powodem czemu ja
milczałem tak długo, podczas
kiedy korespondencja moja zwy-
kle dotychczas takich przerw nie mia-
ła. Jak najserdeczniejsze ukłony i
pozdrowienia i wyraz niezwykłego po-
ważania Julian Zachariewicz.

392

Berlin 28/7. 1911.

Kochany Księże
Profesorze!

O zjeździe przyrodników i lekarzy czytałem i o tem że Ksiądz Profesor miał wykład o monizmie. Gazety (Słowo Polskie) bardzo krótkie wzmianki pomieszczały o tym dużym zjeździe. Skąd się tylko

nad humorystycznem
odkryciem Ciesielskiego
o wpływaniu na płeć. Ten
pan przed kilku laty mówił
publicznie ~~p~~ w radzie miejs-
kiej we Lwowie, że sam Karol
Darwin prace Ciesielskiego
znał i cenił! Diabli wiedzą
gdzie i kiedy.
Na kongres Monistów
miałem ochotę jechać do
Hamburga. Z moimi
nerwami i smutnem
usposobieniem myślałem
jednak ciągle źle. Skoro jed-

393

nak Ksiądz Profesor mnie
zachęca żebym pojechał i
napisał o tem referat dla
Przeglądu Polskiego, kto wie
czy tego nie zrobię.

Haeckla mi bardzo żal
że złamał nogę. Leczenie
jak pisał potrwa czas
dłuższy, i prawdopodobnie
na kongres nie będzie mógł
przyjechać.

Klimkego, autora dzieła
Der Monismus, znam; jest
to mój kolega szkolny
z Chyrowa.

Dokąd Ksiądz Profesor jedzie

na wakacje?

Ja dziś wyjeżdżam do Halicza, gdzie jest moja familia. (Halicz, Asłanówka)

Bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia dla kochanego Księdza Profesora z życzeniem najmilszych wakacji.

Julian Zachariewicz.

Halicz 17/8. 1911.
Asłanówka.

Kochany Księże
Profesorze!

Pod koniec sierpnia jadę do Zakopanego, a potem do Hamburga na kongres Monistów. Projekt Księdza Profesora bardzo mi się podobał, ~~będę~~ wezmę udział we wszystkich posiedzeniach,

i będę notować swoje wrażenia dla Przeglądu Polskiego i dla Słowa Polskiego gdzie umieszczę krótkie sprawozdanie. Naprzód się nie zgłaszam, dopiero na miejscu, bo przypuszczam że francuska legitymacja Słowa ułatwi mi wiele jak w wielu wypadkach dotychczas.

c
l

395

W Haliczu mieliśmy czas okropny, same deszcze bez końca. W ostatnim jednak tygodniu było lepiej, mogliśmy się kąpać codziennie w Dniestrze. Czytać się tu wiele nie da, tylko wieczorem przed zaśnięciem. Czytam Schmiedla Richard Wagners religiöse Weltan-

schaüung (znakomita broszura)
i Przybyszewskiego Zwierzch.

Kochanemu Księdzu
Profesorowi zasyłam od mojej
matki i siostry bardzo
serdeczne ukłony,

z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem,

Julian Zachariewicz.

396

~~[illegible]~~ Halicz 24/8. 1911.

Kochany Księże
Profesorze!

Miły nadzwyczajnie i piękny list Księdza Profesora, czytałem głośno mojej matce i siostrze. Obie za pozdrowienia bardzo serdecznie dziękują i nawzajem je Księdzu Profesorowi zasyłają. Do Hamburga wyjadę bardzo chętnie i napiszę dwa

sprawozdania z kongresu
monistów. Bardzo bym się
cieszył, gdybym mógł prze-
czytać odczyt Księdza Profesora
<u>Co to jest monizm</u>, który
w druku zapewne gdzieś już
musiał się ukazać. Jeżeliby
Ksiądz Profesor to posiadał i
chciał mi przysłać, to najlepiej
byłoby do Berlina, gdzie w powro-
cie z Hamburga jeszcze się za-
trzymam. Zresztą przedtem będę

pisać jeszcze z Zakopanego i podam swój adres, znany mi już teraz (Klemensówka).

Zwracam się do Księdza Profesora z jedną prośbą. Panienka jedna, (w nawiasie, śliczna) jest nauczycielką w pensjonacie p. Zagórskiej we Lwowie, gdzie bardzo słabo płacą, 30 kor. miesięcznie za 4 godziny dziennie. Chciałaby się dostać do jakiejś szkoły publicznej we Lwowie, ale niema poparcia.

Gdyby Ksiądz Profesor był taki łaskaw i polecił ją Panu Marszałkowi Ekscellencji Badeniemu, bardzo byłbym wdzięczny.

Adres tej panienki: Stanisława Chmielowska, Lwów, Kochanowskiego 19.

Księdzu Profesorowi zasyłam śliczne ukłony i pozdrowienia,

z prawdziwem i niezwykłem poważaniem,

Julian Zachariewicz.

398

Berlin-Charlottenburg 16/9. 1911.
Kantstr. 44.

Kochany Księże Profesorze!

Wróciłem z Jeny przedwczoraj, gdzie byłem ~~dwa~~ trzy dni. Z Hamburga osobnym pociągiem przyjechało razem ze mną przeszło 200 osób. Byłem u Haeckla, zaraz wprost z dworca tam poszedłem. Siedział na sofie, żalił się że go złamana noga boli przy każdem poruszeniu.

Jedzie do Wiesbadenu, albo Baden-Baden na kuracyi. Wieczorem odbył się ogromny Fackelzug, Haeckel przemawiał z balkonu, przed nim Ostwald, a na drugi dzień wielki bankiet w sali Hotelu zum schwarzen Bären, w którym w swoim czasie Luther i Bismarck mieszkali. Tam wygłosił Haeckel bardzo ładną mowę, w której jeszcze raz streścił swoją filozofię i religię. Bardzo akcento-

wał potrzeby religii i był zatem żeby zatrzymać pojęcie Gott-Natur, nie zaś samą Natur.

W Hamburgu wśród wszystkich wykładów i przemówień najświetniejszy był Loeba, a najbardziej charakterystyczny Jodla. Loeb - New York, mówił o badaniach swoich nad zapłodnieniem jaja. Jodl o człowieku i problemach współczesnej kultury. Ale że Jodl, profesor filozofii

uznał monizm Haeckla, kiedy kilka lat temu jeszcze Paulsen Adickes i Wundt, tak namiętnie Haeckla filozofję zwalczali, to dla monistów tryumf ogromny.
Wszystko to opiszę w Słowie Polskiem i w artykule dla Przeglądu Polskiego który księdzu Profesorowi poszlę; proszę o przyobiecany list co Ksiądz Profesor myśli o mojej żmicie; tymczasem najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia, oraz wyrazy poważania prawdziwego,
Julian Zachariewicz.

400

Berlin-Charlottenburg 28/9. 911.

Kochany Księże
Profesorze!

Dziękuję najserdeczniej za oba listy i pośpieszam z odpowiedzią. Proszę w żadnym przypadku nie przypuszczać że ja mogę się gniewać, bo ja na Kochanego Księdza Profesora gniewać się nie potrafię.
W Abbacji mówiłem do jednej pani, że jeżeliby ktoś się dowiedział, że ja pojechałem w czasie

tak pięknej pogody i wybornych morskich kąpieli do Hamburga na kongres komistów, ten musiałby powiedzieć że to jest heroizm. (Bo i towarzystwo miałem świetne.) Gdyby nie Ksiądz Pawlicki, mówiłem, tobym pod żadnym warunkiem nie pojechał.

Ale teraz bardzo jestem kontent że na kongresie byłem, ogromnie wiele skorzystałem i poznałem i to wszystko mam Księdzu Profesorowi do zawdzięczenia. Bardzo słusznie Ksiądz Profesor to zauważył, zrobiłem to z przymuszenia do

401

niego.
Jodl oprócz tego co Ksiądz Profesor o nim powiedział, wydaje mi się powtórzeniem Ludwika Feuerbacha.

Artykuł dla Słowa jeszcze nie zupełnie gotowy, ale sądzę że jutro wieczór skończę i poślę. Numera Ksiądz Profesor dostanie, w nich cytuję i polemizuję trochę z Księdzem Profesorem. Niestety dużo rzeczy stało mi na przeszkodzie, inaczej byłbym już dawno artykuły wysłał.
Portret księdza Abla bardzo ładny. Czas z feljetonem o hamburskim kongresie zamówiłem u pani Salomonowej. Ingerta książkę o Haeckelu mam nawet w domu u siebie,

i ~~[illegible]~~ jej użyję przy pisaniu rozprawy dla Przeglądu Polskiego. Inne, które ks. Prof. czytuje, będę czytał także.

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia,

z prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Zupełnie niespodzianie wojna włosko-turecka. Dzienniki berlińskie, B. Z. am Mittag, są oburzone na Włochów, nazywają ich bandytami i rozbójnikami i zestawiają napad Włochów z drugim rozbiorem polskim.

402

Postkarte

Drezno 22/10. 1911.

Wystawa hygieniczna śliczna. Wpadłem tu na kilka dni, potem 2 dni w Lipsku, i Berlin. Artykuł o kongresie się przeciągnął, ale teraz wyjdzie.

Bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia

Julian Zachariewicz

397 Hermann Poy, Dresden. 1908
Nachdruck verboten.



Przewielebny Ksiądz

Dr Stefan Pawlicki

Profesor Uniwers. Jag.

Kraków (Galiz.)

Łobzowska 10.


Rathen und Basteifelsen. Sächs. Schweiz.

403

Berlin-Chlg 8/11. 1911.

Kochany Księże
Profesorze!

Ja na list Księdza Profesora odpowiem obszernie w tych dniach. Tymczasem zaś pospieszam donieść, o ile Ksiądz Profesor tego już nie zna, że Harnack wydał dwa tomy swoich 64/ rozpraw Aus Wissen-

schaft und Leben, Töpelmann, Giessen. Tam w pierwszym tomie jest artykuł Die Lutherbiographie Grisars, które księdza Profesora specjalnie interesuje. Harnack cieszy się, że Grisar nazywa Luthra genialnym, ale mówi że to nie jest taka katolicka monografia o Luthrze jakiejby sobie protestanci życzyli. Trochę za słabo się oburza na Grisara za to, że ten złośliwy jezuita
* pisze, jakoby Luther w klasztorze powziął ponoć pierwszą myśl dokonania dzieła reformacji!

Idjotyzm!

404

W drugim tomie jest ciekawy artykuł o liście cesarza Wilhelma II. do admirała Hollmanna z powodu Delitzscha Babel und Bibel. Ale Harnack jest dyplomatą, niechciał ani cesarza ani Delitzscha dotknąć, i sam niebardzo jasno się wyraził. W swoim czasie kiedy ze mną o tej kwestyi mówił, na Delitzscha ostro napadał i twierdził, że on nic nowego nie przyniósł.

W dyrszanym tomie jest przedrukowany artykuł Hat Jesus gelebt który ksiądz Profesor zna z Neue Freie Presse: ale pozostał prawie zupełnie bez zmiany. Stały jak był,

nazywa takich cymbałów jak Kalthoff, Jensen, Drews, dyletantami i bardzo słusznie. Ale Jensen pisał rok temu w Das freie Wort list otwarty do Harnacka ~~[illegible]~~ gdzie płakał bardzo że Harnack nazwał go dyletantem, kiedy on jest profesorem uniwersytetu i napisał książkę Das Gilgameschepos na 950 stron! Prosił żeby Harnack to czytał; ale odpowiedź H. była tylko ~~[illegible]~~ w prywatnych listach. Teraz przypuszczam na nowo zacznę, zwłaszcza główny herszt tej całej bandy i największy idjota z nich wszystkich, Drews. Właśnie teraz czytałem ~~[illegible]~~ bezdennie głupi artykuł tego osła w Das freie Wort przeciwko Troeltschowi!

Rousselot'owi.

Harnacka listy otwarte do pastora Jatho i odpowiedzi tego ostatniego (Jatho und Harnack hrsg. von Martin Rade, Tübingen, Mohr) tu nie są zamieszczone, a szkoda, bo Harnack w tych listach czuje że swego teizmu obronić nie umie.

Mój artykuł o kongresie Monistów od dwóch tygodni przesłał w redakcję Słowa. Niewiem czemu wasi lewscy jeszcze nie wydrukowali. Może za obszerny, bo w rękopisie miał 111 stron,

w druku będzie pięć feljetonów, a Wasilewski życzył sobie mieć trzy. Ale inaczej niemogłem.

O wszystkich kwestjach poruszonych w liście ostatnim odpowiem obszernie, tymczasem zasyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia,

z prawdziwem poważaniem

Julian Zachariewicz.

Artykuł napisałem dlatego później ponieważ chciałem

toast Haeckla wygłoszony w czasie bankietu w Jenie w całości przytoczyć. Stenogramy zaś przyszły spóźnione w organie der Monismus, który Ksiądz Profesor czytał.

407

Berlin – Charlottenburg 28/11.1911.

Kochany Księże
Profesorze!

Odebrałem przed tygodniem fotografię i bardzo miły list. Fotografia pyszna; wygląda na niej Ksiądz Profesor jak mędrzec i dlatego dobrze się stało, że oczy są wprost na patrzącego zwrócone. Wisi nad mojem biurkiem, w towarzystwie Ryszarda Wagnera, Schopenhauera, Jezusa, mego Ojca, Tarnowskiego, Wundta i Haeckla. Bardzo się nią cieszę, i Księdzu Profesorowi ślicznie dziękuję.

Nie odpisałem zaraz, bo wtedy byłem zajęty i znowu spostrzegam, poraz nie wiem który, że odłożyć jakąś czynność którą się zaraz wykonać powinno, znaczy odkładać ją ciągle.

Księdzu Profesorowi było naturalnie trudno jechać do Warszawy na jubileusz Szkoły Głównej, ale szkoda że się tak nie stało, bo uroczystość musiała być ładna. W Słowie Polskiem były jednak krócitkie tylko wiadomości, jakgdyby to był mało znaczący jubileusz.

Jak mi się pan Ryjejski podobał? Bardziej jako człowiek który ma wiele trafnych i rozumnych rzeczy

do powiedzenia zwłaszcza o naukowem traktowaniu studjów, mniej jako profesor gimnazjalny który raczej na doktrynera wygląda aniżeli na takiego który wie że jest specjalna psychologia ucznia nie zaś ogólne formułki znane od dawna i znane z tego że są z gruntu fałszywe. Ale być może że jego wywody o jego metodzie i zawodzie są inne aniżeli on sam, bo z drugiej strony mi mówił, że uczniowie za nim przepadają. Opowiadał mi naturalnie wiele ciekawych rzeczy o Księdzu Profesorze, czego zawsze bardzo chętnie słuchałem. Np. „Ty sobie odczytuj Somnium

Scipionis."

Wczoraj w gazecie wyczytałem wiadomość która mnie ogromnie zmartwiła. Umarł P. Kazimierz Tarłowski, profesor politechniki we Lwowie i prezydent Zarządu Domen i Lasów, człowiek z którym i z którego rodziną, zwłaszcza córką, Jadzią, łączyły mnie bardzo bliskie stosunki przyjaźni. To był nadzwyczajnie ~~[illegible]~~ życzliwy człowiek dom gdzie często bywałem; także widywaliśmy się w Zakopanem. Cierpiał na astmę i ta musiała go zadusić. To był nadzwyczajnie zdolny człowiek, szkoda że tylko 53 lat żył.

O wszystkiem piszemy tylko nie o Bałkanie i wojnie austryacko-serbsko-rosyjskiej która od dwóch tygodni w powietrzu wisi; ale chyba do niej nie przyjdzie

Kochanemu Księdzu Profesorowi najserdeczniej się pozdrawiam i wyrazy poważania, Julian Zachariewicz

409

Berlin - Charlottenburg 10/12. 1911.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Zdawna zapowiedziany list dzisiaj dopiero piszę. Moja neurastenja wróciła znowu i stukła mnie przez kilka tygodni. Rozpocząłem radykalną kurację, brałem gazowe kąpiele, zażywałem Biomalz z żelazem i bez żelaza, przestałem palić, i pić piwo, kawę i herbatę, a piłem tylko Cacao Van Houtena i mleko z Cognacem. Ale to wszystko nie dało, takich skutków jakich oczekiwałem i jakich sobie życzyłem, chociaż ja i innych

środków hygienicznych życia
używam. Bardzo często zdarzało się
że kiedy chciałem pracować czułem
okropną do tego niechęć która z pa-
kiegoś dziwnego osłabienia nerwów
przyszła. Jak byłem na spacerze
albo na ulicy, było mi dobrze,
tylko właśnie w pokoju, między
książkami moimi coś mnie
dusiło w piersiach jakgdyby jakaś
fatalna zmora podobna do tej
która w nocy w czasie snu, jako
Alpendruck spokój nam niekiedy
odbiera. I jak tamtego roku od
jesieni do lata, tak znowu i teraz
zaczął się ten opłakany stan
w którym pracować mogłem
tylko z największym wysiłkiem.

410

To wszelkie wyobrażenie przechodzi jak takie rzeczy mogą martwić człowieka — co znowu wpływa na usposobienie fatalnie, z czego wytwarza się jakiś circulus vitiosus w którym przyczyna ze skutkiem walczą i przeciwnika swego tworzącego, organizm, jeszcze w gorsze stadjum pogrążają. Do lekarza żadnego nie chciało mi się iść, bo dosyć już chodziłem, zresztą znam neurastenję i wiem co mi brakuje, zresztą taki Eulenburg u którego raz byłem dawniej, nic nowego by mi nie poradził. Ksiądz Profesor radził mi w takich chwilach czytywać znakomitych pisarzy, Senekę naprzykład.

Zacząłem go czytać, — ale czasem
niestety i tego robić nie mogłem.
Czytałem zresztą różne rzeczy, ale
wszystko to szło jak z kamienia
a z pisaniem jeszcze gorzej.

Nagle w dodatku Berliner
Tageblattu ~~wyczytałem~~ znalazłem prospekt
Sanatogenu. Świadectwa lekarzy
i publiczności zapewniające o zna-
komitych skutkach tej odżywczej
substancji białka i fosforu dla
nerwów* mnie porwały i zaraz
tegosamego dnia zacząłem Sana-
togen zażywać. Ach gdybym był
to dawniej robił! Znałem go z wi-
dzenia tylko, ale nigdy nie zaży-
wałem niestety. Teraz, już po
tygodniu czuję się najzupełniej
inaczej. Świeżość umysłu od za-

do nocy, ochota do pracy i łatwość, szybkość w czytaniu i w orjentacji, a nadewszystko dobry humor, wesołość którą Ksiądz Profesor tak wysoko ceni. Jak dusza człowieka ogromnie zależna jest od organizmu w naszym strasznym nerwowym wieku! Ile to czasu drogiego schodzi na marne, tylko dla tego powodu!

Na list ostatni Kochanego Księdza Profesora chciałem odpisać obszernie i zamieścić w tej odpowiedzi to co od dawna chciałem wypowiedzieć zupełnie otwarcie.

Wskutek zajmowania się naukami-

mi przyrodniczymi, zwłaszcza przez pisma Haeckla, Verworna i innych, wykłady Oscara Hertwiga, a z dawniejszych przez wpływ Spinozy i Schopenhauera, doszedłem do najzupełniejszego przeświadczenia że Boga osobistego jako Stwórcy świata niema i nigdy nie było. W tym długim procesie krystalizacji moich pojęć wpływ profesorów moich także Tarnowskiego i ks. Spisora, Paulsena i Harnacka powoli zaczął mnie utwierdzać ~~[illegible]~~ w przekonaniu wprost im przeciwnem. Z Harnackiem staczałem nieraz długie dysputy: ale jego teizm wydał mi się tak blady i wiszący w powietrzu zwłaszcza kiedy mówił że na rządy Opatrzności dopuszczającej zło na

412

świecie i nieszczęścia nie trzeba patrzeć z filozoficznego punktu widzenia i nie pojmować tego metafizycznie, tylko wierzyć, że w celach tego co się dzieje są niedogadnięte plany Stwórcy. Tego rodzaju tłumaczenie stereotypowe jak u każdego teisty nie zadowoliło mnie ani na jeden dzień. Nagła katastrofa w Messynie na samym końcu 1908, podziałała ~~[illegible]~~ piorunująco na moje dotychczasowe wyobrażenia religijne i filozoficzne. Dwakroć sto tysięcy ludzi zostało tam zamordowanych bez litości, a ten dobry Ojciec, ten Bóg patrzył na to, i palcem nie kiwnął. Tłumaczenia półgłów-

ków nawet w pismach ogłaszane, że to się stało za karę, drogą asso-
cjacji przypomniało mi wszystkie
tego rodzaju pobożne tłumaczenia w których przedstawia
się Boga nie jak Ojca dobrotliwego tylko jak skończonego łotra, który tylko czyha jakby się zemścić na ludziach i na nich się pastwić.
Niestety tego rodzaju wyobrażenia o Bogu przedstawiające
go jako zbrodniarza są tak
powszechne, tak właściwie wtłoczone ludziom w mózg i w pamięć, że nawet ludzie skądinąd
rozumni nie wstydzą się głośno

takie zdania wygłaszać, jak marszałek Badeni który na kongresie maryańskim w 8 wrzemyślu teraz w sierpniu 1911, w 20. wieku, powiedział: Musimy prosić Boga żeby skrócił czas swego gniewu! To ładny Bóg który gniewa się na nasz naród od ~~sta~~ 120 lat. Gdyby był władcą, królem i tylko przez połowę lat takie krwawe rządy prowadził, już dawnoby go wbito na pal z wielkiej miłości do tego ojca który tak bardzo ukochał swoje dzieci że przez wieki całe nic innego nie robił tylko ciągle krwią bryzgał.

3

Te potworne wyobrażenia o Bogu są tak wstrętne i obrzydliwe że ludzka natura się wzdryga. I nagle po wiekach całych zjawia się taki dowcipniś jak Immanuel Kant ze swoim dowodem moralnym jako jedynym świadczącym o istnieniu Boga. Uczucie moralne w nas samych w postaci imperatywu Du sollst, ma wskazywać na istnienie Boga który codziennie od początku świata ten świat zasypuje dowodami że moralności jakiejkolwiek nieposiada ani szczypty. Chyba że zbrodniarza można nazwać moralnym. Jeszcze dawniej, jeszcze kilka dziesiątków lat temu można było

przywiązywać jakąś wagę do wywodów ludzi utrzymujących wiarę w Boga kiedy oni wskazywali na powstanie ~~[illegible]~~ świata i jego zjawisk. Jeszcze ostatnie tajemnice natury niebyły wyświetlone zupełnie, wątpliwości nie wszystkie rozchwiane, panteizm Spinozy był odgadywany tylko intuicyjnie. Ale w drugiej połowie 19. wieku równocześnie ze wzrostem wszystkich nauk przyrodniczych tak imponującym jak nigdy dawniej, po pismach Darwina i Haeckla, kiedy paleontologia dokonała odkryć niewzruszonych, anatomia porównawcza, fizjologia, fizyka i chemia zrobiły nadzwyczajne

postępy i kiedy wszystkie nauki przyrodnicze zbiegły się w jednym wszystko łączącym wniosku ogólnym, że z wyjątkiem praw natury nie ma żadnej siły innej w Universum całem jak jest, — wtedy poderwano nogi wszystkim ludziom wierzącym w jakiegoś Boga. Ten Bóg, to jest właśnie natura, z wyjątkiem jej samej nic innego nie istnieje. Jeszcze się taki nie urodził któryby potrafił pokazać choćby najdrobniejszy dowód świadczący o istnieniu Boga. Co więcej najtrudniejsza rzecz do wy-

natężenia w całej naturze, to byłby ten osobisty, świadomy, Bóg, Stwórca i Król świata, o którym niewiadomo czy on z gazu czy z pary, czy jest duchem jakimś eterycznym czy obłocznym. Bo i w ludzkiej myśli i fantazji, nawet w uczuciu, nie powstała nigdy większa zagadka, większy dziwoląg, większa niemożliwość, jak wiara w Boga jakiegoś, którego żaden z ludzi nie mógł dotychczas określić, opisać, zdefiniować, namalować. Ludzie potrafili ~~się~~ do niego tylko się modlić; o ile

nie modlili się do Jezusa,
do Madonny i do świętych, co
się częściej zdarzało.

Jeżeli ktoś wiarą trafia do Boga
i sercem swojem ~~…~~ wiarę
uzasadnia, to łudzi się, że on jest
wierzący i że tem się od niewie-
rzącego różni, bo on sam jest
większy niedowiarek aniżeli
tamten. On widzi w naturze
zjawiska, ludzi i życie codzien-
nie się budzące — ale <u>niewierzy</u>
że to sama natura z siebie wy-
dobywa. On musi dopiero jakiegoś
Boga wziąć do pomocy w którego
wierzy chociaż go nie widzi i nigdy
nie zobaczy: ale w to na co pa-

tzy własnymi oczyma, i co
wszyscy ludzie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ widzą codzien-
nie, w to on <u>nie wierzy</u>. Bo
ludzie wierzący w Boga są naj-
większymi niedowiarkami
w naturę.

Takie są moje wyobrażenia
religijne i filozoficzne do
których doszedłem <u>przez</u> różne
wpływy, własne myślenie, wypad-
ki życia i jego obserwację.
I w tym sensie pisałem teraz
artykuł o Haeckelu i zjeździe
Monistów którego Wasilewski
od 7 tygodni niechce drukować
prawdopodobnie dlatego że

nie jest bogoboyny.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania i przywiązania.

Julian Zachariewicz.

Właśnie wczoraj w nocy czytałem ~~[illegible]~~ Renana Księdza Profesora, rozdział o jego panteiźmie. Ja znam tę książkę oddawna, ale teraz czytam ją na nowo z całą przyjemnością, a tak piękne ustępy jak ogólna charakterystyka albo opis pomnika Renana i Pallas Athene, czytałem po kilka razy.

417

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Berlin-Chlg 27/12. 1911.
List i artykuł o kongresie Monistów wysyłam jutro, dzisiaj kartkę z fotografią pomnika mego Ojca i życzenia szczęśliwego Nowego Roku z wyrazami poważ.
Julian Zachariewicz

Przewielebny Ksiądz
Dr. Stefan Pawlicki
Profesor Univers. Jag.
Kraków (Galizien)
Łobzowska 10.



DŁUTEM J. BEŁTOWSKIEGO.

418

Berlin-Charlottenburg 9/1. 1912

Artykuł o Kongresie Monistów który osobno Księdzu Profesorowi posyłam był napisany dla Słowa Pols. Wasilewski go nie przyjął i odesłał po upływie całych tygodni.

Kochany Księże Profesorze!

Właśnie chciałem pisać kiedy przyszedł list od Księdza Profesora. Za ten ostatni i za oba poprzednie najserdeczniej dziękuję, a na zapowiedziane ogromnie się cieszę i będę je czytał z jaknajwiększą uwagą. Numer Zukunft w którym jest artykuł Hardena Die Wahlen zaraz sobie zamówiłem, jutro go będę czytał. W Berlinie z powodu wyborów ruch olbrzymi, w gazetach

aż kipi. Bardzo jestem ciekawy
na wynik wyborów i czy blok
centrowców i konserwatystów
będzie rozbity jak to sobie różne
partje liberalne z uciesznieniem
obiecywały.
Do doktoratu robię codziennie,
i chcę się go pozbyć w tym roku
koniecznie, bo już nie mogę
wytrzymać. Dotychczas moje
straszne nerwy mi okropnie
przeszkadzały. Ale teraz w skut-
tek 24 gazowych kąpieli, porteru,
dobrego snu, po części Sana-
togenu, i innych hygienicz-
nych rzeczy, jak życie rwotycznno-

419

seksualne, rzecz niestety czy na szczęście tak ważna ogromnie, poprawiło się moje zdrowie, tak że mogę intensywniej pracować aniżeli dawniej. I jeszcze jedna rzecz wpłynęła bardzo korzystnie na mój sen i zdrowie. Ja całe życie spałem z otwartymi ustami, i wdychiwałem w płuca wszystkie bakterje, jakie są w powietrzu, — co według znawców lekarzy okropnie źle wpływa na organizm. ~~Aaaa~~ Nagle przed kilku dniami kuzyn mój jeden, ~~znaa~~ śpiewak, ku

w Berlinie zwrócił mi uwagę, że ja mam katar krtani wskutek tego że śpię z otwartymi ustami. Kupiłem sobie opaskę która doskonale dolną ~~szczękę~~ szczękę przytrzymuje i usta zamyka, i zdaje jest mi całkiem inaczej.

Poprzedni list księdza Profesora po powrocie z Gumnisk od Księżny Sanguszkowej jak przypuszczam, obfitował w wiele bardzo ciekawych rzeczy, np. o Ludwiku Badenim i jego uroczej żonie Alicji. Ja myślę, że jeżeli przyjdzie kolej na mianowanie kardynałem jedne-

420

go z polskich arcybiskupów, to nikt inny nim nie zostanie, jak tylko Książę Sapieha o którym się dowiaduję że jest przyjacielem Księdza Profesora, — bo inaczej Bilczewski, Theodorowicz i Szeptycki mieliby żal straszny do siebie gdyby jeden z nich został kardynałem. Ale najserdeczniej dziękuję Księdzu Profesorowi za miłe słowa tak dla mnie drogie, o moim Ojcu, z powodu przysłania fotografii z pomnikiem.

Wreszcie list trzeci, najdawniejszy, o Bogu i partei zimie. Na Mnie Spinoza także, ale przynajbardziej współczesne nauki

przyrodnicze (biologia) wpłynęły w tym
kierunku że przestałem wierzyć
w osobistego Boga i stałem
się panteistą. Ale ważniejszą
rzeczą od refleksji był wpływ
życia samego na moje uczucia,
przedewszystkiem katastrofa
w Messynie. Ja przyznaję Księ-
dzu Profesorowi że u Spinozy
są różne sprzeczności i w jego
panteizmie; ~~[illegible]~~ Kuno Fischera
~~odp.~~ (książki o Spinozie)
~~nie~~ znałem, zamówiłem w biblio-
tece królewskiej już dawno, ale
egzemplarz jest wypożyczony.
Znam natomiast Friedenthala,
Windelbanda i Falckenberga.

Przed tego dwa lata temu czyta-
liśmy w zimowym semestrze
na seminarjum Benno Erdmanna, Spinozy *Ethica*. Wtedy
obrabialiśmy Spinozę całego,
nawet niedojrzały Tractatus brevis.
Chociaż Spinoza do czytania jest
najmniej miły, to jednak jego
panteistyczne wyobrażenia mnie
bardzo odpowiadają. A to że miał
błędy, — każdy je ma w swoim
systemie myślowym. A takżsamo
jak on, tak i Schopenhauer, Wagner,
Haeckel i Nietzsche mnie przekonali
że Boga w którego ja tak dawniej
wierzyłem i do którego gorąco się
modliłem zawsze bez skutku, niema

i nigdy nie było. Der Gott ist tot, mówi Zarathustra Nietzschego.

Ale z mojej strony przyjaźń Księdza Profesora dla mnie, którą się szczycę i cenię ogromnie wysoko, i naodwrót moje uczucia dla Księdza Profesora z tego powodu nie ulegną najmniejszej zmianie. A nawet przeciwnie, ja jeszcze bardziej jestem przywiązany do Księdza Profesora, właśnie dlatego, że w tych najwyższych wyobrażeniach i pojęciach się ~~[illegible]~~ różnimy.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze ukłony i podziękowania, i wyrazy niezwykłego poważania i przywiązania,

Julian Zachariewicz.

o Kongresie Monistów.

w osobnej kopercie artykuł

Berlin-Charlottenburg 22/2. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

Kupiłem sobie Nowy Testament po łacinie w tłumaczeniu Beczae-Danielisa, a w wydaniu Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego. Katolicy mówią zawsze że Nowy Testament protestancki różni się od katolickiego; mają na myśli prawdopodobnie (ci którzy mniej więcej sobie zdają sprawę z tego co mówią) tłumaczenie Luthra. Ale to nieprawda, różnicy żadnej nie ma; ja się pytałem raz Harnacka, powiedział, że

jest w jednym i drugim 27 części.
Co innego zupełnie jeżeli się wydanie
nowego Testamentu ma na myśli,
zawierające apokryfy. Ale ja ta-
kże chciałbym się dowiedzieć co
ksiądz Profesor o tem myśli.

Za radę żeby czytać codziennie
nowy Testament po łacinie, bardzo
jestem wdzięczny, bo po łacinie ~~rzad~~ rzad-
ko czytałem, chyba Spinozę na semi-
narjum Erdmanna, albo Senecę,
znowu za poradę księdza Profesora;
tylko że miałem nieszczególne wydanie
(Teubnera), De beneficiis i De Cle-
mentia. Ale postaram się o to, ażeby
dostać te pisma Seneci po łacinie,
które Henryk Schmidt (Jena) wydał
w Bibliotece Krönera Taschenausgabe

423

1 M, vom glückseligen Leben.
Od kilku miesięcy uczę się po angielsku w Poehlmanns Sprachen-institut, na podstawie ulepszonej metody Berlitza. A po doktoracie, o którym myślę codziennie, znowu za poradą księdza Profesora, muszę nauczyć się jeszcze po włosku i po rosyjsku. Ja mam zamiar wyjechać do Londynu, Paryża, potem do Włoch, ażeby wszędzie coś poznać i nauczyć się języków dobrze, a w Londynie i Paryżu słuchać wykładów; w Paryżu przecenianego Bergsona, w Oxfordzie Schillera. Ale z doktoratem trzeba spieszyć. To się musi udać. Jestem zdrów i czuję się zdrowy jak już dawno nie

byłem. Nerwowość, tę okropną chorobę która tylu ludzi nieszczęśliwych w tym straszliwym 20. wieku zabija, potrafiłem przełamać rozmaitymi sposobami. Bardzo mi pod tym względem pomogła Redner Akademie, gdzie uczę się mówić; wykładam tam albo przemawiam w dyskusji. Kilka razy mówiłem całkiem krótko w drugim miesiącu kursu, o Krytyce, Azorku Zbawienia etc, teraz w trzecim, każdy może wygłaszać osobne wykłady. Mówiłem raz o Neomalthusianismus und Eugenik, pojutrze będę mówił Ueber die Todesstrafe. Przytem odczytam bardzo ciekawe ~~...~~ opinie Haeckla i Wundta,

424

z których każdy jest za karą śmier-
ci, (ja także), z ankiety urządzonej
w Deutsche Juristen Zeitung.

Kochanemu Księdzu Profeso-
rowi zasyłam bardzo serdeczne
ukłony i pozdrowienia i życzenia
najlepszych skutków kuracyi,

Julian Zachariewicz.

425

Berlin-Charlottenburg 24/3.12.

Kochany Księże Profesorze!

List wczorajszy był dla mnie bardzo miły, ciekawy i smutny. Miły i ciekawy, bo opowiadał o rzeczach takich jak konferencje literackie i wspólne czytanie Comedia Divina w gronie przyjaciół. Smutny, bo ~~który~~ jeden z tych przyjaciół właśnie, hrabia Adam Sierakowski umarł. Pojmuję więc jak takie miłe wspomnienia z przed laty wielu mogę być smutne dla kogoś kto traci swego przyjaciela.

wydanie ~~Wulgaty~~ nowego Testamentu w przekładzie Wulgaty zamawiam zaraz u Herdera. Ale przy tych uwagach o stylu Wulgaty i cytatach z niej Renana i Schopenhauera, przyszła mi na myśl jedna rzecz.

Ksiądz Profesor zapowiada wykład w letnim semestrze o filozofii Schopenhauera. Ponieważ Ksiądz Profesor wykładał o niej wiele razy i zna przedmiot znakomicie, czy niebyłoby dobrze, ażeby ~~Ksiądz~~ zachęcić kogoś (przez dr. Chwistka albo kogoś innego, pośrednio) do stenografowania tych wykładów? Ksiądz Profesor mógłby wtedy wykładać tak, że każdy wykład

tworzyłby osobną dla siebie
całość, a po upływie semestru
możnaby po krótkiem przejrzeniu
i poprawkach, i napisaniu wstępu
wydać rzecz jako osobną książ-
kę. Kto tak ładnie wykłada
jak ksiądz Profesor, ten powinien
to zrobić, zwłaszcza że niema
w polskiej literaturze naukowej
książki o Schopenhauerze. Kto
zaś dla wykładów w uniwersy-
tecie niemoże ~~[illegible]~~ pisać i koń-
czyć swoich prac w domu, ten
to zrobić musi. Tembardziej,
że to jest doskonałe ułatwienie
~~[illegible]~~ pracy; bo księdzu Profeso-
rowi łatwiej jest wykładać aniżeli
pisać w domu, z powodu oczu.

Ale znaczenie najważniej-
sze miałaby rzecz jeszcze

w czem innem. Kiedy Ksiądz Profesor będzie swoją książkę o Schopenhauerze miał w rękach, to Księdza Profesora tak ucieszy że zachęci do skończenia Historyi Filozofii greckiej, na którą wszyscy tak z upragnieniem czekamy od lat wielu.

Czy Ksiądz Profesor to zrobi?

Tylko pod żadnym warunkiem proszę Schopenhauera nie wydawać jako skrypta.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne ukłony i pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania i przywiązania,

Julian Zachariewicz

Życzę miłych i wesołych świąt.

427

Berlin 1/4. 1912.

Kochany Księże
Profesorze!

W auli berlińskiego uniwersytetu odbędzie się około 20. kwietnia Kongres psychologii experymentalnej. Chciałbym w nim oczywiście wziąć udział i napisać o nim sprawozdanie dokładne dla Przeglądu Polskiego, poprzedzone ogólnym wstępem o Psychologii experymentalnej.

Wpuszczeni będę jednak tylko ci, którzy się wykażą pracami z psychologii experymentalnej, albo legitymacjami. Czy Ksiądz Profesor nie byłby taki łaskaw przysłać mi taką legitymację z Przeglądu Polskiego, żebym się mógł wykazać że dla tego pisma piszę i wcześniej się o kartę wstępu wystarać?

Przed tygodniem upadłem w ogromnym pędzie za tramwajem na trotuar

428

i rozbiłem oba kolana, a rozdarłem nowe spodnie czarne i białe. W dodatku chore kolano, operowane, ucierpiało mocno, musiałem leżeć w łóżku i kłaść kompresy z wody Burowa, ale ponieważ znam się na tem i zaraz to zrobiłem, niebyło żadnych komplikacji i dziś już dobrze, tylko małe spuchnięcie.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia, wyrazy poważania prawdziwego i życzenia wesołych świąt

Julian Zachariewicz

429

Berlin - Charlottenburg 5/4.1912

Kochany księże Profesorze!

Dziękuję serdecznie za oba listy i za pośpiech z jakim Kochany ksiądz Profesor był łaskaw przysłać mi list polecający na kongres psychologii experymentalnej. Pójdę z tym listem na uniwersytet zaraz na drugi dzień po świętach.

Również dziękuję za życzenia i miłe słowa. W czasie świąt wielkanocnych lubię zawsze czytać Ewangelię. Zrobię to i tym razem tembardziej że Ksiądz Profesor mi to przypomina.

Ja potępiam bezwzględnie co Haeckel w sposób bezczelny napisał o chrześcijaństwie (zaznaczając że on niektóre rzeczy z chrześcijaństwa zatrzymuje, co sam ciągle powtarzał. Ja siebie uważam za chrześcijanina ale takiego który zdaje sobie sprawę że 2,000 lat od Jezusa minęło i że człowiek i świat się od tego

430

czasu zmienił. Wątpliwości miałem jeszcze dawniej, teraz przez zmężnienie, czyli też samo życie, myślenie, pracę nad sobą i swoim charakterem, wątpliwości się już pozbyłem i na nie już dziś nie cierpię. Kwestja Boga dręczyła mnie przez całe życie; dziś wyobrażam sobie Boga panteistycznie ale zarazem dogmatycznie wiem, że Boga osobistego niema i że on być nie może.

Kuno Fischera o Spinozie już mam od wczoraj i zacząłem przeglądać. O Fritza Mauthnera postaram

się także, niektóre rzeczy ogłaszane dawniej w Zukunft znam, raz nawet o artykule Leben pisałem do Księdza Profesora.

Bilet Księcia Biskupa Adama Sapiehy bardzo mnie ucieszył, przynajmniej wiem teraz jak on się nazywa na imię.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony, pozdrowienia i życzenia wesołego Alleluja,

z prawdziwem poważaniem
Julian Zacharewicz.

421

Berlin-Charlottenburg 9/4. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

Ja przypuszczałem że ksiądz Profesor z braku czasu, w pośpiechu nie mie odpowiedział na mój list w którym pisałem o Schopenhauerze i Historji filozofii greckiej, tymczasem list ten gdzieś się przez 10 dni zatrzymał.

Dziękuję bardzo za interesujące wiadomości o Vulgacie. Są urozmaicone różnymi uwagami, akcesorjami, co rzecz bardzo ożywia. List ten przeczytać, i zestawić go z tem co pisze o Vulgacie Adolf Jülicher w „Einleitung in das Neue Testament", Tübingen, Mohr 1906, to się widzi że jest wielka różni-

ca. Jülicher umie pisać nieraz doskonale, np. Die Religion Jesu, w Die Kultur der Gegenwart; ale to jest właśnie niedobre, że wielu Niemców pisząc podręczniki do uczenia się, pisze tak sucho, w sposób treściwy i ściśnięty, z różnymi skracaniami. W Encyklopedjach, Meyera, zdaje mi się jest lepsza aniżeli Brockhausa i Herdera, tak pisać można, ale nie w książkach. Jak więc trzeba cenić jeżeli ktoś umie książki naukowe pisać ładnie, albo tak pisać, jak Ksiądz Profesor!

Poleca mi Ksiądz Profesor zostać członkiem Schopenhauer Gesellschaft, którego prospekt Księdzu Profesorowi przysłano na ~~xx~~ skutek podania przeze mnie adresu. Do prospektu była kartka załączona z prośbą

o podanie adresu wszystkich którzy
się Schopenhauerem interesują. Jes-
tem członkiem towarzystwa od
czterech tygodni, a profesor Deussen
był taki łaskaw, że mi zaraz
po zgłoszeniu się na drugi
dzień przysłał Erstes Jahrbuch
der Schopenhauer Gesellschaft.
Są tam interesujące artykuły,
jak Deussen, Wie ich zu Schopenhauer
kam, Diotima, Schopenhauer über
die Weiber etc. Książki tej w han-
dlu niema, dostają tylko członkowie.
O niej napiszę do Przeglądu
Polskiego i księdzu Profesorowi
przyślę i wspomnę naturalnie
o towarzystwie.

Schopenhauer jest moim ulubio-
nym filozofem. Tak jak nim
się zachwycam, tak nienawidzę
Nietzschego, tego błazna, który

w dytyrambach wyśpiewanych na cześć własną zwłaszcza w Ecce homo, doszedł do obrzydliwego, a bardzo podejrzanego autoerotyzmu. Ten bakcyl o którym pisał Möbius że był syfilitycznym, był innej natury. Kiedyś później napiszę o Nietzsche rozprawę, Friedrich Nietzsches Krankheit und Tod. Pewnie że to był nieszczęśliwy, zasługujący na litość: ale to był człowiek obrzydliwy zarazem. Nie zasługuje natomiast wcale na taką żeby tak się nim strasznie zajmowano. Bo chociaż sam o sobie twierdził Ich bin ein Schicksal, ~~denn~~ ich bin kein Mensch, ich bin Dynamit, ich breche die Geschichte der Menschheit in zwei Stücke, to zawiele sobie przypisał, bo najlepszych myśli i wytworów zaczerpnął z Feuerbacha. Ale o tem ani pisnął, ~~tyż~~ dopiero Bernoulli w książce Nietzsche

und Overbeck, zwrócił na to uwagę.

Gomperz skończył swoich Griechische Denker, Deussen także, — a ksiądz Profesor pracę swoją na którą z upragnieniem czekamy, zawiesił na kołku. Przedmiot zna ksiądz Profesor tak doskonale, że gdyby tylko godzinę dziennie, to za rok dzieło byłoby skończone, ku chwale polskiej nauki, która posiadałaby pierwszą historyę filozofii powszechnej, specyalnie greckiej, (obok historyi Logiki w Polsce Struvego) i obrazu klasyczną. A tak dzieło nieskończone, wielki fragment, którego notabene w żaden sposób dostać niemożna, bo wyczerpany. Ile razy chciałem w towarzystwie moich znajomych odczytać świetną charakterystykę Sokratesa księdza Profesora! Znam ją jeszcze kiedy byłem w gimnazyum w Chyrowie.

Czytał nam już wtedy głośno w 8mej klasie ksiądz Antoni Mróz, przy lekturze Apologii Sokratesa Platona.

Proszę tego punktu dyplomatycznie nie pomijać jak w ostatnim liście, tylko coś powiedzieć, – ja o to ślicznie proszę.

Kochanemu księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia,

zawsze wdzięczny i przywiązany

Julian Zachariewicz

A co ksiądz Profesor myśli o stenografowaniu wykładów swoich o Schopenhauerze?

Kiedyśmy przed dwoma laty na seminarjum Benno Erdmanna Schopenhauera Die Welt als Wille und Vorstellung czytali, używaliś-

mý lexykonū Gūstava Friedricha
Wagnera, bo Erdmann wogóle
lūbi strasznie paralelki. Teraz,
po odebraniū listū księdza Profe-
sora zaraz sobie lexykon z księ-
garni zamówiłem, tak samo jak
wszystko co tylko Ksiądz Profesor
mi poleca. Czy prawda jaki ja
jestem posłūszny? Czūję się teraz
od jakiegoś czasū doskonale, i z wiel-
ką ochotą i łatwością pracūję. Widūję
się z jedną młodą dziewczynką która
na mnie nadzwyczajnie zdrowo
działa. Ja bardzo lūbię kobiety: ale nie-
niekażda ~~Lety~~ działa tak, żeby człowiek czūł
się kolosalnie ożywiony, i jakgdyby pro-
mienie siły z niego wychodziły.

Oddawna chciałem prosić a zawsze
zapominałem, żeby Ksiądz

Profesor był taki łaskaw i przysłał mi swoją fotografię.

Czy Ksiądz Profesor zna pisma Prentice Mulforda Moc ducha, Sztuka życia i Przeciw śmierci? To są rzeczy doskonałe, ale niemam pojęcia dlaczego ani u Ueberwega Heinzego, ani Falckenberga, nie mówiąc naturalnie o Windelbanda Geschichte der neueren Philosophie (Die Kultur der Gegenwart) niema o Mulfordzie ani słowa. Nawet w Encyklopedyi świeżej Meyera!

Berlin 16/4. 1912.

Kochany Księże
Profesorze!

Siedzę na Kongresie psychologii
experymentalnej. Za chwilę się
rozpocznie. Miał się punktual-
nie zacząć o 10., tymczasem
10. minęła. Dessoir, Riehl,
Külpe czekają, ale Stumpfa
ani rektora Lenza
niema. Wczoraj wieczorem
w restauracji Trarbacha
było powitanie, raczej
przywitanie
wzajemne _pożegnanie_.
Byłem, rozmawiałem
ze Stumpfem, Dessoirem

i jego żoną śpiewaczką, Erdmanny
i Riehlem który jest ciągle w Nie-
tzschem zakochany jak zawsze, ale
szybko się wyniosłem, bo było
nudno.

Dzisiaj po całym szeregu powi-
tań począwszy od Stumpfa, zastępcy
ministra oświaty, rektora Lenza
i tak dalej, kongres się zaczął.
Külpe miał pierwszy doskonały
wykład Die Bedeutung der moder-
nen Denkpsychologie, w którym
obok Husserla wspomniał Twar-
dowskiego. Po nim cały szereg
innych wykładów, ale mniejszej
wartości, a niektóre piekielnie
nudne. W tej chwili czyta Alfred
Lehmann - Kopenhagen Ueber den

Stoffwechsel während geistiger Arbeit.
Czyta tak mędrkowato i kiepsko że
wolę pisać list do Księdza Profeso-
ra. Niewiedziałem że autor tak dobrej
książki jak Aberglaube und
Zauberei może być jako mówca
tak nudny. Jego brat Edward
jest profesorem filozofii religii
na teologicznym fakultecie v Berlinie, po
Pfleidererze.

Ale cieszę się nadzwyczajnie
że Ksiądz Profesor o skończeniu
Historji greckiej filozofii myśli.
Tylko że jeszcze v 1908. dostałem
list v którym Ksiądz Profesor
mówił że o skończeniu greckiej
filozofii myśli na serjo!
ale najgorsza rzecz która Księdzu
Profesorowi przeszkadza v pracy

i ją uniemożliwią, to są wizyty i znajomi. Pewnie że to jest miłe, potrzebne, a Ksiądz Profesor do tego się przyzwyczaił: ale niech Ksiądz Profesor strzeże się tego jak ognia, bo inaczej dzieł swoich nigdy nie skończy. Haeckel mi raz opowiadał, że został w Jenie i nie poszedł do Wiednia, dokąd go z upragnieniem wołano, ponieważ tam stosunki towarzyskie byłyby go zagryzły; tam nigdy nie mógłby swoich dzieł napisać.

O ile możności więc, proszę wizyty i znajomych puszczać do djabła, a ciągle, codziennie o filozofii greckiej myśleć, tak jak ja teraz codziennie o moim doktoracie myślę.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienie, wyrazy przywiązania i życzenia ukończenia Historji filozofji greckiej,

Julian Zachariewicz.

437

Berlin - Charlottenburg 24/4. 1912

Kochany Księże Profesorze!

Kongres się skończył w sobotę. W czasie każdej sesji robiłem notatki, materjał cały jest zebrany. Ponieważ jednak redakcja majowego zeszytu Przeglądu Polskiego jest już zamknięta jak przypuszczam, więc z napisaniem sprawozdania zbyt się nie spieszę. Opracuję je dość obszernie, ze względu na jeden z referatów o badaniu intelligen-

cji w szkole. Było dużo rzeczy bardzo ciekawych ale także dużo niezdrowych, graniczących ze zwyrodnieniem naukowem.

Wundta mi bardzo żal. Umarła mu żona; pisałem do niego z kondolencję, dziś przysłał mi podziękowanie. Dziwna rzecz że w czasie Kongresu cytowano mnóstwo nazwisk, Wundta zaś bardzo rzadko, ze względu na obecnego Stumpfa i jego dawny zatarg z Wundtem. Rozmawiałem o tem z Münsterbergiem który specjalnie na Kongres przyjechał z Ameryki.

438

Dzisiaj w Berliner Tageblacie jest wiadomość, że Wundt także po 80letniej rocznicy urodzin będzie wykładać. Sprostowanie to było w Kurjerze Warszawskim ~~tyg.~~ przed 6 tygodniami jeszcze.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia,

z prawdziwem i niezwykłem poważaniem,

Julian Zachariewicz.

439

Berlin - Charlottenburg 16/5.12.

Kochany Księże Profesorze!

Ksiądz Profesor pisał do mnie przedtem tak często, list za listem, a teraz nagle przerwał. Mój ostatni list jest tego powodem. Ale pospieszam zapewnić że mi jest bardzo żal jeżeli Ksiądz Profesor listem tym czuł się dotknięty; i niechciałem w nim nic nieprzyjemnego powiedzieć, jak tylko wyjaśnić

życzenie ujrzenia skończonej Historji greckiej filozofii.

I dlatego proszę bardzo Kochanego Księdza Profesora o łaskawe puszczenie w niepamięć mego ostatniego listu. Proszę zwrócić uwagę, że mną kierowało tylko jedno, ażeby polska nauka i polska literatura posiadała dzieło tak piękne, na jakie w tym kierunku u nas nikt drugi zdobyć się nie potrafi.

Niech Ksiądz Profesor znowu do mnie napisze i powie mi że się już na mnie wcale nie gniewa. Dobrze?

440

Chciałbym z Księdzem Profesorem porozmawiać o sprawie uniwersytetu ruskiego, ale powiem tylko że niepojmuję jak może się znaleźć Polak który się zgadza ażeby ruski uniwersytet był we Lwowie. Tym łajdakom którzy nam nasz uniwersytet połamali i zamordowali Andrzeja Potockiego, mamy dawać uniwersytet ażeby potem Lwów uważali za swoje miasto. Zaślepienie niektórych krótkowidzów w Kole Polskiem przechodzi wszelkie granice i dochodzi do karygodnego obłędu. Ale niestety doczekaliśmy się tego, że mamy we wiedeniu takie kreatury jak

Stapiński i Długosz. Głąbińskiego naturalnie się nie słucha, bo to jest polityk o intelligencji świetnej a jako człowiek szlachetny i czysty jak łza: ale zato porwała się rządzić indywiduom takim jak Stapiński i Długosz, uchwala się im vota zaufania, i nikt się nie boi że odium tych gałganów spada na całe Koło Polskie. Ale tegośmy nie wiedzieli że głupia polityka trzymana pod presyę może doprowadzić do takiego cynizmu bezwstydnego.

Przed tygodniem dostałem Wundta Elemente der Völkerpsychologie, (Leipzig, Kröner), całość w jednym tomie, skrót z wydania wielkiego. Kiedy byłem u Wundta

w październiku, mówił mi
że część trzecia, Die Sitte, wyjdzie
za dwa lata dopiero. Tymczasem
napisał książkę osobną w któ-
rej streścił wszystkie trzy części
Sprache, Mythus und Religion,
Sitte, w nowym zupełnie układ-
dzie. Rzecz wyborna, wywoła
pewnie dużo recenzji, bo tam-
tych grubych tomów nikt
niemógł w całości przeczytać.
Przed miesiącem żona Wundta
umarła, a teraz znowu umarł
jego zięć Raoul Richter, w 41.
roku życia, równocześnie z duńs-
kim królem i Strindbergiem.

I jego Nietzschem mówił pewnie Ksiądz Profesor na ~~jego~~ swoich wykładach. Na kongresie psychologii oglądałem ostatnią i najnowszą rzecz jego, Religionsphilosophie, a w Nicei otrzymałem zeszłego roku Einleitung in die Philosophie (Teubner). Rzecz dobra, ale teorja poznania niedość wyraźnie przedstawiona.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i ukłony, z prawdziwem poważaniem i przywiązaniem,

Julian Zachariewicz.

Profesor Deussen przysłał mi dziś zaproszenie Schopenhauer Gesellschaft, na walny zjazd 28. maja w Kiel. Trwać będzie kilka dni z wycieczkami, nawet do Kopenhagi.

443

Berlin-Charlottenburg 20/5.12.

Kochany Księże Profesorze!

Listem Księdza Profesora ucieszyłem się nadzwyczajnie. Z początku pisze do mnie ksiądz Profesor Kochany Panie Julianie, ale to widocznie przypadkowo, wskutek zapomnienia, bo przy końcu listu jest jak zawsze Mój drogi Julianie!

Książki podane Pfordtena Psychologie des Geistes i Moebiusa Die Hoffnungslosigkeit aller Psychologie, natychmiast sobie zamówiłem. Tę ostatnią przeglądałem

bezpośrednio po jej wyjściu, a przed śmiercią autora. Obie omówię w rozprawie która przybierze obszerniejsze rozmiary.
Katastrofa okrętu Titanic mnie także doprowadziła do reflexji, ale innych aniżeli księdza Profesora, a takichsamych jak katastrofa w Messynie: czemuż ten Bóg którego wzywali i błagali, ich nie ratował i do tego dopuścił? Bo go niebyło.
Ale to, co się u nas dzieje, jest niemniej smutne. Protesty całej Rady miejskiej in corpore, obywatelstwa lwowskiego i senatu uniwersytetu, a przedewszystkiem

444

znakomite przemówienia i cała akcja Głąbińskiego, nie pomogły nic, przynajmniej narazie wydaje się, że większość Koła Polskiego, z wyjątkiem jedynych Polaków, narodowych demokratów, nie będzie przeciwna utworzeniu Uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Ale gdyby nawet do tego doszło że Koło Polskie temu się nie sprzeciwi wbrew uczuciom i sumieniu całego narodu którego telegramów głośno czytać nie chcą, to rząd austryacki nie tak prędko na to się zgodzi bo wie że we Lwowie walki byłyby nieustanne, a sto razy gorsze aniżeli

w Sejmie. Niedopuści także do tego i miasto Lwów, ogół społeczeństwa polskiego i uniwersytet lwowski.

Ale niech Ksiądz Profesor będzie łaskaw mi powiedzieć co to się stało z polskiem sumieniem u naszych polityków w Kole Polskiem, a przedewszystkiem wytłomaczyć jako filozof, jak to być może, żeby wielka liczba Koła z wyjątkiem narodowych demokratów, dała się sterroryzować jednemu człowiekowi Bobrzyńskiemu — nawet wtedy, kiedy o najważniejsze polskie sprawy chodzi. Bo wykręty prasy blokowej że ~~tta~~ dać powinniśmy uniwersytet Rusinom we Lwowie ze względu na ewentualny nasz przyszły alians z nimi przeciw

Rosji, są humorystyczne. Sprowadzić Rusinów w jeszcze większej liczbie do Lwowa ośmieli się, przez uniwersytet, znaczy mniejwięcej popełnić coś tak głupiego jak to co zrobił Konrad Mazowiecki kiedy Krzyżaków sprowadził do Polski.

Czytam teraz znowu przed zaśnięciem Renana księdza Profesora, z różnych powodów. Raz dlatego, że odwykłem od czytania powieści (właśnie w Berliner Tageblatt jest wiadomość że umarł Bolesław Prus), a tą książkę czyta się jak doskonałą powieść. Ale ze względu na reflexje różne jakie się robi ludziom tracącym wiarę w Boga, to robię. Ksiądz

Profesor sam zwraca uwagę, że gdyby Renan gruntowne studja teologiczne odbywał i czytał Doktorów i Ojców Kościoła, byłby może wiary nie stracił. Ja Doktorów i Ojców Kościoła czytać nie chcę; dla mnie nawet tacy liberalni jak Paulsen, Harnack, Eucken, nieszą już przekonywające o ile o wiarę w Boga chodzi. Ale Księdza Profesora chcę czytać i chciałbym poznać w całości. Gdyby Ksiądz Profesor miał podwójne egzemplarze swoich książek, np. o pozytywiźmie, bardzobym się cieszył, gdybym mógł dostać i czytać. Kochanemu

Księdzu Profesorowi zasyłam najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia, i wyrazy poważania niezwykłego,

Julian Zachariewicz.

447

Berlin 25/5. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

Do Kiel na pierwszy zjazd Schopenhauer Gesellschaft niemiałem zamiaru jechać. Wczorajszy list Księdza Profesora zmienił mój zamiar. Faktycznie to będzie bardzo dobrze się przejechać, zobaczyć coś ładnego, morze, wycieczki nawet do Kopenhagi, poznać Deussena i członków towarzystwa.

Ale znowu już drugi raz, jak z Kongresem Monistów w Hamburgu, gdyby nie Ksiądz Profesor, tobym nie jechał. Było mi teraz

trudno, bo niemam pieniędzy,
a mam dwóch ludzi na głowie,
kochankę i kuzyna śpiewaka, który
bardzo wiele potrzebuje zwłaszcza
na lekcje u kapelmistrza nadwor-
nej opery. Zanim dostanie
engagement, potrwa jeszcze jakiś
czas w którym muszę się nim
opiekować; ale ma zato świetny głos
i zrobi karjerę. Ale pomimo tych
chwilowych trudności które wkrótce obie
się skończą, mam zamiar na Zielo-
ne święta jechać do Kiel, ażeby
ruszyć się z Berlina choćby na
kilka dni, i zaczerpnąć świeżych
wrażeń. Ale najważniejsza rzecz
o której to jest że poznam „wiele cie-
kawych osobistości i że pobyt nad
morzem mnie odświeży i pokrzepi,"

jak pisze Ksiądz Profesor.

Henryk Struve umarł! Ta wiadomość mnie bezporównania bardziej zasmuciła aniżeli śmierć Prusa którego nie tak bardzo ceniłem jak inni ludzie. Tarnowski także nie uważa Prusa za świetny talent w ostatnim tomie Literatury. Ale Struvego mi ogromnie żal. Umarł w Anglii osamotniony, a prasa nasza, to znaczy Słowo Polskie bardzo niewiele miała o nim i o jego śmierci do powiedzenia. Struve pisał do mnie raz tamtego roku i przysłał mi swoją Historję logiki w Polsce. Cieszył się bardzo że Harnack go pamięta jeszcze z czasów kiedy obaj chodzili

na uniwersytet w Erlangen,
o czem ja mu doniosłem.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia i życzenia miłych wrażeń w czasie Zielonych Świąt,

zawsze z szacunkiem przywiązanym,

Julian Zachariewicz

Berlin – Charlottenburg 30/5. 1912.

449

Kochany Księże
Profesorze!

Niestety, do Kiel nie pojechałem: pieniądze nie przyszły na czas. Odebrałem list brata w którym donosi że 24.° kazał w kasie swego biura wysłać pieniądze. Miały przyjść nawet telegraficznie; ale niewiem co się stało, zapomnieli, czy co, dość że nie przyszły wcale i oto główny powód dla którego wyjazd mój do Kiel był fizyczną niemożliwością.

Dziś w wieczornym Tageblacie jest artykuł Harnack wider den monismus.

Ale Ksiądz Profesor mi za złe
tego nie weźmie. Chciałem
jechać koniecznie. Jak się zjazd
schopenhauerowski udał, nie wiem,
w gazetach ani słowa o tem. Sądzę
że nieszczególnie, albo nawet źle,
bo nad morzem musiało być
jeszcze ~~po~~ zimniej i jeszcze
więcej deszczu aniżeli w Berli-
nie. Tu Zielone Święta były
paskudne. Deszcz, wiatr, chmu-
ry, a przedewszystkiem obrzydli-
we zimno. 9° na dworze, a w po-
koju 12, albo 13. Ja od kilku
dni siedzę w pokoju w płaszczu.

450

Mam centralne ogrzewanie, ale portjer tylko przedwczoraj palił, wczoraj i dzisiaj cały dom marznie przy końcu maja.

W Essen odbyło się doroczne zebranie Evangelisch christlicher Kongreß. Harnack miał mowę, w której nazwał Ostwalda ein frecher Mann z powodu że w Hamburgu na kongresie Monistów powiedział, ich eröffne das monistische Jahrhundert. Ale dadzą jemu teraz das freie Wort; organ monistów das monistische Jahrhundert!

Jubileusz uniwersytetu lwowskiego się odbył. Czytałem w Berliner Tageblacie o doktoratach honorowych Sienkiewicza, Paderewskiego, pani Curie, Bobrzyńskiego, Likowskiego. a jak ładnie bronił Głąbiński uniwersytetu naszego przeciwko Rusinom, którzy z pięściami do niego skakali.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyraz prawdziwego poważania i przywiązania,

Julian Zachariewicz.

Korzon i Kubala doczekali się nareszcie doktoratów. ale jabym wolał żeby zamiast wielu innych którzy niepotrzebnie dostali doktorat, żeby Ksiądz Profesor go otrzymał. – Straszewski napisał nową książkę Dzieje filozof. myśli pols. w okr. porozbior. czy tam także ks. Marjan Morawski jaśnieje jako najwybitniejszy pols. filozof?

451

Berlin 4/6. 1912.

Kochany Księże
Profesorze!

Dzisiaj w Berliner Tageblacie była poraz pierwszy krótka notatka o zjeździe Schopenhauer Gesellschaft w Kiel. Juliusburger i kilku innych odczytało referaty, wybrano Kuratorjum złożone z Grunnera, Deussena i Kohlera, i postanowiono że zjazd następny ma się w Frankfurcie nad Menem odbyć. To wszystko.

Matka moja rękę złamała
jak mi brat mój o tem
pisał z Lwowa. Zaraz napisałem
do niej list i zaleciłem jej
coś o czem także do Księdza
Profesora oddawna chciałem
pisać.
Radziłem jej żeby dwa dni pości-
ła i nie jadła zgoła nic, a
potem ~~przesiła~~ przeniosła się na owocową
kurację, wśród owoców orzechy
w różnych gatunkach. Ja coraz
bardziej hygieną zacząłem się
zajmować od czasu kiedy spostrze-
głem że jeżeli z moimi nerwa
mi tak dalej pójdzie, nie
będę mógł nigdy w życiu

452

normalnie pracować i do czegoś doprowadzić. Dorwałem się wreszcie do książek Arnolda Ehrete, Kranke Menschen i Lebensfragen, Carl Kuhn Verlag, München. Obie książeczki niech Ksiądz Profesor przeczyta, a o resztę już nie pytam. Ja czytam wszystko co Ksiądz Profesor mi poleca: prawda że mogę raz poprosić żeby Ksiądz Profesor raz zrobił tosamo?
Otóż Ehret sam był umierający na nerki, ale wyleczył się sam swoją własną nową metodą. Pościł 49 dni, a potem jadł tylko owoce, nic więcej. On mówi że źródłem wszystkich

chorób jest t. zw. Schleim który zatyka
cały organizm będący niczem in-
nem jak tylko ein Röhrensystem.
Tysiące ludzi już wyleczył. ale
ja zaczytuję tylko jeden wypadek.
Starca jednego wyleczył ze ślepoty.
Po 11 dniach postu zaczął widzieć
znowu, chociaż przedtem wszyst-
kich lekarzy bez skutku objé-
chał.
Ksiądz Profesor choruje na
oczy. Proszę tę kurację wziąć
bardzo pod uwagę i pamiętać
że Wicherkiewicz leczy tylko
oczy księdza Profesora, symptoma,
a nie cały organizm.
Tak jak on, robią wszyscy
lekarze na świecie i dlatego
ludzi zabijają.
Ja sam przejdę do kuracji
Ehreta jak tylko skończę ku-
rację Arnaldiego. Którą robię

453

od 6 tygodni. Dott. Carlo Arnaldi Uscio (Genova), taki jest adres tego lekarza który przyśle każdemu Profesorowi na żądanie swoje 4 włoskie książki o swojej kuracji, za darmo. Preparatami w które wchodzą jakieś zioła, likier, raczej liquor i sól, leczy organizm każdego chorego, czyszcząc radykalnie krew przez usuwanie wszystkich trucizn jakie w organizmie się nagromadziły.

Ja byłem doprowadzony do najwyższej desperacji kiedy wskutek mojej nerwowości w żaden sposób pracować nie mogłem. Teraz

jest inaczej. Energia, śmiałość, humor, ochota do pracy, jej możność i wytrwałość. Ale najbardziej effektowne skutki dopiero po kuracji mają się ukazać.

A może Ksiądz Profesor by sam pojechał na lato? Ksiądz Profesor tak lubi Włochy.

Serdeczne pozdrowienia, ukłony i życzenia jaknajlepszego zdrowia,

Julian Zachariewicz

Nominacja Adama Gołuchowskiego na marszałka

krajowego w miejsce Bade-
niego, mnie zdziwiła. Czemu
nie Zdzisław Tarnowski, o
czem już od tak dawna
mówiono?

Wczoraj przyszedł list od Ks. Profesora.

455

Berlin-Chlg 10/6. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

W liście ostatnim Księdza Profesora jest jedno nieporozumienie. Ja się nie oburzałem na biednego Jehowę z powodu katastrofy okrętu Titanic, bo Jehowy niema, a więc niemożna się na niego oburzać ani gniewać; a najlepszy dowód że go niema jest ten, że nie zrobił nic ażeby tych

ludzi nieszczęśliwych wyratować. Opowiadają o nim że jest mocny i że wiele, a nawet wszystko potrafi. Tymczasem w tym tragicznym wypadku nawet palcem nie kiwnął chociaż go o ratunek błagano. Ale jeżeli teiści opowiadają o istnieniu Boga rządzącego światem, muszą też wytłumaczyć jak to się dzieje, że on do nieszczęść dopuszcza. Tego wytłumaczyć nie umieją, a niektórzy wpadają na dowcip, że to ~~[illegible]~~ są kary, jakie

Bóg zsyła na ludzi za ich grzechy. Ale jeżeli tak sprawę tłumaczą, muszą być odpowiedzialni za wnioski i konsekwencje jakie z tego można wyciągnąć i trzeba: że tego Boga przedstawiają nie jako dobrotliwego Ojca, tylko jako skończonego łotra.
Te wyobrażenia są oburzające dopiero i powinno się je zwalczać wszelkimi sposobami. Konsekwentnie zaś, w drugiem stadjum trzeba zwalczać wyobrażenie o istnieniu Boga które wobec wyników nauk przyrodniczych, w żaden sposób

nieda się utrzymać. Do tego przekonania doprowadziły mnie nietylko studja przyrodnicze i filozoficzne, ale niemniej także kilkuletnie studjum teologii.

Wyszła w Krakowie książeczka dra Breyera, *W obronie ziół leczniczych czyli jak krew oczyścić i odświeżyć*, 1. kor. Rzecz doskonała, proszę koniecznie przeczytać, jako wstęp do kuracji Arnaldiego.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia i ukłony i wyraz prawdziwego przywiązania,

Julian Zachariewicz.

457

Berlin 14/6. 1912.

Kochany Księże
Profesorze!

Dzisiaj w wieczornym Tageblacie jest artykuł Ostwalda Der Fall Harnack, jako odpowiedź na mowę w Essen.

Artykuł z listem równocześnie posyłam, żeby Ksiądz Profesor mógł zaraz przeczytać. Ale co najciekawsze, to, że w poniedziałek w Zeit-

geist, w dodatku do Berliner Tageblattu, zabierze głos w sprawie Harnacha sam Ernest Haeckel. Pewnie u pani Salomonowej będzie ks. Prof. za nim sunkał.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego przywiązania

Julian Zachariewicz.

W porannem wydaniu Tageblattu z piątku Nr. 298 w Ulk jest rycina przedstawiająca Haeckla jadącego na chrabąszczu i Harnacha na raku.

[illegible] w [illegible] do [illegible]

Tagblattu, zabierze się

w sprawie Harmacha [illegible]

[illegible]

[illegible] który w [illegible]

[illegible]

Profesorowi zasyłam serdeczne

pozdrowienia i wyrazy

prawdziwego [illegible]

Julian Zachariewicz

* porannem wydaniu Tagblattu

* [illegible] Nr. 298 z [illegible] [illegible]

[illegible] przedstawia [illegible] Harmacha

[illegible] nie [illegible]

Harmacha na [illegible]

459

Berlin – Charlottenburg 18/7.1912.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

W Kantstudien, tom 17, zeszyt 1. i 2., jest recenzja Augusta Messera o Nelsona Unmöglichkeit der Erkenntnistheorie. Przed 4 laty ksiądz Profesor bardzo się Nelsonem interesował, ze mną o tem mówił i pisał w listach, a chciał się dowiedzieć co berlińscy filozofowie o nim myślą. Messer w swojej recenzji jest zanadto łagodny dla tego gałgana i zwyrodniałego zupełnie w przebrzydłym sceptycyzmie, co się przedewszystkiem

w jego podłym i potwornym
stylu przejawia.
Ale bezporównania ważniejszą
jest dla mnie rzeczą to co wczoraj
w najnowszym Ruchu Filozoficz-
nym czytałem: ~~Ks~~ Ksiądz Profesor
ogłosił wykład na semestr zimo-
wy o Aristotelesie. Jeśli tak, to
można w tem widzieć radosną
zapowiedź ukazania się 4. tomu
Historji greckiej filozofii. W dniu
w którym on się ukaże, dam na
ubogich i zaraz potem napiszę
rozprawę <u>Stefan Pawlicki i Edward
Zeller</u>, dwaj historycy greckiej
filozofii. Omówię naturalnie
Gomperza, Deussena, Arnima (Die Kultur d. Gegenw.) i Windel-
banda, który w najnowszem opra-

460

cowania starej filozofii kimś innym się już wyręczył.

A teraz list Księdza Profesora. Mam wiele do powiedzenia. Część dzisiaj, resztę w tych dniach. Ja się wcale nie zachwycałem Harnacha zbiorem rozpraw aus Wissenschaft und Leben jak Ksiądz Profesor pisze, przeciwnie jestem tegosamego zdania ~~że~~ co Ksiądz Profesor, że to są rzeczy słabe. Jeszcze przed dwoma laty pisałem, że taki słaby artykuł jak Hat Jesus gelebt? powinien się skryć w koszu, ale nie drukować. Ale w tym zbiorze są artykuły pozbawio jeszcze słabsze i pozbawione wszel-

kiej wartości jak np. Pfingsten, albo wszelkiego sensu, jak wprost głupi artykuł o Paulsenie. Bo jako umysł ideowo twórczy, Harnack jest jednym z najniższerrzędnych. Jednostronność wstecznego, wszechstronniejszego wykształcenia za młodu, pośpiech w ukończeniu studjów żeby przypadkiem się nie nauczyć myśleć, płytkość z powodu braku czasu na uzupełnienie wykształcenia, wszystko to są grzechy młodości które bez śladu nie zostają nigdy i ~~[illegible]~~ zawsze się muszą zemścić. Niemiec zrobi swoje, bo stwarza nieubłagany konserwatyzm. W umyśle

zostaje jako wytyczne to, co za młodu w takim a nie innym zakresie było! Świat i widnokrąg takiego człowieka się nie rozszerza, tylko zacieśnia ciągle. Niema w takim wypadku postępu, tylko musi nastąpić reakcja.

Ksiądz Profesor mówi że nigdy dawniej nie pisał do mnie o Harnacku żeby nie poruszać moich uczuć, ale teraz skoro przeczytałem u niego wierzę mogę spokojnie rozważać bez gniewu (?,) że w nim samym bardzo mało pozostało z dawnego chrześcijaństwa, a w jego uczniach będzie go jeszcze mniej.

Ja od dwóch lat do Harnacka nie chodzę i gruntownie zmieniłem swoje wyobrażenia o nim.

Ja z Księdzem Profesorem i Ksiądz Profesor ze mną nieraz w kwestjach nawet bardzo zasadniczych się różni: ale w zdaniu o Harnacku zbiegliśmy się razem, nawet w ostatnim liście. „Harnack doprowadził wśród swoich wyznawców tylu do utraty wiary a potem się temu dziwi i nad tem uboleva".

Tak pisze Ksiądz Profesor. A ja w studjum które o Harnacku które kiedyś ogłoszę, napisałem pod datą 3/11. 1911, właśnie pod

wrażeniem jego dwóch Tomów aus Wissenschaft und Leben, o nim jak następuje.
Was ist Harnack? Harnack ist ein vorzügliches Mittel des weltgeschichtlichen Geistes, der durch seine Milde und tüchtige Gelehrsamkeit, große Scharen von Menschen der katholischen Kirche und der protestantischen Orthodoxie, sanft entzogen hat. Aber zugleich vor neue Probleme gestellt indem er sie auf seinem halben Wege gelassen. Jetzt werden die Leute weiter gehen, und müssen es auch tun. Zwei große Erlöser der Menschheit im Gebiete

der lebendigen Ideen, ~~Werke~~ wie ~~Werke~~ Richard Wagner und Ernst Haeckel, werden sie vollständig befreien.

To jest fragment wyrwany z organicznej całości. Ale recytuję jeszcze jeden ustęp.

Harnacks halbe Maßregeln, und diplomatische Verwahrungen, sind vorzügliche Beweise, dass sein Standpunkt, und seiner Genossen, nämlich die theistische Weltanschauung, völlig unhaltbar sei. Es ist unmöglich auf dem halben Wege zu bleiben, mit künstlichen, konstruktiven Kompromissen, wird man Niemanden

463

auf die Dauer zufrieden stellen. Entweder streng orthodox wie die katholische Kirche und der orthodoxe Protestantismus – oder vollständig frei. Harnack ist aber ein nur bis zur Hälfte aufgeklärter Theologe; seiner Position wird durch die Tatsachen der Naturwissenschaft, der Boden völlig entzogen.

W tem przezwyciężeniu Harnacha jest także coś z tego odrodzenia schopenhauerowskiego nawet nietzscheańskiego, o którym Ksiądz Profesor pisze w swoim liście. O

mnie samym i moich pracach
za kilka dni napiszę, teraz
chciałbym o coś Księdza Profeso-
ra poprosić. Niech Ksiądz
Profesor pojedzie do Uscio
koło Genovy, do Colonia di
Salute dra Carlo Arnaldi'ego.
Ksiądz Profesor tak lubi
Włochy że to samo już za
namowę starczyć powinno.
Na 20 lat zaskarbi sobie
Ksiądz Profesor tyle zdrowia,
że ten pobyt stanie się dla
Ks. Prof. prawdziwem odrodze-
niem. Ocz będą miały dawną
swoję siłę, literatura i polska

nauka uzyskają całą własną
Historję greckiej filozofji,
a ja jako przyjaciel serdeczny
Księdza Profesora będę się
mógł cieszyć że na skutek
mojej prośby Ksiądz Profesor
dla Siebie i przez Siebie tyle
zrobił.

Potem można także pojechać
do Hrabstwa Badenich do
Buska na t. zw. nachkur.

Najserdeczniejsze życzenia
miłych wrażeń i zupełnego
wyzdrowienia w Uściu

szczerze oddany i kochający
Julian Zachariewicz.
S.

Rozprawy o V. kongresie psycholo-
gii experymentalnej odkładam
aż do ukazania się zupełnego
książkowego sprawozdania. Kon-
gres poruszył tyle tematów jak
np. stosunek filozofii do psycho-
logii i problem wyłączenia psycho-
logii za czem Marbe obstawał,
a Hugo Münsterberg, Ostwald
Külpe i Willy Hellpach do dzisiaj,
do lipca w gazecie Der Tag się o
to sprzeczają, że chciałbym to
obszernie i specjalnie omówić.
Ponieważ zaś widzę, że Ksiądz
Profesor rozprawy mojej o
Kongresie Monistów w Hamburgu
drukować w Przeglądzie nie będzie
proszę o jej łaskawe odesłanie.

465

19/7. 1912.
Berlin-Charlottenburg

Kochany Księże
Profesorze!

Z nerwami moimi było coraz gorzej. O pracy pożytecznej, systematycznej, codziennej i wydatnej tak jak dawniej to u mnie było, nie było mowy. Tak było od jesieni 1910 aż do wiosny 1912, a w tym czasie prolegomena silnej neurastenji, jej silniejszy jeszcze wybuch w 1911, wreszcie krisis i powolny długotrwały proces wyzdrowienia.

Niepomogły mi nic rozliczne podróże i wrażenia tamtegoroczne we Francji, Italii i Szwajcarji, ani też zmiany kolosalne miejsca pobytu, z Abbacji do Hamburga na kongres Monistów. Nerwowość trwała dalej i niemożność pracy umysłowej. Na to cierpi dzisiaj tysiące ludzi. Używałem wszelkich środków od Biocitin i Renascin aż do Sanatogenu i Riby, skutki były, ale tylko na kilka dni.

Sprowadziłem sobie wreszcie preparaty i książki dra Arnaldiego z Uscio i 1. maja zacząłem systematyczną kurację. Odświeżyłem i oczyściłem całą krew i zacząłem się czuć bardzo dobrze. Ale takie rzeczy potrze-

bupę dłuższego czasu. Odrazu być zdrowym, jeżeli człowiek wyłącznie kuracji się nie oddaje i mieszka w takiem wielkiem i nerwowem mieście jak Berlin, być nie mogłem. Wszystkie szalone upały, straciłem zupełnie apetyt. Przestałem jeść, pościłem przez tydzień, tylko trochę wody piłem, a teraz jestem na owocowej kuracji, i czuję się świetnie. Teraz wśród upałów dni ludzie płaczą wskutek gorąca, a ja się czuję odrodzonym, o czem pisali Schopenhauer i Ksiądz Profesor. Bo pierwszy warunek psychicznego odrodzenia jest, jeżeli krew jest świeża, zdrowa i czysta. Żeby zaś wyzdrowieć doskonale, i żeby nerwowości się pozbyć zupełnie i radykalnie,

wyjeżdżam 1. sierpnia nad Ostsee żeby się kolosalnie wykąpać w morzu.
Nadzieja że ze mnie przecież coś będzie wróciła, i ustąpiła miejsca rozpaczy poprzedniej, która codziennie pogarszała już i tak zły stan zdrowia.

To jest właśnie, o czem Księdzu Profesorowi miałem pisać, i co we wczorajszym liście zapowiedziałem. Oprócz książek Chreta ł. krakowskiego homoepaty dra Meyera o których poprzednio pisałem, nadziałała na mnie doskonale książeczka dra Siegfrieda Moellera Wege zur körperlichen und geistigen Wiedergeburt. Tam są rozpatrzone wszystkie teorye od Haiga do Lahmanna. Osobno na kartce podaję tytuł żeby Ksiądz Profesor sobie ją sprowadził. Jeszcze raz bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia wraz z życzeniami doskonałego zdrowia, Julian Zacharjewicz.
Żal mi bardzo Henri Poincarégo.

467

Berlin-Charlottenburg 27/7.912.

Kochany Księże Profesorze!

Clemens Baeumker, przyjaciel Księdza Profesora został powołany do Monachium na miejsce prezydenta ministrów Hertlinga.
O doktoratach w Uniwersytecie Jagiellońskiem wciąż czytam, i przypuszczam że to one wraz z colloquiami w takiej spiekocie trzymają Księdza Profesora w Krakowie. A propos ostatniego listu mego: jeżeliby Ksiądz Profesor teraz nie miał ochoty jechać do Genui, to może później na jesień.
Właśnie kiedy to piszę, przyszedł

list od Księdza Profesora. W nim i w moim mowa o Hertlingu. Rozprawy o monizmie bardzo jestem ciekawy w książce zbiorowej na cześć Hertlinga, tak samo jak drugiej o monizmie i Spinozie.

Z nad Bałtyku napiszę do Księdza Profesora do Buska, tymczasem zasyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia miłych wrażeń w Busku gościnnym.

Z prawdziwem poważaniem
i przywiązaniem
Julian Zachariewicz.

[illegible]

[illegible] od [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] o Berlinie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w księdze [illegible]
[illegible] Hertlinga, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Z nad Bałtyku napiszę do
Księdza Profesora do [illegible]
[illegible] [illegible] serdeczne
podziękowania i życzenia [illegible]
[illegible] w [illegible] gotowy [illegible]

Z [illegible] poważaniem
i [illegible]
Julian [illegible]

4/8. 1912.

469

Ostseebad Binz
auf Rügen
Villa Glückspilz.
Od wczoraj tu jestem
Ślicznie, kąpiele
morskie wyborne.
Lasy i spacery takse
mi; dzisiaj byłem
w Sellin niecnota, po-
tem okrętem do Binz.
Ksiądz Profesor od
kiedy w Busku? Haeckla
wysłałem do Krakowa.
Bardzo serdecznie pozdrawiam
Julian Zachariewicz.

Postkarte.



Verlag Hermann Gerson, Stralsund.

Przewielebny Ksiądz
Dr Stefan Pawlicki
Profesor Uniw. Jagiell.
Busk (Galizien)
P. Krasne
z listami Hr. Badeniego.


Ueberfahrt von Stralsund nach Rügen
mit dem Trajektschiff

17/8. 1912. 470

Ostseebad Binz a. Rügen
Villa Glückspilz.

Kochany Księże Profesorze!

List Księdza Profesora był taki miły i taki zajmujący jak rzadko. Od Odysseusa aż do hrabiego Berchtolda i hrabiego Badeniego. Przypuszczam że przyjaźnie w polityce mają pierwszorzędne znaczenie i że w danym wypadku gdyby Prusy znowu wywłaszczeniem groziły, to takżsamo jak w swoim czasie Aehrenthal tak teraz Berchtold dyplomatycznie wszystkie zamachy potrafiłby udaremnić, przedewszyst-

kiem przez zagrożenie utrzymania przymierza.
Ale skoro Ksiądz Profesor codziennie z Ludwikiem hr. Badenim rozmawia, byłoby bardzo ciekawe się dowiedzieć, czy samemu Berchtoldowi albo innym to się dziwne nie wydaje, że achrenthala z leukami lekarze i profesorowie (między nimi zdaje mi się także świeżo zmarły Neusser) wyleczyć nie mogli. Każdy organizm dorosłego człowieka o ile nie jest doskonale zdrowy, jest stajnią Augiasza którą trzeba kolosalnie przepłukać. A cóż dopiero u człowieka chorego u którego krew jest zupełnie zepsuta. Ale lekarze, tak

zwani wyznawcy medycyny szkolnej
zawsze będę się trzymać apteki i re-
cept i nigdy zdaje się do tego
nie dojdę, żeby leczyć sposobami
czysto naturalnymi. Przedewszystkiem
czyścić krew. Już Arystoteles,
a za nim dużo aż do Hobbes'a
myśleli że w krwi ludzkiej jest
dusza: to dowodzi że essencję
życia ludzie myśląc widzieli
w krwi. A tylko nowocześni
lekarze konserwatyści niemogę
w to uwierzyć.

Wczoraj 16. była 80 letnia
rocznica urodzin wielkiego
Wilhelma Wundta. Wielu bardzo
go niedocenia tego wielkiego
filozofa, wielkiego psychologa

i największego uczonego wszystkich czasów; Księdz Profesor także go niedocenia.

Tu w Binz i na Rugii ślicznie, kąpiele morskie wyborne.

Bardzo serdeczne ukłony, pozdrowienia i życzenia miłych wrażeń w Busku gościnnym, zasyłam kochanemu Księdzu Profesorowi,

Julian Zachariewicz.

Thale am Harz 27/8. 1912.

Hotel Königsruhe.

Postkarte.

Z Binz przyjechałem do Harzu przed tygodniem i mieszkam wśród gór w hotelu odmalowanym na tej karcie. Pogoda zła, ale ja czuję się doskonale. Jak długo Ksiądz Profesor w Busku zostaje? Ja [illegible] do 15/9. Serdeczne pozdrowienia i ukłony

Julian Zachariewicz

Nur für die Adresse.



Przewielebny Ksiądz

Dr Stefan Pawlicki

Profesor Uniwers. Jag.

Busk (Galizien)

Krasne

z listami hr. Badeniego.


Bodetal im Harz. Jungfernbrücke u. Königsruhe.

3376 AUTO CHROM LOUIS GLASER, LEIPZIG.

Thale am Harz 4/9. 1912.
Hotel Königsruhe.

Kochany Księże
Profesorze!

Żal mi bardzo że Ksiądz Profesor już wyjechał z Buska i wrócił do Krakowa, ~~z powodu~~ w celu opracowania rozprawy o monizmie, bo chociaż na nią bardzo się cieszę i wiem że będzie ze ścisłością filozoficzną napisana, którą Struve tak cenił u Księdza Profesora, niestety także ze ścisłością katolickiej doktryny, (przepraszam), bo jednak poświęca Ksiądz Profesor czas wakacyjny tak potrzebny dla wypoczynku. Trzy tygodnie wszystkiego był Ksiądz

473

Profesor w Bušku, i już z powrotem, zwtarzera ostatni tydzień z bólem żołądka.
Naturalnie taki erudyta pierwszej klasy jak Ksiądz Profesor przypomniał sobie zaraz „Fausta i hece Mefistofelesowe" i zachwca mnie aiebym w Harzu siedząc czytał Fausta. Na górze Walpurgis i Hexentanzplatz byłem 3 razy, wczoraj także. Pyszny spacer 1 godzina od mego hotelu. Byłem na kilku szczytach i na jednym przepysznym Kaiserblick leżałem w trawie i w słońcu które niestety nic nie grzało, obserwowałem olbrzymi pas gór i grę światła wśród biało różowych chmur, w jesieni posiadających specjalny koloryt, a wczoraj w dodatku śliczny rysunek. Jaka różnica dziś i dwa lata temu, we mnie. Przed dwoma laty w 1910.,

w sierpniu przyjechałem z Berlina
do Reichenhall, bo jedna pani moja
znajoma chciała się ze mną zobaczyć.
Tydzień z nią byłem, potem wyjecha-
łem do Salzburga, Berchtesgaden
i Königsee. Śliczności najwyższe
i najwspanialsze na kuli ziemskiej
obok okolic Konstantynopola, i Neapo-
lu, według Alexandra Humboldta. a
ja patrząc na to wszystko w złotem
słońcu, pod wrażeniem przygniatają-
cej piękności, mało nie zwarjowałem
z tęsknoty, melancholii i smutku. Mia-
łem wtedy cały szereg takich zmar-
twień, że neurastenja którą ~~[illegible]~~
już miałem wskutek przepracowania
się i innych powodów, wtedy się już
rozhukała bez pamięci i tłukła
mnie dwa lata.

Ale dzisiaj — całkiem inaczej. Wszyst-
kimi siłami dążyłem do tego żeby

być zdrowym i dzisiaj nim
jestem. Teraz z całym spokojem
patrzę na góry, nie tak piękne jak
w Berchtesgaden, Salzburgu aż do Ischlu,
bo nawet Alpy i Bellagio z nimi równać
się nie mogą, – i czuję że we mnie
wstąpił Duch i nowy człowiek. Ja także
marzyłem o tem odrodzeniu o którem
pisał Święty Paweł, Schopenhauer,
Nietzsche i Ksiądz Profesor.
W Binz morskie kąpiele wyborne,
tutaj w Harzu powietrze znakomite na
nerwy i zdrowie działają wybornie: ale
niestety muszę jeść mięso, bo niemoż-
na inaczej. Więc tamte zdroje są,
czego nie mam w Berlinie, ale zato
niemogę być na wegetarjańskim wikcie.
Niech Ksiądz Profesor się nie śmieje,
bo Shelley i Ryszard Wagner zaklinali
ludzkość ażeby przestała jeść
mięso które zatruwa krew, myśl,
uczucie, ducha. Ksiądz Profesor

pan rzadko kiedy odpowiada na
pytania: ja chciałbym się dowiedzieć
czy Księdzu Profesorowi mięso nigdy
nie szkodziło? Proszę pamiętać o tem,
że na oczy choruje Ksiądz Profesor
dlatego że organizm nie jest zupełnie
zdrowy, krew nie jest doskonale czysta.
Jak długo Ksiądz Profesor nie uwierzy
że lekarze to są największe na świecie
tępaki, lekarze medycyny szkolnej,
konserwatywnej, która śmiertelną
walkę wypowiedziała myśli ludzkiej,
pamiętającej zaś tylko o receptach,
tak długo Wicherkiewicz Księdzu
Profesorowi nic nie pomoże. On by
lepiej zrobił żeby zamiast na kon-
gresach katolickich powtarzać do
obrzydzenia stary oklepany kłamli-
wy katolicki frazes, że wiara i wie-
dzą niemogą być w niezgodzie,
bo obie od Boga pochodzą i do Boga

prowadzą, zamiast tymi pobożnościami się zajmować, Wicherkiewicz lepiejby zrobił gdyby myślał ~~nad~~ o jeżeli umie myśleć, nad problemem, dlaczego wiedza medyczna i wiara w medycynę do zdrowia nie prowadzą, tylko obie z choroby wychodzą i do choroby wracają.

Nie znam niestety szczegółów ale ze skąpych relacyj w gazetach przypuszczam że minister prezydent Stürgkh dlatego ma oczy zdrowsze ponieważ odbył kuracyę w Kaltenleutgeben u dra Winternitza, zwolennika naturalnej metody leczenia w której w skład wchodzą zioła czyszczące krew. Ksiądz Profesor będzie taki dobry, ja już prosiłem o to i kupi sobie za jedną koronę broszurę doskonałą

476

dra Stanisława Brzyera, Kraków Wolska 28, w obronie ziół leczniczych czyli jak krew oczyścić i odświeżyć. Najlepiejby było gdyby Ksiądz Profesor Wicherkiewicza puścił do stu djabłów a pojedź do Brzyera, za 3 tygodnie będą zdrowe oczy i cały organizm. Jeżeli zaś Ksiądz Profesor tego nie zrobi dla starszego kaprysu i konserwatyzmu to proszę pamiętać że ja także nie będę słuchał Księdza Profesora i różnych życzeń i poleceń spełniać nie będę. To jest groźba bardzo łagodna, ale jeżeli Ksiądz Profesor mnie zaszczyca Swoją tak dla mnie miłą i cenną przyjaźnią i akcentuje że w przyjaźni naczelne przykazanie jest idem velle idem nolle, – to ja proszę

tylko o zastosowanie konsekwencji.

Ja zaraz daję przykład postępowania Loewenfelda chce ksiądz Profesor żebym sobie sprowadził. Dobrze, zaraz. Klimkego Monismus mam w Berlinie. Książka sumienna trochę chełpliwa i wynosząca erudycję swoją na pokaz. Klimke jest moim kolegą z Chyrowa; chciałbym się nie mylić, ale przypuszczam i życzę, widać to trochę, że Klimke sutannę zawiesi na kołku wystąpi z jezuickiego zakonu i będzie inaczej pisał o Haecklu a nie z drwinami o patologii. To jest śmieszne w książce tak grubej jak ta nie streścić Haeckla — bo on jest w Niemczech tak ogromnie znany. Monizm Haeckla nazywa pyknotycznym. Nie, Hkla monizm jest panteistyczny w pierwszym rzędzie, pomimo wszelkich protestów, np.

Adickesa, zdolnego, ale fenomenalnego filozofa, którego horyzont tylko do ortodoxyjnej teoryi poznania Kanta dochodzi, — ale nawet do najbliższej — to jest świetne! — dyscypliny filozoficznej obok teoryi poznania, do logiki, nie dochodzi. A gdzież do diabła estetyka, etyka, filozofia religii, i filozofia przyrody? To jest rzecz jedyna w swoim rodzaju żeby filozof widział filozofię tylko w kantowskiej, ortodoxyjnej teoryi poznania a o 8 innych dyscyplinach filozoficznych zapominał! Tego jeszcze jak Boga kocham, nie było. Mówi się że Haeckel filozofem nie jest, — bo on teoryi poznania nie akceptuje! A jako estetyk czy może także filozofem nie

jest? Eucken nie dotychczas nie pisał o teorji poznania (dopiero teraz obiecał że wydzie osobny tom przeciw Kantowi!) a mimo to nazywa się go filozofem. To jest rzecz w najwyższym stopniu żartobliwa żeby filozofa ~~cyplei~~ nawet profesora filozofji trzeba było uczyć praw konsekwencji logicznej albo pamiętania o nich.

Przypuszczam że Ksiądz Profesor tylko przeglądnął pobieżnie Wobbermina Monismus, bo inaczej by spostrzegł że ten cymbał śladu intelligencji nie posiada. To jest dureń doskonały, poznałem go kiedy był w Berlinie nadzwyczajnym, teraz się wyniósł do Wrocławia. Dr Loewenfeld którego książkę Dummheit Ksiądz Profesor mi zaleca mógłby dać próbki z Wobber-

mina ale niedowcipne, bo to jest
smutne żeby profesor uniwersytetu był
taki głupi jak Georg Wobbermin,
cymbał nad cymbałami!
Czy pan Ludwik Badeni o Aehrentha-
lu i jego Leukämii Księdzu Profeso-
wi nic nie opowiadał?
Wielki Kongres Eucharystyczny
we Wiedniu pod protektoratem Cesa-
rza Franciszka Józefa, to ostatni
błysk wielkiej katolickiej lam-
py: jeżeli się dwa tysiące lat
nad światem świeciło, trzeba prze-
cież przed zgaśnięciem kolosalnie
zamigotać!
Ja w Harzu mam zamiar do 15.
pozostać. Na 3 dni wskoczę do Magde-
burga na zjazd Monistów, ~~[illegible]~~
co Ksiądz Profesor pewnie pochwali. Za-
razem będę miał trochę bliżej z Thale
do Magdeburga aniżeli tamtego roku
z Abbazji do Hamburga. Ksiądz Profe-

sor miał rację że to był heroizm.
Także z innego powodu: byłem w towarzystwie jednej ślicznej pani i z nią się rozstać było mi <u>okropnie</u> trudno. Zrobiłem to dla przyjaźni Księdza Profesora i dla zamiłowania wiedzy i filozofii. Naturalnie nie żałuję, bo Kongres mnie bardzo wiele nauczył.
Od 4 dni jestem w Harzu samotny, przedtem byłem w towarzystwie. Ale za to napisałem artykuł <u>Wilhelm Wundt und der Nobelpreis 1912</u> i posłałem przed dwoma dniami do Frankfurter Ztg. Przypuszczam że wydrukują: nie o mnie chodzi, tylko o argumenta jakie podaję. Dyplomatycznie w kilku słowach o Bergsonie i jego przeklętej intuicji na którą każdy błazen może się powołać bez względu na to czy ją ma czy niema. np. taki łajdak jak Niemojewski. Przytem zkrytykowałem kolosalnie mądrego łotra Arthura Drewsa.
Bardzo ucieszyłbym się, gdyby wydrukowali artykuł Księdza Profesora przysł. o Drewsie – nawiązaniu do Elemente der Völkerpsychologie Wundta, w arcydziele

książki naukowej. Gdyby się artykuł okazał skuteczny z argumentami przemawiającymi za Wundtem, byłoby bardzo dobrze, albowiem Bergson, albo Gerhart Hauptmann mogą na nagrodę czekać, a Wundt ma 80 lat. Kto zaś może równać się z jego zasługami? Hauptmann dostałby nagrodę w tym celu ażeby sobie 6 tą willę kupić i jeszcze więcej słabizny dramatycznej wytrząsnąć, jak w ostatnich latach. Bergson jeszcze bardziejby udawał i blagował na temat intuicji. Ksiądz Profesor powinien być bezporównania ostrzej skrytykować Renana za jego zarozumiałe wywody o intuicji. Ale proszę mi napisać czy Ksiądz Profesor słyszał coś równie żartobliwego jak to: historja filozofii, to Plato, Kant i Bergson! ~~Ksiądz~~ Jak Wundt się śmiał, kiedy mu to tamtego roku powiedziałem!

Bergson jest najdoskonalszym dowodem, że nic tak nie idzie w górę i w cenę,

jak blagę utalentowanego blagiera jeśli odkrył nowy element poznawczy, intuicję, na którą każdy z towich bez wyjątku może się powołać, nawet gdyby jej nie posiadał ani szczypty.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia i prośbę aby Ks. Prof. ~~ostat~~ to zrobił o czem pisałem,
z prawdziwem przywiązaniem i poważaniem wszystkiem
Julian Zachariewicz.

P Wundta Elemente der Völkerpsychologie napiszę do Przeglądu Polskiego. Ksiądz Profesor może śmiało tu do Stawu adresować, ja w Magdeburgu będę niedługo.

Teodor Gomperz umarł; czy Ksiądz Profesor znał go osobiście?

480

Berlin-Charlottenburg 10/9. 1912.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Wróciłem przed kilku godzinami z Magdeburga ze zjazdu monistów do Berlina i zastałem list Księdza Profesora. W pierwszych słowach gdzie mowa o moim przyszłym biografie, bardzo żartobliwy, ale w dalszym ciągu bardzo niepokojący ze względu na zdrowie Kochanego Księdza Profesora. Proszę swego brzuszka pilnować troskliwie i starać się

koniecznie w najkrótszym czasie wyzdrowieć. Jeżeliby to niebardzo osłabiało, to prosiłbym żeby Ksiądz Profesor był tak uprzejmy i doniósł mi znowu jak się obecnie ma. Opowiadano mi że Buzdygan jest znakomity doktór. Wierzę więc że potrafi tak znakomitego pacyenta, cierpliwego jak Eurypides w kilku dniach najbliższych wyleczyć. Z tem życzeniem jaknajbardziej serdecznem zasyłam pozdrowienia i ukłony Kochanemu Księdzu Profesorowi,

Julian Zachariewicz.

korzystać z najlepszego —
[illegible] wyjedrować [illegible]
niebardzo odstępować, bo przecież
aby każdy Profesor był taki
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] obecnie [illegible]
[illegible] Bundygam jest [illegible]
[illegible] który wie że [illegible]
[illegible] przypadek [illegible]
jak wypadło w kilku [illegible]
[illegible] wyglądać z tem
[illegible] jakiej [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Profesorów.

[illegible]

482

Raum für schriftliche Mitteilungen.

20/9. 1912.

Berlin – Charlottenburg
Ka[illegible] 54.

Kochany Księże
Profesorze!

Chciałbym się dowiedzieć jak się Ksiądz Profesor ma i usłyszeć że już znacznie lepiej, albo całkiem dobrze. Serdeczne pozdrowienia i ukłony,

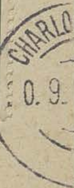
Julian Zachariewicz

6367. Verlagsanstalt „KOSMOS" Halberstadt.

Postkarte







Przewielebny Ksiądz
Dr. Stefan Pawlicki
Profesor Uniwers. Jag.
Kraków (Galizien)
Łobzowska 10.

7727


Partie im Bodetal bei Treseburg.

483

Berlin-Charlottenburg 25/9. 1912.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Taki jestem niespokojny o zdrowie Kochanego Księdza Profesora, że znowu z zapytaniem pospieszam jak się Ksiądz Profesor ma. Jeżeli Ksiądz Profesor Sam pisać niemoże, proszę polecić komuś innemu ażeby był tak dobry i w kilku słowach mi wiadomości udzielił.

Życzę jaknajszczerszej zupełnego i szybkiego wyzdrowienia i zasyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi serdeczne pozdrowienia, ukłony i wyrazy poważania,

Julian Zachariewicz.

[illegible] pokoju [illegible]

[illegible] przypomnieniu [illegible]

[illegible] kochaniem [illegible]

[illegible] serdeczne pozdrowienia

[illegible] i wyrazy poważania

Julian Zachariewicz

485

Berlin - Chlg 29/9. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

Ucieszyłem się bardzo listami Księdza Profesora i Profesora Bürdzgana którego zapytywałem jak się Ksiądz Profesor ma. Wiadomość o powrocie do pracy jest nadzwyczaj pocieszająca, dowodzi że zdrowie wraca a życzę żeby trwale zostało i pozwoliło skończyć rozprawy o monizmie i Arystotelesa.

Ja bezpośrednio po powrocie z Magdeburga wziąłem się do pracy z wielką ochotą i świeżością umysłu która mnie zadziwiała, bo jej tak bardzo

dawno nie miałem. W pierwszych dniach jednak różni znajomi przyjezdni i tutejsi zabrali mi mnóstwo czasu, teraz mam znowu spokój.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i ukłony i wyraz przywiązania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

486

Berlin - Charlottenburg 7/10. 1912.

Kochany Księże Profesorze!

W Magdeburgu poznałem jedną pannę która taksamo jak ja monistką nie jest ale monizmem się interesuje. Przyjechała przed kilku dniami powtórnie do Berlina i oto powód dla którego z odpowiedzią na ostatni miły i niezwykle mnie cieszący list Księdza Profesora ~~odpisać~~ pospieszyć nie mogłem zaraz i dzisiaj dopiero to robię. Dodam na swoje usprawiedliwienie że jest bardzo ładna, miła i słodka, a ja lubię ładne kobiety.

ale lubię takie książki. Zamówiłem już sobie książkę Franza Brentano Aristoteles und seine Weltanschg., co Ksiądz Profesor mi poleca z dodatkiem bardzo ciekawych szczegółów o życiu Franciszka Brentano i jego ożenieniu się z żydówką, o czem słyszałem, ale nie tak dokładnie jak teraz.
Muszę jednak zwrócić uwagę, że Ksiądz Profesor jak mnóstwo ludzi na świecie nie lubi kłaść imienia przed nazwiskiem. Brentano? ale który, jak on nazywa się na imię? Bo bardzo wielu ludzi może myśleć że to Lujo Brentano, brat Franciszka, ekonomista w Monachjum profesor a bardziej znany od tamtego i w ten sposób może mieszać filozofa z naczo-

487

Trzeci Funck-Brentano, jest znowu francuskim filozofem.

nalnym ekonomistą. Taksamo jak zwalczam od lat kilku fałszowanie pisowni obcych nazwisk, takie nazwisk jak Szyler, Wolter, Szekspir, Gete, a zwalczam zarazem przeto zbrodniczą nienawiść logiki która fałszuje pisownię obcych nazwisk przy równoczesnem zachowaniu pisowni właściwej nazwisk swoich własnych jak Alexander Brückner, który pisze zawsze Gete, ale nigdy Brykner, – taksamo zwalczam także ten straszny zwyczaj podawania nazwisk bez imienia jakgdyby to wystarczyło i nie prowadziło do fatalnych nieporozumień. Nikt zaś tego bardziej nie powinien wziąć do serca jak księdz

Profesor, który pisał o Witelo, książce Klemensa Bäumckera, o tym Witelo którego u nas dla Tokarowskiego zwyczaju tłumaczenia wszystkich nazwisk nazwano Ciołkiem. Ksiądz Profesor o tem pisał, a ja z tego powodu o Księdzu Profesorze.
W tymsamym Przeglądzie znalazłem teraz po długiej przerwie artykuł Księdza Profesora o Leona Piniúskiego Uwagach nad Markiem Aureliuszem. Zachęcony tą recenzją sprowadziłem książkę.

Jak ja się cieszę, że Ksiądz Profesor jest znowu zdrowy i że ja mogę znowu jak dawniej sobie porozmawiać.

W tych dniach znowu napiszę list z odpowiedzią na inne kwestje, tymczasem Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia i wyraz poważania szczerego.
Julian Zachariewicz.

Dodam tylko jedno jeszcze. Wilhelmina, moja przyjaciółka z Magdeburga a naprawdę z Rostocku, znała tam przed kilku laty dra Pawlickiego. Zaczęła mówić o Pawlickim z tego powodu że ja jej o Księdzu Profesorze opowiadałem. Więc naturalnie w tej chwili pytałem jak było na imię temu Pawlickiemu z Rostocka: widzi Ksiądz Profesor jakie to jest ważne! Ten Franciszek Pawlicki był doktorem medycyny, w Rostocku studjował w uniwersytecie i tam się leczył, bo był chory na suchoty. Teraz ja z kolei pytam Księdza Profesora czy to był krewny jaki, czy tylko imiennik?

489

Berlin - Charlottenburg 16/10. 1912.

Kochany Księże
Profesorze!

Właśnie chciałem pisać do Księdza Profesora, kiedy w Słowie Polskiem wyczytałem o śmierci Marszałka Stanisława Badeniego. Niewiem który był Księdzu Profesorowi bliższy jako przyjaciel, Kazimierz czy Stanisław, zdaje mi się że Ludwik, ale mimo to wyrażam swoje współczucie z powodu tej straty którą Ksiądz Profesor tak zaprzyjaźniony z rodziną Badenich bardzo odczuje.

Ja się nie oburzałem w ostatnim liście na Księdza Profesora z powodu Lujo i Franciszka Brentano, tylko oburzałem się na innych z powodu przekręcania i tłumaczenia obcych nazwisk; pod adresem Księdza Profesora wyraziłem tylko zdziwienie, ponieważ jestem wielkim zwolennikiem ścisłości i dokładności ze względów zasadniczych, czysto naukowych i praktycznych bo codziennie jestem świadkiem mieszania nazwisk i ludzi z powodu obcinania imion tym, o których jest mowa. X razy mi się zdarzyło, że ludzie mówiący o Ellen Key, mieli na myśli Helen Keller albo odwrotnie. Kiedy stali przed dziełami Klingera, wymieniali Klimta. Ale jeżeliby każdy mówił i pisał Max Klinger, Gustav Klimt?!

na pana Józefa Ujejskiego bardzo się cieszę. Nieznam go osobiście, ale słyszałem go mówiącego na komersie wydanym na cześć Tarnowskiego. Przewodniki miast są świetne Griebena, ale może być, że francuski przewodnik o Paryżu jest jeszcze lepszy.

Co słychać z moim doktoratem? Przez dwa lata, a nawet trzy przeszło, od operacji nogi niemogłem intenzywnie i systematycznie pracować wskutek rozstroju nerwowego. ~~Kogo~~ ~~Kto~~ przy pracy ogarnia stale nerwowe znużenie, kto ma silną i długotrwałą neurastenję, ten nie jest w stanie pracować wydatnie, choćby niewiem jak chciał. Ja nie próżnowałem w tym czasie, tylko ciągle pracowałem myślą idąc śladami Greków i nowoczesnego Greka Stefana Pawlickiego który zawsze

upomina ażeby więcej myśleć aniżeli czytać, jak robili starożytni. Ja musiałem to robić z konieczności. Ale żeby zdać doktorat, trzeba także coś umieć i mieć za sobą znajomość dokładną klasyków, o czem Ksiądz Profesor wie najlepiej. Ja nie dla doktoratu pracowałem wprawdzie, ale raz wreszcie pragnąłem go zdać. Kiedy pracować systematycznie nie mogłem, zacząłem wszystkimi siłami dążyć do tego ażeby być doskonale zdrowym. Cały rok robiłem wszystko, owszem raczej 2 lata, wreszcie osiągnąłem to o czem marzyłem. „Trochy bawić nad morzem, a cóż dopiero w niem się kąpać, daje zdrowie i pogodę ducha. Obie rzeczy posiadał w stopniu wysokim Odysseus, biedny niby tułacz, a jaki tęgi i wytrwały, bo ciągle pływał po morzu", – tak pisał mi Ksiądz Profesor do Ostseebad Binz; zdanie to tak mi się podobało, że nauczyłem się je na pamięć. Kąpiele morskie których

niemogłem się już doczekać, zrobiły
mi tak wybornie, powietrze, spacery,
i wycieczki, sporty jak wiosłowanie,
konna jazda, post zupełny i owocowa
kuracja, miłe wrażenia i przyjemne
towarzystwo i znajomości tak ożywczo
na mnie podziałały, że wreszcie, jak o tem
z Harzu już pisałem osiągnąłem
normalne zdrowie. Ażeby to zostało
na trwałe, ~~[illegible]~~ uprawiam sporty dalej,
za przykładem Maurycego Maeterlincka
od jutra zaczynam boksowanie i będę
się uczyć walić w mordę. A za namową
Hippokratesa i nowoczesnych, piję zioła
lecznicze, zawierające olejki eteryczne i
sole odżywiające, jak np. herbata z liści
brzozy i czuję się doskonale. Taksamo prepa-
raty Glünickiego.
Od samego początku, od powrotu do
Berlina, pracuję systematycznie i codzien-
nie. Czułem to oddawna jak mi się
wątek myśli rwał, bo niemiałem
ze sobą dostatecznej znajomości

wszystkich filozofów, zwłaszcza starożyt-
nych. Jak Ernest Mach nato w swoim
Erkenntnis und Irrtum narzeka, czego
w latach późniejszych naprawić już
nie umiał! Więc zacząłem od fragmen-
tów predsokratejskich filozofów. Czytam
je właśnie w wydaniu Wilhelma Nestlego,
przyjemniejsze aniżeli wydanie Hermana
Dielsa. Jak skończę, przejdę zaraz
do Platona i Arystotelesa tych dzieł któ-
rych jeszcze nie znam, i wtedy prze-
czytam także Franciszka Brentano
o Arystotelesie co mi Ksiądz Profesor
zaleca, i Deussena Geschichte der
Philosophie, ażeby z orjentalną filozofią
zwłaszcza indyjską się zapoznać. Zresztą
Oldenberg bardzo dobrze Indów opracował
w Kultur der Gegenwart i zdaje mi się
że to wystarczy. A kiedy wszystkie dziu-
ry wypełnię w starszej i w nowszej
filozofii, zgłoszę się do examinu. Ale

prędzej to nie będzie, jak około wielkiej nocy. Dobrze że mam psychologię, logikę i historię filozofii ~~za~~ za sobą. Pocieszam się tem, że Herbert Spencer w swojej autobiografii mówi że nie znał z filozofii nic w czasie kiedy go wszyscy już za filozofa uważali.

Z moim artykułem <u>Wilhelm Wundt und der Nobelpreis 1912</u> nie miałem szczęścia. Wszystkie gazety odmówiły tłumacząc się że w sprawie kandydatów nie chcą się mieszać, jak Frankfurter Ztg, albo jak Leipziger Neueste Nachrichten które artykuł chwaliły ale nie chciały go drukować z powodu że ~~[illegible]~~ o jubileuszu W. już dwa inne tam się zjawiły. Maszynową odbitkę posłałem Wundtowi. Wundt odpisał, bardzo ładny list, dziękował i prosił żeby dalej nie pisać ze względów taktycznych.

Kochanemu Księdzu Profesorowi
zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienie
i wyraz prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

Mam dwie prośby:

1) Proszę o rękopis artykułu
Pierwszy Kongres Monistów
w Hamburgu

2) o przysłanie przez Redakcję
Przeglądu Polskiego Straszewskie-
go Rozwój polskiej myśli filo-
zoficznej. napiszę o niej recenzję
i poślę Księdzu Profesorowi dla
Przeglądu.

Słowo Polskie pisze o nieuleczalnej
chorobie St. Badeniego, ale nie mówi jaka
to była choroba, żeby nikt się nie dowie-
dział i świat domyśli. czy on był chory
na serce?

493

Berlin-Charlottenburg 2/11.1912

Kochany Księże
Profesorze!

Odebrałem od profesora Mycielskiego Straszewskiego Dzieje myśli filozoficznej polskiej. Recenzję dla Przeglądu Polskiego poszlę jak zawsze dotychczas na ręce Księdza Profesora.
Pan Józef Ujejski pisał do mnie, przypuszczam że do Berlina lada dzień przyjedzie i podałem mu hotel Silesia, w którym najwygodniej mu będzie mieszkać.

Śmierć Kadyiego bardzo mnie zmartwiła. Ale chciałbym zapytać Księdza Profesora o jedno: jeżeli ktoś jest taki skromny jak śp. Stanisław Badeni, że aż mowy żadnej nad swoim grobem niechciał, to czemuż z drugiej strony balsamuje się tego człowieka który nie był żadnym królem? Jak ten nieszczęsny projekt był skutkiem dziwnej sprzeczności, tak i ~~[illegible]~~ śmierć Kadyiego wskutek zakażenia krwi przy balsamowaniu zwłok, zdarzyła się temu samemu człowiekowi, który środek przeciwko

494

zakażeniu krwi przy sekcjach wynalazł — skuteczny tylko, jeżeli się go przed sekcję użyło! A on go właśnie nie użył.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia, i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

495

Berlin-Charlottenburg 8/11. 1912.

Kochany
Księże Profesorze!

Zapowiedź w obu listach że Ksiądz Profesor jest już przy pracy wykończenia swojej nadzwyczajnej Historji Filozofii greckiej, witam z kolosalną radością. ~~[illegible]~~ Jej ukazanie się zaś w całości będę obchodził specjalnie.
Październikowy zeszyt Przeglądu Polskiego ze względu na artykuły Tarnowskiego jest ~~[illegible]~~ bardzo ciekawy. Mowa na cześć Skargi, zwłaszcza w początku, mniej dobra, Tarnowski ją zanadto

obrabiał, przystępował do niej niepotrzebnie z zanadto wielkiem drżeniem: ale zato opis Kongresu Eucharystycznego we Wiedniu, jest wprost świetny. Czytałem go z rozkoszą, jako jedną z najładniejszych rzeczy jakie Tarnowski kiedykolwiek napisał.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Dr Franciszek Pawlicki właśnie teraz przyszedł do Księdza Profesora kiedy ja o nim słyszałem i pisałem.

Dzisiejszy list mnie zdziwił. Według Chrzanowskiego i Księdza Profesora recenzja moja o Straszewskiego Dziejach myśli filozoficznej w Polsce, powinna być ostra.

496

Czy nie dlatego, że zaczyna od wędrówki ludów a potem robi przeskok do 19 wieku i kreśli historję filozofii w Polsce obejmującą w trzech tomach 19. wiek? On mówi na swojem miejscu, jaki jest zakres plan i cel dzieła: ale jeżeli się porówna Struvego Historję logiki w Polsce z książką Straszewskiego, to chociaż Struve bardzo słusznie mówi że jego Historja nie jest przedstawieniem dziejów polskiej filozofii, bo teorja poznania jest tylko jedną z filozoficznych dyscyplin, to jednak u Struvego pomimo tego zastrzeżenia jest całością i przedstawia historyczny ciąg przez wszystkie

wieki. A Straszewski tego nie robi, w dodatku rozdziały z których niejeden na 150 stron nazywa wykładami, chociaż tam kilka w jednym wykładzie się mieści. Ja muszę zaznaczyć że Straszewskiego książkę narazie tylko znam z przeglądnięcia, jeszcze jej nie czytałem, jutro dopiero introligator mi ją w oprawie przyniesie.

Martwi mnie, że Ksiądz Profesor niezupełnie był jest zdrów: życzę zdrowia doskonałego i zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

Arthur Drews mówi dzisiaj na temat Verfall des Christentums. Zgłosiłem się listownie już naprzód do dyskusji. Tymczasem zarząd Monistów mi odpisał dzisiaj, że dyskusji żadnej nie będzie. Żałuję ogromnie, bo cieszyłem się, że dzisiaj będę mógł Drewsa, bezczelnego łotra, kolosalnie zchłostać.

Gruss aus „Piccadilly"
Berlin, am Potsdamer Platz
Besitzer Heinrich Braun.

13/11. 1912.

Siedzimy w olbrzymiej kawiarni Piccadilly największej w Europie, i rozmawiamy o Kochanym Księdzu Profesorze.

Serdeczne pozdrowienia i ukłony
Julian Zachariewicz

Jeszcze raz ślę drogiemu Ojcu serdeczne pozdrowienie i dziękuję za zapoznanie mnie z tak miłym Towarzyszem jak p. Zach. Józef [illegible]

Verlag Fritz Meyer, Berlin N., Kesselstr. 20.
12

POSTKARTE

497



Monsieur
Dr Stefan Pawlicki
Professeur de l'Université
Krakau (Galizien)
Łobzowska 10.


PICCADILLY
PICCADILLY
PICCADILLY
BAHNHOF
LEIPZIGER PLATZ

498

Berlin-Charlottenburg 20/12.12.

Kochany Księże Profesorze!

Odebrałem rozprawę Księdza Profesora Spinoza i dzisiejszy monizm i bardzo za nią dziękuję. Przeczytałem natychmiast i spisałem swoje uwagi jako materjał do ni mniej ni więcej, tylko czterech recenzji: Jedną dzisiaj rano wysłałem już Profesorowi Twardowskiemu do Lwowa dla Ruchu Filozoficznego. Drugą poszlę do Słowa Polskiego w tych dniach,

trzecią Księdzu Profesorowi dla
Przeglądu Polskiego, czwartą dla
Przeglądu Filozoficznego. Wszystkie
cztery będą różne, w każdej będzie
co innego.

Rozprawa jest napisana stylistycz-
nie doskonale, bo wyszła z pod
pióra niezwykłego pisarza, ale
Pawlicki, ten łagodny nowoczesny
Grek który w życiu i w swoich dzie-
łach ma tyle olimpijskiego spokoju,
tu nagle w tej rozprawie po raz pierwszy
stał się innym i nowym. Dawniej
można było sądzić że on nie ma
żadnej namiętności a jeżeli jaką,
to chyba namiętność kultury jak
się świetnie Tarnowski o nim wyra-

ził. Tymczasem tu pozar pierwszy
widzimy, że Pawlicki umie nie-
nawidzieć, ale jak nienawidzieć!
On, który nie jest antysemitą, niena-
widzi żyda Spinozy nad którym
się znęca i na którego ciska obelgi.

Mnie osobiście w pierwszej chwili
to zabolało bo ja lubię Spinozę i cenię
jego nieskazitelny charakter, w któ-
rym właśnie nic żydowskiego nie
było. Ale z drugiej strony, widzę księ-
dza Profesora w zupełniejszem
i bardziej rzeczywistem świetle,
co mnie cieszy. Nikt z śmiertelnych
nie jest wolny od tego aby nic
w sobie ze złych elementów nie posia-
dał: a każdy właśnie przez to że
je pokaże będzie bardziej rzeczywis-

tym człowiekiem którego natura idealnie dobra być niemoże, a gdyby nią była, taki człowiek byłby niemiły dla nas. Ale skoro Ksiądz Profesor nie jest antysemitą, a Spinoza właśnie był takim żydem który najmniej budzi antypatji jako żyd, jakiż może być powód tych okropnych ataków i zżymania się Księdza Profesora? Powód jest ten, że Ksiądz Profesor jako człowiek djametralnie różnych przekonań wierzący w osobistego Boga, czuje że ten Spinoza jest przeciwnikiem niedającym się obalić, najniebezpieczniejszym, bo powiedział o Bogu i substancji prawdę tak zupełną i na wszystkie czasy, że umysł każdy obdarzony siłą intelligencji musi go zaakceptować — o ile romantyczne skłonności i religijne uczucia nie staną do walki z rozumem.

500

Rezultatem tej walki jest ~~rozgoryczenie.~~ zwycięstwo uczucia i rozgoryczenie.

Za ostatnią kartkę ~~bo~~ z życzeniami bardzo dziękuję i za różne wskazówki o krótkim zimowym semestrze. Myślę o tem codziennie. Sądzę że Ksiądz Profesor święta spędzi w Krakowie. Zasyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku, a w nim ukończenia Historji Filozofii greckiej, która ukaże się tak, jak rozprawka o Spinozie, owoc zaciętej na nowo pracy,

z serdecznem poważaniem
i przywiązaniem,

Julian Zachariewicz.

Piszę dwa artykuły po niemiecku i

po polsku Biochemie i Biogenesis, o pracy Benedicta wiedeńskiego i bardzobym się cieszył gdyby Ksiądz Profesor był tak uprzejmy i przysłał mi mój rękopis Pierwszy Kongres Monistów w Hamburgu: z niego wyjąłbym ustęp o sztucznem zapładnianiu i jajkach Jacques Loeba i włączył do moich artykułów.

po polsku Buschemu i [illegible]
pracy Benedicta wiedeńskiego i ba-
dania [illegible] ciesząc [illegible]
Profesor był tak uprzejmy i przy-
łał mi mój rękopis Łżenia kry-
minalistów w Hamburgu [illegible]
[illegible] ustęp o [illegible]
zapłodnieniu i [illegible]
[illegible] Loeba i [illegible]
[illegible].

502

Berlin-Charlottenburg 16/1.1913

Kochany Księże
Profesorze!

Herman Cohen w Marburgu wykłady zawiesił i przyjechał do Berlina gdzie w Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums czyta na temat Der Begriff der Religion. Właśnie przedwczoraj we wtorek byłem na jego wykładzie (raz na tydzień) i na pierwszem seminarjum. W dyskusji mówiono czas dłuższy o słowach które miał Stwórca powiedzieć do Mojżesza, Ich werde sein, der ich sein werde, co w tłumaczeniu Biblii Kautscha jest znowu Ich bin der ich bin,

na co także zwrócono uwagę.
Ale to jest temat ulubiony Księdza Profesora o którym w listach, w broszurze o Spinozie i monizmie i w rozmowach ze mną kilkakrotnie Ksiądz Profesor się wypowiadał. Cohen zwrócił uwagę, że chociaż Biblia ma często antropomorficzny charakter co jej zarzucają, to jest w niej jedno miejsce, właśnie Ich bin der ich bin, które stanowi eine Abstraktion über alle Maßen und Zeiten.
Ale druga kwestja jeszcze mnie bardziej zdziwiła. Stary Cohen, trochę zniedołężniały, pomimo że ma dopiero 70, Wundt, o 10 lat starszy od niego, całkiem inaczej się rusza, Ksiądz Profesor albo Tarnowski także, otóż Cohen

już w samym wykładzie a jeszcze bardziej w dyskusji, natarł na Spinozę. Powiedział rzeczy zupełnie takiesame jak Ksiądz Profesor w broszurze swojej i w listach. Nawet wyrażenia że Spinoza stał się literacką modą przez Goethego, którego Cohen nie uważa za filozofa ponieważ nie napisał ani jednej filozoficznej książki; ~~[illegible]~~ całkiem co innego że ~~tak~~ o wielkim poecie myśli inaczej. Ale panteizm uważa za największą przeszkodę jaka była kiedykolwiek w wyrobieniu pojęcia religii i zaznaczył z ogromnym naciskiem że w przebiegu wykładów będzie występował ciągle przeciwko panteizmowi i Spinozie który panteizm znany jeszcze od Xenofanesa, tylko odświeżył.

Zdziwienie moje rosło kolosalnie, nie przypuszczałem, żeby taki żyd jak Cohen był wprost przeciwny Spinozie. Ale sprawa którą się właśnie teraz zajmuję, stanęła w moich oczach w nowem oświetleniu. dobrze że moich recenzji które są już na wylocie jeszcze nie wysłałem, z wyjątkiem tej którą profesor Twardowski odebrał.

Wywody Cohena i list ostatni Księdza Profesora objaśniły mi wiele, a problem stał się jeszcze bardziej interesującym.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony, pozdrowienia i wyraz poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz

504

Berlin-Chlg 21/3. 1913.
Kantstr. 44.

Kochanemu
Księdzu Profesorowi
zasyłam życzenia
wesołego alleluja
i serdeczne pozdro-
wienia i ukłony.
W trzech dniach na-
piszę obszernie,

Julian Zachariewicz.

Verlag der Heilsarmee G. G. m. b. H., Berlin SW. 61



Przewielebny ksiądz
Dr Stefan Pawlicki
Profesor Univ. Jagiell.
Kraków (Galizien)
Łobzowska 10.


William Booth

505

Berlin – Charlottenburg 12/4. 13.
Kantstr. 44.

Kochany Księże
Profesorze!

Henryk Sienkiewicz opowiadał mi raz, na jubileuszu Tarnowskiego w 1909., że Ksiądz Profesor bardzo lubi Anatola France'a, a sam dodał że to wielki talent. Sienkiewicz jako wielki powieściopisarz niechce pewnie o innych współczesnych inaczej się wyrażać jak tylko dodatnio ażeby komuś nie przyszło ~~[illegible]~~ do głowy że on tylko siebie

mia zawsze na myśli, zwłaszcza
że takie zarzuty głupie już nie-
nieraz robiono. Ale czy Ksiądz
Profesor nie uważa że Anatole
France jest wielki Łajdak? Jego
Jeanne d'Arc to przecież książka
tak Łotrowska jak Voltairea
La Pucelle. On jest zanadto podły
na to ażeby o Dziewicy Orleańskiej
mówić tak jak Fryderyk Schiller
ję przedstawił. Tarnowski raz
w jednym liście do mnie mówił
że Anatole France jest okropnie
przeceniony i przechwalany i
wyraził przytem swoje oburzenie
z powodu jego Joanny d'Arc i
z powodu że Akademja paryska

przyjęła go za swego członka.

Ale skoro mowa o Sienkiewiczu, to przypuszczam że Quo Vadis widział Ksiądz Profesor w kinematografie w Krakowie? Ja widziałem w Berlinie niedawno w nowym teatrze Cines gdzie tylko Quo Vadis pokazują trzy razy dziennie. Wrażenie ogromne, pożar Rzymu, scena z Lygią i Ursusem w cyrku i zjawienie się Jezusa na Via Appia, wspaniałe.

Równocześnie z tym listem posyłam recenzję o Księdza Profesora Spinozie do Przeglądu Polskiego. Przepraszam

że tak późno, ale szereg prac różnych które wykończyłem, mnie wstrzymywał. Ostatnie przypomnienie listowne które Ksiądz Profesor przed tygodniem mi przysłał ażebym pospieszał z recenzją o Straszewskiego Historji myśli polskiej i Horodyskiego Trentowskim, bardzo zdrowo na mnie podziałało. Będę się starał napisać jaknajprędzej jedno za drugiem, a cieszy mnie bardzo co Ksiądz Profesor pisze, że „recenzji tej wszyscy wyglądamy." Ale specjalnie ucieszył mnie projekt Księdza Profesora żeby na początek habilitować się w Berlinie. Praca którą przedłożę będzie bardzo sumienna i jak sądzę niezła i po niej się

czegoś spodziewam. Pisanie zaś jej szło dlatego tak wolnem tempem, ponieważ ja przez 2 lata prawie nie mogłem normalnie pracować w ustawicznych walkach z mojemi nerwami, o czem niezaś w listach poprzednich Księdzu Profesorowi mówiłem. Od pół roku przeszło jest ze mną całkiem inaczej, teraz cieszę się doskonałem zdrowiem.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne ukłony i pozdrowienia i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

Ja zdala obserwuję walkę o

reformę wyborczą w Sejmie we Lwowie. Głąbiński który pierwszy jak zawsze odrazu trafnym instynktem spostrzegł jak ten projekt reformy wyborczej wrogi jest dla polskości, pociągnął za sobą cały szereg takich mężów jak Piniński, Starzyński, Kozłowski, książę Czartoryski, Stadnicki, i tylu innych. Ale co najbardziej wszystkich ucieszyło, to protest biskupów. Ale że Tarnowski taki katolik i człowiek z takim wpływem ogromnym i znaczeniem nie przyłącza się do enuncjacji biskupów polskich, tylko staje wobec nich zakłopotany i żeby nie opuścić przyjaciela politycznego Bobrzyń-

kiego, staje po jego stronie, to jest okropne. W marcowym Przeglądzie Polskim Tarnowski wyraźnie bronił polskich interesów i mówił że do zgody z Rusinami nie dojdzie, bo oni jej niechcą; teraz pod wpływem Bobrzyńskiego który jakiś magiczny i szatański wpływ osobisty musiał wywierać, występuje Tarnowski nietylko przeciw biskupom ale i sam przeciwko sobie.

Niech Ksiądz Profesor będzie taki łaskaw i napisze mi co o tem myśli. Bardzo o to proszę, bo Ksiądz Profesor nie lubi odpisywać na różne pytania stawiane w listach.

509

Berlin – Chlg 5/5. 1913.

Kochany Księże Profesorze!

W tym roku jadę już naprawdę na zjazd Schopenhauer Gesellschaft do Frankfurtu nad Menem od 14 – 16. Maja, z czego Ksiądz Profesor będzie się cieszył, bo mnie już tamtego roku do tego zachęcał, a ja także się cieszę, bo się trochę rozerwę i poznam Deussena a przedewszystkiem Artura Gwinnera który osobiście znał Schopenhauera.

Straszewski jest na ukończeniu; oprócz tego kilka innych rzeczy

jeszcze wykończy i pojadę.

Korrektę ze Spinozy zrobiłem i odesłałem, ale dyskretnie zapytuję co Ksiądz Profesor myśli i mówi o zakończeniu mojej recenzji o Spinozie, o ukończeniu Historji filozofii greckiej. Czy Ksiądz Profesor jedzie gdzieś na Zielone święta?

Narazie tyle, w niedługim czasie więcej, wraz z rękopisami, serdeczne ukłony, pozdrowienia i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

Frankfurt a. M. 15/5.13
Towarzystwa
Zjazd Schopenhauera
bardzo ciekawy i obfity
we wrażenia. Z Deussenem i Arthurem
Gwinnerem mówiłem
i Ks. Prof. pozdrowienie
im przyniosłem. Do
Berlina wracam w niedzielę
wieczór, stamtąd
obszerniej napiszę.
Bardzo serdeczne
pozdrowienie i ukłony
Julian Zachariewicz.

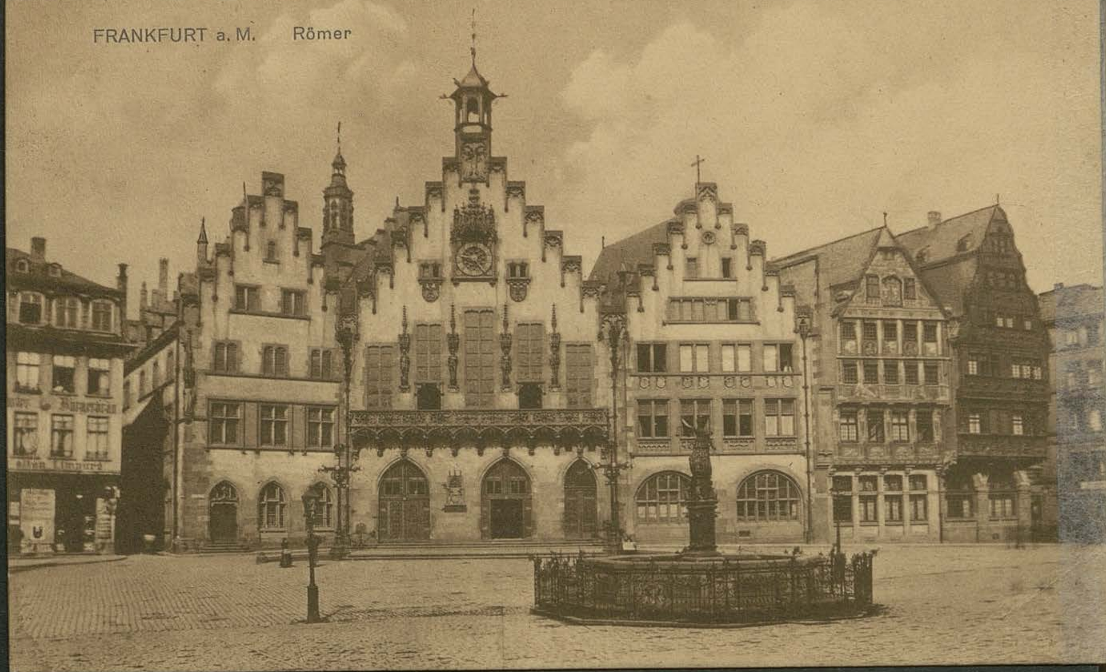
Kunstverlag H. & F. Sachse, Frankfurt a. Main. Dess. 13381





Monsieur
Dr. Stefan Pawlicki
Professeur de l'Université
Krakau (Galizien)
Łobzowska 10.

Ł6230 13


FRANKFURT a. M. Römer

512

Berlin-Charlottenburg 22/5. 1913.
Dzień Ryszarda Wagnera.

Kochany Księże Profesorze!

Z Wiesbadenu i z ~~G~~ Frankfurtu nad Menem wróciłem przed kilku dniami. W czasie kongresu Schopenhauera myślałem że przyjdzie depesza od Księdza Profesora naturalnie jak zawsze po łacinie; i dwa razy deussena o to pytałem: ale nie przyszła.

Z wykładów najlepszy był Deussena Die fünf Stufen der Welterkenntnis, najładniejszy pani Mary Groener, Realismus oder Idealismus, a z wrażeń najprzyjemniejsze, to pobyt i śniadanie w domu Schopenhauera w gościnnem mieszkaniu pp. Ernestów Hillerów, architekty który opowiadał różne szczegóły z życia naszego ulubionego filozofa. Mrukliwy stary, nigdy nikogo nie pozdrowił, był postrachem dzieci do których wołano Hol dich der Schopenhauer! Przypadkowo

siedziałem na śniadaniu obok
pani Lucii Schneider-Franz,
z którą Schopenhauer się bawił
w tymsamym domu; pamięta go
kiedy miała lat 9. Artur Gwin-
ner miał wtedy lat 4, ale pa-
mięta różne szczegóły i anegdo-
ty które naturalnie w dawny-
mi latami ciągle przypomina-
no. Otóż ten Artur Gwinner
o którym już krótko donosiłem,
mówił także że ojciec jego <u>Wil-
helm</u> (biograf Schopenhauera
co bardzo słusznie w ostatnim
liście Ksiądz Profesor podkreślił
rozróżniając Wilhelma od Artura)
ma 89 lat i jest całkiem głuchy.

Niemogłem zatem z nim mówić
ale zato ukłony i pozdrowienia od
księdza Profesora ~~złożyłem~~ szumnie ~~artykułowo~~ i
wiadomość o Creizenachu który
idzie do Drezna. Portret starego
Creizenacha wisi w Stadtbiblio-
thek w Frankfurcie nad Menem.
Ale zostawać przez wakacje
w Krakowie dla wykończenia Histo-
ryi filozofii greckiej! Niech
Ksiądz Profesor tego nie robi.
Zmęczenie po semestrze, a co
dopiero letnim upały są zanad-
to wyczerpujące. Raczej wziąć
skrypta ze sobą i pisać na
wsi w Busku gościnnym
u Badenich, albo gdzieś nad
morzem. A czemu Ksiądz
Profesor Odyssenza nie nasła

514

duje tylko mnie to zaleca? Czy morze doskonale Księdzu Profesorowi np. w Wenecji nie robiło?

Jeżeli już o Platona chodzi, to radziłbym jaknajgoręcej teraz inne zajęcia i gości napastujących na bok usunąć wyznaczywszy poprzednio raz w tygodniu niemiecką Sprechstunde której Jan ma pilnie przestrzegać. W wolnych zaś godzinach pracować nad Platonem: ale w lecie, i to już w lipcu koniecznie dla wypoczynku wyjechać;

tam przez tydzień odetchnąć,
a potem codziennie 2 godziny
pisać.

Zwłaszcza że później jedzie
Ksiądz Profesor do prezydenta
ministrów Ekscellencji Hertlinga
do Aschaffenburga na zjazd
Görresowy.

Kochanemu Księdzu Profesorowi
zasyłam bardzo serdeczne pozdrowie-
nia i ukłony i podziękowanie za
bardzo miły i serdeczny ostatni
list,

Julian Zachariewicz.

Bardzo mi żal Władysława
Łozińskiego.

Opowiadają że Artur Gwinner dzisiej-
szy dyrektor Deutsche Bank, ~~tam~~ był

przeszłym ministrem finansów.

516

Berlin-Chlg 17/6. 1913.

Kochany Księże
Profesorze!

Recenzja o Straszewskim napisana, ale mówić o jego książce bez przeprowadzenia paralleli ze Struvem, Historja logiki w Polsce niepodobna. Dlatego rzecz jeszcze i tym razem się opóźniła, zwłaszcza że nia-

Tem inne jeszcze (naglące) zajęcia
na głowie. Artykuł będzie
zato sumiennie napisany
i dokładnie obrobiony. Wciągnę
z niego kilka wywodów
z uniwersalnej filozofii Hansa
Vaihingera Die Philosophie
des Als Ob której drugie wydanie
wyszło 11. czerwca, przed
6 dniami. Ksiądz Profesor
tę książkę także bardzo się
interesował. Otóż wydanie
pierwsze było wyczerpane,
nigdzie niemożna było dostać,
a nowego niemogłem się do-

517

czekać. Wreszcie wyszło, a dobrze się stało że mogę przed ~~tą~~ zredagowaniem ostatecznem z niego w pracy o Steinem i Straszewskim skorzystać, ~~t~~ zwłaszcza przy charakterystyce Hoene-Wrońskiego, bo kto filozofii Vaihingera streszczającą filozofię wszystkich, w książce jakiejś czy artykule nie uwzględni, popełni anachronizm, napisze rzecz przestarzałą.

Jak Ksiądz Profesor się ma i czy odstąpił od bardzo

chwalebnego ale bardzo nie-
zdrowego zamiaru pozostania
przez całe wakacje w Krakowie
w celu wykończenia Historyi
filozofii greckiej? Tego roku
zapowiada się upalne lato.

Kochanemu Księdzu
Profesorowi zasyłam bardzo
serdeczne ukłony i pozdrowie-
nia i wyrazy poważania
prawdziwego, z początkiem
przyszłego tygodnia wyszlę
rozprawę,

Julian Zachariewicz.

518

Ostseebad Binz auf Rügen 29/7.13.
Villa Glückspilz.

Kochany Księże Profesorze!

Jestem tu od tygodnia. Byłem bardzo zmęczony i dłużej w Berlinie zostać nie mogłem. A ponieważ w tym roku wszędzie złe powietrze, więc przyjechałem tutaj bo na Rügu są lasy przepyszne i nawet w czasie deszczu mogę w płaszczu impregnowanym chodzić na spacer i rozmyślać, jak Helmholtz, i Haeckel i Pawlicki,

którym w czasie takiego ofiarn
najlepsze myśli przechodziły
do głowy.
Wypocząłem doskonale, w morzu
się wykąpałem, doskonale wy-
glądam, więc zabieram się do
pracy, ażeby skończyć to co za-
mierzyłem. Zwłaszcza że dni
słoneczne znowu się skończyły
i wicher kolosalny z deszczem
nastąpił.
Czy ksiądz Profesor trwa przy
zamiarze zostania przez całe
wakacje w Krakowie? Zamiar
ponad wszelkie pochwały, ale

519

nawet jeżeli chodzi o wykończenie Historji Filozofii greckiej, lepiej będzie przez kilka tygodni wypocząć, zwłaszcza że potem „w szeroki świat görresowy" trzeba będzie jechać, a czeka na innym podobny zjazd jaki prezydent ministrów Hertling urządza, i że potem nastąpić mają wykłady o Cyceronie. Jak ja żałuję że nie będę mógł ich słuchać!

Ale co Ksiądz Profesor by powiedział na to, gdyby tak wziąć urlop na jeden semestr i wyjechać na południe do ulubionej Wenecji, albo do

na Brioni, gdzie świeżo zaprowadzono ciepłe morskie kąpiele, albo jeszcze dalej, na Capri? W ciągu 6ciu miesięcy Historja filozofii greckiej będzie ukończona, Ksiądz Profesor uradowany, odmłodzony wyda całe ~~opra~~ dzieło nanowo, zwłaszcza tom wyczerpany, którego nigdzie niemożna niestety dostać, wszystkie pisma będą o tem pisać że dzieło świetne skończone, po raz pierwszy w całości, jakiem zagranica mogłaby się pochlubić chociaż ma ich wiele, a Ksiądz Profesor pełen wrażeń i radości, wypoczęty zjedzie do Krakowa i po zimowym semestrze rozpocznie wykłady w uniwersytecie w całkiem innem usposobieniu które daje myśl

że najważniejszą rzecz się zrobiło
i że się już nic nie ma na głowie.
Ze sobą mógłby ksiądz Profesor
wziąć Timajosa Platona którego
właśnie się obrabiało, Deussena
Geschichte der griechischen Philoso-
phie, ostatni tom Theodora Gom-
perza i Franza Brentano o Arystote-
lesie (Hermann Siebeck mówił
mi na zjeździe Schopenhauera, że
wyda Arystotelesa na nowo i uwzględ-
ni Brentana), — a resztę będzie
Pan przysyłał w paczkach po kolei
o ile będzie potrzeba. Naprzód
można wszystko przygotować
w domu.

Bo w Krakowie wśród wykładów

i znajomych, całego miasta, cukierni Maurizia i rachunków domowych, Ksiądz Profesor spokojnie jak Pan Bóg przykazał pracować niemoże. Urlop 6cio miesięczny i wyjazd z Krakowa ze względu na zdrowie, na wrażenia i ukończenie Historji byłby dla Księdza Profesora czemś wprost cudownem. Proszę zwrócić uwagę, że wypoczęty mózg który wchłania w siebie codziennie świeże wrażenia z piękności natury czarujących Włoch, całkiem inaczej będzie charakteryzował Platona, Aristotelesa i Stoików, aniżeli w Krakowie, gdzie prawie

521

żadnych zmian i gdzie się tyle lat siedziało.

Raz jeden semestr dla dziecka swego poświęcić, to przecież jest lepiej aniżeli dziecko poświęcić dla semestrów których ksiądz Profesor miał bez liku w swojem życiu, i które w słowach ulatują. Verba volant pisał Tarnowski we wstępie swojej Historji Literatury polskiej i dlatego ją napisał, bo same wykłady niemają i niemogą mieć trwałej wartości.

Dawno już nie czytałem tak złej recenzji jak Bieganskiego

o Vaihingera die Philosophie des als Ob w ostatnim Przeglądzie Filozoficznym. Ten dowcipniś wszędzie daje do zrozumienia że 1. on lepiej to rozumie aniżeli Vaihinger, i że 2. tak długo niebędzie dobrze, aż będzie tak, jak Biegański pojmuje i wykłada. Zwykle recenzje mówią o całej książce, Biegański streścił 1/3 tylko, o religijnych fikcjach, o tem że Kant stanął w zupełnie nowem oświetleniu, nic, ani słowa. Czy to dlatego, że on jest lekarzem szpitala Marji Panny w Częstochowie?

Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia, i życzenia doskonałych wakacji i wybornych wrażeń,

Julian Zachariewicz.

Jeżeliby się z pomocą Jana udało wynaleźć na strychu moje 2 koperty o Kongresie Monistów w Hamburgu, niezmiernie bym się cieszył, bo ogromnie potrzebuję: wydaję książkę po niemiecku o Haecklu.

522

Berlin-Charlottenburg 2/9.1913.
Kantstr. 44.

Kochany Księże Profesorze!

Przedwczoraj w księgarni zdziałem książkę zbiorową ku czci Ekscellencji Hertlinga wydanej w dniu 31/8. w 70. rocznicy urodzin barona-filozofa, gdzie się znajduje praca księdza Profesora także, o czem już zeszłego roku w listach z Buska się dowiedziałem. Jeżeli Ksiądz Profesor otrzyma odbitki swojej rozprawy o monizmie, proszę o jeden egzem-

plan, również o podanie nakładcy
książki zbiorowej: widziałem ją
tylko w oknie wystawowem, nakładcy
nazwisko było zasłonięte banderolą
z ~~[illegible]~~ wypisem autorów.
Równocześnie tegosamego dnia
wieczorem odebrałem korrekty mojej
rozprawy Kausale und Konditio-
nale Weltanschauung, którą
ogłosiłem w Archiv für Philoso-
phie. Wkrótce zeszyt wyjdzie, odbit-
kę przyślę.
Z Rugii wyjechałem już przed
dwoma tygodniami z powodu
deszczów i popędu <u>do pracy ożywio-
nej</u>(!). Muszę kilka prac w tym
roku wykończyć i dlatego tylko

4 tygodnie urlopu sobie wyzna-
czyłem.
Tutaj też odebrałem list Księdza
Profesora który mi z Binz przy-
słano. Naprzód zapytam o jedno:
Czy Księdzu Profesorowi nie żal
że nigdzie na wakacje nie wyjé-
chał, ani do Buska jak zwykle
i dopiero teraz 10. września zamie-
rza przez Wiedeń i Monachium
do Aschaffenburga? Jeżeli zyskała
na tem Historja filozofji greckiej,
to dobrze: ale czemu ksiądz
Profesor <u>umyślnie</u> ani jednem
słowem mi nie odpowiedział co
myśli o projekcie urlopu na
jeden semestr w celu wykończenia
Platona i Aristotelesa w Wenecji?

Ale przed Aschaffenburgiem proszę wskoczyć przynajmniej na 3 dni z Monachium do Salzburga, Berchtesgaden i Königssee co Alexander Humboldt obok Neapolu i okolic Konstantynopola najpiękniejszymi pięknościami nazwał.

Moje rękopisy o Jerusie i Haecklu się znalazły mówi Ksiądz Profesor i zapytuje gdzie je posłać. Proszę tu do Berlina. Pana Gustava Maurizio przyjaciela Księdza Profesora nie znam, ale profesora Sternbacha znam z jubileuszu Tarnowskiego i żałuję że go na Rugii nie widziałem: tylko ja nie wiem czy on był w Binz, czy w innej miejscowości na Rugii.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne ukłony, pozdrowienie i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

524

Berlin-Charlottenburg 23/10. 1913.
Mommsenstr. 53.

Kochany Księże Profesorze!

Ksiądz Profesor na każdym swoim liście i kartce, pisze zawsze swój adres, co jest rzeczą wzorową: ale niezbędną jest rzeczą podać swój adres, jeżeli go się zmieniło. Przeprowadziłem się przed 3ma tygodniami z Kantstraße 44. i wygodnie się urządziłem. Tu na Mommsenstraße jest lepsze powietrze, lepszy widok i pracuje się lepiej.

Umarł Antoni Małecki. Czy ksiądz Profesor znał go osobiście? Ja byłem u niego w 1904. we Lwowie i dobrzem zrobił, bo dzisiaj byłoby już przepadło, a dowiedziałem się od niego mnóstwa ciekawych rzeczy. Później raz jeszcze pisał do mnie do Zakopanego z powodu mojego Haeckla.

Jakie wrażenia z Monachium i Aschaffenburga? Jak było z Hertlingiem i Bäumckerem? Jak jest w uniwersytecie z wykładami o Cieronie i z Historją greckiej filozofii?

Rękopisy moje o Haecklu i pierwszym zjeździe monistów w Ham-

burgu odebrałem na wyjezdnem Księdza Profesora z Krakowa. Bardzo się cieszy, bo niektóre punkta mi się przydadzą do mojej książki.

Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne ukłony i pozdrowienia, i wyraz prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

526

Berlin-Charlottenburg 8/11. 1913.
Mommsenstr. 53.

Kochany Księże
Profesorze!

Pospieszam donieść że recenzje dla Przeglądu Polskiego wykończę jaknajprędzej i poszlę Księdzu Profesorowi wraz z listem do profesora Mycielskiego w którym wytłumaczę się dlaczego w sprawie taka

długa i nieprzyjemna zwłoka
zaszła.
A więc w Aschaffenburgu Ksiądz
Profesor wcale nie był! Cieszę
się jednak że zdrowie dopisuje
i Ksiądz Profesor może spokojnie
pracować. Czytałem w Słowie
Polskiem zapowiedź przemówienia
końcowego na Mayszewiczowskim
obchodzie, o którem Ksiądz Profesor
mówił że publika była z niego zado-
wolona. Ale niestety w gazetach krakowskich
streszczenia nie znalazłem.
Także nie mam pojęcia
jak wypadła Symfonia nowa

527

księdza Surzyńskiego którego
już w Berlinie poznałem; tutaj
przed kilku laty odegrał w Fil-
harmonii swoje wspaniałe
oratorium Res ultimae
quatuor, rzecz prześliczna, ale
za ładna i za wielka na to, żeby
odrazu ludzie na niej się
poznali i nie przyjęli jej na
początku obojętnie, jak się
zawsze dotychczas w świecie działo.

Księdzu Profesorowi zasyłam
serdeczne ukłony, pozdrowienia
i wyrazy poważania prawdziwego,

Julian Zachariewicz.

528

Berlin-Charlottenburg, 7/3.1914.

Mommsenstr.53.

Kochany Księże Profesorze!

Ogromnie dawno nie pisałem do Księdza Profesora, tak długiej pauzy nigdy jeszcze nie było w naszej korespondencji. Byłem pracą tak zajęty, że całymi dniami o niczem innem myśleć nie mogłem, a nieraz już o 6 raniutko siedziałem przy mojej ślicznej Piccoli i pisałem na maszynie książkę, która wkrótce wyjdzie i będzie niespodzianką. Napisałem ją w ciągu 5 ostatnich lat, ale tylko w luźnych fragmentach, teraz dopiero ściągnąłem ją w jednolitą całość.

Obiecałem napisać recenzję dla Profesora Mycielskiego do Przeglądu; w osobnym liście do niego, tłumaczę dlaczego to się dotychczas nie stało i stać nie mogło, ale jeszcze w marcu nastąpi; jako pierwszy dowód zaś, posyłam jedną recenzję do Przeglądu o Immermannie Łempickiego, i ją wraz z listem do Profesora Mycielskiego, Księdzu Profesorowi posyłam.

Jak się Ksiądz Profesor ma, i jak szanowne zdrowie? Historyczna ugoda reformy wyborczej stanęła, cesarz napisał śliczny list do Korytowskiego, a Tarnowski wygłosił wielką polityczną mowę, tylko zanadto dał się unieść szlachetności, wobec Rusinów, co w polityce nie jest rzeczą dobrą. Ale Korytowski, to jest znakomity człowiek, w porównaniu z takim djabłem, jak Bobrzyński!

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

od Julian. Zachariewicza w Berlinie

dn. 7. 3 – Charlottenbg. Momsenstr. 53

Berlin-Charlottenburg, 6/4.1914.

Mommsenstr. 53.

Kochany Księże Profesorze!

Chciałbym się dowiedzieć, jak Ksiądz Profesor się ma i co porabia, tak dawno nie miałem żadnych wiadomości, najwyżej przez Ruch Filozoficzny, który podaje, że Ksiadz Profesor będzie w letnim semestrze o polityce i filozofii Eurypidesa wykładał. W maju będę przejeżdżał przez Kraków, i z całą przyjemnością pójdę na jeden wykład. W kraju dawno już nie byłem, bardzo chciałbym zobaczyć rodzinne strony i różnych znajomych, tylko mojej rodziny nie, bo jej nie znam, najwyżej z bratem utrzymuję jakieś stosunki.

Od 18 kwietnia do 20, będę w Halle, na jubileuszowym zjeździe Towarzystwa Kanta; bardzo jestem ciekawy poznać Vaihingera. Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam serdeczne życzenia wesołych świąt, pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

20 IV 1914 530

Zehnte Generalversammlung
der Kantgesellschaft, Halle a./S.
(18.—20. April 1914).

Zjazd udał się świetnie
Vaihinger siedział
koło mnie przy pierw-
szej kolacji, i opowia-
dał mi dużo o powsta-
niu als Ob. Zaprosił
mnie do siebie na
prywatny obiad.
Dzisiaj wracam do
Berlina. Depesza
ks. Paoła nie przyszła.
Serd. pozdr. i wyr. poważ.
Julian Zacharunder

Postkarte



Monsieur

Dr Stefan Pawlicki
Professeur de l'Univers.
Krakau (Galizien)

Łobzowska 10.



„Es ist Pflicht sowohl gegen sich selbst als auch gegen andere, mit seinen sittlichen Vollkommenheiten untereinander Verkehr zu treiben, sich nicht zu isolieren; zwar sich einen unbeweglichen Mittelpunkt seiner Grundsätze zu machen, aber diesen um sich gezogenen Kreis doch auch als einen, der den Teil von einem allbefassenden der weltbürgerlichen Gesinnung ausmacht, anzusehen; nicht eben um das Weltbeste als Zweck zu befördern, sondern um die Mittel, die indirekt dahin führen, die Annehmlichkeit in der Gesellschaft, die Verträglichkeit, die wechselseitige Liebe und Achtung zu kultivieren, und so der Tugend die Grazien beizugesellen, welches zu bewerkstelligen, selbst Tugendpflicht ist."

Kant, Metaphysik der Sitten, Tugendlehre § 48.

531

Lwów, 6/6.1914.

Kastelówka, Villa Julianna.

Kochany Księże Profesorze!

Wpadłem do Lwowa przed kilku dniami, mieszkam u brata, rodzina moja się mną cieszy, a ja nimi, bo dawnośmy się nie widzieli. W Berlinie napisałem wreszcie rozprawę Maurycy Straszewski i Henryk Struve, dwaj historycy polskiej filozofii. Tu we Lwowie ją wykończyłem i dzisiaj ją wysyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi, wraz z listem dla Profesora Jerzego Mycielskiego. We Lwowie zabawię jeszcze kilka dni, rodzina niechce mnie puścić, potem na Kraków jadę na krótki czas jeszcze do Berlina.

Kochanemu Księdzu Profesorowi posyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

List Jul. Lachev. cwicz.
ze Lwowa 6 czerw. 914
przysł. - lwoj. prac : Henr. Struve i Maur.
Straszews. i dziej historyi filo. polskiej. Ze
vare bi wraca do Berlina

532

Lwow, 15/6.1914.

Kastelowka,Villa Julianna.

Kochany Księże Profesorze!

Do Krakowa wyjeżdżam jutro we wtorek,albo pojutrze we środe 17/6, równocześnie piszę do drukarni ażeby przysłała mi korrektę do Hotelu francuskiego,jeżeli czas nagli; zrobię ją w Krakowie natychmiast.

Cieszę się bardzo,że znowu się z Księdzem Profesorem zobaczę;tutaj oprócz rodziny,widziałem się z bardzo wielu osobistościami, między innymi z Profesorem Twardowskim.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi i wyrazy prawdziwego poważania,

Panu Profesorowi Chrzanowskiemu proszę odemnie serdeczne ukłony i wyrazy szacunku i poważania,

Julian Zachariewicz.

533

Lwów 18/6. 1914.
Kastelowka,
Villa Julianna.

Kochany Księże
Profesorze!

Bardzo ważne sprawy zatrzymują mnie jeszcze ciągle we Lwowie, może jutro, albo pojutrze w sobotę będę mógł dopiero do Krakowa wyjechać.

Pisałem więc do
drukarni Czasu ażeby
korekty z owego artyku-
łu o Strüvem i Straszew-
skim do Lwowa mi
przystano. Dotychczas
niemam jeszcze żadnej
odpowiedzi. Korekty
zrobiłbym wszystkie ast
tegosamego dnia.
Proszę także Księdza
Profesora wspomnieć

534

ks. Mycielskiemu że bardzo byłoby mi przyjemnie, gdybym z artykułu 20 odbitek mógł dostać. Wszystkich

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyraz prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

Kopię artykułu mam we

Lwowie i jeżeli drukarnia Czasu jedną korektę już do Berlina wysłała, mogłaby samą odbitkę korekty do Lwowa odesłać.

od Jul. Zachariewicza ze Lwowa 18/7 1914

135

Lwów 3/7. 1914.

Kochany Księże

Profesorze!

Serdecznie dziękuję za telegram; wysłałem że bezpośrednio po nim będę w Krakowie, tymczasem do dziś jestem jeszcze we Lwowie, wypadek w tych

dniach.

Czemu Tarnowski niechciał żeby mój artykuł był w ostatnim Przeglądzie, niewiem, takżsamo jak Ksiądz Profesor. Pisałem do niego, przypuszczam że zawód podał charakteru tylko Jezuitów i reformacji, chociaż Mickiewicz, Szujski, Chrzanowski także bardzo ostro Jezuitów

536

zkwitali. artykuł o Struvem
i Straszewskim poślę do
Przeglądu Filozoficznego,
ale żal mi że ostatni
Przegląd przez wpływ
Księdza Profesora
zamieścić go miał
a nie zamieścił.

Zamordowanie arcyksięcia
Franciszka Ferdynanda
wstrząsnęło całą Europę.

Jakie straszne rzeczy się dzieją bezustanku, a nikt niewie czy kiedyś ludzie przestaną być zwierzętami.

I ja także nadzwyczajnie się cieszę na spotkanie w Krakowie, co w niedługim czasie nastąpi.

Serdeczne pozdrowienia Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam i wyraz prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.

Jaremcze 7/7. 1914.

We domu musiałem zostać do czwartku, wskoczyłem więc do Jaremcza aby się w Prucie kolosalnie wykąpać i zażyć znakomitego górskiego powietrza. W Krakowie będę w tych dniach i po dłuższem niewidzeniu się znowu się z Księdzem Profesorem zobaczę.

Serdeczne pozdrowienia

Julian Zachariewicz

Roman Jasielski, księgarnia, Stanisławów - Jaremcze

537



Monsieur

Dr Stefan Pawlicki

Professeur de l'Univers.

Kraków

Łobzowska 10.


Wille nad brzegiem Prutu w Jamnie

538

Berlin-Charlottenburg, 19/7.1914.

Mommsenstr.53.

Kochany Księże Profesorze!

Przyjechałem do Berlina i wziąłem się zaraz do wykończenia mojej książki. Pospieszam prosić Księdza Profesora o łaskawe przysłanie mojej rozprawy o Struvem i Straszewskim; chciałbym ją drukować w Bibliotece warszawskiej albo w Przeglądzie Filozoficznym.

O dwie rzeczy oprócz tego proszę Księdza Profesora: Jaki jest adres Pani Pawłowej Popielowej, której córka wyszła za mego kolegę Komorowicza. Oni byli dwa lata na Jawie, niedawno wrócili do Berlina, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej. On wyseschł jak szkielet, ciągle zasypia z osłabienia, i jest do szaleństwa zdenerwowany. Z przepracowania i z niehygienicznego życia wpadł w taki stan. Bardzo mi jego żal, chciałbym go odwiedzić po drodze, jak będę jechał do Viareggio, ale niemam pojęcia, gdzie on teraz z żoną się znajduje.

Druga rzecz dotyczy kilku książek; chciałbym z redakcji Przeglądu Polskiego, od hr Mycielskiego dostać broszury, które tam były na składzie, a dotyczyły tematów, o których pisałem, to jest historyczności Jezusa i Andrzeja Niemojewskiego. Na osobnej kartce, dla wygody, je wypisuję.

Kochanemu Księdzu Profesorowi zasyłam życzenia doskonałych wakacji i wybornych wrażeń,

Julian Zachariewicz.

Wreszcie ostatnia prośba: proszę mi nie pisać na kopercie cand phil, bo ja uniwersytet przed 4 laty skończyłem i na razie jestem literat.

539

Berlin-Charlottenburg 5/3.1915.

Mommsenstr.53.

Lieber Herr Professor!

Ich vermute,dass Sie Krakau nicht verlassen haben und dort beständig bleiben.Seit dem Ausbruch des Weltkriegs hab ich von Ihnen bisjetzt gar keine Nachricht gehabt,und sehne mich sehr von Ihnen wieder ein paar Worte zu bekommen.Ich wohne stets in Berlin und arbeite an meinem Werk Aurelius Augustinus und Ernst Haeckel weiter;es ist daraus ein vollständiges System der Filosofie geworden,was ich vormals garnicht beabsichtigt habe.Es wuchs mir unter der Hand und ist heute schon 315 Seiten stark;zusammen wird es etwa 450 Seiten.Sobald ich von Ihnen wieder eine Nachricht bekommen habe und weiss,dass Sie in Krakau bleiben,werde ich Ihnen ausführlich schreiben und Haeckels Brief an mich über das Buch Augustin und Haeckel,abdrucken.Vorläufig übersende ich Ihnen meine herzlichsten Grüsse,

mit vorzüglicher Hochachtung,

Julian Zachariewicz.

540

Berlin-Charlottenburg 6/4.1915.

Mommsenstr.53.

Lieber Herr Professor!

Ich danke Ihnen für Ihren liebenswürdigen und schönen Brief,und freue mich aussergewöhnlich,dass Sie an Ihrem Plato sitzen.Inter arma silent musae--und doch grade über Ihnen haben sie ihre sonnigen Strahlen geworfen:bloss dass sie bis zu Ende Ihnen leuchten und nicht lassen,dass Sie Ihre Arbeit unterbrechen. Wundt arbeitet während des Weltkriegs fortwährend,eben jetzt gibt er sein neuestes Buch Die Nationen und ihre Filosofie heraus:weshalb sollten Sie auch nicht Ihr ausgezeichnetes Werk zu Ende führen?
Wie sieht es in Krakau gegenwärtig aus?Sie bleiben meistens zu Hause aus Rücksicht auf Ihre Gesundheit:aber von Zeit zu Zeit sind Sie wahrscheinlich auch in der Maurizio Conditorei.Graf Tarnowski ist in Wien,er hat mir ein paar mal in den letzten Wochen geschrieben.Sein Sohn war mehr als 20 mal im Feuer,hat sich aber dermassen erkältet,dass er nach Wien transportiert werden musste.Es ist ihm aber bedeutend besser,sein Zustand verlangt aber Ruhe und Kur.
Ich muss Ihnen den Inhalt des vorletzten Briefes von Ernst Haeckel an mich wiederholen:"Wie ich Ihnen bereits durch Postkarte mitteilte,war ich mehrere Wochen krank und arbeitsunfähig.So bin ich erst jetzt dazu gekommen,die übersandten Abschnitte aus Ihrem inhaltreichen filosofischen Werke:

"Aurelius Augustinus und Ernst Haeckel,
Ein Dialog im Jenseits"

aufmerksam und mit Interesse zu lesen.Ich danke Ihnen freundlichst für die hohe Ehre,die Sie mir erweisen,indem Sie mich als Vertreter des modernen Monismus dem grossen Kirchenvater Augustinus--als berühmtesten Representanten

des christlichen Dualismus - in objektivem Dialoge friedlich und versöhnlich gegenüberstellen. Ich wünsche und hoffe, dass die schöne poetische Form einer "Fiktion im Jenseits", in der Sie den uralten Gegensatz der beiden Weltanschauungen personifiziert darstellen, Ihrem Buche viele Leser zuführen und zum unbefangenen Denken anregen wird."

Ich übersende Ihnen meinen ehrfurchtsvollen Gruss,

mit vorzüglicher Hochachtung,

Julian Zachariewicz.

542

Berlin-Charlottenburg 25/9.1915.

Mommsenstr.53.

Kochany Księże Profesorze!

Dawno nie miałem już żadnej wiadomości od Księdza Profesora, pospieszam więc zapytać, jak się Ksiądz Profesor ma, i jak postępuje praca nad Historja filozofii greckiej. Ja skończyłem przed kilku tygodniami moją książkę Aurelius Augustinus und Ernst Haeckel, a w ostatnim rozdziale, 8 mym, Wissenschaft, Kunst und Religion, w charakterystyce monizmu, przedstawiłem jego trzech najnowszych krytyków: Adolf Harnack, Stefan Pawlicki i Benno Erdmann. Ten paragraf o monizmie i uwagi polemiczne o jego krytykach, podobał się Haecklowi, napisał do mnie obszerny i bardzo uprzejmy list, w którym właśnie to chwali i podnosi. Muszę Księdzu Profesorowi przytoczyć moją nową definicję monizmu, i zapytać o zdanie:

Monismus ist diejenige naturfilosofische Richtung, welche den ganzen Kosmos als eine Einheit auffasst, und in zahllosen Schöpfungen der Natur, in Menschen, Tieren und Pflanzen nicht getrennte Körper und Seelen, sondern nur lebendige Organismen sieht, und dieser einheitlichen Auffassung gemäss auch bestrebt ist, die begriffliche Erkenntnisart des Menschen zu vereinfachen, und der Menschheit Freiheit und Glück zu erkämpfen.

Czy Ksiądz Profesor wyjeżdżał gdzieś na lato czy też został cały czas w Krakowie? Od Tarnowskiego miałem ostatni list z Węgier; czy obecnie jest już w Krakowie?

Księdzu Profesorowi zasyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania,

Julian Zachariewicz.



Heidelberg.
Anlagen 14.

20go Lipca
1886 r.

Szanowny Ojcze Dobrodzieju,

Biorę dziś pióro do ręki, żeby zaproponować Szanownemu Ojcu nowy projekt, który mnie się zdaje przyjemniejszym, niż pierwszy. Ponieważ uniwersytet krakowski, jak mnie mój mąż pisał, nie ma brać udziału w uroczystości jubileuszowej i Ojciec Szanowny, w roli honorowego gościa to nie będzie – to właściwie oprócz pochodu – tak ważnego Patrzegu

i oświetlenia zamku nie widzieć nie będzie mógł — ponieważ ilość proszonych gości o tyle została powiększoną, że nawet oni wszyscy biletów na wszystkie uroczystości mieć nie będą. Mamy z dziećmi jechać tygodni na cztery — trzy do wioseczki w Odenwaldzie, prześlicznie położonej — bardzo bym chętnie pojechała tam właśnie na czas jubileuszu, ponieważ miasto będzie nieznośnem przez ten czas, z powodu natłoku i prawdopodobnego upału.

Niech więc szanowny Ojciec przyjedzie do nas tam, a na dnie uroczyste, razem z Jasiem będzie przyjeżdżał do Heidelberga / jest to o

544

godziny drogi koleją) zobaczyć, co się da widzieć. Z naszych okien pochód doskonale obejrzeć będzie można — ale niestety, więcej nic nie będę w stanie pokazać Ojcu szanownemu, ponieważ nie mając tu żadnych wpływowych znajomych, żadnego biletu dostać nie będę mogła. Na wsi wiele komfortu nie ma, ale najśliczniejsza jak powiadają okolica.

Jeżeli Szanowny Ojciec się na to zgadza, to proszę mnie słówkiem zawiadomić, a ja wszystko przygotuję i potrzebne wskazówki zaraz przyślę. Spodziewam się, że Ojciec projekt ten nie zola się niepodobnym

do wypełnienia. Czekam więc łaskawej odpowiedzi, a tymczasem żegnam szanownego Ojca i zostaję z najgłębszem uszanowaniem i prawdziwą przyjaźnią szczerze życzliwa

A. Zagórska

P. S. Mąż mój zdaje mi się, nie będzie mógł być już w pierwszej połowie Sierpnia w domu, bo ze sprzedażą majątku nie idzie tak gładko, jak można było się spodziewać.

545

Heppenheim, 11 Sierpnia 1886 r.

Już na wsi odebrałam list szanownego Ojca, i choć nam wszystkim niewymownie żal, że projekt przepędzenia paru tygodni razem, nie przyszedł teraz do skutku – ale pojmuję bardzo dobrze, że szanowny Ojciec nie mógł postąpić inaczej.
W Heidelbergu tymczasem już skończyły się wszelkiego rodzaju uroczystości i obchody; starsze dzieci moje były na historycznym pochodzie – na oświeceniu zamku, i na wieczornem przyjęciu w podwórzu zamkowym – bardzo się dobrze bawiły i powróciły do naszego cichego ustronia – używać nadal uciech

wiejskich. Jesteśmy tu zupełnie wśród natury — a zakątek tym więcej dla nas sympatyczny, że nawskroś katolicki — lud bardzo poczciwy, dobry i pobożny, księża wykształceni i zacni — tak, że nam, po pobycie w Heidelbergu, gdzie tak w mniejszości się czujemy, wśród ludności zimnej protestanckiej — aż się serca rozgrzały. Zabawię tu prawdopodobnie do 23go Sierpnia, ztąd ze starszymi chłopcami zrobię wycieczkę do Frankfurtu — i na górę Melibokus — najwyższą z całego Odenwaldu i wrócę do Heidelbergu wyczekiwać niecierpliwie powrotu męża, którego interes sprzedania majątku, tak długo zatrzymuje w kraju. W ostatnim liście swoim mówił o Wrześniu, jako o możliwym ter-

minie twojego powrotu – w takim razie
aż cztery miesiące zabawi w kraju – malu-
je to stosunki biednego naszego kraju – żeby
sprzedać majątek bez długów, położony przy
szosie o 4 kilometry od Żytomierza, i us-
tępując jedną trzecią część summy za
którą go się nabyło – trzeba 4 miesięcy
czasu. To też szczęśliwą będę, kiedy skoń-
czymy wszelkie interesa w tym kraju i
swobodni będziemy.

Żegnam Szanownego Ojca, i spodziewając
się, że mąż mój, jadąc przez Kraków,
namówi Ojca w jesieni przepędzić tro-
chę czasu w Heidelbergu (z Wiednia po-
spiesznym pociągiem, bardzo blizko do
nas) proszę przyjąć zapewnienie głębo-
kiego szacunku i prawdziwej przyjaźni
z którymi pozostaję szczerze życzliwa

A. Zagórska

Jaś całuje ręce szanownego Ojca - używa on odpoczynku i swobody - zasłużył prawdziwie na nie, bo znowu dostał nagrodę za przeszły rok szkolny. —

Zagórska A.

547.

Znowu przychodzę z prośbą do Szanownego Ojca — pani Oppisserowska, która często u mnie bywa, bardzo by rada widzieć się z Ojcem u mnie — czybym mogła prosić Szanownego Ojca naznaczyć mi jakieś popołudnie w przyszłym tygodniu, uprzedziłabym ją w takim razie. Jej wielkim życzeniem było by, żeby Ojciec poznał kiedy jej zięcia, Eustachego Zagórskiego, kuzyna mego męża.

Spodziewając się łaskawej odpo-

wiedzi (może ustnej, przez Jasia) proszę szanownego Ojca przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i szczerej życzliwości

A. Zagórska

Niedziela.

Heidelberg 1886 roku 23 lutego
Leopold-Strasse n° 14.

Szanowny Ojcze
Dobrodzieju

Czekam i czekam odpowiedzi od P. Kaźmiana i jakoś nie jak dotąd; a drugi tydzień idzie od wysłania mego listu. – Czyżby adres był nie dostateczny: – "do Redakcji Czasu". Ale niech się dzieje wola nieba, poczekamy i pism – a przytem cenzurnej, a właściwie Dla tego głównie piszę tę razą, ażeby zapowiedzieć

[illegible] Ojca Szanownego i Zostaję z najgłębszym szacunkiem sługa Jan Zagórski
Żona moja Jaś i cała gromadka także wyrazy szacunku.

Szanownemu Ojcu Dobrzyńskiemu

Szanownemu Ojcu Dobro=

dziejowi, że na Jabi=

łeusz czekamy na Niego jak

na gościa od dawna zapowie=

dzianego. Wielki owszy nam

przi dniś zapowiadają - ma być

świetny występ - Kolosalny

pochód w średniowiecznych kostiu=

mach - rozchwytano role tak, że

na każdego figuranta w pocho=

dzie po kilku było kandydatów

i pomimo, że kostiumy niektóre po

paru tysięcy marek kosztować będą. - Będzie to i konno i pieszo i ko=

lasami, a wszystko ma być od złota

i drogich kamieni - ma być królowa

wdana na czele tego pochodu. - Wiel=
ka komissja z poetów, historyków
i Archeologów dzień i noc pracuje
nad urganizowaniem tego wido=
wiska - Budują też ogromną szo=
pę (Halle) przemienioną na uczty i tań=
ce i.t.d. i t.d. Ja mam nadzieję w
tym razie wyrwać się do kraju -
zapewne po Wielkiejnocy - więc jadąc
albo wracając będę w Krakowie i
mam nadzieję osobiście prośby
moje przedłożyć Ojcu Szanownemu
aby mi zgodził naszą gospodarkę
Mieszkamy teraz na Anlagach czyli
Leopold-Strasse ma to dogodność, że
z okien będziemy widzieli cały pochód
gdyż to jest najświetniejsza ulica
O okna nawet też dobijają się znajomi prze=

zawczasu. Wogóle miasto [illegible] żyć
zaczyna tą myślą wielkiego ewene-
mentu – z tąd też i drożej znacznie
i różne podatki nakładają – ale też
obiecują sobie wielkie zarobki speku-
lanci – a klasa nerwowa – wielkiej sła-
wy. Ach, bodajby ta myśl i nas mogła
choć w części zaprzątnąć i odwrócić od
tego, co nam wszystkim chwile psu-
ji, obawa i przygnieciona dzięki Nie-
nawiści Wielkiego Kanclerza. Nie do po-
jęcia jest dla mnie ten dziwny zwrot
gromów na najbiedniejsze dziś społe-
czeństwo na świecie, któremu darować
nie mogą, że jeszcze kropla życia w niem
się sączy. Bodaj doczekać lepszych czasów
a tymczasem choć chwilkę osłody i po-
ciechy, a tej się spodziewamy od przyjaciół [illegible]
[illegible] onaz nie zapominają – ściskam serdecz-

550

1886 roku 1/13 lipca.

Szanowny Ojcze
Dobrodzieju!

Z głuszy wiejskiej probuję raz jeszcze odezwać się do Szanownego Ojca Dobrodzieja z zapytaniem co postanowił względem podróży do Hejdelberga. Jeżeli list mój znajdzie Go w czas właściwy, to proszę o odpowiedź do Żytomierza poste-restante to będzie pewniejszém jak uprzedni adress, który został bez skutku. W opłakanym stanie są nasze poczty wiejskie; marki pocztowe, które się łatwo dają odklejać są nadzwyczaj ponętną rzeczą dla posłańców. be

że 7 kopiejek mogą do chwili
zapomnienia, tak potrzebny i
więcej kulturnym warstwom
naszego społeczeństwa. Po śmierci
poczmistrza w Owruczu znalezio=
no u niego 300 listów ogołoconych
z marek. Pobyt mój tutaj
przedłuża się do nieskończoności —
— niewiem nawet czy uspieję
na Jubileusz Hejdelberski;
byłoby to dla mnie
wielką przykrością, bo nie
tracę nadziei że szczęśli=
wy zbieg okoliczności sprowadzi
Ojca Dobrodzieja
do nas w Gościnę. Zasta=
łem interessa w opłakanym
stanie, poczesor spalił sto=

dołę ze dworem, za co miał na=
dziej wziąść summę strachową,
ale się omylił gdyż towarzystwo
ogniowe wytoczyło mu proces
o umyślne podpalenie!! O tempo=
ra o mores! Tacy ludzie są u nas
nie wyjątkami, z takiemi zmusze=
ni jesteśmy prowadzić interesa
i pod jednym dachem mieszkać.
Sprzedaż majątku idzie szybko, gdyż
niektóre grono uprzywilejowanych
nabywców czeka chwili, kiedy ma=
jątki będą darmo oddawane przez
dawnych właścicieli - Ale po co
Ojca Dobrodzieja zaprzątam
temi interesami? W prawdzie jest
to illustracją naszych tutej=
szych stosunków - niestety dziś

nadto osobliwie odczuwam ten smutny stan kraju — Oby Bóg dał wreszcie otrząsnąć się z tego wszystkiego obciążywszy poty. Musiał Ojciec Dobrodziej odebrać już list Jasia z Heydelberga. Moje uskarżają się na nieregularne odbieranie listów odemnie co ma miejsce najczęściej, kiedy piszę nie z miasta ale ze wsi. Na dodatek lato mamy zmienne i zimne raczej jak ciepłe, obecnie dla błota nie mogę dostać się do poczty i ten list poleży dni parę nim wyjdzie. Polecam się łaskawej pamięci Ojca Dobrodzieja i proszę westchnąć czasami do Boga o szczęśliwe ukończenie interesów przywiązanego sługi Jan Zagórski

Zagórski J.

552

Heidelberg 22. VI. 86



Szanowny Ojcze!

Korzystam z kilku dni wolnych by Ojcu napisać po tak długiem milczeniu. Z listu Tata dowiedzieliśmy się, że przyjazd Ojca do nas na Jubileusz, nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowany; byłby to dla nas smutny zawód, gdyż z pewnością rachowaliśmy na te miłe dla nas odwiedziny.

Nie chcę nawet wierzyć, żeby mogło być inaczej. Jubileusz ma się zacząć 2go Sierpnia, właśnie podczas moich wakacji, więc będę mógł z Ojcem dużo przebywać. Ostatni pobyt Ojca tak był dla mnie miłym i tyle przyjemnych wspomnień mi zostawił. My wszyscy Ojca z niecierpliwością oczekujemy. Mój szkolny rok ma się już ku końcowi i nieźle mi idzie. W klasie czytamy Liwiusza i Virgiliusza, a wkrótce zaczniemy Cycerona.

W greckiem, Homera i już
trzy księgi przetłómaczyliśmy;
bardzo mi się podobają starożyt=
ni autorowie i z przyjemnoś=
cią ich czytam. Zadają nam tak
dużo, że niewiele czasu mam do
czego innego. Miałem teraz tydzień
wakacji, ale niestety czas był
brzydki
taki, że na żadne dalsze spacery
puszczać się nie było można.
Spodziewam się, że jeżeli te=
raz dobrze się wypada, to, jak
Ojciec do nas przyjedzie, czas
będzie piękny.

Projekt Rodziców przeniesie-
nia się ostatecznego do Gali-
cji bardzo mi się uśmiecha,
bo już często brak polskiego
towarzystwa uczuć się nam da-
je.

Żegnam Szanownego Ojca,
Mama serdeczne pozdrowienie
zasyła i też swe prośby co
do przyjazdu do nas dołącza,
całuję ręce Ojca i zos-
taję z uszanowaniem

szczerze przywiązany uczeń
T. Zagórski.

554

Heidelberg 29·XII·86.



Szanowny Ojcze!

Serdecznie Ojcu dziękuję za pamięć o mnie i za miły podarunek, który mi Ojciec przysłał. Przedewszystkiem winszuję Ojcu Świąt Bożego Narodzenia i życzę wszelkich pomyślności i szczęśliwego Nowego Roku. Ja teraz z Tatem pracuję nad polskim językiem, dwa razy na tydzień mamy lekcje; dotąd czytaliśmy poezje i analizo=

waliśmy je, lecz od Nowego Ro=
ku będę pisał kompozycje i
literaturą się zajmę. Dostałem
dosyć dobre świadectwa z gimna=
zyum i jestem drugim w kla=
sie. Było też roboty niemało,
bo oprócz zwyczajnych zadań co=
dziennych mieliśmy tak zwa=
ną „Privatlektüre" t.j. ~~tł~~tłóma=
czenie Homera. Bardzo mi się
Homer podoba i teraz już dość
mi łatwo go tłumaczyć, prze=
liśmy dotąd siedem pieśni ~~Ho~~
Odyssei. W łacinie pracujemy
nad Liviusza drugą punicką

555

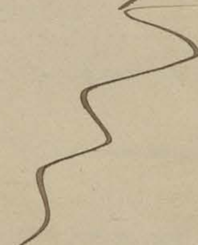
wojną, a w greckiem czyta=
my Lysiasa nowy. Mam te=
go roku bardzo dobrych nau=
czycieli i spodziewam się skorzy=
stać u nich. Bawi u nas
obecnie moja Ciocia z kuzyn=
ką i Babunia, tak że mi
czas ogromnie przyjemnie
schodzi. Jakbymbył szczęśliwy
gdybym mógł Ojca Dobrodzie=
ja zobaczyć - miałbym ty=
le z nim do mówienia.
Mam wiele przyjemności użyć
w czasie ferji i będę się sta=
rać ani chwilki tego drogie=

go czasu nie stracić, którego
teraz nie mam zwiele.

Żegnam szanownego Ojca
jeszcze raz serdecznie dzię=
kuję za pamięć o mnie
i zostaję z uszanowaniem

przywiązany i posłuszny
uczeń

J. Zagorski



a=



Heidelberg 15. II. 87

556

Szanowny Ojcze!

Winszuję Ojcu świąt Wielkanocy i życzę wszelkich pomyślności. Mam od dwóch tygodni ferje i bardzo ich używam, gdyż w przeszłym kwartale miałem dużo do roboty. Świadectwo było niezłe: zostaję i nadal drugim w klasie. Uczę się teraz grać na wiolonczelli, nie zarzucam przytem fortepjanu i czasem śpiewam. Z Tatem czytałem Kordjana Słowackiego a obecnie studjuję Irydjona.

Zimę mieliśmy tego roku ogromnie ostrą i ja dużo tyż-wowałem. Pobyt mojej Cioci i kuzynki u nas, który był połączony z wielu zabawami i przyjemnościami ma się już niestety ku końcowi. Mam wiele przyjemności podczas obecnych ferji, a mianowicie spacery, którym czas sprzyjał dotąd, bo dziś mieliśmy mróz w nocy po śniegu. Bawi u nas obecnie mój przyja-ciel rodak, młody Butkiewicz

557

studyuje teraz w Lipsku w konserwatoryum i bardzo dobrze gra na wiolonczelli. Przed paru laty uczył się w Heidelbergu i wtedym go poznał. Przeszłego roku byłem u niego na Wielkanoc w Lipsku, gdzie z Matką mieszka (jest to córka naszego filozofa Trętowskiego)

Od dwóch miesięcy zacząłem dawać Zulowi lekcje łaciny, ale idę bardzo powoli naprzód, by to wszystko gruntownie przejść i mnie to bardzo zajmuje. Nie=

Dawno wybrałem się z kolegami w nocy o 4tej na Königstuhl, ażeby wschodzące słońce ujrzeć, lecz nie mogliśmy tego w całej piękności podziwiać, gdyż horyzont był zachmurzony; pomimo to spacer bardzo był ładny.

Teraz żegnam szanownego Ojca, powtórnie życzę wesołych i przyjemnych Świąt i zostaję z głębokiem uszanowaniem i szacunkiem

przywiązany uczeń
J. O. Zagórski

P. S. Dołączam do listu własną fotografię

558



Heidelberg 27. VIII. 88.

Szanowny Ojcze!

Wakacje moje mają się już ku końcowi, a ja do Ojca nawet i słowa nie napisałem. Bardzo Ojca przepraszam za tę opieszałość i tym listem staram się ułagodzić sprawiedliwy gniew Jego. Jestem teraz oberprimanerem i za rok będę wolnym człowiekiem, jeżeli można czas gimnazjalny niewolą nazwać. Skończyłem ów ciężki rok dość pomyślnie, bo jestem trzecim w klasie. Cieszy mnie bardzo nadzieja zobaczenia się z Ojcem w Krako-

wie i to na dłuższy czas. Dziś ode-
braliśmy wiadomość od Tata, że po
trzechmiesięcznym pobycie w kraju
wyrusza do nas z powrotem. Już
dawno Tato na tak długo od nas
nie wyjeżdżał i powrót jego
będzie dla nas tem radośniej-
szym. Wakacje przepędzam w bar-
dzo przyjemny sposób. Byłem
z Mamą przed dwoma tygodnia-
mi w Monachium, gdzie bardzo
używałem. Zwiedzaliśmy wszyst-
kie ciekawości owych Aten nie-
mieckich bardzo systematycznie i
dokładnie. By z korzyścią zwie-
dzać starą Pinakotekę, przeczytałem
wprzódy w Lübkego historji sztuk,
wszystkich malarzy, których tam

miałem oglądać, co się okazało bar=
dzo pożytecznem. W Gliptotece dłu=
go podziwialiśmy bitwę około
ciała Achillesa; bardzo podobała
mi się w innej sali biust
Achillesa, czyli też Marsa, faun
uśpiony i wreszcie Alexandra.
mała statua z bronzu. Najdłu=
żej zatrzymała nas wystawa
sztuk pięknych, która ze 3000 obra=
zów zawiera. Był to czas spędzo=
ny na umysłowem używaniu,
z którego będę miał ~~pamiątki~~ wspomnie=
nia na całe życie. Bardzo uję=
ła nas poczciwość i uprzejmość
Bawarczyków, których z Badeńczy=
kami i porównać nie można.

Miałem jeszcze na koniec wa=

kacji pojechać na wieś do Księz-
twa, ale ponieważ Tato jeszcze
przed końcem wakacji wraca,
więc odłożę tę przyjemność na
inny raz.

Teraz żegnam szanownego
Ojca, jeszcze raz przepra-
szam za długie milczenie,
przesełam ukłony Kasiowi
i zostaję z głębokiem uszano-
waniem szczerze przywiązany

uczeń

J. O. Zagórski.

Tübingen den 8. XII 1886.

Hochwürdigster Herr Professor!

Damit Sie sich des Schreibers dieser Zeilen noch erinnern können, muss ich einige Jahre zurückgreifen; ich bitte aber gleich anfangs um Entschuldigung wegen meiner Dreistigkeit, wenn Ihnen, hochgeschätzter Herr, der fidele Student von Freiburg Breisgau entfallen sein sollte.

Ende August 1884 fand in Freiburg (Baden) die General-Versammlung der Görres-Gesellschaft statt, wozu Sie von Krakau gekommen waren. Ich war von einer Alpenreise zurückgekehrt und wurde von Herrn Direktor Dr. Maas in Freiburg in die Versammlungen eingeführt. Das Sommer-Semester 1884 hatte ich in Freiburg zugebracht und dort besonders Geologie studiert. Auf dem Ausflug der Görres-Gesellschaft nach Alt-Breisach hatte ich die Ehre Ew. Hochwürden näher kennen zu

lernen

ernen; ich war früher kurze Zeit in Krakau gewesen und ich suchte deshalb Ihre Bekanntschaft zu machen. Ich erlaube mir ~~noch~~ Sie noch an den liebenswürdigen Herrn Pfarrer in Alt-Breisach zu erinnern in dessen Garten bei Kaiserstühler Weinen wir mit Herrn Professor von Hertling und einem amerikanischen Pfarrer zusammensassen, der ebenfalls ein guter Kenner der Geologie war. Sie hatten die Güte mir Ihre Führung in Krakau für den Fall eines Besuches dieser ehrwürdigen Stadt zuzusagen. Zwar kann ich jetzt noch nicht nach Krakau kommen; aber es scheint sich doch eine Möglichkeit darzubieten und ich wollte Sie deshalb höflichst bitten, mir durch Sendung einiger Notizen über die geologischen Kreise Krakaus eine für mich grosse Hilfe zur event. Erreichung meines Zieles zu leisten.

Gestatten Sie freundlichst, hochgeschätzter Herr, dass ich Ihnen die nähere Veranlassung mitteile. Ich habe wie aus beiliegender Arbeit ersichtlich

im letzten Sommer Semester doktoriert bei dem in geologisch-palaeontologischen Kreisen hochangesehenen Professor von Quenstedt, bei dem ich mich wieder aufhalte, um unter seiner Leitung meine Studien fortzusetzen. Ich habe noch andere Universitäten wie Berlin besucht, wo sich meine Eltern jetzt dauernd aufhalten, aber Tübingen zog ich vor wegen p.p. Quenstedt und seiner günstigen Lage am jurassischen Gebirgen. Später beabsichtige ich nämlich eine Parallele zwischen dem schwäbischen, polnischen u russischen Jura zu ziehen in einer grösseren Arbeit; Sie werden in der Einleitung meiner Dissertation den Hinweis darauf angedeutet finden; ich möchte meinen Plan noch nicht veröffentlichen. Meine Arbeit schickte ich auch an Herrn Oberbergrat von Stur, dem Chef der k.k. geologischen Reichsanstalt in Wien mit der Bitte, meiner bei geologischen Aufnahmen Galiziens zu gedenken. Herr Stur hatte die Güte mir baldigst zu antworten, daß die Akademie der

Wissenschaften in Krakau geologische Karten von Galizien zu publizieren gedenkt und daß ich mich dort wegen Verwendung melden möchte. Ferner zeigte er mir an, daß Herr Professor Alth gestorben sei und daher ein Vorrücken bei den Geologen Galiziens stattfinden würde, mithin ergäbe sich die Vakanz eines Platzes, den ich „gewiß gut ausfüllen könnte." Am Schlusse seines liebenswürdigen Schreibens ruft er mir zu: „Alle Ihre Schritte sollten also auf Krakau gerichtet sein."

Da ich nun unbekannt mit den Verhältnissen Krakaus bin, möchte ich Sie höflichst bitten Sich wegen der Pläne der Akademie der Wissenschaften daselbst freundlichst erkundigen zu wollen, ob ein junger Geologe von hier dort Anstellung finden könnte und unter welchen Bedingungen, und ob ferner eine Aussicht auf Avancement möglich ist. – Ich bin nämlich gezwungen meine Kenntnisse auch pekuniär verwerten zu müssen,

und

und wollte daher versuchen mich an einer Universität Deutschlands zu habilitieren resp. die Custos-Stelle an einer geolog.-palaeontologischen Sammlung zu erringen. Dabei lasse ich jedoch meinen Plan, einmal wissenschaftliche Reisen durch Galizien, Russland nach Asien zu unternehmen nicht fallen. Ich bin aber genötigt mir eine auskömmliche Stellung zu erringen, ich brauche Sie nicht erst zu versichern, dass ich gern nach Krakau oder in oesterreichische Lande ginge.

In Krakau, erzählten Sie mir vor zwei Jahren, ist Herr Dr. Szajnocha Privatdozent für Geologie, der jetzt, so viel ich weiss ausserordentlicher Professor für Geologie u. Palaeontologie daselbst ist. Es wäre mir angenehm, wenn ich auch darüber etwas erfahren könnte. – Soviel ich weiss ist die polnische Sprache Lehridiom an der Universität Krakau, ich kann leider nicht fertig polnisch, aber mit gutem Willen vermag man viel. – An Herrn Szajnocha sende ich ebenfalls meine Dissertation.

Sollten

Sollten Sie also, hochwürdigster Herr Professor, für einen jungen Geologen, der herzlich gern nach Krakau kommen würde sowohl aus wissenschaftlichem Interesse wie persönlicher Neigung, ein gutes Wort einlegen können sei es in der Akademie der Wissenschaften daselbst oder an anderer maßgebender Stelle, so bitte ich höflichst darum. Erkundigungen sind leicht über mich bei Herrn Professor Dr. von Quenstedt in Tübingen einzuziehen.

Zuerst wollte ich Sie, hochwürdigster Herr, aber bitten, mir recht bald Nachricht zu geben über die Stellen, wohin ich Gesuche zu richten hätte und an welche Herren wie auch über die betr. Art und Weise.

Vielleicht liegt es auch einmal in meiner Macht, hochverehrter Herr Professor, Ihnen einen Gegendienst leisten zu dürfen, was ich so

563

wie so von Herzen gern thun würde.

Nehmen Sie, hochgeschätzter Herr Professor, meine freimütige und diskrete Bitte nicht übel auf; das Motiv dazu liegt in der Liebe zu meiner Wissenschaft und zu den Stellen, die mir teuer sind.

In ausgezeichnetster Hochachtung erlaubt sich Euer Hochwürden seine besten Grüsse in der Erinnerung an Freiburg zu senden

Ihr ganz ergebenster

A. J. A. Zakrzewski

Adresse:

Dr. Ajst. Zakrzewski

Tübingen / Würtemberg.

Garten-Str. 40.

Zakrzewski J.

564

†



Poznań d 13, III, 80.
Hôtel Bazar.

Przewielebny Ojcze Rektorze,

wiem że zostałeś przez Ks. prałata Likowskiego uprzedzonym o treści tego listu, pozostaje mi zatem prosić Cię przewielebny Ojcze o przebaczenie za mą śmiałość, a zarazem prosić o rady przy kroku który zamyślam uczynić. Pozwalam sobie zatem podać i bliższe szczegóły o mej osobie i o zamiarach które mną kierują.

Mam obecnie 56 lat skończonych, z których spędziłem 31 w służbie Pruskiej wojskowej; robiłem kampanję Austryjacką jako Kapitan i szef bateryi konnej, a Francuzką jako major w sztabie generała komenderującego IV go Korpusu; w końcu r. 1872 wziąłem dymisję, i odtąd mieszkam stale w Poznaniu. Żyłem zawsze w stanie kawalerskim, jestem z Łaski Boga przy zupełnem używaniu moich sił, chorym nigdy nie byłem. Od bardzo daw-

nego

nego czasu, kiedy jeszcze nawet nie znałem jego historyi, czułem niepojęty pociąg do rycerskiego Zakonu Sgo. Jana Jerozolimskiego; często marzyłem o szczęściu być jego członkiem, lecz nie widząc wówczas pewnego celu z tem powołaniem połączonego, brałem te marzenia za czcze urojenie. Dziś ten cel inaczej mi się przedstawia, bo widzę ~~w~~ z nim połączone pewne zadanie, o które, byleby pomoc Boża była, warto się pokusić; od dwóch też prawie lat ustawicznie przemyśliwam o jego urzeczywistnieniu. Od czasu, kiedy stale zamieszkałem pomiędzy współziomkami, zrobiłem smutne spostrzeżenie, że o ile stan włościański w ostatnich czasach podniósł się moralnie, o tyle szlachecki upadł. Lecz upadek ten, lubo obecnie zdaje mi się być niewątpliwym, nie uważam za niepowrotny, bo nie pochodzi on z wewnętrznego usposobienia, które jak było, tak jest z gruntu zacne i poczciwe, lecz biorę go za skutek wychowania publicznego i ogólnego ducha czasu, które stan ten pozbawiły jego tradycyi, a mianowicie osłabiły ową

podstawę i kamień węgielny wartości moralnej każdego społeczeństwa, to jest przywiązania i czci do wiary przodków. Przy tych to właśnie twardo stojąc, zachował stan nasz wieśniaczy i podniósł swą wartość, a zapominający o nich stan szlachecki, niestety podupada.

Widząc całe niebezpieczeństwo i wielkość nieszczęścia które z stanu tego rzeczy mogą powstać, prawdziwie wstyd mnie uważać siebie, zupełnie niegodnego, za powołanego do naprawy. Mam przecież przed oczyma wielkość siły Łaski Bożej; niechbyż mi przynajmniej zostało danem uczynić początek w dobrym kierunku, a niechby godniejsze ręce dzieła dokonywały.

Otóż są przewielebny Ojcze myśli które mnie do tego postanowienia spowodowały; idzie jeszcze o jego urzeczywistnienie. Wiadomą jest rzeczą, że od czasu zniesienia klasztorów w Prusach, zniesioną także została fundowana w r. 1187 i bogato uposażona komenderja Kawalerów św. Jana Jerozol. w Poznaniu, do ostatniego czasu pod przeoratem Praskim pozostająca. Na to miejsce pragnąłbym przedewszystkiem powrócić, bo postanowiłem tylko mym ziomkom pozos-

tając

tając bezpośrednio w służbie Bożej być użytecznym. Sądzę, że władze krajowe, nawet przy obecnych prawach, nie sprzeciwiałyby się temu, ale jak się zapatruje na to przedewszystkiem władza duchowna? wszak bez jej przyzwolenia i poparcia krok takowy zupełnie jest niemożebnym. Upraszam zatem najuniżeniej chcieć mnie o tem objaśnić. Zamiarem mojem dalszym jest, zająwszy komendę Poznańską, szerzyć jak najwięcej wstępowanie do Zakonu jako tak nazwanych: Devotions Ritter, a mam nadzieję, że gdy się to uda, częste zwoływanie Kapituł, wspólne przystępowanie do P. P. S. S., exhortacje, zobowiązywanie wreszcie członków, aby żyli jako praktykujący katolicy i t. d. nie mało się mogą przyczynić do rozszerzania i umacniania w przywiązaniu do S. Wiary. Dotąd, o ile mi wiadomo, nie mamy wcale w Prusach rzeczywistych członków Zakonu, są tylko owi „Devotions Ritter„ t. j. ludzie żonaci i wolni; nawet należą do Szlązka i tam swoje składki płacą; są zresztą bardzo nieliczni. Z pewnością potrzeba wionięcia Łaski Bożej, aby z tak wątłego zawiązku powstać mogło coś użytecznego; powstanie niezawodnie, jeśli Bóg zechce. Wspominałem że obecnie Komendarja Poznańska funduszów żadnych nie posiada; moje osobiste, które stałyby się własnością Zakonu, ~~atrzy~~ wystarczyłyby na moje utrzymanie, a może i na utrzymanie jednego wikarjusza. Mały mój majątek złożyłbym na cel wybudowania kiedyś Domu obok Kościoła Sgo. Jana; przy możebnym powiększeniu Kapitału przez legata i t. p. mówiłaby, da Bóg, później pomyśleć i o wybudowaniu Szpitala. Po tem wszystkiem, czy mam przyjechać do Rzymu? Czy są widoki skrócenia nowicjatu, choćby w Jerozolimie, co przy mym wieku jest tak ważnem. Kończę wyrazem najgłębszego uszanowania, jako najuniżeńszy sługa Ign. Żakrzewski

Poznań 21. VI. 80.

566



Przewielebny Ojcze Rektorze,

Dziś zaledwie zbieram się z listem, aby Ci czcigodny Ojcze z całego serca podziękować za udzielone mi objaśnienia i rady, a czynię to z uczuciem smutku, że osiągnienie mych życzeń tak dalekie od celu. Ale też i wytłomaczyć się muszę z podejrzenia, do którego dałem powód niejasnem przedstawieniem powodów i zapatrywań które mną kierowały. Pisałem już, że uważam, że stan szlachecki u nas w tył się cofa w swej wartości moralnej, kiedy stan włościański Bogu dzięki w górę się podnosi, pisałem, że za powód tego upadku uważam osłabienie Wiary a z niem rozerwanie łańcucha tradycyi, tak, że dość jest dziś szlachcicowi utracić majątek, aby już jutro dopuszczać się niecnych uczynków. Otóż, niechby sobie mieli, na co zasługują, bo co nie ma racyi bytu, co się samo wyrzeka swych zasad, niech idzie w zapomnienie. Ależ jakie tego skutki! My przecież pracujemy dla przyszłości i oglądamy się za podwalinami

w naszem społeczeństwie, na których nowy gmach
ma stanąć. Rzecz niewątpliwa, że jak dziś rzeczy
stoją, stan włościański jedynym jest pierwiastkiem,
na którym jakaś władza oprzećby się mogła, bo ten
posiadając skarb Wiary, przedstawia ową niewzru-
szalność i spójność, na których z zaufaniem można
stawiać fundamenta. Stan szlachecki przeciwnie,
przedstawia tylko żywioł anarchiczny rozbity w
jednostki; a niema już dziś niestety słowa, w któ-
remby można tak do niego przemówić, aby go choć
na chwilę zjednoczyć w jakąś jedną wielką myśl, na-
wet patrjotyzm, to dziś tak nadużywane bożyszcze,
na któremby się zdobyć mogli, byłby to tylko patrjo-
tyzm, jak dzisiejszy n.p. francuski. Nie mówię już
wcale o stanie mieszczańskim; zbyt on nieliczny,
a z tego co ja widzę, jeśli bogaty lub ~~mierny~~, nie
poczuwa się już do żadnego obowiązku ogólnego i sta-
je się nader samolubnym; biedny tylko się pocz-
ciwi jak zawsze. Wyjmuję tu tylko Warszawę. –
Tak mi się przedstawia nasze położenie; widzę ja,
że jedynie stan włościański jest materjałem dodat-
nim dla przyszłości, ale też nie wątpię, że gdyby
on nim wyłącznie miał zostać, znaczyłoby to

567

cofnięcie się wstecz może o kilka wieków — bo żadne społeczeństwo świata nie składa i nie składało się nigdy z jednego stanu, tylko zawsze i wszędzie kilka się ich wytwarzało. A wczóżby się obrócił tak liczny u nas stan szlachecki, gdy coraz niżej upadając, zostałby przy nowej ~~bu~~ budowie odrzuconym jako materjał zgniły. Czyż nie tworzyłby on w nowem społeczeństwie zaraźliwego zarodka zatruwającego całki narodu? Trzeba go zatem ratować, tem więcej, że nie jest on istotnie zbytnim sam przez się, jest tylko nadpsutym, bo najwięcej wystawionym na ~~[illegible]~~ bezpośredni kontakt z dzisiejszą antichrześcijańską cywilizacją. Jak go ratować? zawrócić go do Wiary ojców. —

Oto te poglądy kierowały mną, kiedy powziąłem zamiar wstąpienia w nowe dla mnie życie, aby się wyłącznie poświęcić stanowi szlacheckiemu. Bóg mi sam świadkiem, że z równą ochotą byłbym resztę mego życia i sił offiarował stanowi włościańskiemu, gdybym przy niem widział niebezpieczeństwo, Ten, au świadkiem, że serce moje zarówno wszystkich braci kocha.

Idzie tylko o wykonanie zamiaru i jego sposób. Jak uważam, przez jest dziś głównym kierownikiem umysłów pozbawionych wielkiej, najwyższej zasady,

czyli raczej podstawy wszystkich zasad, t.j. Wiary.
Potęga ta jednak słaba, bo płytka, działająca chwilowo, rzadko tylko ostoicka na wskroś przejmująca, - chyba bardzo miałkiego. Zwalczać prasę prasą; to rzecz daremna, bo arsenał liberałów daleko nieprzebrańszy, a sprzymierzeńców ma bardzo licznych, bo wszystkie słabości ludzkiej natury, do których wciąż apeluje. Są też liberalni daleko zręczniejsi w słowie i piśmie, bo dar polemiki nie wypływa od Ducha Śgo. — pewno nas przegadają i przepiszą — ale z pewnością nie przeżyją. Tak jest, tylko życiem wszystkiem, można ich zwyciężyć. Wiem, przynajmniej domyślam się, że to jest myśl z której powstały wszystkie Zakony, dla tego i ja powziąłem postanowienie oblec tę myśl w suknię Zakonną. Urzeczywistniwszy misję, wyprosiwszy może łaskę Bożą, możeby się było udało wciągnąć do związku Kawalerów dewocyjnych większą część tutejszej szlachty z obowiązkiem tak łatwym, tylko praktykowania przepisów Kościoła i obrony tegoż wszędzie i zawsze słowem i uczynkiem gdzie tego byłaby sposobność. Częste zbierania i wspólne narady możeby dokazały tej prostej na pozór rzeczy, że właściwie nie wstydziłby się zawsze i wszędzie głośno powiedzieć: jestem Katolikiem: i w zewnętrznym życiu dawałby tego dowody. Na cóżby się wtenczas już zdały wszystkie wywody pism liberalnych!
Bóg inaczej rozrządza, i lepiej to potrafi. Jeśli moje zapatrywania są prawdziwe i niebezpieczeństwo rzeczywistem, to On inny sposób poda — jeśli nie, to tem lepiej dla naszego społeczeństwa, lubo —

ja z smutnem uczuciem pozostanę, że nie było mi danem stać się w małej tylko cząstce wysłużyć sobie u Boga podziękowania za liczne a prawie dotykalne dobrodziejstwa któremi mnie raczył obdarzać. Pozdrawiając z wyrazem najgłębszej czci Ojca [illegible]

Zakrzewski P[aweł] 568

Golinia, dnia 15. 7 1877

Kochany Ojcze Stefanie!

Będąc bardzo cierpiącym musiałem opuś-
cić Paryż, bez pożegnania się z Tobą —
Byłem wprawdzie by się z Tobą widzieć
ale nie zastałem Cię; i niebyłem w
stanie ponownie do Ciebie przyjechać.
Mam nadzieję że mi tego za złe
nie weźmiesz — Dziś udaję się do
Ciebie z prośbą — potrzeba mi jest
Schema na Order papieski a mia-
nowicie na Wielki Krzyż Komandor-
ski ośmiokrańcowy złoty S^t. Grze-
gorza — oraz opis stosownego don
munduru —; ucoi byłoby mi być
łaskaw mój prośbę załatwić u
czyni — u nas w kraju nie
mam podatności tego otych

szczegółach dowiedzieć, że dla tej wy-

stawy musiano, że Cię mają do

korespondencyi trudny — przed tym

był tutaj mój prośbie zadość

uczynić, to także proszę Cię mi

przysłać za jedną drogą, gdy to być

może, spis jakie są? i w jakim

porządku idą? występujące w dzis

dekoracyi [illegible] —

Powróciłem tu z Rzymu, długo odpła-

ciłem podróż chorobą — Klimat

tamtejszy gorszy, jest dla mnie

zabójczym — Chwała Bogu że

do tej pory jest zupełnie

569

się wyleczyć zwlekałem, ale obawiałem
się, abym ostatecznie nie wpadł w
jakąś cięższą chorobę — Dziś jednak
przy niniejszem pozostało z tej słabo-
ści — przypominam sobie tylko
z przyjemnością w Mieście Świę-
tym spędzone chwile —
Ale widzę że mój list, goto-
w przybrać zbyt poważne rozmiary
a tem samem, zabrać Ci czas
drogi — kończę go więc prze-
praszając za fatygę i polecając
się Twoim modłom!
przyjaźni i szacunku
Twój kochany
P. Zakrzewski

Zaleski Antoni

570

„SŁOWO"
WARSZAWA
Mazowiecka №. 11.

dn. 12 marca 1893 r.

Szanowny X. Profesorze!

Załączając przy niniejszem odbitkę „Przeglądu Katolickiego" o Pójdźmy za nim! Sienkiewicza ośmielamy się udać do Sz. X. Profesora z prośbą następującą:

O ile wiemy Sienkiewicz nie tylko, że się nie opierał, jak mu zarzuca krytyka Przeglądu, na Renanie, ale wszystko czerpał z Didona, i podobno, jak słyszeliśmy, dużo na ten temat rozmawiał z Sz. X. Profesorem i Jego światłej rady zasięgał. Gdyby tak było istotnie i gdyby, jak się nam zdaje, na Sienkiewiczu nie ciążyły wcale stawiane mu przez Przegląd zarzuty, to czy Sz. X. Profesor nie zechciałby ~~swoim~~ wziąć go w tej sprawie w obronę i ową obronę (choćby w formie najkrótszej notatki) nadesłać do Słowa. Nie śmiemy nalegać na Sz. X. Profesora, nie śmiemy Go nawet o to prosić, jeno odważamy się sprawę tę oddać pod Jego światły sąd i uznanie w pamięci, iż bądź co bądź Sienkiewiczowi złoto... też wielka uszczerba a w każdym razie

wyrządzono mu wielką niesprawiedliwość,
gdyż, tego jestem najpewniejszy, korespondowana właśnie przez Breglera cytowanie
intencji autora najmniejszej nie może
ulegać wątpliwości.

Łącząc wyrazy najgłębszego
szacunku pozostaję Szanownego
Pana Profesora
najpowolniejszym sługą

Antokolski

№ 10. WARSZAWA. 1893.

Przegląd Katolicki *wychodzi co tydzień, we czwartek.—Prenumerata wynosi* w Warszawie: *rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.* — Na prowincji: *tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.—Numer pojedyńczy k. 15.*

PRZEGLĄD KATOLICKI.

Korrespondencje frankowane adresować należy do Redakcji w Warszawie przy ulicy Nowy Świat № 35.—*Rękopisma tylko na wyraźne, poprzednio wyrażone żądanie, zwracane będą. Ogłoszenia przyjmują się po kop. 15 za wiersz*

ROK TRZYDZIESTY PIERWSZY.

Dnia 9 Marca 1893 r. Dnia 25 Lutego (9 Marca) 1893 r.

PÓJDŹMY ZA NIM!

(*przez Henryka Sienkiewicza.*)

Za kim pójść mamy? —Za Chrystusem Panem. Taka jest myśl, taka zachęta krótkiego obrazka, jakim nas świeżo obdarzył znakomity powieściopisarz.

Cinna, bohater tego powieściowego obrazka, bogaty patrycjusz rzymski, używał świata wszechstronnie. Wykształcony, umiał zażywać rozkoszy umysłowych i podnosić niemi urok i siłę rozkoszy ciała, na które wreszcie wielką strwonił fortunę. Ale rozkoszowanie to w kałużach życia ziemskiego, choć przystrojone wykwintem cywilizacji helleno-romańskiej, nie dawało mu szczęścia, niepokój zapanował w jego sercu; dusza jego pragnęła ukojenia i lekarstwa w prawdzie, jakiej mu nie dawała cała mądrość ówczesnego świata. Otrzymawszy wysoki urząd w Egipcie, sądził, że zmiana miejsca, klimatu, warunków życia wniesie pokój do jego duszy, ale pokój nie wracał; nie przynosiły go i głębokie zaciekania w nauce Wschodu i rozprawy z mędrcami Egiptu. Na czas jakiś przyniosła mu ulgę miłość Antei, córki Tymona, jednego z mędrców aleksandryjskich, dziewicy obdarzonej wielkiemi przymiotami umysłu i serca. Ale Antea, poślubiona przez Cinnę, stała się dla niego nową przyczyną niepokoju. I ona także nie znajdowała pokoju w mądrości mędrców ówczesnych i tęskniła za prawdą, a w rok po ślubie poczęła niknąć na ciele, pewna bliskiej śmierci, bo codziennie w południe poczęła miewać widzenie Hekaty, wzywającej ją do swego pozagrobowego państwa. Strach śmierci i jeszcze większy strach i niepokój przed tem czemś nieznanem, co po śmierci następowało, zaległ straszliwą grozą w duszy Cinny i Antei. Życie ich było nieszczęściem, bo panowała w niem ciemność i przerażenie bliskiej śmierci. Trzeba było jakiegoś rozerwania, jakiejś nowej zmiany miejsca nowych ludzi, aby tę ciężką troskę duszy jeżeli nie wygnać, to zagłuszyć i widokiem innego życia zasłonić lub rozproszyć straszne widziadło śmierci. Powiózł więc swoję chorą Anteę Cinna do Jerozolimy, w gościnę do prokuratora Judei Piłata, którego rodzina doświadczyła kiedyś wielu dobrodziejstw od rodu zrozpaczonego patrycjusza. Ale i tu ulga nie przychodziła: trupia twarz w południe pokazywała się wciąż Antei. Piłat, żeby rozerwać swoich gości, skoro nie mógł ich cyrkowemi zabawić igrzyskami, zaproponował im, aby udali się na bardzo ciekawe, niezwykłe widowisko. Przypadło właśnie skazanie na śmierć krzyżową trzech ludzi, z których jeden Nazarejczyk, jak opowiadał Piłat, był osobliwy, mianował się synem Bożym, głosił naukę powszechnej miłości, przebaczenia i wiekuistego po zgonie życia. Sam śmierci i cierpień się nie bał i mówił o nich jakby one nie jego lecz kogoś innego tyczyły, i wreszcie, co najciekawsze, zapewniał, że trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Ta nieustraszoność wobec śmierci, ta nauka miłości, ta nadzieja żywota nowego po za grobem, zajęły Anteę. Zapragnęła widzieć człowieka, który taką naukę głosił, który znosił spokojnie ciosy boleści i grozę śmierci okrutnej. W lektyce otoczonej oddziałem żołnierzy, zabezpieczających ją od natłoku żydostwa, udała się z Cinną na wzgórze,

na którego wierzchołku odbyć się miało krzyżowanie Nazarejczyka. Widziała tam przeciągające około niej tłumy zajadłego, wrzeszczącego żydostwa, poważne szeregi zasępionych i nadętych faryzeuszów i wreszcie trzy krzyże wleczone pod ugiętymi pod niemi trzema ludźmi, dwoma łotrami i Symonem, którego zapędzono, aby za Nazarejczyka, padającego pod ciężarem drzewa, niósł krzyż jego. Za temi trzema krzyżami postępował Chrystus, którego widok tak żywo przejął Anteę, iż „powstawszy z lektyki nawpół przytomna z żalu, litości i z oburzenia na ślepe okrzyki ciżby, poczęła chwytać hiacynty, kwiat jabłoni i rzucać pod stopy Nazarejczyka.“ „On zwrócił oczy na jej biedną, chorą twarz, i usta Jego poczęły się poruszać, jakby ją błogosławił. Antea opadłszy znów na poduszki lektyki, czuła, że spływa na nią morze światła, dobroci, miłosierdzia, otuchy, nadziei, szczęścia, i wyszeptała: Ty jesteś prawdą.“ Aż do śmierci Nazarejczyka pozostawała na tem miejscu, pytając siebie w zadumie: Zali zmartwychwstanie?

Dzień przeszedł dla Antei szczęśliwie. Hekata nie pokazała się jej w południe. Ale czy nie pokaże się dnia następnego i dalszych? Cinna pełen niepokoju, czy to polepszenie nie jest tylko chwilowem, jak ostatni blask gasnącej lampy, w ciągłej trwodze przebył dzień następny. Hekata nie pokazała się i tego dnia. Trzeciego dnia w cieniu drzew, wśród najpiękniejszej słonecznej pogody, spoczywając w lektyce, Antea, w samo południe otworzywszy przymknięte poprzednio oczy, zawołała dziwnym jakimś głosem: — „Cinno, daj mi rękę.“—„Czy widzisz, mówiła dalej—jak tam światło zbiera się i związuje w powietrzu, jak drga, błyszczy i zbliża się ku mnie?“

Cinna nie chciał, aby tam patrzyła, bo sądził, że widzi znów twarz śmierci, lecz na obliczu Antei nie było przerażenia, owszem malowała się na niej radość niewypowiedziana.

„Słup światła zbliża się ku mnie—mówiła.— Widzę! To On, to Nazarejczyk!... Uśmiecha się... O słodki!... O miłościwy! Ręce przebite wyciąga jak matka ku mnie. Cinno! On niesie mi zdrowie, zbawienie i wzywa mnie do siebie.“

A Cinna pobladł bardzo i rzekł:

— Gdziekolwiek nas wzywa — pójdźmy za Nim!

Taka jest treść tej powiastki.

Myśl jej: nawoływanie do Chrystusa, nie nowa, ale wielka jest zawsze i celem i skutkami swemi. Odpowiednio do wezwania Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę... a najdziecie pokój duszom waszym,“ w rodzaju ludzkim przez wszystkie wieki góruje głos tego nawoływania: „pójdźmy za Nim,“ pójdźmy za Zbawicielem naszym. Kościół głosi naukę Jezusa Chrystusa nie tylko dla wiadomości ludzi ale dla ich życia: wierni jego nie tylko wiedzieć mają jaka jest nauka Zbawiciela, ale oświeceni tą nauką całem życiem iść mają za Zbawicielem i ze Zbawicielem. „Pójdźmy za Nim“ wołają i dzieje całego rodu człowieczego, wykazując, że tylko ta część jego, co szła za Nim, jest czystą, podniosłą i prawdziwie szczęśliwą, a wszyscy, co wzgardzili Jego drogą, przez hańbę, szli na zatracenie.

Więc jeśli do tego wielkiego, ciągłego kazania Kościoła i dziejów dołączy się także i głos pojedyńczy jakiego pisarza, głos ten, jako zgodny z owem wielkiem kazaniem, jeżeli tylko jest z nim rzeczywiście zgodny, zasługuje na pochwałę i sympatyczne przyjęcie, szczególniej też, jeżeli ten pisarz jest niepospolitego talentu, jak to właśnie tutaj ma miejsce.

Powiastka takiego pisarza nawołującego do Jezusa Chrystusa już z tego względu zasługiwałaby na pochwałę najżywszą, iż taka jest nędza znacznej części tak zwanego intelligentnego naszego społeczeństwa, że jedynym już prawie środkiem, którym do niego jeszcze zrozumiale przemówić można, jest tylko powieść i powiastka. Niechby więc ci nieszczęsni ludzie, niesłuchający nauki Kościoła i niedbający o nią, dowiedzieli się choć od powieściopisarza, choć z powiastki jakiej, że kto chce pokoju prawdziwego i prawdziwego szczęścia, ten za Chrystusem iść powinien.

Więc witalibyśmy z radością ten nowy drobny utwór słynnego powieściopisarza, gdyby jego kazanie było zgodne z Kościołem, zgodne z duchem tego Chrystusa, do którego ludzi nawołuje. Ale niestety tak nie jest, bo Chrystus ten, do którego ludzi wzywa, nie jest Chrystusem prawdziwym, nie jest Wcielonem Słowem Przedwiecznem, nie jest Bogiem, który się stał człowiekiem, ale jest Chrystusem — renanowym, jest mężem idealnym

głoszącym podniosłą doktrynę braterstwa i miłości i żyjącym idealnie i bohatersko. I dla tego też tu ten Chrystus zupełnie inaczej się przedstawia niż w Ewangeljach; tam na każdym kroku przez człowieczeństwo, prześwieca siła i mądrość Bóstwa; tutaj jest podniesione do bohaterstwa, ale tylko człowieczeństwo. Kiedy w powiastce Antea na drodze krzyżowej rzuca Chrystusowi pod stopy kwiaty, „usta jego poczęły się poruszać jakby ją błogosławił.“ Dziwimy się, że tak wykwintnego poczucia estetycznego pisarz nie poczuł nawet trywialności w tym szepcie przez nikogo niesłyszanym, daremnym, kiedy samo spojrzenie Chrystusa, sam ruch Jego myśli zwróconej ku Antei, mógł być dla niej błogosławieństwem i uzdrowieniem. Ale Chrystusowi renanowskiemu można to było przypisać; szeptał on błogosławieństwo, bo już nic innego uczynić nie mógł, był niemocny.

Umarł po bohatersku, ale i ludzie po bohatersku niekiedy umierać umieją. Wiedziała o tem Antea i dlatego pyta z wątpieniem — „azali zmartwychwstanie?“

Ale nie było widzenia Hekaty w dzień ukrzyżowania, nie było i dnia następnego. Siła potężnych wrażeń zewnętrznych rozpędziła widziadła chorej fantazji. Jeżeli Hekata ustąpiła, to oczywiście przed wyższą siłą Ukrzyżowanego, rozumować musiała Antea, i dlatego czeka już trzeciego dnia ukazania się zmartwychwstałego Chrystusa. Jak wprzód Hekata tak teraz pokazuje się Chrystus. Hekata straszyła, Chrystus pociesza i uzdrawia chorą z jej straszliwych widzeń widzeniem nowem, nową hallucynacją. „Słup światła zbliża się do mnie, — mówiła — widzę, to On, to Nazarejczyk! Uśmiecha się, o słodki, o miłościwy... Ręce przybite wyciąga, jak matka ku mnie.“ Nazarejczyk odżył, zmartwychwstał w duszy Antei, zupełnie jak u Renana, gdzie Chrystus „na krzyżu rozpoczął życie boże, jakiem miał żyć w sercu ludzkości przez nieskończone wieki.“ Wszystko ma znaczenie czysto [1]) podmiotowe, tak Jego Bóstwo jak Jego zmartwychwstanie, które u Renana było przeważnie dziełem „silnej wyobraźni Marji Magdaleny“ [2]).

Dobrze więc i odpowiednio do całości pojęcia osoby Chrystusa w tej powiastce kończy ją autor, zamykając ją słowami przychodzącego po tem widzeniu Piłata: — „Wyobraźcie sobie, co ci znów rozpowiadają: że zmartwychwstał!

Rzeczywiście, konkluzja ta jest na swojem miejscu, jako wyraz niedowiarczego tak zwanego zdrowego rozsądku. Jeżeli Chrystus pokazuje się chorej fantazji w grze promieni słonecznych, jest on zmartwychwstałym w wyobraźni tylko i zdrowy rozsądek Piłata może się dziwić rozpowiadaniu o Jego zmartwychwstaniu.

Mówią i piszą dziś wiele o poważnych, pracowitych studjach powieściopisarzy przed ich zabraniem się do pisania powieści. Tutaj nie widzimy śladu takich studjów. Wprawdzie powiastka drobna jest rozciągłością swoją, ale treść jej wielkiego znaczenia, skoro się tyczy Chrystusa Pana i pójścia za Nim, i dlatego należałoby jej było poświęcić poważne studjum, a przedewszystkiem należało dobrze zrozumieć Jezusa Chrystusa. Tylko ten dobrze Go opowiadać może, kto Go się dobrze nauczy, a nauczyć Go się dobrze można tylko od Kościoła i z Ewangielji świętych, i w ogóle z ksiąg Pisma świętego. Prawda, że studjum to długie, ale wdzięczne bardzo i nie tylko dla literatury ale i dla życia błogosławione. Autor skrócił je sobie wielce, a nawet można przypuszczać, że ograniczył je — do jednej tylko książki — do *Życia Jezusa* napisanego przez *Renana.* Tak przynajmniej można wnosić ze śladów tej książki dość widocznych w tej powiastce, bo naprzód w samem pojęciu postaci Chrystusa Pana, i w kilku, o ile ich dotyka, szczegółach erudycyjnych. Naprzykład nie z Ewangelji Annasz i Kaifasz, lecz Hanaan i Kajafa, tak jak z hebrajskiego u Renana nazywają się w powiastce najwyżsi kapłani, sędziowie Chrystusa Pana. Faryzeusze, idący w orszaku prowadzącym Zbawiciela na śmierć, idą tu w takim porządku jak wymienia ich Renan, wyliczając różne ich odmiany. Więc naprzód szli „*wlokący nogi*, którzy umyślnie potrącali stopami o wszystkie przeszkody, faryzeusze *o krwawych czołach*, również umyślnie rozbijający je o mury, i faryzeusze *zgarbieni*, niby gotowi do przyjęcia grzechów całego świata“ [1]).

[1]) *E. Renan*, Vie de Jésus p. 424 ed. 1863.
[2]) Tamże, p. 434.

[1]) *Renan*, cyt. str. 328. Sprawiedliwość krytyczna naka-

Jest więc tej powiastki wołanie do pójścia za Chrystusem czcze i nikłe, tak jak nikłą w niej postacią jest sam Chrystus. Jestto Chrystus „bez dogmatu," Chrystus mogący rozczułostkować jakiego Płoszowskiego lub Płoszowską, ale nie nawrócić ich i dać życie nowe. Zbawienie jest tylko w Chrystusie, ale w Chrystusie prawdziwym, który jest nietylko człowiekiem ale i Bogiem. Tylko z takiego płynie siła odrodzenia i życia, bo życie i odrodzenie tylko od Boga iść może. Chrystus, idealny, najwyżej wyidealizowany człowiek, zmartwychwstały tylko w wyobraźni i tylko przykładem podniosłego żywota swego żyć mający, nie miałby nigdy siły zdziałania tego, co zdziałał i co wciąż działa. I dla tego też ci, co odartego z Bóstwa przedstawiają Go ludziom do czci i naśladownictwa, jako najpodnioślejszy wzór człowieczy do życia, nie są opowiadaczami zbawienia, lecz, choćby najzupełniej mimo wiedzy i woli, ale niezawodnie—burzenia i zatracenia; świadomie czy nieświadomie odwracają duszę od prawdziwego naszego Zbawiciela, stawiają przed oczy złudne tylko podrobione jego widziadło.

Ale czy to nie zasurowy sąd? — powie może niejeden. Dla czego przypisywać autorowi, że zaprzecza Bóstwa Chrystusowego, kiedy nigdzie o tem ani słowa nie mówi!

Na możliwy ten krytyce naszej zarzut odpowiadamy:

Kto w powieści czy powiastce odważa się na wprowadzenie najświętszej postaci Zbawiciela naszego, winien to czynić z należną czcią a zatem wiernie, bez zakrywania w Nim tego, co w Nim najwyższe, bez pomijania przemilczeniem Jego Bóstwa. Chrystus żył jak Bóg, przemawiał jak Bóg, działał jak Bóg i zatryumfował nad śmiercią jak Bóg; tymczasem w tej powiastce pokazuje się tylko człowiekiem po bohatersku znoszącym cierpienie swoje a tryumfującym nad śmiercią tylko halucynacją w chorej wyobraźni kobiety, która tak samo jak Chrystusa, poprzednio widywała Hekate, czczy wytwór fantazji pogańskiej.

Na takiego też Chrystusa, jakiego przedstawia ta powiastka, zgodzą się wszyscy niedowiarkowie, którzy nie doszli jeszcze do cynizmu zbydlęcenia. Nawet pochwalić mogą i samą tę postać i nawoływanie do niej autora, jako estetyczną zabawkę. Ale nawoływania nie posłuchają, bo i oni też są ludzie i do tego ludzie „intelligentni," co mają swoje zasady, i to zasady daleko wygodniejsze dla życia. Bohaterstwo zostawią bohaterom, a sobie przyjemne życie w używaniu świata.

Na niedowiarkach wzywanie powiastki może tylko sprawić czytaniem jej przelotne miłe wrażenie, rozumie się zawsze podrzędniejsze i drobniejsze od wszelkiego wrażenia sensualnego.

Dla wiernych zaś może ono tyle być nawet szkodliwem, że zasłaniając Bóstwo, i to w tych czasach, w których to Bóstwo tak często jest bluźnione zaprzeczeniem, przygotowywa myśl do łatwiejszego posłuchu i przyjmowania doktryn antychrystusowych.

Dla tego też to przeczytanie tej powiaski boleśnie nas dotknęło, i dlatego jako przestrogę dla braci w Chrystusie Panu tych kilka uwag tutaj podaliśmy. *X***

zuje nam dodać, że jeszcze jakiegoś innego źródła spotykamy ślad w tej powiastce, a mianowicie, gdy autor na czele sanhedrynu w orszaku prowadzącym na śmierć Zbawiciela stawia Kajfasza w dwurożnej czapce z pozłocistą tablicą na piersiach. Ale i to źródło jakieś było nieosobliwe i tylko w błąd wprowadziło autora. Wielki kapłan nie chodził na egzekucje śmierci, a po za świątynią nie przybierał się nigdy w efod, oznaczony tu przez ową pozłocistą tablicę.

Szerzynki.

Poruszone w *Przeglądzie Katolickim* badania o dawnych nazwach szat i sprzętów kościelnych zwróciły uwagę filologów i miłośników rzeczy krajowych. Zarówno kapłani, jako i uczeni świeccy, starali się rzucić światło na przedmiot ten zajmujący, który lubo należy do bardzo niedawnej przeszłości, już jednak w tak gęstym pozostaje cieniu, że go rozeznać nie potrafimy. Przyczyn takowego zapomnienia i przerwy w tradycji dotykać tu nie myślimy, a tylko, ile nas stanie, wyrazić sąd nasz o jednym wyrazie: *szerzynki*, o którym nader niezgodne podano domysły.

Ks. Brykczyński w artyk. zatytułowanym: Kilka słów o parafji goworowskiej (*Przegl. Kat.* 1892, str.

Zaleski Br. Paryż, Quai d'Orléans 6. d. 12. Lutego 1875.

574

Łaskawy Panie Stefanie!

Proszę mi darować że nie w pierwszej zaraz chwili ale
dziś zaledwo przychodzę z odpowiedzią na miłą drugiego Pana
odezwę —; nie chciałem odpowiadać nie porozumiawszy się pierwej
z bliżej odemnie praktycznymi i więcej daleko stosunków mającymi
tutaj ludźmi, a to mnie kilka dni zająć musiało. — Niestety!
nic dobrego donieść Panu nie mogę. Nie widzę żadnego środka
zapewnienia tutaj jakiegokolwiek bądź utrzymania p. Machnikowskie-
mu. Mógłby je znaleźć chyba w jakim polskim domu, potrzebują-
cym nauczyciela, a takiego teraz nie mamy. Zresztą tak trudno tutaj
o zajęcie, że nawet wielu co stopnie naukowe francuskie posiadają
i zatrudnienia dla siebie znaleźć nie mogą — jeżeli zaś kto je
znajdzie, to go tak wyzyskać starają się, że cały mu czas literalnie
zabierają, i bywa wyciskany jak cytryna. — Nie śmiałbym żadnego
młodego człowieka na to narażać, a tem bardziej na to sprowadzać.
Mamy tu kilku młodych ludzi którym tak zwane Towarzystwo
naukowej pomocy drobnych zasiłków udziela, aby mogli studya
swe pokończyć — ale i ci z [illegible] walczą nędzą, a i te
szczupłe fundusze wyczerpują się i nie wiem czy od lipca sto-
warzyszenie to istnieć będzie mogło. — Sam ciągle niezdrów jestem —
zimą zupełnie prawie z domu nie wychodzę, a więc i ze stosunków
z ludźmi wyszedłem; bo te podtrzymywać trzeba chcąc żeby się
nie zerwały; mniej też niż kiedy pomocnym i drugim być mogę.

to niech mnie przed Ojcem wytłumaczy dla czego na piśmienne po-
-lecenie jakie od niego odbieram, odmownej dać muszę odpowiedź; ale
wszyscy ci których się radziłem, których pytałem o zdanie, też samo
mnie odpowiedzieli.-

W Krakowie, jak i wszędzie prawie, wstępu aby się przez listy
co zrobić udało; ale jeżeli kto w tej sprawie pomódz może, to chyba
Stanisław Tarnowski. Na dobrej woli pewno mu nie zabraknie,
a Stańczyki na katolików wpływ. Ale i jemu przypominać za-
pewne interes potrzeba, bo mnóstwem rzeczy zajęty, nie dziw że tra-
cić je z myśli musi.- Otóż najlepszym do tego jest brata Skro-
chowskiego brat rodzony Ignacy, dzisiejszy Przeglądu polskiego redaktor;
on w ciągłych jest z p. Stanisławem stosunkach, a na dobrej woli
zbywać mu zapewne nie będzie.- Do niego więc radziłbym Drogiemu
Ojcu napisać.- P.P. Tarnowscy mają być tutaj na Święta Wielka-
nocne,- wtenczas najchętniej z p. Stanisławem o p. Machni-
kowskim pomówię- i opierając się na liście Ojca bardzo mu go
zalecę i gorąco polecę - ale zdaje mi się że trzeba by pierwej
tam grunt przygotować i mieć kogoś żywego, coby tego sprawy
chciał, a najlepszym do tego będzie, jak mi się zdaje, p. Ignacy Skro-
chowski.-

Odwiedzić Rzym raz jeszcze rzeczą najmilszą, bo kto raz
tam był, ten chętnie znowu powraca; dla mnie zaś, z pobytem tam
łączą się jeszcze pamiątki całych tygodni spędzonych w Villa Catena-
... a te zawsze najmilej wspominam.- Nie wiem jednak czy przyjdzie
jeszcze kiedy do tego. Psujące się coraz bardziej zdrowie, nie pozwala

rzki przedmiotów, a i wydatki z taką wysokością płacone, nie mało mi takiej przeszkody. Oddaję to Panu Bogu, który wszystkiem sto-sownie do istotnej potrzeby wyporządzi.

Dziękuję serdecznie Ojcu za łaskawą o mnie pamięć a nadal się jej, jako i modlitwom polecam, z uczuciem serdecznego uszanowania.

Ks. Załuski

Kartkę tę przyłączoną Br. Eustachemu łaskawie oddać proszę.

576

Lwów 25go Marca 886

Łaskawy i przewielebny
Księże Profesorze Dobrodz

Pośpieszam podziękować jak najserdeczniej w własnem i mojej żony imieniu za łaskawe pozwolenie memu synowi przyłączenia się do Waszej Wrośkiej ekspedycyi. – Szczęśliwi jesteśmy – że pod takiem kierownictwem,

pod tą opieką od-
będzie podróż, która
niezawodnie na całe
życie pozostanie mu
w niezatartej pamięci.
Wszystko zarządzone
żeby albo zaraz w Wie-
dniu do Was się przy-
łączył - albo w jak naj-
krótszym czasie za
Wami podążył -

577

Wacław postawny chłopak,
spodziewam się, nie
sprawi wiele kłopotu.
Polecając go łasce Ojca
Dobrodzieja, pozostaję
z szczérém i wysokiem
poważaniem

F. Zaleski

578

Zaleski Wacław Wiedeń 9/IV 81.

Łaskawy Ojcze!

Niezmiernie żałuję, że nie zastałem już ojca w Wronie — spóźniłem się w sobotę na pociąg wyjechałem w niedzielę i już bez zatrzymania musiałem jechać do Wiednia. W Wronie (w poniedziałek o 5tej po poł.) rozglądałem się po dworcu i miałem jeszcze nadzieję, że ostatnich kilka godzin naszej ide-

całej podróży będę mógł
przepędzić w towarzystwie
Ojca i podziękować Mu,
że był tak łaskaw zająć
się i mną przez tyle
parę tygodni, które
przeszły jak chwila
a wspomnienia na zawsze
zostawiły.- Jeżeli bowiem
już niemałą rzeczą jest
podróż do Włoch, to jeszcze
podwojoną staje się jej
wartość jeżeli się ma
szczęście podróżować pod
kierownictwem Ojca i
uczyć się od Niego patrzeć
na to co piękne. Cieszyłem
się na ostatnie chwile

przepędzone w wagonie
bo miałem Ojcu jeszcze
wiele do powiedzenia a więcej do zapytania, może
Bóg da, że spotkam
jeszcze wkrótce Ojca i
wtenczas będę Mu mógł
ustnie za jego łaski
podziękować. Teraz
sam nie wiem co Mu
napisywać, tyle myśli
cisną się, które listownie
nie dadzą się wyrazić,
muszę więc kończyć
i ręce kochanemu
Ojcu całować

Wacław

580

Zaleski Wacław



Sorrento 14/IV 86

Łaskawy Ojcze!

Wykonaliśmy dotychczas plan naszej podróży jak najdokładniej, tylko z terminem powrotu porobiły się jakieś bałamuctwa. Pierwsze opóźnienie nastąpiło w Neapolu gdzie słota nas wstrzymała w najfatalniejszy sposób, tak, że tylko z parasolem w ręku mogliśmy podziwiać ciekawości Pompei. – Przyjeżdżawszy do Salerno, dowiedzieliśmy się, że droga z Amalfi do Sorrento nie skończona i że tylko piechotą można dostać się przez góry. –

Zajechaliśmy więc najcudowniejszą drogą do Amalfi; żałowaliśmy tylko, że Kochany Ojciec z nami nie podziwiał ~~[illegible]~~ te prześliczne widoki. Z powodu późnej pory, już nie mogliśmy zaraz z Amalfi, iść do Sorrento, i musieliśmy nocować w hotelu. Dziś rano ruszyliśmy w drogę a o 4tej zaszliśmy do Castellamare, z kąd już powozem jechaliśmy do tego Edenu w którym w tej chwili jesteśmy.

Pogoda dość nam służy, morze lazurowe, z okna widzimy w dali Neapol i Wezuwiusz i dziękujemy Bogu, że widzimy tak piękną okolicę.—

Jutro wycieczka na Capri.

Całujemy rączki najdroższemu Ojcu.

Wacław

6. Humanista który uczył z ba lety nu

Mikołaj Rey

Władysław Michałowski

Jansenista

Emanuel Rutka

nafty 2 l. — 1,20
sporiste — 20
" — 1 –
zmiecie 2 f. — 1 –
poczta — 20
gwoździ — 6
herb. 1/4 — 1 – 50
brillanty — 20
tenring — 18
lampka — 50
nocnik — 1 –
zmiotki — 1 – 20
poczta — 30
pióra — 3 – 30

zostaje
5 – 77

12 – 13
7 – 20
4 – 23

1.80

26
17
13
43

582

Wiedeń 14/VI 87

Łaskawy i drogi
Ojcze!

Dowiedziałem się dziś,
że kochany ojciec ma
zamiar przepędzić
w Zakopanem tegoroczne wakacye –
może sobie ojciec wystawić moją radość z tego powodu,
ponieważ moja matka
postanowiła także
przez całe lato z mojemi siostrami

4-23

przebędę w Zakopa-
nem - dokąd ja
także zaraz po exa-
minie pojadę. —
Myśl przepędzenia
lata w gronie rodzinnem
i zarazem w towa-
rzystwie ojca niezmier-
nie mi się uśmiecha,
a licząc na łaskawość
i znaną mi dobroć
kochanego Ojca, że
przzwoli mi korzystać
z Jego towarzystwa,
tworzę najpiękniejsze
projekta.
Dziś wielki festyn

w Krakowie — żałuję,
że nie jestem obecnym.
Wiem już od wczoraj
niektóre szczegóły
z mowy Gautscha, o ile
sądzić mogę, musiała
wywrzeć wielkie wraże=
nie i podobać się w Kra=
kowie — jestem więc
bardzo ciekawy jutrzej=
szego Czasu i bliższych
wiadomości.

Kolonia polska we
Wiedniu rozjechała
się — została tylko
młodzież, którą
trzymają studya

lub urząd w mieście.
Wiedeń z każdym
dniem nudniejszy-
wszystkie teatra zam-
knięte oprócz Burgu,
w którym grają do końca
Lipca – ale którego tem-
peratura w sali wymaga
słuchacza przyzwyczajo-
nego do Afrykańskiego
gorąca.

Polecając się
łaskawej pamięci całuję
rączki drogiemu Ojcu

Władysław Zaleski

584

Lwów 28/XII 1888?

Drogi, łaskawy Ojcze

Rzeczywiście nie umiem sobie zdać sprawy, że w dniu Bożego Narodzenia zupełnie zapomniałem, pisać do kochanego Ojca z życzeniami z okazyi Jego imienin. – Mam nadzieję, że Ojciec nie weźmie mi tego za złe i przyjmie najserdeczniejsze moje życzenia aczkolwiek spóźnione. – Długi czas cierzy

się we Wiedniu nadzieją
widzenia się tam z Ojcem
w czasie zamierzonego
wiecu katolików. –
Podwójna więc szkoda
że wiec nie przyszedł
do skutku. Maj r. 1889 już
nie jest tak dobrą i odpo-
wiednią porą niż upły-
wający rok, rok jubile-
uszu cesarza i papieża.
Dobrze by było, żeby ze
strony polskiej okazało się
silne zainteresowanie tą
sprawą. – Grzechy popełnio-
ne wobec Stolicy ap. ~~……~~
brakiem posłuszeństwa i

585

uległości w czasie zajść poz-
nańskich, nominacyi arcyb.
Dindera i na samą przed-
wczesną a niepewną wiado-
mość o zamierzonych u-
kładach z Rossyą, dałyby
się może choć częściowo napra-
wić większym udziałem
z Galicyi w czasie Kra-
tholikentagu. Obawiam
się jednak że przy silnem
zaprzątnięciu umysłów
gorzelnią i propinacyą
mało kto będzie wiedział,
że wiec katolicki się odbywa.
Mam tylko nadzieję
że może Kochanemu Ojcu
uda się, zebrać w Krakowie

ekspedycyę na ten czas
do wiedzenia.—

Jestem we Lwowie od tygodnia
i zabawię tu do Trzech
Króli; moja matka zaś
zamierza do wiosny
zabawić we Lwowie.—

Poznałem wczoraj
młodego Stadnickiego /Wła-
dysława/; zdaje mi się,
że jest to jeden z rzadkich,
którzy wiedzą czego chcą —
bardzo mi się podobał i pra-
gnąłbym go poznać.—
Załączam jeszcze Drogiemu
Ojcu najlepsze życzenia
N.R. a przytem wyrazy
najgłębszej czci z jakimi pozostaję
szczerze przywiązany Wacław Zaleski

586

Wiedeń 31/XII 89. —

Łaskawy i Kochany
Ojcze! —

Bardzo się ucieszyłem listem, którym mnie kochany Ojciec zaszczycił, bardzo jestem wdzięczny również jak i za tak serdeczne życzenia, za które i moje Rodzice ze swojej strony podziękowanie swoje złożyć mi polecili. Przykro mi było dowiedzieć się że i Ojciec przechodził także influenzę, która tak powszechnie grasuje. — Tutaj we Wiedniu wszyscy prawie są chorzy; wystawi

sobie Ojciec łatwo jakie
z tąd wszędzie humory,
i jak to na towarzyskie
stosunki działa — nawet
teatra pustkami świe-
cą a repertoar teatralny
ciągle ulega zmianie,
co moment, ktoś z perso-
nalu odmawia usługi
z powodu choroby. —
Bardzo się cieszę wiadomością,
że druk historyi filozofii już
się rozpoczął i czekam nie-
cierpliwie na jej pojawienie
się w księgarni. Nie będzie-
my więcej potrzebywali
zazdrościć niemcom i
francuzom ich wybornych
dzieł na tem polu. —

587

Zaraz po examinie z państwo-
wym i po pierwszem rygorozum
które zdałem w pierwszym
tygodniu Listopada pojechałem
do Meranu, gdzie wtenczas
bawiła moja matka i gdzie
jeszcze obecnie przebywa moja
siostra Czartkowska. Z tam-
tąd pojechałem do Wenecyi
gdzie tydzień spędziłem. —
Tym razem mogłem trochę
spokojniej oddawać się przy-
jemności admirowania
Tycyanów, Bellinich i Wero-
nesów i co moment przy-
pominałem sobie nie zatarte
w pamięci chwile kiedy
przed 4 laty z Ojcem pierwszy
raz w Wenecyi się zachwy-
całem. — Teraz przygo-

dowiodę się do politycznego egzaminu i do drugiego rygorozum, które myślę w Styczniu zdać a potem mam zamiar zaraz wstąpić do tutejszego Namiestnictwa.

Proszę Łaskawego Ojca chcieć przyjąć moje najserdeczniejsze i najpokorniejsze życzenia jak najlepszego Nowego Roku a zarazem proszę o łaskawą dla mnie pamięć

Załączając zapewnienia najgłębszego poważania

pozostaję

szczerze przywiązany

Wacław Zaleski

588

Lwów 27/XII 04

Kochany Ojcze! —

Bardzo się ucieszyłem nadzieją ujrzenia drogiego Ojca wkrótce we Lwowie! Spodziewam się, że żaden „fatalis casus" nie utrudni już nam tego spotkania. Wprawdzie mam zamiar wyjechać 2/I po poł. na 3 dni do siebie na wieś z powodu interesów i dla polowania — ale 5go wieczór będę z powrotem we Lwowie

i spodziewam się Ojca tutaj

zastać. Serdecznie też dziękuję

za przyjazne słowa z okazyi

otrzymania nowej godności.

Nie wątpię, że Święta przeszły

Ojcu - miło i swobodnie

w tak miłem gronie w Busku

a dobrze rozpoczęty N. Rok będzie

dobrą wróżbą na przyszłość.

Łączę serdeczne życzenia

i proszę ode mnie kłaniać się

całemu domowi Buseckiemu

Z głębokiem uszanowaniem

szczerze oddany W. Zaleski

OSTAPIE

✉ OSTAPIE ☩ GRZYMAŁÓW

10. X 1910

Kochany Ojcze Stefanie

List z życzeniami z powodu moich imienin odebrałem w Karpatach, gdzie przez tydzień siedziałem (bez rezultatu) w czasie ryczenia jeleni. Bardzo byłem rozczulony łaskawą pamięcią i dowodem przyjaźni. Żal mi bardzo, że zapowiedziana wizyta we Wiedniu zapewne mnie ominie — gdyż mam

obecnie urlop i dopiero
koło 20 b.m. mam zamiar
do Wiednia powrócić.
W tych dniach wyczytałem
w dziennikach wiadomość,
że Kochany Ojciec Stefan
opuszcza swą działalność na
Wszechnicy. Wielka to strata
dla Jagiellońskiej almae matris
— ale mam nadzieję (i ser-
decznie tego życzę!), że nauka
polska na tem nie straci, gdyż
Ojciec drogi, będzie mógł teraz

590

więcej czasu poświęcić naukowej pracy. Życzę też serdecznie, by Bóg nie poskąpił sił i zdrowia na długie jeszcze lata.—

Po kilkudniowym pobycie w górach a potem we Lwowie, przyjechałem do domu gdzie moja żona z dziećmi całe lato spędziła. Jesień mamy cudowną i używalibyśmy na spokoju, gdyby nie różne interesa gospodarcze ze zdwojoną gwałtownością

nie spadały na głowę
gospodarza, odwiedzającego
rzadko i na krótki czas
paterna rura.

Łączę bardzo serdeczne
ukłony i wyrazy przyjaźni
od siebie i od żony

Szczerze oddany

Wacław Zaleski

Najgoręcej za pamięć
dziękuję i zasyłam
wzajemne wyrazy
z najgłębszem uszanowaniem
[illegible]

3 XI 1912

2131. Verlag: Brüder Lazar, Wien 6. 1911.

Verkauf: J. Nendwich, Frain.



Przewielebny Ksiądz
Profesor Dr Stefan
Pawlicki
Kraków

ul. Łobzowska
Klasztor OO Zmartwychwstańców



Frain a.d. Thaya

Dürnstein a. Donau, Inneres der Kirche

Kunstverlag F. Sedlmayr, Krems

Serdecznie za pamięć dziękuję - bardzo żałujemy że przyjazd do nas był niemożliwy
Serdeczne wyrazy
W. Z[illegible]

Heliogravürekarte Nr. 1762 W. H. Brünn, 1912

592



Przewielebny X Dr
Prof. Pawlicki
Kraków
Łobzowska



DÜRNSTEIN A.DONAU INNERES DER KIRCHE

Zalewski Kazimierz 593

REDAKCYA „WIEKU“
W WARSZAWIE
Nowy-Świat Nr. 59.

---

dnia 23 Lutego 1880 r.

Szanowny Ojcze,

Kilkadniowa słabość stanęła na przeszkodzie iż zaraz na uprzejmy list Jego nie odpisałem, aby najszczersze dzięki złożyć za przysłany artykuł na Kwiecień. Aż nadto dobrze wiem że studja naukowe nie licują ze śledzeniem bieżących wypadków, ale mnie o to nie idzie, pragnę nie tylko od czasu do czasu korespondencję poglądową na tamtejsze stosunki. Chętnie wszystko co Szanowny Ojciec napisze z wdzięcznością przyjęciem przyjętem będzie.

Pismo „dla Młodzieży” jeszcze nie wyszło, opóźnienie nastąpiło wskutek nagromadzenia się wielkiego materyału.

Pozwalam sobie od dziś wysyłać „Wiek” Szanownemu Ojcu, może przejrzenie go od czasu do czasu nie będzie bez interesu dla Niego, a kończąc łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku i polecając się Jego modłom zostaję

Uniżonym Sługą

Kazimierz Zalewski



Luboola, 21 Février 1894.

Mon Révérend Père,

Ma cousine, l'Infante Beatrix de Bourbon, m'envoie pour vous une image en souvenir de sa Mère. Elle me charge de vous dire mille choses aimables et de vous demander de ne pas oublier sa Mère dans vos prières.

J'espère que votre santé est bonne et que nous aurons



le bonheur de vous voir
un jour ici.

Veuillez agréer, mon
Révérend Père, les saluts
respectueux de mon mari
ainsi que l'expression
de mes meilleurs sentiments

Caroline de Bourbon
Csse André Zamoyska

Lwów 13 I 1892.

Zamoyska Wanda z Badenich

597.

Przewielebny i Łaskawy Ojcze,

Serdecznie mnie ucieszył list Ojca taki pełen dobrze mi znanej dobroci i szczerości; to też stokrotnie za niego dziękuję. —
Mama już zdrowa choć jeszcze nie całkiem powróciła do sił, bo się łatwo męczy. Niepocieszona że ostatnimi dniami nie mogła używać na

tak lubianej rozmowie
z Ojcem, iże owa dzika ne-
wralgia nie pozwoliła jej
nawet Ojca pożegnać!
Papa bawi w Wiedniu od Niedzie-
li rano; z Nim pojechał Władys
Stadnicki, który ma tymi
dniami do Krakowa powró-
cić; cieszymy się bardzo na jego
odczyt; byleby Ładny i ciekawy
obrał temat. - Ludwik teraz
Papa się cieszy bo podczas kar-
nawału wolno mu trzeć

razy wieczór wychodzić; Papa
pisał że zdrów i że dobrze mu
się powodzi. —
Tu o karnawale nawet nie
słychać; często chodzę na śli-
zgawkę, gdzie jest dosyć wesoło.
Ks. Windisch-Grätz zdaje się
tu przed wiosną nie przyjadą;
wybierają się teraz do Abaryi,
dla zdrowia małego. Bardzo
mnie to smuci bo tracę moje
jedyne przyjaciółki! — Serdecznie
Ojcu dziękuję iż zechciał. Łaska-
wie się podjąć licznych moich

rzeczy dla Krakowianek.
Myślę, że Ojciec musi mieć miłe uczucie wolności, bo nikogo już o „Urlopy" prosić nie potrzeba", my zaś mamy jaknajprzyjemniejsze wspomnienia z czasu kiedyśmy mogli Ojcu dawać owe urlopy! Książkę którą Ojciec pod moim adresem przysłał, wręczyłam Haszkowi; polecił mi bym Ojcu za nią szczerze podziękowała. Dziękując raz jeszcze Przewielebnemu Ojcu za Jego

Łaskawy list, proszę, by przy=
jął ode mnie wyrazy głębokie=
go uszanowania i prawdzi-
wego poważania, od Mamy
zaś i Panny Dickinson
najpiękniejsze ukłony

Wanda Badeni

Lwów 13/1. 92 r.

Busk 16. IX. 93.

600

Przewielebny i najłaskawszy Ojcze,

Z najżywszą wdzięcznością i radością odczytałam serdeczny list Ojca, który zawierał tyle pięknych życzeń, a zarazem i łaskawą obietnicę odprawienia 8go Mszy Św. na moją intencyę. To też z całego serca stokrotnie Ojcu dziękuję za Jego pamięć o

mnie, za długi list, a wreszcie i za doskonałe czekoladki równocześnie odebrane.
Od wyjazdu Ojca niedzielny jeszcze trochę gości m. i. Helenkę Elnyciełską, Władysia „Dekadenta”, Babcię, całą rodzinę Windisch-Grätz'ów, i t. d. Przyjeżdżają tutaj Papa i Wuj Zdzisław Skrzyński; ten ostatni dniem i nocą poluje, ale jak dotąd z nie-świetnym rezultatem!
Papa opowiadał nam zbyt

smutne szczegóły o śmierci biednego Wodzickiego i o strasznej boleści jego Ojca. Pan Ludwik wyjechał zaraz po pogrzebie z córkami do Paryża, do żony, która dzięki Bogu ma się lepiej. Doszły nas wieści o zaręczynach Panny Tarnowskiej i P. Michałowskiego z Panną Żółtowską; sądzę że zwłaszcza te ostatnie Ojca żywo zajęły. We Wtorek wyjeżdżamy na kilka dni do Brata Mamy, a 6go Października

Ludwik już nas opuszcza i jedzie z Papą do Wiednia. Z przerażającą doprawdy szybkością mijają te wakacye, na które tak się cieszymy cały rok; a niemałą cząstkę ich uroku tworzy miły pobyt Ojca w Busku. Cieszę się bardzo przeczytać artykuł Ojca w Przeglądzie, a zarazem że nie będę potrzebowała niczego przekoczyć obudza we mnie prawdziwą wdzięczność dla autora! Mama i Ludwik zasełają Kochanemu Ojcu najpiękniejsze wyrazy, ja zaś raz jeszcze

602

za pamięć o 8-mym Września
najserdeczniej dziękuję,
i proszę Przewielebnego Ojca
przyjąć zapewnienie
głębokiego poważania
Wanda Badenianka

Lwów 24. IX. 94.

603


W.B.

Przewielebny i Łaskawy Ojcze,

Niewymownie mnie ucieszył i rozczulił tak życzliwy i łaskawy list Ojca; odebrałam go 8ᵍᵒ rano i ży=czenia które zawierał również jak i pamięć o mnie obu=dziły w mojem sercu naj=żywsze i najszczersze uczu=cia wdzięczności. —

Niestety już za dni kilka
nastąpi smutne bardzo rozłą=
czenie z Ludwikiem.
Jutro jedziemy z nim na
dwa dni do Nordzea, a
we czwartek puszcza się z Papą
na Wiedeń do Weimannager.
Przykrzejszy niż zwykle od=
jazd Ludwika gdyż przez
cały ten rok będziemy go
rzadko i krótko widywać.
Mam nadzieję że ten nowy
tryb życia wydoskonali
u niego niektóre zalety

i że swoje obowiązki będzie
pełnił z zamiłowaniem.
Bardzo się tu dobrze bawił
podczas pobytu Cesarza i
Arcyksiążąt; miał zarazem
sposobność przysłuchiwać
się polityce bo Kościelski, i
Gołuchowski bawili tu
czas dłuższy. — Pani Sien-
kiewicz jest tu od dwóch
dni z mężem; ale ja jej
nie widziałam; byli także
dwaj przyjaciele Ojca:
Zalecki i Stadnicki. Pierwszy

niestety przyjechał bez żony
a drugi pilnym i troskli=
wym okiem czuwał nad
pierwszymi krokami
które siostra stawiała na
arenie Światowej. —
O miłych chwilach spędzo=
nych z Ojcem niezaz wspomi=
namy i żałujemy że tego
roku pobyt w Bulku był tak
krótki. Spodziewamy się
jednak, że starym zwyczajem
Ojciec nie zamierza spędzać
w Krakowie Święt Bożego
Narodzenia. Ludwiki ja prze=
syłamy szczerem całowaniem



Ojcu wyrazy pełne uszanowania i polecamy się Jego pamięci – Mama zaś załącza najpiękniejsze ukłony

Wanda Badenianka

1898?

606.

La Mort d'une Centenaire.

On célébrera ce matin, à la Salpetrière, les obsèques de Mme veuve Simonet, née Henriette Lafosse, la Centenaire dont nous avons souvent parlé. La pauvre femme est décédée hier à l'âge de cent cinq ans et six mois. Née à Paris le 26 Février 1793, dans le quartier de l'Arsenal, elle avait été domestique au service de M. Tierrée, notaire, jusqu'en 1832 et avait épou=

ie, en 1810 M. Simonet, garçon de bureau au Conseil d'État, mort lui-même en 1890, à l'âge de cent ans moins trois mois. La fille de la centenaire de la Salpêtrière, Mme veuve Mouery, âgée de soixante-dix-huit ans est entrée dans cet établissement hospitalier il y a huit ans.

Zdaje mi się że Łaskawy Ojciec interesuje się podobnemi wypadkami — opis życia i śmierci Pani Simonet przepisałam z „Gaulois" z 25^go^ sierpnia 1898 r. —

Pozwalam sobie przesłać go kochanemu Ojcu wraz z najszczerszymi wyrazami czci i szacunku

Wanda Krasińska

608

Busk 17. IX. 09.

Czcigodny i drogi Ojcze –

Najgorętsze podziękowania Mu składam za wierną, a serdeczną pamięć o mnie i o dniu, który dawniej bywał wesoła – szczęśliwą rocznica – dziś z niczem się nie różni od innych smutnych,

ważnych dni – tylko moje
Matka Boska uproszona
przez serca mniej gorliwe
i bliskie – zesłała mi
Tak obficiej.
Radość wielka i serde-
czna wdzięczność wzbo-
Tata w Brzesku zapowiedź
przyjazdu drogiego Ojca –
niestety mnie już nie
będzie danem Ojca tu po-
witać, gdzie natychmiast

po powrocie Ludwika z Wiednia muszę odjechać do Warszawy – Trudno mi nawet Ojcu wypisać jak szczerze żałuję że się z nim rozminę i udziału brać nie będę w długich a serdecznych gawędach o najdroższej przeszłości. –

Mam nadzieję że kuracja na Lido Ojca

pokrzepiła i sił do=
dała do dalszej pracy i
do dalszego trwania
śród przyjaciół i ser=
ddanych – a że ich do
tych zaliczam, tego chy=
ba mówić nie potrze=
buję. – Łączam Szanowne=
mu Ojcu wyrazy
czci głębokiej
Zawsze oddana
Wanda Krasińska

610

Rogalin 25.X.1910

Przewielebny i Łaskawy Ojcze –

Czuję się bardzo winna że do tąd Ojcu nie podziękowałam za przysłanie mi jeszcze do Buska tytuły książek – i za łaskawe odwiedziny gdym przez Kraków przejeżdżała –

Niech z tłomaczeniem tej pozornej niewdzięczności będą ciągłe rozjazdy na któ=rych zeszedł mi cały mie=siąc – Byłam w Wiedniu – w Busku – na Ukrainie

w Skarżyskach – potem w Warszawie – a wreście od 10 dni jesteśmy w Rogalinie.
Gwarno tu i rojno – choć zawsze nie ma gości ale są: Roger i Edzio – Karol z żoną i z dziećmi – czworo dzieci Bisi, kolega Rogera ze Łodz Siewicki – sztab nauczycielek i nauczycieli – i last but not least Langiga, który z bratem Edwardem tłumaczy na polski język „Crédit et Circulation".
Roger i Edzio wyjeżdżają za kilka dni do Monachium –

611

Edzio na zawsze zatopiony w lite=
raturze francuskiej, już nie
lat ale dni ostatnich - i mu=
szę przyznać że chlubnie się
różni od tej pierwszej stano=
szczym zwrotem ku Bogu - religii
ku czystości i zapomnianym
ideałom - Dzieci Bisi rozwijają
się bardzo - co znać zwłaszcza
na Zosi i najstarszym z chłopców
Jasiu - oby im dał Bóg jak naj=
dłużej zachować Babkę - która
otaczając ich roztropną nie tylko
i opieką zrobi z nich ludzi
zdrowych na duchu i na ciele.
Wieczorami czytujemy głośno
rozmaite

stare listy i pamiętniki –
zbieram jeszcze co mogę do
wydania p. Zygmunta i
wysyłam p. Czubkowi – Z ar=
kuszy już jest na czysto wydru=
kowanych – nie mniej wątpię
by całość „Pism" była gotową na
grudzień 1911 r. a to z powodu
formalności cenzuralnych.
Dr. Kallenbach ze swej strony
przygotowuje wydanie „Listów"
do Augusta Cieszkowskiego, a
p. Adam Żółtowski „przedmo=
wę" – ja zaś z ciągle jestem
z tymi panami korespon=
dencji „et je me sens être la
mouche du coche!"

612

Moja Matka jest obecnie
z Wiedniu na parę dni -
w Listopadzie przyjedzie do
mnie do Warszawy - Ludwik,
jeszcze ciągle w niepewności
dokąd go wyśle Brenthal,
przysłuchuje się na razie
bardzo posiedzeniom
Sejmowym.

Mam nadzieję, że kochany
Ojciec w dobrem jest zdrowiu
- krzyżę ta rebraw[?] zawiąże[?]
Mu wraz ze mną serdeczne
ukłony i zostaję Ojca
szczerze oddana
Wanda Krasińska

Wanda z Badenich Krasińska
(żona Adama)

613

WYSOCK
SUROCHÓW



11. IX. 1912

Przewielebny i Łaskawy Ojcze –

Nie umiem Ojcu powiedzieć jak bardzo mnie ucieszył i roz=czulił dowód Jego najżyczliwszej pamięci o dniu moich imie=nin – Zdaje mi się że z wszystkich dowodz takie co raz żywiej się czuje i za tak niezmienną przyjaźń co raz głębszą i serdeczniejszą od=powiada się wdzięcznością. –

Łaskawy liścik Ojca tem

szczery mnie ujął ci
ziem jak czasem trudno
przenieść na papier myśl
swoją - zostawcie przy nie tęgiem
zdrowiu. - Mam w Bogu nadzie=
ję że podczujnem okiem
Dra Burdygana kochany
Ojciec powróci rychło do sił -
gdyby tylko ta straszna słota
ustąpić chciała miejsca słońcu
i ciepłu. Dziś wieczór wyjeż=
dżam do Wiednia na kongres -
prosiłam pana Koźmiana
by zechciał mi przesłać do

614

hotelu kartkę z wskazówką ~~na~~ jakie sekcye będą najcie= kawsze, gdyż na wszystkie u= częszczać jest wprost fizycznie niemożebnem. —

Proszę Łaskawego Ojca przy= jąć wyrazy wyrazy serdecznego uszanowania od Zygmunta i ode mnie

szczerze oddana

Wanda Zamoyska

615.

Wysock
Surochów

12. I. 1913.

Czcigodny i Kochany Ojcze —

Pod ciężarem strasznego ciosu jaki naszą Rodzinę dotknął przed paroma tygodniami nastąpiła przerwa nie tylko myśli moich — ale woli i życia....

Dziś porządkując moje biórko odnajduję kartkę tak życzliwą kochanego

Ojca i przychodzę
Mu za mię podziękować,
oraz całem sercem życzę
zdrowia i sił do pracy
na ten rok świeżo rozpo=
częty – –
O moim Bracie wiado=
mości dotąd nie lepsze – ale
doktór obiecuje znaczne
polepszenie – jadę tam
w drugiej połowie bieżącego
miesiąca. Moja Matka

z Brukseli przy mojej Bratowej i przy Wnuku, który dziś jedyną osłodą naszą. Niech Ojciec kochany nie przestaje się za Ludwika, za nas wszystkich modlić — a także Panu Bogu z nami dziękować za cudowne, szczerością i z trwałością będące, nawrócenie naszego biednego chorego.

Wyrazy pełne czci i
niezmiennej przyjaźni
zasyłam łaskawemu
Ojcu – Zygmuntowego pa-
mięci się przypominam.

Wanda Zamoyska

617

WYSOCK
SUROCHÓW

10. IX. 1913.

Czcigodny i Łaskawy Ojcze.

Brak mi słów by dość zdołać wyrazić Ojcu wdzięczność moją za Jego najłaskawszy list i pamięć o tym dniu, który dawniej był dniem radości i wesela, a w którym dziś wyraźniej niż zwykle, nasuwa się wspomnienie tylu osób bliskich zmarłych z tego świata — tylu bied i

...ycka

smutków – Ale ostała
się niezmienna wiara
w Opiekę Przenajświętszej Patronki,
a to i siła i pokrzepieniem
prawdziwem. –

Byliśmy w Krakowie przez
3 dni by widzieć Matkę mego
Męża – wśród licznego zjazdu
rodzinnego brakło mi czasu
by do Ojca Kochanego na
Dobrowską się wybrać – a ser-
decznie żałowałam że nas
w domu nie było gdy nas Ojciec
był łaskaw odwiedzić – była

by mi tak miła gawęda z Ojcem
po tych długich miesiącach
niewidzenia. – O Ludwiku
wiadomości lepsze – kuracya
jednak nie prędko będzie
skończona – ale już wielka
ulga i pociecha jest nam o=
bietnica doktora że on wróci
do zupełnego zdrowia. – W dru=
giej połowie Września wybiera=
my się do Mamy do Buska,
a potem do Bonn. –
Dziękuję kochanemu Ojcu
za łaskawe życzenia dla Wy=
socka – dziś niestety jest na=

czej ogniskiem nędzy i głodu
niż kultury - Mieliśmy szereg
strasznych wylewów - a od
Czerwca trwa bezustanna
słota - w całej okolicy był więk=
szych i mniejszych właścicieli
wprost zagrożony - i w takich
warunkach cywilizacya cofa
się a nie wzrasta. - Życzę
Łaskawemu Ojcu miłej po=
dróży do Monachium i Aschaf=
fenburga - a przedewszystkiem
sił i zdrowia - i proszę usilnie
by nas Ojciec zawsze nadal za=
chować w Swej pamięci i pa=
mięci - szczerze oddana Wanda Zamo

Wysock
Surochów

15. V. 1914 –

Czcigodny Ojcze –

Za drogie pismo Jego na Córki Zygmunta postanowiłam mego na punkcie korespondencji (nieco) opieszałego męża zastąpić i w jego imieniu przyjść kochanemu Ojcu serdecznie podziękować za łaskawą pamięć o dn. 2. Maja. Zygmunt

był nią bardzo rozczulony -
zamierzał odpisać
zaraz - ale jak to zwykle
bywa różne zajęcia go=
spodarskie i rozjazdy
stanęły na drodze
prowadzącej od intencji
do czynu. -
Święta Wielkanocne
spędziłam przy mojej
Matce we Lwowie i
niedawno z tamtąd wró=
ciłam - moja Matka

dzięki Bogu, mimo
ciężkiego krzyża jakim
dla niej choroba Ludwika,
ma się dobrze i jak
może, to z bliska to z da=
leka, czujną otacza
opieką Synowę i Wnu=
ka – obojga spodziewa
się w Busku około
połowy Czerwca. Stan
Ludwika bez zmiany,
ale różnie niezmien=
nie twierdzą lekarze

z Bonn że wyzdrowieć może. —
Życie nasze więcej w zaj=ciu schodzi — a w chwilach depressyj i obaw — od jakich dziś żaden rolnik wolnym nie jest — krzepimy du=cha cudną prozą Rabind=ranatha Tagore! —
Zygmunt składa Czci=godnemu Ojcu wyrazy głę=bokiego uszanowania i podzięki — do których łą=czę uczucia czci i wiernej przyjaźni dla kochanego Ojca
Wanda Zamoyska

WYSOCK
SUROCHÓW



21. I. 913

Kochany Ojcze
List Ojca dzisiaj otrzymałem — o ile wiem część uwag jakie Ojciec w nim zamieścił już doszła do wiadomości rodziny i lekarzy.
Jutro przez Warszawę do Bonn z Wandą jedziemy, będę tam widział

Dr. Thomsena i zakomu-
nikuję mu
wszystko co Ojciec
Łaskawie mi doniósł,
może mu te wiadomości
pomocne będą w pro-
wadzeniu kuracji —

Wczoraj miała Wanda
z Bonn wiadomości —
niestety znowu nie dobre
i mało nadziei wyzdro-
wienia zostawiające —

Serce się kraje gdy myślę
o biednym Ludwiku

jego żonie Matce i synie
kończąc ten list, wyrazy
czci i uszanowania dołączam
i nadal pamięci kochane-
go Ojca się polecam

Zygmunt Zamoyski

Zathey Hugo

623

Kraków d. 21 września 1876.

Adres Redakcyi od 1 paźdz. { Ul. Karmelicka 49.

Czcigodny Księże Doktorze!

Nie spodziewałem się, że będę miał przyjemność przypomnieć się Łaskawej i drogiej mi pamięci Księdza Dobrodzieja — już jako redaktor „Przeglądu Polskiego". Tej zimy byłem we Włoszech i w południowej Francyi dla poratowania zdrowia (bardzo zagrożonego) i miałem zamiar dotrzeć do ukochanego i niezapomnianego Rzymu. Nie udało się. We Florencyi otrzymałem listy, które mię skłoniły do przyspieszenia powrotu. W lipcu b. r. z powodu wyjazdu i żeniaczki p. Strochowskiego objąłem redakcyą Przeglądu w zastępstwie na trzy miesiące i zeszyty sierpniowy i wrześniowy już pod moją wyszły opieką.

Zdaje mi się jednak, że i nadal zostanie
będę musiał i to stałym redaktorem.
Wiem o tém, że nabytek dla pisma nie
zbyt świetny, ale powiadają, że nie
mogą znaleźć nikogo lepszego. Profesorem
pozostaję i nadal. Ze zdrowiem mojém trochę lepiéj –
podobnie mojéj. Mnie się dobrze.

List do p. Muldnera adresowany.
Znakomitą recenzyę książki Straszewskiej
otrzymałem w sierpniu, ale za późno –
bo chcę, żeby zeszyty wychodziły regularnie
mimo spóźnień z drukowaniem tak, że
oprócz Przeglądu politycznego wszystko
oddane bywa ~~jest~~ drukarni najpóźniéj 20go.
Co się odwlecze – to na szczęście nie
uciekło – i recenzya ta będzie ozdobą
październikowego zeszytu. Jest umiarkowaną,
przedmiotową, pełną naukowej godności
i bezstronności. Bardzo serdecznie

za niej dziękuję i proszę o
Pańskie współpracownictwo i nadal.
Czy znana Szanownemu Doktorowi naj-
nowsza ramota p. Daicenberga p.t.
„Ogólny pogląd duchowego rozwoju" —
„Czas" wyniósł ją pod niebiosa, a
„Przegląd Krytyczny" strącił do piekła.
Jeśli ją kiedy dobo przypadkiem
czytał — to proszę o recenzję — jeśli nie,
zdaje mi się, że niewarto kupować
i przyjmować. Wyszła Logika ś.p.
Kremera dla szkół. — Czy nie
byłoby na czasie ocenić jeszcze raz
bezstronnie i naukowo całą działalność
naukową Karola Libelta, o którym ciągle
wmawiają, że był wielkim geniuszem,
a co ani razu do skromnego
przekonania mego trafić nie
może. Takie studya i monografie

byłoby w ogólności bardzo pożądane —
a któż filozofów naszych ocenić potrafi
jeśli Xiądz Dobr. tego nie uczyni.
W młodszem pokoleniu nie widzę ani
jednego filozoficznego [illegible], już
nie mówię i głowy — pomimo, że
Katedra filozofii w samym Krakowie
ni trzech ma Kandydatów. —

Będę zawsze wdzięczny za każdą
wiadomość, jaką mi Ojciec przyśle
o sobie, o zgromadzeniu, o Rzymie.
Czy nie zapomniał Ojciec owego
medyka, który był tak dziecinny,
że wybrał się do klasztorku w parafii
a zawsze dokuczliwy i gdy chorował.
Ja wszystko — każdą chwilę — każdą
rozmowę w żywej chowam pamięci
i w sercu. Przesyłam serdeczne
pozdrowienie Xiędzu Dobr. w Chrystusie
Panu. uniżony sługa Hugo Zathey

Czy znana [illegible] Xiędzu [illegible] rzecz o Panu Tadeuszu i o Stworzeniu. Wiadomości Ojca tyczące się Rzymu. Czy doszły?

REDAKCYA
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO"
W KRAKOWIE
ulica św. Jana, L. 311.

d. 5 stycznia 1878.

Kochany Ojcze!

Z listu Kochanego Ojca (dat. 1° stycznia) dziś otrzymanego widzę, że list mój z d. 20 grudnia donoszący o odpowiedzi p. Sawczyńskiego nie doszedł do Rzymu, gdzie o tak ważnej sprawie byłbym Ojcu z pewnością wspomniał. Dziś już zapewne znany jest ta odpowiedź z styczniowego poszytu. Tak jak jest, zawiera jeszcze wiele rzeczy przykrych i ostrych, choć surowej uległa purifikacyi, gdyż drażliwsze ustępy wykreśliłem, za co zresztą sam autor bardzo mi później dziękował. Umieścić tę odpowiedź musiałem z <u>wszystkich</u> względów, między którymi był i ten, że, gdybym jej nie był zamieścił jako artykułu, to autor żądał, żeby ją wydrukować jako płatny dodatek, a tego odmówić nie można było. Zresztą i ja jestem zwolennikiem zasady wspomnianej w ostatnim liście Kochanego

Ojca, że polemika jest pożądana,
gdyż i kraj zaspany trochę rozrusza
i do dobra nauki się przyczyni. Czy
Ojciec uzna za stosowne napisać replikę,
nie wiem, choć nie uważam jej za
konieczną – a to z obawy, by nie
nastąpiła duplika – przez co sprawa
niesłychanie by się przewlokła – ale
pozostawiam to zupełnie woli i postanowieniu Kochanego Ojca – i proszę tylko
żeby ewentualna replika była krótka i
w Tygodniku tonie (o czem nie wątpię).
Nawiasowo wypada mi wspomnieć, że
mojem zdaniem Ojciec istotnie Kantowego
i Liebego za łagodnie ocenił.

Co do „Filozofa romantyka" – miałem
wiele zachodu i przykrości. Artykuł był
mojem zdaniem bardzo dobry – i prawdziwie
naukowy. Tymczasem Skrochowski

626

prosił koniecznie, żeby go zatrzymać na przyszły miesiąc. Artykuł był złożony, poprawiony i już pod prasą. Cofnąłem go dopiero, otrzymany telegram, który pomimo mylnego adresu szczęśliwie mię doszedł, i który zdołałem odcyfrować, pomimo, że stosowna prośba pomieszała się z francuszczyzną w dziwnie niezrozumiałą stylizacyą.

Odsyłam dziś Kochanemu Ojcu odbitkę artykułu z prośbą, żeby Ojciec jak najmniej w tekście zmieniał. Na początku i na końcu można dopisać, co Ojciec uzna za sprawiedliwe i stosowne. Może parę komplementów nie zaszkodzi, może sam tytuł trochę obrażający? Czy nie lepiej byłoby umieścić jako recenzyę, a zamiast tytułu dać tytuł dzieła

Ks. Morawskiego – albo wymyślić jaki inny. Jeśli artykuł wywoła polemikę, to i owszem i będzie to, o ile wiem, pierwsza polemika filozoficzna w Polsce. Proszę – jeśli łaska – odesłać mi artykuł poprawiony najpóźniej 22go stycznia.

Za życzenia serdecznie dziękujemy i nawzajem przesyłamy wyraz najszczerszych pragnień, żeby Kochany Ojciec zawsze jak najlepszem cieszył się zdrowiem – i żeby jak najprędzej do nas na stały pobyt zawitał.

Szczerze życzliwy

Sługa

Hugo Zathey

Pisałem bardzo prędko, gdyż 29 listów leży na stole, a na wszystkie potrzeba odpisać —

REDAKCYA
„Przeglądu Polskiego"
W KRAKOWIE
ulica św. Jana, L. 311.

d. 26° czerwca 1878

Najdroższy Ojcze!

Nie odpisywałem dotychczas, bo przez dwa tygodnie siedziałem przy egzaminach maturitatis, codzień do godz. 11tej w nocy — a prócz tego chciałem koniecznie dowiedzieć się, czy nadesłana „Wycieczka do ś. Petronili", za którą najserdeczniej i najczulej dziękuję, będzie w tym miesiącu drukowana — musiałem bowiem czekać na złożenie oddanych dawniej do druku artykułów. Pokazało się, że zajęły przeszło 9 arkuszy — i tym sposobem dopiero w następnym (sierpniowym) zeszycie umieszczę (na czele) pracę Kochanego Ojca, za co najmocniej przepraszam. Zysk będzie ten, że będę mógł Kochanemu Ojcu posłać najpóźniej 8go lipca korektę.

Honoraryum za artykuły umieszczone od pierwszego półrocza r. b. obliczy i odeśle p. Müldner w pierwszych dniach lipca. Kochany Ojciec będzie łaskaw donieść mi (dla spokojności, gdyż p. Müldner często zapomina) o odebraniu pieniędzy.

/.

Jak się zmartwiłem, gdy nadzieja przybycia Kochanego Ojca na stały pobyt w Krakowie zawiodła, nie potrzebuję mówić. Smutny to bardzo wypadek i dla nas — i dla młodzieży. Wiele goryczy, rozczarowania i gniewu, i smutnego doświadczenia, że wszystko to, co lepsze, zwycięża — doznałem z tego powodu.

Był tu dwukrotnie (przed wyjazdem do Francyi i z powrotem) czcigodny o. Kalinka. Kilka rozkosznych godzin spędziłem w jego towarzystwie. We wrześniu będzie drukował nowy obszerny ustęp z „Sejmu czteroletniego".

Niech Kochany Ojciec użyje [illegible] w Sabincu na napisanie nowej pracy dla „Przeglądu". Będę bardzo wdzięczny za każdą rzecz nadesłaną.

O sobie nie mam co pisać. Zmęczony i wysilony jestem strasznie — a na wykonanie projektów robić nie mogę, bo się nie oswobodziłem z przyjemności.

Czuję jednak, że potrzeba uciekać – choćby na
parę tygodni.

Gdyby się kto z Rzymu do Krakowa wybierał – proszę mi z łaski Swej donieść, bo miałbym maleńki komis – kupienie i przywiezienie kilku fotografii (lub sztychów, gdyby się łatwo trafiły) w większym formacie.

Za nadesłaną fotografię Najdostojniejszego Ojca bardzo serdecznie dziękuję – sprawiła mi wielką przyjemność – już od dwóch tygodni mam ją vis à vis na biórku – i zdaje mi się, że jest nie tak wesołym jak zwykle.

Od żony, dzieci i chłopców moich przesyłam wyrazy najczulszego poważania, od siebie

zapewnienie niezmiennego przywiązania

Wielebnego Ojca sługa

Hugo Zathey

Kraków d. 17 Stycznia 1879.

REDAKCYA
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO"

Rynek Gł. Nr 8, p. II.

Najdroższy Ojcze!

Wstydzę się okropnie, że na list Kochanego Ojca, który był dla mnie pełen dobroci i serdeczności najczulszej w sam dzień Wilii, dotychczas nie odpisywałem. Tym razem doprawdy nie moja wina! Chciałem koniecznie widzieć się z panem Tarnowskim, ażeby pomówić z nim o naszym udziale w audyencyi u Ojca św. — ale niestety dotychczas (trudno uwierzyć) ani razu pomówić się z nim nie mogłem — a od kilku tygodni wcale nie widzieliśmy się, bo korzystając z wakacyi ciągle wyjeżdżał. W tej chwili także go niema, wróci dopiero (z Wiśniowy) w poniedziałek. Nie chcę dłużej zwlekać a mając chwilę wolną piszę słów parę, ażeby Kochanego Ojca serdecznie przeprosić, podziękować za tak życzliwe życzenia i słowa! Daj Boże! żeby i Kochany Ojciec trwałem cieszył się zdrowiem i jak najprędzej do

nas na stały pobyt zawitał!

24go stycznia.

I znowu cały tydzień zeszedł! Gdym napisał ostatni wyraz („zawitał") zawitał istotnie gość, a potem drugi i trzeci – i t. d. Tymczasem widziałem się naprzód z p. Tarnowskim i z przyjemnością dowiedziałem się, że sprawa rzymska załatwiona. Kochany Ojciec zechce teraz wydrukować w naszem imieniu kartę do albumu podpisać nas (t. j. Tarnowskiego i mnie) jako redaktorów – i reprezentować nas u Ojca św. – Pan T. odśle ostatni rocznik i maleńkie świętopietrze. O zbieraniu świętopietrza w naszej redakcyi nie może być mowy – raz że nikt nic nie da a powtóre zbiera już Przegląd Lwowski i Czas Krakowski.

Artykułu o książce Hartmanna oczekuję z upragnieniem. Ostatni raz o Marsie podobało się i zyskało kompetentną pochwałę autora feljetonów z „Z daleka i z bliska" w Kurjerze Poznańskim.

Przegląd teraz wysyłam pod nowym adresem. Czy dochodzi?

Odebrałem dziś wiadomość od p. Józefa Popiela, że był ciężko chory. Oby mu Bóg wrócił zdrowie i siły. Proszę pozdrowić go odemnie najserdeczniej.

O Ks. Kalince wielki słych zaginął. Od pięciu miesięcy nie mam od niego żadnej wiadomości.

O sobie cóż powiem? Chyba to, że ideałem moim stało się życie klasztorne, w takich jestem obradach i tak pragnę wytchnienia i spoczynku. Ale próżne to życzenia. „Łatwiej dać się przyprzęc niż odprzęc". Dziękuję Bogu, że dotychczas sił starczy. Arcyksiężna Izabella uczy się pilnie; od dwóch tygodni przyłączył się do lekcyi jej mąż Arcyksiążę Fryderyk — i W. Ochmistrzyni dworu hr. Kaiserstein. Mam więc całe Collegium. Słuchacz przyjemny, pożytek może być wielki, jeśli się z czasem nie zrażą nauką tak ciężką dla cudzoziemców języka. Dotychczas zaś się bawią — tak że lekcya często zamiast godziny trwa 1½ i dłużej — co z drugiej strony

+

mi bardzo dobrze dla zdrowia mego. Nie tracę jednak fantazyi, bo czuję, że pozycya rzadka i ważna.

W Przeglądzie wre i kipi; artykułów (oprócz powieści i recenzyj) nadpływa mnóstwo. Do wakacyj w każdym razie zatrzymam redakcyę — ale potem jeśli się kto trafi, zwalę na inne barki.

O sprawach publicznych nie wspominam. Zawsze to samo. Wielkiego hałasu narobiła broszura „Z sejmu", ale ani Gazety Nar. ani Dziennika nie zabiła — a wzmogła ciekawość.

Książek wychodzi bardzo mało — a tych, co wychodzą, nikt nie kupuje. Najpopularniejsze u nas są jeszcze warszawskie pisma ilustrowane. Taka lektura nie przeszkadza trawieniu.

Katedry uniwersyteckie zajęte przez młodych Geniuszów dzieje się najlepiej; profesorowie dobiorcy się przedwcześnie karyery, szukają żon, a raczej posagów. Starzy, jeśli mają córki, dają bale; wszyscy pilnie czytają Kronikę „Czasu" i N. fr. Presse. Czy co więcej — nie wiem. Szujski miał tu wykład o Neronie, Morawski o romansie klasycznym. — Życia towarzyskiego nie ma. Barany pomarły — o katarzystkach nie słychać.

U mnie wszyscy dość zdrowi (tylko Kocio cierpiał przez tydzień przed świętami na zęby). Dzięki niech będą Bogu za tę wielką łaskę. Całuję Kochanego Ojca nadzwyczajnie i najgłębszy [illegible] [illegible] przesyłam [illegible] Stary [illegible]

Wszystkim znajomym ukłony zasyłam. — Od żony mojej i od chłopców wyrazy szacunku i przywiązania. Od dzieci ucałowania rąk.

Kraków d. 27o listopada 1879

Ul. Widok. 104. p. I

Kochany Ojciec obiecał przed rokiem nakreślić jakąś obszerniejszą pracę. Czy już skończona?

Najdroższy Ojcze!

Już tak dawno nie miałem od Kochanego Ojca wiadomości, a gdy ją nareszcie otrzymałem, tak znowu długo dałem czekać na odpowiedź. Niestety! nie mogłem prędzej odpisać, bo dopiero wczoraj (jak widać z daty załączonego rachunku) wydałem od Krzyżanowskiego obliczenie debet i habet — a co do Skrochowskiego, to wszelkie moje poszukiwania za nim

/.

pozostały bezskutecznie. Zniknął,
formalnie zniknął — i nie wiem
gdzie się podział. Przed 5 tygodniami
spotkałem go raz na ulicy. Mówił,
że mię odwiedzi, ale nie przyszedł — i
potem wyjechał i przepadł. U
Korzeniowskiego nie był w
sprawie Kochanego Ojca i rachunku,
który żadnych nie żądał.

Powiedział Ojciec był za książki
winien 33 f 95 — przeto należy
się tylko 14 f 5 ct (w rachunku przez
pomyłkę wydano 15 f 95).

Proszę mi donieść, co mam polecić Krzyżanowskiemu: czy, żeby odesłał pieniądze do Rzymu, czy do Redakcji Czasu.

Czemu kochany Ojciec nic prawie nie pisze o sobie? Jak zdrowie? Czy nie ma nadziei powrotu do nas?

Od Ks. Kalinki bardzo już od dłuższego czasu nie mam wiadomości, wiem, że był w Krakowie i niedawno na Śląsku, ale u mnie nie był i podobno nikomu się nie udzielał. Tyle tylko wiem (od Łukasiewiczów),

że wypracował Dzieje Sejmu czteroletniego
Szymonem Ładnie, że był w Krakowie
x. Semenenko. Żałuję, że mi nie dałem
sposobności przypomnieć się mu (chociaż
wątpię, czy mnie pamięta z Rzymu, bo
do niego najmniej miałem sposobności
zbliżenia się)

U nas nic nowego. Ja, jako zwykle uginam
się pod ciężarem zbytecznej pracy, ale
dzięki Bogu trzymam się — i rodzina
zdrowa. Z początkiem października
znowu przeprowadziłem się. Mieszkam
teraz przy plantach w pobliżu bramy
Floryańskiej. Mam pomieszkanie składne
widok ładny, powietrze zdrowe.
Przesyłając od nas obojga i od moich
chłopców serdeczne ukłony, polecam się
łaskawej pamięci szczerze przychylny
sługa A. Zathey

Kraków d. 16° grudnia 1879

Najdroższy Ojcze!

Nareszcie zebrałem pewne daty i donoszę kochanemu Ojcu:

1° Krzyżanowski twierdzi, że Ojciec nie winien wykazanej w poprzednim rachunku kwoty za dzieło Encyklopedya Kościelna – i twierdzi że nikt inny, tylko sam Ojciec dzieło zapisał i wszystkich dwóch (jeszcze u niego będących) tomów

wszystkie odebrał.

Wobec oświadczenia Kochanego

Ojca, że żadnych książek u księgarni

nie brał, nic a nic nie rozumiem

i proszę o takowe wyjaśnienie.

2° P. Skorkowski zapłacił drukarni,

(jak świadczy załączony rachunek)

100 f — pozostało 132 f 45 c.

3° Skoro sprawa z księgarzem się

wyjaśni, odbiorę od niego, co będzie,

i oddam drukarni na rachunek.

Otóż i wszystko. Pozostaję ...

—/

Szczere podzięki za łaskawą pamięć
Kochanego Ojca i przesłać od
nas wszystkich najserdeczniejsze
Życzenia Świąt i Nowego Roku!
Oby Bóg powrócił Ojca na
Ojczyzny łono! a zamiarem
niech przeniesie drogę utęsknioną
do nas, w święty północ,
gdzie zgromadzeni przy wieczerzy
wilijnej, Tatusia z opłatkiem
wspominać będziemy dalekiego
J.

a drogich naszemu sercu.

Pełen uszanowania najgłębszego

i szczerego przywiązania

Sługa

A. Zathey

NB.

Prof. Małecki przysłał mi dziś wielkie, dwutomowe dzieło swoje p.t. Gramatyka historyczno-porównawcza. Dopiero przewertowałem. Rzecz bardzo uczona, ale są miejsca, w których autor, jako większy gramatyk, dziwacznych używa rzeczy. Każe n.p. pisać: moimi dobrymi matkami. Jestto innowacya, która mnie uraża. Ja przynajmniej nigdy tak pisać nie będę. Dowody i powody podaje Kalina.

Jeszcze jedno! Wprawdzie niebezpiecznie wywoływać wilka z lasu, ale przecież muszę zapytać, czy Kochany Ojciec czytał moje przekłady Goethego – i jak mu wydały się zdaleka od owych Steinacra. Keine Antwort ist auch eine Antwort.

635

REDAKCYA
„Przeglądu Polskiego"

Kraków, d. 4° czerwca 1882
Rynek. 39.

Najdroższy Ojcze!

Gałązka oliwna – kubkiem orzeźwiającego napoju na puszczy – była dla mnie malutka książeczka, poemat o Pielgrzymce Słowiańskiej, w którym znalazłem kilka serdecznych wyrazów Najdroższego Ojca. Nareszcie! nareszcie! Myślałem już naprawdę, że się kochany Ojciec na mnie gniewa – że zapomniał o najwierniejszym słudze. Myliłem się na szczęście –

/.

podniosłem głos — ale zaraz wzrosło
i pragnienie otrzymywania bliższych
i częstszych wiadomości z Rzymu.

Zeszłego roku przesłałem przez
Ks. Pruszaka, pozdrowienie i prośbę,
żeby Kochany Ojciec był łaskaw
wolnym czasem napisać artykuł,
choćby pobieżny, o kryptoportykach
na Forum. Wystarczyłoby napisać
to, co Ojciec opowiadał żywem
słowem Ks. Kalince, gdy był w Rzymie.
Nie umiał się naopowiadać o tym
przecudnym improwizowanym wy-
kładzie, w którym wdzięk i prostota

opowiadania pokryte morze erudycyi.

Chociaż rok minął – i próba moja nie została uwzględniona – pomawiam się najgorzej i najczulej. Już tak dawno Ojciec nic nie pisał dla Przeglądu – już tak dawno nie miałem odgłosu z kraju pomarańcz i róż! Proszę, proszę, proszę!

W b. r. wyszła spora książka p. t. Etyka Spinozy. Autorem jest Kolega mój szkolny, bardzo znany i uczony filozof, obywatel, poseł, Alexander Raciborski. Bardzo pragnę umieścić o tej książce fachową recenzyę – a do kogoż się udam, jeśli Najdroższy Ojciec nie napisze? To mamy

/.

mnóstwo profesorów i kandydatów —
ale .. zmiłuj się Boże! Posada-
ta ich Bóg — i gdzieś prowadzą;
o prawdziwą naukę niezajęci.

Jeśli Ojciec nie ma tej książki —
odeślę ją natychmiast pod opaską.

O przytoczonym mi Teśkowi poemacie
umieściłem wzmiankę w ostatnim
numerze Przeglądu i przytoczyłem dw-
ustępy. Proszę to powiedzieć autorowi —
i podziękować mu najserdeczniej.
Skoro otrzymam odpowiedź Kochanego
Ojca i <u>pewny adres</u> autora, poślę mu
jedną z moich książek w znak wdzięczności,
(choć znak nieważny dla niego).

Polecając się sercu i pamięci Tatki
Najdroższemu Ojcu przesyłam serdeczne
pozdrowienia i ukłony

z najwyższą czcią
sługa oddany
Hugo Zathey

J.M.J. 29 Sierpnia 1887. –
[Zbyszewski Leon ks.] Kraków –

Najdroższy Ojcze Stefanie

Choć w roku zeszłym pisałem do Ojca i nie otrzymałem żadnej odpowiedzi – dziś znowu muszę się obowiązanym spróbować czy Ojciec się nie da pociągnąć do lepszego wspólnego porozumienia bez którego życie wspólne jest ciężarem jak to sam Ojciec doświadczasz.

Powodem ostatecznym tego mego wystąpienia jest drobna na pozór okoliczność, ale jedna z wielu, w której przychodzi prosić Ojca abyś od swych chęci odstąpił. – Kazał Ojciec na nowo lakierować schody i podłogę tudzież piec odmalować i dałeś na to pieniędzy bratu Szymonowi – Otóż ja widziałem

ny i musieliśmy wstrzymać tę robotę aby
Ojcu przedstawić że i tak już Ojca mieszkanie
jest nadto wyniszczone na zakonnika a
Ojca staranie o jego utrzymanie i upię-
kszenie jest złym przykładem dla domu –
Sam Jan swojego Ojcu odprawił opowia-
da że przy całem uznaniu Państwa Górskich
nie mają tyle roboty co u Ojca – Bracia
to wiedzą – i naprawdę im będą ułomnymi
i ślubie ubóstwa jeśli w domu widzą
dawnego zakonnika otoczonego mnóstwem
rzeczy z których każda przeciw ubóstwu
protestuje zaczynając od portretu Ojca
a kończąc na czerwonym kolorze ścian –
Niech mi, drog. Ojcze, i potem w stopniu.
Mamli to wszystko z niebieskim porywać?
Pomyślę że w Egzam. co innego jest w

Reguły co innego w teoryi samej; albo i dla jednych jest tak dla drugich inaczej. Słowem nie mogę w obec partii brać na siebie nauki o ubóstwie — Mamli przed niemi podnieść głos przeciw temu? To powiedzą: czemu zaraz jest przełożony nie zakonny? — albo może zabrania — a tamten go nie słucha — to czemuż do Generała się nie uda? Bo jeśli on to gani, i wszyscy Ojcowie to ganią — to jakże być może żeby to tak trwało i rozwijało się? Znać nie tylko niema ubóstwa ale i posłuszeństwa i jedności.—

Tak mogą mówić — może i mówią lub myślą — Widzi więc drogi Ojciec że istotnie mam kłopot niemały i doprawdy ręce opadają — bo jakim że zatem ja mogę twierdzić że tak a tak należy rozumieć śluby — tak je wykonywać — tak a tak je cenić i szanować — jeśli to nie jest

Stwierdzone praktyką w tymże samym domu gdzie się ono ustaliło - Wobec faktu milknie teorya - a fakt istotnie jest taki że drogi Ojciec wśród nas będąc - prowadzi życie prywatne, nie wspólne - i to z wielką krzywdą - urządzając się, wydając, każąc sobie sprowadzać rzeczy zbyteczne - dając nam poznać - jak gdyby nie było nad Ojcem przełożonego i jakgdyby jakiś obcy lokator zgoła - Mój drogi Ojcze - ja nie wiem jak sobie to Ojciec w sumieniu układa - ale mnie sobie układać i tłómaczyć nie inaczej, skoro np. Ojciec ani mię razu nigdy odwiedzi - ani powie dokąd jedzie i na jak długo (tak że ja o tem dopiero od ludzi się dowiaduję) a z drugiej strony ma się za obrażonego tem że w czasie Ojca nieobecności przeprowadzono przez

JMJ

z

Ojca pokój rusza na szum od dzwonu; (co zawdy najmniejszy [illegible] od swego gospodarza przyjmie bez trudności i namysłu.) A jeżeli'm Ojcu pierwej nie mówił o tem ~~to~~ dla tego żem widział że Ojciec nigdy się nie zgodzi, a jednak rzecz musi być zrobiona – a pewny byłem że po zrobieniu nie wyda Ci się Ojcze tak straszna jakby się wydała przedtem. Wszystko to (jak również i skargi ostre zrobione przed podwładnymi na przełożonego) pokazuje że Ojciec ma o tem na co ja się skarżę tutaj całkiem odmienne wyobrażenie – odmienne z pewnością od tego które nam obu wpajano w naszego wspólnego nowicyatu – Odmienne od tego które było na początku zawdy Twego życia najdroższy Ojcze – wtedy kiedy

pamiętam jeszcze jakiś wyśmiewanie byłeś nad nami prefektem; – odmienny od tego który było twojem łzą rozumieniem ślubów wtedy je składał – od tego który miałeś podczas rekolekcji wspólnie odbytych ze mną na Św. Krzyżu pod kaplicą – gdzie pamiętam i do szczęśliwych łez bywałeś rozczulony – a pewno wtedy coś drogiego Bogu obiecywałeś – a pewno tam się to co jest duszą. A przede nie mów jak o zestarzałym liściu moim, że jest tak... – co drwiną tylko – ale podnieś serce do Boga którego nie mając tą drogą tak odwodzącą od obowiązku i życia wewnętrznego – do którego jednak Pan Jezus Cię powołał i dał zwierzchniczo jego zrozumienie. – Ale niemałe Ci powiedzieć: turbans erga plurima

porro unum est necessarium — Wybacz
się z drogi — najlepszy mój Ojcze i niech
cię nie nawołał — Proszę ja — daj Boże
aby się zatrzymał — Niema do mnie
sympatyi Ojcze, wiem że to przeszkadza
ale mogę Cię przy nietylko w imię zakonnego
porządku ale w imię obowiązku chrześcijańskiego
wezwać aby i wszystkich serca potęgą
i uprosił u Boga podeptanie ich — którą
pomoc Ojcze kto kto Ojcze spieszy
czy to co w Ojcu nauki smakuję głaszczę
po narodach — czy tu co na nie uderza.
Ludzie się tu Ojcze i mam stanowisko
publiczne — Ale Ono nie przeszkadza
zakonności duchowej — nawet zewnętrznej
nie przeszkadza — a jeśli wymaga
często wyjątków — to nie wymaga aby
zakonnik porzucał ubóstwo posłuszeństwo
i życie wspólne — i stawał się prałaty

jaśni Paulini Częstochowscy – Czem Ojciec nam
dogodzi na wszystko zg. prócz na rzecz Zgroma-
dzenia – (Tego i spodziewaliśmy się Ojciec sam zrobił
chociaż przez O. Zecarat[?] – i tym sposobem
ten brat nam z bezpotrzeby przedłużył swój
postulat.) – Słowem Zgromadzenie Ojca
znam o tyle o ile Ci służyć może do Twoich
celów. – Wątpię aby Ojciec mógł się stać
być szczęśliwym gdy wewnątrz siebie [?]
gdyby Ojciec zwyciężył swój wstręt do
niego obawiałbym[?] pozostania we mnie
trapiącego[?] szczęścia – uważającego zasługi
swoje – ale nadewszystko [illegible]
drugą Ojciec stoi[?] wrodzeni[?] drogą woli
Bożej, tylko będziesz[?] Bożego życia być[?]
modlitwą. dziś proszę abyś także
przyjął mój to słowo – z którym
zostaję Dobrodzieja najżyczliwszym
w P. Jezusie bratem
X. [illegible]

Zembaczyński Wład. 19 II 1906

641

Łaskawy Księże Rektorze,

Przykro mi, że opracowania VIII go rozdziału Huma (o wolności i konieczności) nie będę mógł przedłożyć w tem półroczu: zdrowie moje nie pozwala mi na to. Po wakacjach zamiast polepszyć się,

kto wie, czy się nie pogorszyło trochę.
Jeśli będę mógł, zrobię pracę
na podobny temat w letniem
półroczu.

Z poważaniem

Władysław Zembaczyński

Kraków 19/II 906

Petersburg d. 28 Grudnia 1885r / 9 Stycznia 1886r

Zenowicz

Фонтанка д. 24. 642

D. Z.

List Szanownego Professora z d. 29go Grudnia odebrałem.

Za przysłanie fotografii serdecznie dziękuję, tembardziej że obawiałem się już, aby zrobiona mi tak dawno obietnica nie poszła w niepamięć. Fotografia według mnie jest udaną: odtwarza ona doskonale intelligentne i szlachetne rysy Professora, pamiętne mi dobrze z pobytu w Krynicy. Ubiegłe od tej chwili lata nie zmieniły ich; widocznie ciągła umysłowa praca broni ich od zgubnego wpływu czasu, a zupełne oddanie się licznym i różnorodnym zajęciom nie pozwala nawet zewnętrznym nieprzyjaznym oko-

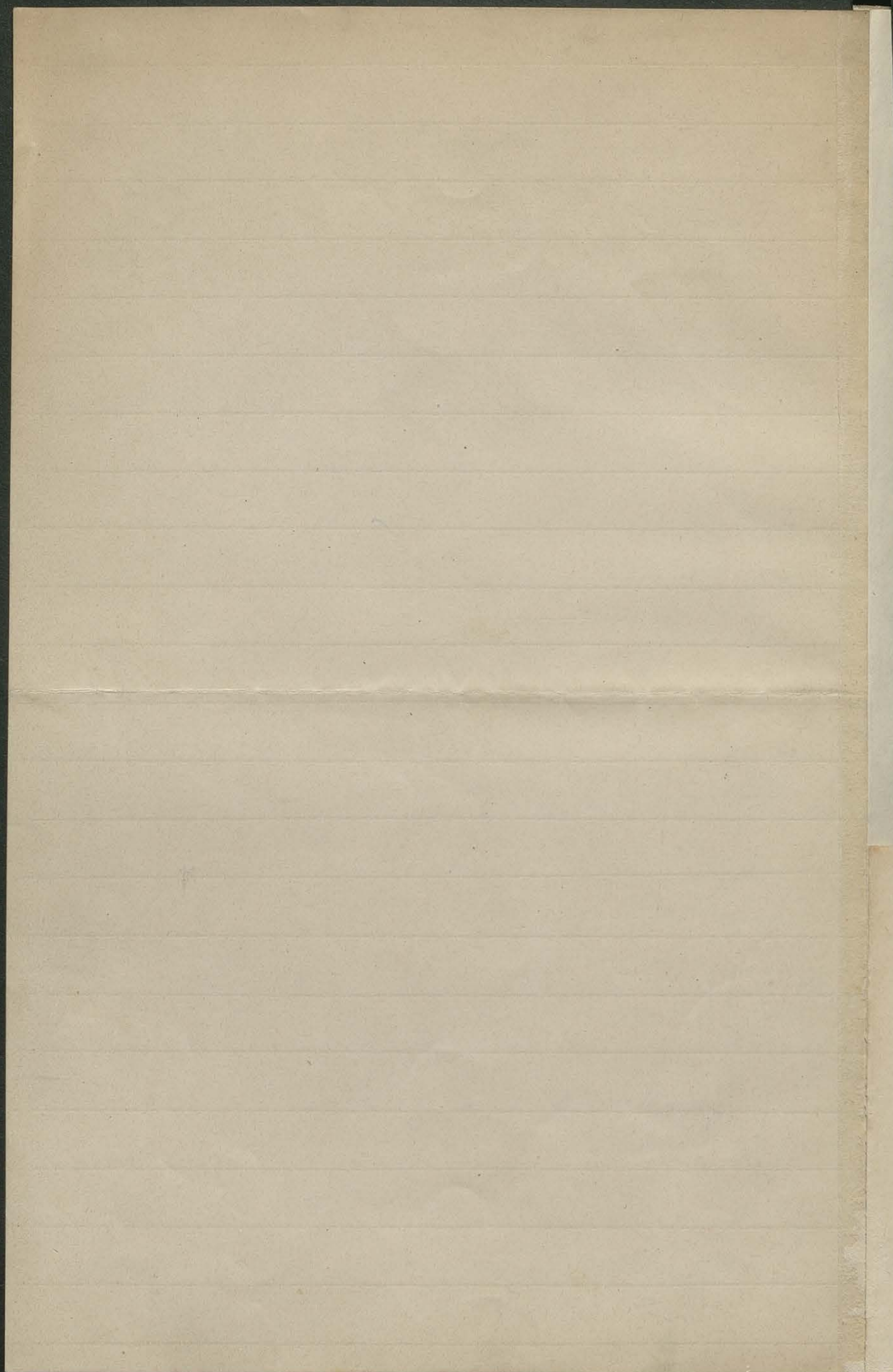


licznościom zostawić na twarzy Professora twych śladów.

U X. Simona byłem i osobiście pozdrowiłem go w imieniu Professora; załączony zaś do P. Noskowskiej liścik odesłałem zaraz po jego odebraniu. P. Noskowska przebywa obecnie w Talicy i o ile mi wiadomo zdrowie jej jest w dobrym stanie. Córka jej, razem z mężem, P. Kiesenkampfem, mieszka w Petersburgu w jednym ze mną domu. Na lato rodzice mają tu do niej z Talicy przyjechać.

Przesyłając nawzajem Szanownemu Professorowi me serdeczne życzenia z powodu Nowego Roku, załączam przytem wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Dorota Simonowa



644

Rzym 24/12 1888

+ Macchiavelli 18

Przewielebny Ojcze,

Przy nadchodzących św. uroczystościach a zarazem i dniu Imienin Przew. Ojca, pospieszam złożyć Mu życzenia moje najszczersze i najserdeczniejsze, wszystkich najdroższych darów i łask Pana Jezusa, wszystkiego co tu na ziemi w tem życiu, osiągnąć można do najwyższego szczęścia w chwale

-niebieskiej, życzę też Ojcu
tej pociechy aby jak naj=
większa liczba dusz przez jego
prace, św. słowa, nauki i
rady - poznawała Pana
Jezusa i Królestwo Jego Miłości.
O to zawsze proszę Pana
Jezusa.
Niech Ojciec raczy przyjąć
te moje nieudolnie wyra=
żone życzenia, jako też usi=
lne modlitwy moje,
w których nigdy nie u=
stanę, z pełną wdzięcznością

dary, za łaski, pomoc
św., i słowa i nauki i
rady Jego św. które w po=
trzebach i wielkich nę=
dzach moich niezmier=
ną dobroć Pana pozna=
wać coraz więcej dawały
i do Niego zbliżały — za
to zawsze Panu Jezusowi
a w Nim Ojcu całej duszy
dziękuję.
O Przew. Ojcu nic nie wiem

wiem tylko o zmianach ja-
kie w Jeh domu zaszły.
Na wiosnę - jak to Ojciec
wspominał, będziemy się
go tu spodziewać. A
tymczasem polecając się
bardzo modlitwom Przew.
Ojca zostaję z najgłębszą
czcią w Bogu

S. Joanna od Krzyża

Joanne

Niedziela

646

+

Przewielebny Ojcze,

Wczoraj jeszcze, dając pierwszeń-
stwo Pani Żyzkiewiczowej w któ-
rej propozycya wyszła, wzdrygnęłam
się, jak do mi najlepszy Ojciec
poradził Tatkowi, że we wto-
rek mojemu rozpocząć naszą
naukę religii — o dogmatach
ma do podręcznikowania, tak się
wyrwała Pani Żyz., i pamię-
tam o Jej prośbie i przybędą

tej pamiątki we wtorek po=
południu o 4½. Dziś znów
napisałam do Pani Zofii
Wol., do p. Lipkowskiej, p.
Jaroszyńskiej, p. Milewskiej
i być może że zbierze się
jeszcze prędko tych pamią=
tek. Do Ojca Przewielebne=
go piszę o tem dla tego, że
ufna w Jego przychylność
i także dla domku naszego
otrzymawszy wzoraj od Mego
Ojca ... , pragnę

647

aby widział jak rzecz stoi a
przytem potrzebując nieprzy po=
widzianie wiele łaski i wspar=
cia P. Jezusa – proszę bardzo
o pomoc w Jego modlitwie,
mam bowiem ciągle niezmier=
nego strachu mojej nędzy i
nieudolności, proszę więc wielce
Ojcze modlitwę swoją i prosić
także dla mnie aby Pan Jezus
mógł użyć się spełniać
w tym domku przy tak nęd=
znem narzędziu. Nieporozu=

umówiłam się dobrze wczoraj z Przew. Ojcem co do przystępowania mojego do Kom. św. tyle mają obaw i trudności że nie wiem co czynić!

Polecając domek nasz Matkę naszą jedyną i siebie modlitwom i dobroci Ojca zostaję z najgłębszem uszanowaniem

w Bogu

Joanna od Krzyża

Może Przew. Ojciec spotka w tych dniach jakie znajome Panie, które by chciały przysłać tu córki łatwiej naraz gdy więcej jest osób.

Zimmerman

648

Gesellschaftsabende österreichischer Kunstfreunde
1904/1905.

Wien 27. Juni 1905.

Euer Magnificenz!

Gestatten Euer Magnificenz auch mir, Ihnen wenn auch verspätet zunächst meinen ergebensten Glückwunsch auszusprechen zu der hohen Ehre, die Ihnen Ihre verehrten Kollegen durch die Berufung zur höchsten akademischen Würde erwiesen haben. Von allen, die die Ehre und das Vergnügen Ihrer werten Bekanntschaft genießen, wird dies gewiß mit großer Freu-

de und Genugthuung begrüßt werden.
Wenn Euer Magnificenz sich gerade in
dieser Zeit unserer ergebensten Bitte erin-
nerten, so verpflichtet uns dies zu erhöhtem
Danke. Umsomehr bedauere ich mittheilen
zu müssen, daß sich der Ausführung unseres
Planes, die anläßlich unseres herrlichen Aus-
fluges nach Krakau gehaltenen Reden un-
seren Theilnehmern auch gedruckt vorzulegen,
einige schwer überwindliche Hindernisse in
den Weg stellen. Es sind namentlich die der
Diplomatie angehörenden Theilnehmer an
unserem Ausfluge, welche nicht dafür zu

gewinnen sind, Ihr unter dem Eindruck der Begeisterung über all das Schöne, das sie gesehen, und den so beispiellos gastfreundlichen Empfang, den sie in Krakau gefunden haben, improvisierten Worte zu vereinigen. Müssen wir aber darauf verzichten, so ginge es nicht gut an, die Reden der andern Herren drucken zu lassen und hat deshalb auch Seine Excellenz Graf Lanckoroński darauf verzichtet. Ob wir aber den Ausflug in anderer Form an unsere Teilnehmer berichten, hängt von der Entscheidung unseres Vorsitzenden Excellenz Graf Wilczek ab, die, da

er verreist ist, kaum vor Herbst wird
erfolgen können. Bis dahin bitte ich also er-
gebenst, mir Ihr geschätztes Manuskript
gütigst zu überlassen, das mir als Erinne-
rung an die unvergeßlich schönen Tage,
die wir in Krakau verlebten, von dau-
erndem Werte ist.

Entschuldigen Euer Magnificenz die allzu-
lange Verzögerung meiner Antwort, em-
pfangen Sie nochmals meinen tiefergebe-
bensten Dank und genehmigen Sie die
Versicherung ausgezeichneter Hochachtung
und Verehrung von

Euer Magnificenz

ergebenstem

Fr. Zimmermann

Żmigrodzki Ludwik 650

Rzym. 28.
Czwartek.

Dziękuję Szanownemu Ojcu
za starania podejmowane.
Proszę dla tego żeby osobiście
nie zajmować Ojcu czasu.
Niech będzie tak jak Ojciec
zechce. ale mnie się zdaje że
lepiej nie turbować o to wcale
Księcia. chociaż on jest prezy-
dent, nie wiele on nie może
zrobić, ażeby prędko z pewnością
nie by nic zrobił, a wciągu
jakich trzech tygodni jak so-
bota w Krakowie będzie, nie
ma żadnej wątpliwości że mi
pieniądze zostaną natychmiast
przysłane, jak to Ojciec widzi
z listu który z sobą wziąłem

lepiej mi mitanego księciu zachowa-
nie coś stanowczego, jak to napisał.
mu być przyznania mojej wyższej
pracy – zresztą ja nie lubię odwoływa-
ć się do silnych instancji gdyż tem
robi się krzywda innym kollegom.

O pomoc Ojca najusilniej u-
praszam, to jest minimum
o co prosiłem, gdyż 100 całych
muszę na pierwsze złożyć w
restauracji za stół, inaczej stra-
cić mogę wiarę, co mi było naj-
cenniejszem dotąd w Brzynii;
a 50 na zapłacenie w domu i na
niektóre nieodbite potrzeby które
się nagromadziły; mówię się naty-
chmiast po odebraniu z Krako-
wa przesyłki; w ostatniej koniecz-
ności obligowałem Ojca tylko o to
prosić mnie nie zostawić bez

pomocy.

Pozostaję z najwyższym

szacunkiem Ludwik Żmijewski

Szanowny Ojcze!

Żadnego skutku nie zrobił list Ojca a dla mnie wywołał tylko gniew; byłem następnie u Roeslera jeszcze raz, pozabierałem koperty od listów pieniężnych na dowód że otrzymuję od rodziny, nic nie wymogłem, i wskórałem tylko wyraźnie podejrzenie tem żem zawczasu mu mówił że Ojca znam a dziś prosiłem znów bez powodzenia; nie mogę więc mieć nadziei; dzięki Bogu że przynajmniej niegrzeczności żadnej nie usłyszałem; co mam robić tracę zmysły; czy mogę mówić nawet z ludźmi, którzy ani pojęcia mojej nie rozumieją i mówiąc mnie moi znajomi z przedwczorajszym zebraniem

chciałbym już rozpocząć się zupełnie
w mojem studium, oddać się pracy
niewidzialnej nimyd i czekać ostatecznego
rozwiązania się z Rzymem, mój
kochany Ojcze, od jednego Ojca tu
mogę tylko rozumnie przemówić
zabić mi sposób bez środków i w
tamtym stanie; egzystencja moja ta
wisi na włosku bo na kredycie jaki
jeszcze mam w Restauracyi i u
gospodyni u której pracownię zajmuję
a której potrzeba jak najprędzej już
rozpocząć; żebym choć ten był ani
spokojny. – Roesler mi ma nic prócz
żeby nie poszczęści Ojca wydać. –
Ostatnia moja w tem nadzieja

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Ludwik Żmijewski.

18 VI 1878

Szanowny Ojcze

Dobrodzieju!

Dziękuję najserdeczniej za słowa otuchy które znalazłem w ostatnim liście JWielc. Ojca. — Radzi mi JW. Ojciec bym zaraz jechał do Paryża lecz to dla mnie jest rzeczą niemożliwą. 28 czerwca mam mieć odczyt w towarzystwie antropologów co dla mnie jest rzeczą nie małej wagi. Na Lipiec zaproszony jestem od jednych państwa na wieś. Kto wie! to być mogą moje ostatnie wakacje w życiu trudno bym się ich wyrzekł. — Dopiero więc w pierwszych dniach Sierpnia na los

rozpoczęcia mowy do Paryża. Opatrzności i dobrym
ludziom się wszędzie to też ufam że nie utonę
Dziękuję najserdeczniej PW. Ojcu za polecenie mnie
w Paryżu będę miał przynajmniej choć na
pierwszą chwilę stały punkt oparcia. —
PW. Ojciec zarzuca mi że ja zanadto zrażony
jestem do ludzi — proszę mi wierzyć że tak
nie jest — ja nawet kocham ludzi ale co
prawda to prawda. PW. Ojciec sam się prze-
konał żem prawdę mówiłem. — PW. Ojciec miał
nadzieję znaleźć wśród deputacji z kraju bene-
factorów lecz jak widzi PW. Ojciec ich nie było.
Pocóż miałem się łudzić nadzieją? Ten fakt
był dla mnie bolesnym bo był zawodem
lecz ponieważ tego właśnie spodziewałem się
co się stało to też jestem zupełnie spokojny.
Już niemal w dzieciństwie przyszedłem do
tego przekonania iż zawsze spodziewam się
gorszego — wszelki bowiem zawód demoralizuje
człowieka. Jeśli zaś mimo to że spodziewa-
łem się niepomyślnego skutku spotka mnie
właśnie jaka dobra rzecz to taki dodatni zawód

nadziej podnosi orędownika. - Jak widzi więc Pło-
bjście to nie jest rozmarzowanie ale realizm -
Jest to zimny rachunek na podstawie tabliczki
dodawania którą nam Chrystus dał w słowach
„i nie wwodź nas na pokuszenie" - bieda tylko
że ludzie zapominają że trzeba do tego wiersza
drugi podobny dorzymować „i nie wwodźmy siebie
samych na pokuszenie" - - Ludzie nie są tyle źli
ile chorzy na rozmaite słabostki. Gdyby naprzy-
kład jakiś los dał mi w posiadanie wyścigo-
wego konia. Na pierwszych wyścigach w Krakowie
lub Lwowie znalazłbym napewno kilku takich
co by poszli ze mną w zakład o 500-600 r.
że ich konie prześcigną mego. Setki pięknych
rączek przyklasnęłyby temu bezmyślnemu
widowisku na drugi dzień wydrukowano by
w gazecie imię szczęśliwego właściciela konia
wraz z genealogią nieszczęśliwego zwierzęcia. -
W tym razie oczywiście warto zaryzykować kilka-
set reńskich - rezultat bowiem niewątpliwy.
Czy zaś Bóg i zdrowie od Niego dane pozwoli
M. Z. dojść tego celu że on krajowi i społe-

większy ogół w ogóle tyle uwagi oddaje się o nim w gazetach pisać będą tak jest wielkie pytanie? Właśnie wskutek pracy przy doktoracie może dostać zapalenia mózgu - umrze a wtedy oczywiście pieniądze przepadły. - Proszę mi więc Pr. W. Ojcze nie brać za złe że patrzę na świat bez żadnych illuzji. Nie cierpię okularów szczególnie farbowanych. - Jeszcze raz dziękuję Pr. W. Ojcu za wszystko co z Jego ręki otrzymałem niech Mu Bóg zapłaci - polecam się łaskawej pamięci i modlitwom Pr. W. Ojca i zostaję z najwyższym szacunkiem

Michał Żmigrodzki

18 Czerw
1878 r.
Monachium

Żmigrodzki Michał

655

Paryż 11.II.1879

Przewielebny Księże

Dobrodzieju!

Proszę mi darować że się Mu naprzykrzam moją prośbą lecz proszę mię uwzględnić tę obawę którą mam o mego brata Ludwika – malarza – Blisko dwa miesiące nie mam od niego żadnego listu mimo że do niego przed miesiącem pisałem. Boję się by coś złego z nim nie zaszło. – Wiem że on ma częste stosunki z P. O. Dobrodziejem i dla tego ośmieliłem się na Jego ręce przesłać ten list który tu załączam. W jakim, nie daj Boże, niepomyślnym razie proszę mi P. O. Dobrodziej nie odmówi paru słów odpowiedzi. Jeszcze raz prosząc o przebaczenie że Mu się naprzykrzam pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Michał Żmigrodzki

Paryż – Boulevard St. Germain 91

Zoll Ant.

657

Lwów 27. XII 906.

Magnificencyo!

Stosując się do życzenia Magnificencyi mam zaszczyt przesłać wypełnioną legitymacyę kolejową i dziękując za łaskawe życzenia Magnificencyi przesłane

nia na święta i dok-
łany ośmielam się
składać w moim i mojej
rodziny imieniu najserdecz-
sze życzenia szczęśliwego
i w każdym kierunku
wesołego Nowego Roku
Pana Magnificencji
przyjąć wyrazy najgłęb-

czci i poważania

z jakiem pozostaję

prawdziwym sługą

Antoni [illegible]

Żółtowska Gabriela

659

Głuchów 3-5-94.

Szanowny Ojcze
Dobrodziejju!

Choć spóźnione, ale gorące i najszczersze pragnę mu od nas, przysłać wyrazy wdzięczności, za tyle łaskawy a niczem nie zasłużony dowód życzliwości i list Ojca tak nam miły. — To nam, trzeba dziękować wszystkim, a Szanownemu Ojcu najmocniej, że tak daleko, trudzić się byli do nas łaskawi, aby uczestniczyć i uświetnić zebranie na ślubie

naszych dzieci; niezatarte
to wspomnienie wdzięczności,
pozostanie w sercach naszych
na zawsze - i tylko żal nam, że
żeśmy tu, takich miłych gości
jak Szanownego Ojca Dobrodzie=
ja, na dłużej zatrzymać się
mogli - bo ani dosyć użyliśmy
Jego bytności, ani zdołaliśmy
pozyskać sobie łask i serca -
a szczerze, serdecznie, tego pragnie
my, tak dla siebie, jako i dla
dzieci naszych, i bardzo bardzo,
się o to, ośmielamy dopraszać

660

...t Dziś mi się już jakby snem
...ci, wydaje - cały ten obchód ślubny
...ch u nas - i nie chce mi się wierzyć
...m, że to wszystko - tak już prędko
...ści minęło - że nie mam w domu
...dzie=już, mojej jedynaczki. - Jak=
...nie najlepsze odbieramy od nich wia=
...domości; obecnie z Bellagio.
...imy Jak się tu na ich powrót
... - cieszymy - tego chyba Ojcu
...gmie francuskiem mówić nie po=
...la trzeba - a potem - gdy powrócą
...dzo, do was - do Krakowa - polecam
...zać ich, pamięci i łasce Ojca

Dobrodzieja, i śmiem mieć
nadzieję, że często zaglądać do
nich raczy.—
My się tu cieszymy tą śliczną
ciepłą wiosną, której używamy
na wsi, z lubością; niestety, trze=
ba będzie lato przerwać kuracyą
na którą mnie posyłają do
Karlsbadu najprzód, a potem
jeszcze do Landecku.—
Polecając się wraz z mojemi,
pamięci łaskawej, Szanowne
go Ojca Dobrodzieja, załączamy
oboje wyrazy czci i poważania
Gabryela Żółtowska

661

Głuchów 17/9-95

Szanowny Ojcze
Dobrodzieju

Nie mogłam zaraz odpisać, na list Jego Łaskawy - bośmy wyjeżdżali w tym czasie - potem miałam nadzieję, że się zobaczymy w Warszawie - ale mój mąż zaczął zapadnie na swoje kurcze żołądka, i to nie pozwoliło myśleć o tak miłej wycieczce; teraz pewnie Szanowny Ojciec myśli już o powrocie do Rogalina, dokąd też list mój

wysyłam - w nadziei że pobyt Je[...]
ży - a nam się coś po drodze dosta[...]
cane; boję się tylko, czy to dość ze[...]
z domu być mogła; koniecznie n[...]
abym 22go była w Śliwnikach - a [...]
trzeba, i mam tam parę domów [...]
być muszę - więc wrócę dopiero o[...]
Mam nadzieję że to się da pogodz[...]
bytnością Ojca Dobrodzieja. - [...]
ztąd uleciały - temu tydzień - z[...]
dziś już Irena z Kociem w Do[...]
ma nadzieję za niemi podążyć - [...]
biurowych. - Żegnam Szanowneg[...]
widzenia, jeszcze u nas - Łączę wy[...]
bokiego uszanowania [...]

662

...yt Jego tam się już nie przedtu-
...dostanie - tak jak to mamy obie
...oś̈ szczęście nastąpi, tak, abym ja
...ie mnie prosi ciotka Niemojowska
... - a że niełatwej osobie, dogodzić stem
...mór zmej rodziny, gdzie zarazem
...ro około 7/i. Październ. z tej wycieczki
...gogodzić, z Łaskawie obiecaną tu
... - Nasze ptaki Krakowskie już
...ni - z wielkim naszym żalem;
... w Dobrzechowie - dokąd i Władzio
...eżyć - po wyborach - i pilnych zajęciach
...wnego Ojca z nadzieją, że w krótce do
...ę wraz z moim mężem wyrazy głę=

...naga uniżona
G. Żółtowska

Najpiękniej by się złożyło — abyśmy tu Ojca mieć mogli około 6 go października — będę mieć wtedy i dzieci z Kadresa, którzy by pragnęli użyć na Jego osobie i towarzystwie — a ja będę z powrotem już z mej wycieczki.

Żółtowski Adam

663

Heidelberg.
Anlage 10 13/VII 02.

Przewielebny Ojcze

Pamiętając wielką życzliwość i dobroć z jaką mnie Ojciec zechciał przeszłego roku polecić profesorom monachijskim i rad co do wyboru uniwersytetu mi udzielić, pozwalam sobie prosić Ojca o łaskawą radę w ważnej dla mnie sprawie – a mianowicie wyboru uniwersytetu względnie profesora dla złożenia doktoratu. Nie zamierzam wcale ze złożeniem go spieszyć się. Przeciwnie, mając dopiero 5° semestrów za sobą stawiam sobie jako termin całe 2 lata, ale bardzo życzyłbym już tej jesieni dostać temat, ażeby w moich czytaniach i studyach mieć już punkt wytyczny i na niego

skierowaną uwagę. Co do treści dyssertacyi, to mojem życzeniem byłoby dostać do opracowania jakąś kwestyą z etyki lub filozofii socyalnej, w której nie chodziłoby tylko o historyczne przedstawienie rzeczy, lecz gdzie byłoby coś do powiedzenia od siebie. To jest dział filozofii, który mnie najwięcej stanowczo interesuje i którym najwięcej zajmowałem się, słuchając dotąd zupełnie równie wiele ekonomii pol. jak filozofii. Z tematów o jakich dotąd myślałem zacytuję n. p.: Etyka a ekonomia pol. Etyka a natura. Socyalność a moralność. Produktywność kapitału. Różne kwestye w związku z teoryą wartości. Socyalne znaczenie religii. W różnem sformułowaniu możliwe pytania o istocie: radykalizmu, konserwatyzmu, liberalizmu et. c. Tematów takich posta-

wić można mnóstwo, tylko że naturalnie by na jeden specyalnie się zdecydować trzeba być wiele bardziej oczytanym niż ja jestem i być mogę i wiedzieć co inni o danej kwestyi myśleli i pisali – nie mówiąc już o tem, że porozumienie się z profesorem jest potrzebne ze względu na to, że on musi taką pracę jako dyssertacyę przyjąć. Sam jednakże niebardzo wiem gdziebym mógł znaleźć profesora, który mógłby mnie skutecznie poprowadzić w tym kierunku będąc przytem, bo i to ważne, przystępnym dla chrześcijańskiego traktowania rzeczy, i dlatego postanowiłem o radę Łaskawego Ojca poprosić. Myślałem coprawda o baronie Hertlingu – ale zawsze wolałem zdania Ojca zasięgnąć poprzednio.

Bardzo chciałbym wybrać się teraz do Fryburga

szwaje, by móóz przysłuchać obradom katolickiego kongresu i pewnie tam pojadę.
Tutaj przeniosłem się z Monachium na semestr letni, by posłuchać jeszcze Fischera, który historyą nowszej filozofii czyta. Bardzo wprawdzie już stary, ale jednak wykłady jego jeszcze bardzo piękne. Co u niego przykre to nieopisana jego antykatolicka zawziętość.
Bardzo się cieszą wykładami Jellinka, który daje teraz historyą teoryi politycznych. Platona i Arystotelesa i w ogóle greckich myślicieli obszernie i bardzo con amore traktował. Przytem dość dużo czytałem i bardzo jestem z tego semestru zadowolony.
Kończąc zasyłam Łaskawemu Ojcu uprzejme ukłony i bardzo się względom Jego polecając
Łączę wyrazy najgłębszego poważania
Adam Żółtowski

665

Florencya
27 marca 1907.

Najłaskawszy Ojcze

Przeszło rok temu pytał się mnie Ojciec zechciał o moje dalsze plany. Mieliśmy o nich pomówić przy najbliższej okazyi. Tymczasem los zdarzył, że nie widziłem Ojca od owego czasu, raz nie zastałem Go w domu, drugi raz byłem w Krakowie (zeszłej jesieni) ledwie dzień jeden i Ojca odwiedzić nie zdołałem. Stąd pochodzi, że o planach moich przychodzę donieść drogiemu Ojcu dopiero w sam dzień ich wykonania, bo dziś właśnie wysłałem prośbę o dopuszczenie do habilitacyi. – Plany więc moje od dzisiaj już nie odemnie zależą. Życzyłbym bardzo módz pozostać na razie spokojnie we Włoszech a na „colloquium" módz się stawić w Krakowie koło 20 go czerwca, tak ażeby wszystkie formalności z uniwersytetem dobrze przed wakacyami załatwione były. No, a w jesieni puściłbym się na szerokie wody i wykładać bym zaczął. – Ułożywszy sobie

taki mniej więcej program w porozumieniu z p. Ka-
zimierzem Morawskim, ufam że odpowiada on isto-
cie rzeczy i da się przeprowadzić. – O rozprawie mojej
słowem jeszcze nie wspominałem, chociaż drogi Oj-
ciec ex officio otrzyma ją do przejrzenia, – a przy-
tem też ofiarować jej Ojcu nie omieszkam. Ale jest
mi też trudno powiedzieć więcej, jak że jej życzę powodze-
nia i że bardzo pragnę, by w oczach Jego łaskę znalazła.
Bo trudno, – habent sua fata libelli, – same się przez świat
przebijać muszą i autor jest zawsze kurą, która kaczę pu-
ściła na wodę. – To też ograniczę się do powiedzenia dro-
giemu Ojcu, że przedewszystkiem bardzo czuję niedostatki
mej pracy, które w dalszym jej ciągu coraz bardziej usu-
wać się postaram. Mam na myśli przedewszystkiem
jasność zupełną myśli i wynikającą z niej prostotę
stylu, której brak w niejednem miejscu mnie samego
uderza, czytelnika więc tem bardziej razić będzie.
Ale też miałem przedmiot po temu. Hegla doprowa-
dzić do prostoty kształtu to niełatwe doprawdy przedsię-
wzięcie. Jego proza jest po prostu niemożliwa – a
potem jasno i prosto pisać w filozoficznej materyi
to jest cnota, której niewiele jest przykładów. Tem god-
niejszym jest coprawda celem wysiłków dla cywilizo-

wanego umysłu, który pragnąłby skarby mądrości wy-
dobyć na światło dzienne z powrotem barbaryi niemie-
ckiej, w której głębiach tonę jak złoto Nibelungów w Re-
nie. – Że z Hegla robię bardzo wielkiego człowieka, a przy-
najmniej bardzo wielkiego filozofa, to fakt którego ani
na chwilę taić nie mogę i nie chcę, a który ufam, że nie
pozbawi mej pracy wszelkiej ze strony drogiego Ojca
sympatyi. Tu chcę mieć i muszę mieć: le courage de mes
opinions. A rzecz mi się arcyjasno i nagląco przedstawia.
Dyskutować można o tem oczywiście, czy cały kierunek
myślenia w nowszej filozofii jest jedynym prawdziwym i o-
statecznie obowiązującym. Ale gdy się raz ten kierunek ja-
ko fakt dokonany przyjmie, tedy chcąc dojść do rezultatu
jakiegoś, chcąc koniecznie dotrzeć do ujścia tej rzeki, wy-
pada mem zdaniem bezwarunkowo uznać filozofię He-
gla jako szczyt całego tego poruszenia umysłów.
Że do takiego pojmowania [doszedłem nie] bez silne-
go oddziaływania na mnie filozofii Cieszkowskiego
to oczywista, ale bo też w niej upatruję dalszy ciąg
tego pochodu, w Cieszkowskim myśliciela, który zno-
wu zdobycze Hegla wyzyskał i poszedł naprzód poza nie-
go. Ale – claudite iam rivos pueri! Tego wszystkiego
drogi Ojciec z mej rozprawy dowiedzieć się powinien – zu-
pełnie oficyalnie, nie na prywatnej drodze. Jeżeli coś

66

mam tutaj powiedzieć, czego tam napisać nie mogłem, to chyba to, że mam nadzieję, że w rozprawie mej jestem w zdaniach stanowczy ale nie nietolerancki. Bo, mimo wszelkich przeciwnych teoryi, pisze się zawsze do tych, którzy są innego zdania. –

Jestem we Włoszech, jak drogiemu Ojcu może wiadomo, od początku listopada z. r. Z tego czasu miesięcy 4 spędziłem z moją siostrą w Rzymie, w tej stolicy olbrzymich wspomnień i nieocenionych skarbów cywilizacyi, z którą drogiego Ojca tyle wielkich miłości wiąże. Mam jej już do zawdzięczenia wiele, jak każdy chyba, który z przejęciem stąpał po jej świętym łonie. W tej niezrównanie uroczej Florencyi jestem trzeci tydzień i jeszcze z dni 10 zostanę. Miałem przez 2 tygodnie tutaj moją Matkę, która po moją siostrę przyjechała. Odbyłem stąd dotychczas Orvieto i Sienę, Pizę i Lukkę, a powracając do Rzymu chcę wstąpić do Perugii i Asyżu. Przed powrotem do kraju będę też oczywiście w Neapolu, a układam z mym wujem Adasiem – monsignorem, wyprawę na Sycylię, która mam, że nam się powiedzie. Myślę sobie, że zobaczę jeszcze niejedno miejsce sercu drogiego Ojca miłe.

Kończąc, polecam się bardzo łaskawym względom drogiego Ojca i zasyłam Mu uprzejme ukłony oraz zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania

Adam Żółtowski

Adres: Rzym
36 via Tritone.

Cracov. 19. IX. 1904. —

667

Żółtowski Jan

Szanowny Ojcze

W ostatnich miesiącach tyle i tak różnorodnych miałem zajęć, że nie zdążyłem napisać do Ojca by oznajmić Mu o ważnej decyzji, którą powziąłem i obecnie w czyn już zamieniłem. — Może się Ojciec jednak już postronnie dowiedział, że się tej wiosny zaręczyłem a przed kilkoma dniami ożeniłem z panną Ludwiką Ostrowską i że rozpoczynam nowe

epoką w mojem życiu z dobrą otuchą
iż czynię wszystko wielki krok ku osobistemu
memu szczęściu ale za i społecznie wo-
bitem rzecz dobrą i pożyteczną. Doszedłem
bowiem do takiej chwili w życiu gdzie nie
starczy wewnętrznej żywotności by działać
dla działania tylko i szukać szczęścia
dla szczęścia samego ale gdzie szuka
się celu po za sobą i gdzie oddanie
się jakiejś idei lub jakiemuś bezinteresow-
nemu uczuciu staje się najgłębszą potrze-
bą. — Zdaje mi się, że założenie rodziny

668

w naszem wołaniu położeniu zawiera prawie wszystkie życiowe zadania. Przyciąga do miejsca zamieszkania i chroni od absenteizmu zgubnego zwłaszcza, a nas zwyrodniałego zwykle aż do kłaczestwa, chroni przed uczuciami niskiemi zawartymi w nich egoizmem, i przed egoizmem zaokrąglonym egzystencji bezcelowych, budzi wreszcie te ambicje i dążenia bez których życie prawie nie można a które w ten sposób stają się mogą i zdrowemi i czynnemi. — Pisze Ojcu to wszystko by dowieść Ojcu, że sta-

wając tak ważny krok nie działałem bez-
myślnie i bez zastanowienia się lecz sta-
rannie wybór mój skierowałem w ten
sposób aby osoba z którą życie mam
spędzić była mi nietylko osłodą ale i
ozdobą i podporą w życiu. Ale że na-
wet ze drogą trudnem być może speł-
nienie tego co się spełnić powinno i
dążenie naprzód bez podpory i bez
łączności z temi co tąsamą idą drogą
więc dbam nadewszystko o to by ci wszyscy

którzy mi dotychczas okazywali życzliwość swoją i dobroć raczyli i nadal mi jej nie skąpić i pomagać nam w razie potrzeby dobrą radą i sympatyą swoją. Ze strony Ojca tyle razy i tak serdecznej doznawałem przyjaźni, iż śmiem wyrazić nadzieję iż Ojciec i nadal w poczet swoich oddanych przyjaciół policzyć mnie zechce i ufam tem śmielej, iż ile pamiętam spełniłem teraz tylko życzenie, które Ojciec sam

nieraz wyrażał. Pozostaje mi więc tylko
prosić Ojca by i na żonę moją części
życzliwości swej przelać zechciał i mam
nadzieję że za poznaniem jej osobistem
przekona się Ojciec jak szczerze dobrą
i pełną wdzięku osobę pozyskać sobie
potrafiłem. Polecamy się więc oboje
łaskawym Ojca względom a co do mnie
to zapewnić Ojca mogę, że pozostanę
zawsze szczerze Mu oddanym i przyjaznym
sługą Jan Sołtowski

Wien 14/1 94. 670

Hochverehrter Herr College!

Indem ich hiemit Ihr freundli-
ches Schreiben beantworte,
hoffe ich, daß Ihr Decret
bereits in Ihren Händen
sein u. Sie damit zufrie-
den sein werden. Nehmen
Sie zur Erfüllung Ihres
Wunsches meine ergeben-
sten Glückwünsche entgegen.
Sectionschef Rittner geht
Montag auf 6 Wochen
nach dem Süden. Er

bedarf dringend einer
Erholung.

Indem ich mich freue, Sie
in Berlin bald wiederzu=
sehen, verbleibt mit
herzlichen Grüßen

Ihr ergebenster
Zschokke

671

17 I 1894

Hochverehrter Herr
College!

Ihr Decret geht demnächst
ab; Sie sind zum Philosophie
[illegible] [illegible] ernannt
bezüglich 2000 fl. Gehalt
nebst 480 fl. Activ. u. haben
per Semester mindestens
5 Stunden nebst 1 ~~[illegible]~~
in 3. Semestern zu lesen.
Mit besten Gratulation
u. Gruß Ihr ergebenster

Zschokke

Wien 17/1 94.

